



HISTORIC@

Wydanie specjalne

ISSN 1898-4428

Numer 5 (X 2009)



Czasopismo naukowe doktorantów historii
Uniwersytetu Rzeszowskiego

Historic@

Zespół redakcyjny: Bartłomiej Szegda (redaktor naczelny),

Magdalena Tobiasz, Justyna Krawiecka

Paweł Róg, Andrzej Budziwojski.

Projekt graficzny: Paweł Róg, Andrzej Budziwojski.

Korekta: Justyna Krawiecka, Magdalena Tobiasz.

Skład i łamanie: Paweł Róg.

Adres: Instytut Historii, Al. Rejtana 16 c, 35-959 Rzeszów

tel. (0-17) 872 13 03, **fax.** (0-17) 872 12 85

e – mail: historica@op.pl

<http://www.univ.rzeszow.pl/wsh/historia/index.php?id=historica>

Praca dyplomowa napisana pod kierunkiem naukowym Pani dr
Edyty Czop. Recenzent studium: dr hab. prof. UR Andrzej Olejko.

Bolesław Wieniawa – Długoszowski

Literat Ułan Dyplomata

Beata Żurawska

Spis treści

| | |
|--|------------|
| WSTĘP | 4 |
| ROZDZIAŁ I | |
| Bolesław Wieniawa – Długoszowski. Przyczynek do biografii..... | 8 |
| ROZDZIAŁ II | |
| Wieniawa jako literat i jego miejsce wśród bohemy artystycznej | 30 |
| ROZDZIAŁ III | |
| „Pierwszy ułan II RP” | 66 |
| ROZDZIAŁ IV | |
| Bolesław Wieniawa – Długoszowski jako dyplomata..... | 96 |
| ZAKOŃCZENIE | 121 |
| ANEKS I | |
| Przekłady dokonane przez Bolesława Wieniawę – Długoszowskiego | 125 |
| Wiersze Wieniawy | 127 |
| Wiersze o Wieniawie | 132 |
| ANEKS II | |
| Piosenki autorstwa Wieniawy | 139 |
| Piosenki z kabaretów i szopek..... | 147 |
| ANEKS III | |
| Karykatury | 150 |
| Zdjęcia | 154 |
| SPIS ILUSTARCJI | 157 |
| BIBLIOGRAFIA | 159 |

Wstęp

Celem niniejszej pracy jest ukazanie osoby Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego, widzianego oczami jego kolegów z Legionów, przyjaciół literatów czy dowódców. Próba zaprezentowania jak oceniali go ówczesni oraz współcześni, którzy podjęli się napisania jego biografii. Chęć ukazania Wieniawy – Długoszowskiego poprzez pryzmat ról, które odgrywał w swym, jakże burzliwym, życiu.

Praca próbuje odpowiedzieć na pytanie, która rola życiowa była najważniejsza dla Wieniawy, a dzięki której zapamiętali go potomni? Jaki miał stosunek do życia? Czy był tylko hulaką i pijakiem, czy człowiekiem współtworzącym II RP? Na ile wpłynęły na niego pełnione funkcje wojskowe i polityczne? Jaką rolę w życiu Długoszowskiego pełnił Józef Piłsudski i jak zmieniło się jego życie po śmierci Komendanta?

Granice chronologiczne pracy wyznaczają lata życia Długoszowskiego, tj. 1881 – 1942.

Przy pisaniu najbardziej pomocne okazały się prace Tadeusza Wittlina¹, Jacka Majchrowskiego², Witolda Dworzyńskiego³ oraz Mariusza Urbanka⁴.

„Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie” T. Wittlina, przedstawia Długoszowskiego nie tyle jako żołnierza, ale przede wszystkim literata. Autor przytacza nawet najkrótsze i wydawałoby się mało znaczące wiersze autorstwa Wieniawy. Pokazuje go jako człowieka z artystyczną duszą, która ujawniła się w każdym aspekcie jego życia. Autor poznał osobiście Długoszowskiego i ten fakt zapewne wpłynął na sposób prezentacji postaci.

Z kolei Majchrowski w pracy pt. „Pierwszy Ułan Drugiej Rzeczypospolitej” skupia się na roli Długoszowskiego w wojsku. Pokazuje jakim był żołnierzem, podkomendnym i dowódcą. Przedstawia etapy jego awansów i jaki miały one wpływ na Wieniawę. O pozostałych rolach nie pisze już tak wiele. Druga książka Majchrowskiego „Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa – Długoszowski. Zarys biografii” jest pracą biograficzną, przedstawiającą całe życie Wieniawy.

Praca Witolda Dworzyńskiego „Wieniawa. Poeta. Żołnierz. Dyplomata” jest także biografią. Jednak autor przytacza w niej opinie o Wieniawie ludzi, którzy przewinęli się przez

¹ T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003.

² J. Majchrowski, *Pierwszy Ułan Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993; *Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa – Długoszowski. Zarys Biografii*, Wrocław 1990.

³ W. Dworzyński, *Wieniawa poeta żołnierz dyplomata*, Warszawa 1993.

⁴ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008.

jego życie. Książka ta szczególnie przybliżyła relacje między Długoszowskim a Józefem Piłsudskim. Temu tematowi autor poświęca zresztą oddzielny rozdział.

Następną pomocną pracą okazała się „Wieniawa szwoleżer na pegazie”. Mariusz Urbanek stawia sobie za cel obalenie legendy Wieniawy, a raczej pokazanie jej prawdziwego oblicza. Autor udowadnia, że o Długoszowskim warto pamiętać nie tylko ze względu na jego wybryki, pijatyki i bójki, ale także ze względu na jego działalność wojskową i polityczną. Urbanek ukazuje Wieniawę jako oddanego i odważnego żołnierza, skutecznego dyplomata i człowieka, który umiał połączyć te funkcje z doskonałym poczuciem humoru.

Zupełnie inną grupą opracowań stanowiły wspomnienia Leona Berbeckiego⁵, Józefa Kuropieski⁶, Jana Drohojowskiego⁷, Mariana Lepeckiego⁸, Felicjana Sławoja – Składkowskiego⁹, Mariana Romeyki¹⁰, Ciano – Galeazzo¹¹ oraz samego Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego¹².

Wspomnienia i pamiętniki w. w. osób pozwoliły spojrzeć na Wieniawę z perspektywy ludzi mu ówczesnych. Pokazały jak wyglądał, jak się zachowywał i kto znajdował się w gronie jego znajomych. Nie są to prace obiektywne, ponieważ każdy z autorów pisał o Wieniawie ze swojego punktu widzenia, pisał co sam uważał za słuszne i prawdziwe.

Zdecydowanie najpełniejszy wgląd w życie Długoszowskiego dały jego własne wspomnienia. To dzięki nim można dowiedzieć się co czuł Wieniawa w chwilach dla niego ważnych. Jak sam widział i oceniał wydarzenia, w których brał udział lub był ich świadkiem. Z kolei napisany przez niego wstęp do „Generała Lasalle”¹³ autorstwa Marcela Dupont’a., nie tylko daje próbkę możliwości pisarskich Długoszowskiego, ale zawiera również jego spostrzeżenia na temat działań wojennych Legionów.

Kłamliwie i oszczerczo przedstawia Długoszowskiego książka Jędrzeja Giertycha¹⁴. Autor powołując się na jedno zdanie stworzył całą teorię, nie w pełni zgodną z faktami, która miała na celu ośmieszenie Piłsudskiego i ludzi mu przychylnych, w tym m. in. Wieniawę.

Kontrowersyjną pracą jest także „Piłsudski a religia” księdza Józefa Warszawskiego¹⁵. Autor przedstawia motywy kierujące Piłsudskim przy zmianie wyznania katolickiego,

⁵ L. Berbecki, *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice, 1959.

⁶ J. Kuropieski, *Wspomnienia dowódcy kompanii 1923 – 1934*, Kraków 1987.

⁷ J. Drohojowski, *Wspomnienia dyplomatyczne*, Kraków 1969.

⁸ M. Lepecki, *Pamiętniki adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1988.

⁹ F. Sławoj – Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988.

¹⁰ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie i o rzymskich czasach*, Londyn 1969.

¹¹ Ciano – Galeazzo, *Pamiętniki 1939 – 1943*, Warszawa 1991.

¹² B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, Warszawa 1992.

¹³ B. Wieniawa – Długoszowski, *Przedmowa*, w: M. Dupont, *Generał Lasalle*, Kraków 1993.

¹⁴ J. Giertych, *Józef Piłsudski 1914 – 1919*, Londyn 1979.

¹⁵ J. Warszawski, *Piłsudski a religia*, Warszawa 1999.

a potem powrotu do niego. W pracy ważnymi fragmentami okazały się, te mówiące o roli Długoszowskiego jako świadka przy ważnych wydarzeniach dla Piłsudskiego. Książd Warszawski próbuje także ustalić, czy przy śmierci Marszałka był obecny ksiądz i kto go sprowadził¹⁶.

Pomocne okazały się tomy poezji m. in. Mariana Hemara¹⁷, Juliana Tuwima¹⁸ i Kazimierza Wierzyńskiego¹⁹ oraz wiersze innych poetów.

Wybrane wiersze zobrazowały w jaki sposób koledzy literaci widzieli Wieniawę i jak go oceniali. Marian Hemar w jednym ze swych utworów mówił o relacjach łączących Długoszowskiego z bohemą i przyczynie oziębienia, a w końcu zerwania znajomości. Opisał także jak niektórzy odebrali przyjęcie przez Długoszowskiego funkcji posła na Kubie. Z kolei Tuwim w sposób dla siebie charakterystyczny pokazał Wieniawę jako osobę znaną i wpływową w stolicy. Kazimierz Wierzyński pisał o Długoszowskim wzniośle i uroczyście. Po samobójczej śmierci Wieniawy napisał wzruszający wiersz poświęcony tej tragedii.

Na charakter rzeczowo – chronologiczny pracy składa się cztery rozdziały, Wstęp i Zakończenie oraz wykaz ilustracji i wykaz wykorzystanej literatury. Dodatkowo w celu uatrakcyjnienia pracy oraz ułatwienia jej odbioru zamieszczono zdjęcia i karykatury, które znajdują się zarówno w Aneksie jak i w tekście właściwym. Aneks ma za zadanie przybliżyć i zobrazować niektóre ważne momenty w życiu Wieniawy.

Rozdział I prezentuje zarys biografii Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego. Przybliża lata dzieciństwa i szkolne, później jego studia we Lwowie i Paryżu. Rozdział zawiera informacje dotyczące jego życia osobistego, małżeństwa z Stefanią Calvas, a później Bronisławą Berenson, narodzin jego córki Zuzanny. Opisuje jego żołnierskie zmagania o wolną Polskę, działalność u boku Józefa Piłsudskiego, awanse w karierze wojskowej i politycznej. Rozdział kończy się tragiczną śmiercią Wieniawy.

Rozdział II przedstawia Wieniawę jako artystę, literata i członka bohemy artystycznej Lwowa, później Paryża, a następnie Warszawy. W tej części pracy Wieniawa jest pokazany jako artysta i lekkoduch. Jadąc do Paryża z zamiarem studiowania malarstwa nie przypuszczał, że stanie się tam poetą, a w końcowej fazie pobytu w stolicy Francji żołnierzem. Rozdział ten pokazuje Wieniawę jako człowieka o artystycznej duszy, który

¹⁶ Według jednej z tez Warszawskiego to Długoszowski jeździł po księdza Kornilowicza. Druga teza mówi, że Długoszowski był jednym z ludzi, którzy zabronili księdzu przebywania z Piłsudskim w ostatnich chwilach jego życia. Temat pracy nie pozwala mi się zająć tym problemem szerzej.

¹⁷ Hemar M., *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, Kraków 1991; *Koń Trojański*, Warszawa 1993.

¹⁸ Tuwim J., *Jarmark rymów tylko dla dorosłych*, Warszawa – Rzeszów 2008.

¹⁹ Wierzyński K., *Poezje zebrane*, Białystok 1994.

niezależnie od pełnionej funkcji zawsze najchętniej przesiadywał z poetami, pisarzami i malarzami.

Rozdział III skupia się na Długoszowskim jako żołnierzu. Prezentuje jego karierę wojskową od wstąpienia do Legionów, przez walkę na froncie I wojny światowej, współpracę z Piłsudskim, aż po awans na generała. Przedstawia Długoszowskiego jako odważnego żołnierza, honorowego człowieka i oddanego współpracownika.

Rozdział IV poświęcony jest działalności dyplomatycznej. Omawia jego misje specjalne oraz dyplomatyczne powierzone przez Piłsudskiego. Skupia się również na jego pracy jako ambasadora II RP przy Kwirynale w Rzymie.

Praca nie aspiruje do pełnego zobrazowania życia Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego. Bardzo szeroka tematyka odnosząca się do jego osoby, utrudnia ujęcie jej w całości. Jest to mały wycinek poświęcony postaci i działalności Długoszowskiego. Autorka zdaje sobie sprawę, że nie zdołała w pełni wykorzystać dostępnych materiałów.

Rozdział I

Bolesław Wieniawa – Długoszowski. Przyczynek do biografii.

Bolesław Długoszowski herbu Wieniawa urodził się w Maksymiówce leżącej nad rzeką Świcą, w ówczesnym powiecie Dolina, 22 lipca 1881 roku. Był czwartym dzieckiem (po Teofili, Kazimierzu i Zofii) inżyniera Bolesława Długoszowskiego i Józefiny ze Struszewiczów. Chłopiec otrzymał na chrzcie imiona Bolesław Ignacy Florentyn. Długoszowscy w 1887 roku kupili majątek Bobowa, który znajdował się na północny wschód od Nowego Sącza, w dzisiejszym województwie małopolskim. Bolesław miał wtedy 6 lat.

Od rodziny matki otrzymał zastrzyk krwi węgierskiej²⁰, a ród Długoszowskich należy do rodów szlacheckich. Wedle przekazów rodzinnych ród ten wywodził się od Jana Długosza. Nazwisko Długoszowski mogło powstać odmiejscowo co jest niemożliwe, bo nie było miejscowości Długoszowi lub Długoszewo, lub w wyniku przekształcenia, a Długosz nie wydaje się być nazwiskiem podstawowym. Pierwszy człon nazwiska – Wieniawa pochodzi od herbu, którym posługiwali się Długoszowscy²¹.

Bolesław już w dzieciństwie przejawiał zainteresowania artystyczne. Razem z bratem organizowali wieczory, podczas których recytowali utwory narodowych wieszczów. Bolesław „reżyserował” przedstawienia o tematyce związanej z powstaniem styczniowym²². Starszy brat Kazimierz wspominał, że Bolesław miał wspaniałą pamięć, raz przeczytany tekst momentalnie zapamiętywał.

Urządzał także zbiorowe czytanie „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, swojego ukochanego pisarza. Będąc już dorosłym pisał o nim, że dzięki niemu lata jego młodości były wypełnione wrażeniami najgłębszymi, najważniejszymi i niezapomnianymi. *On, z którego książkami nie rozstawałem się przez całe lata – kochałem wskrzeszonych przez niego w moje życie żołnierzyków i junaków osławionych – zazdrościłem im na jawie, a towarzyszyłem w snach, w nieskończenie długim cyklu przygód, wyjawiałem Kmicicowi w porę zdradę Janusza Radziwiłła, odbijałem dlań Bogusławowi Oleńkę, jeździłem z panem Zagłobą za Jarholik po Helenę Kurcewiczównę, ratowałem od męczeńskiej śmierci Longina Podbipiętę. (...) Dzięki niemu nie utknąłem w szarzyźnie i miałości uczuciowej, nie uwierzyłem, że najpiękniejszym czynem patriotycznym jest podwojenie dochodów²³.*

²⁰ Prababka Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego Marianna, córka hrabiego Tomasza Lanyi i panny Paloczi – Horvath wyszła za mąż za spolszczonego szlachcica węgierskiego Aleksandra Drańskiego.

²¹ J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 22.

²² W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 22.

²³ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 16.

Kiedy Wieniawa już jako ułan Beliny - Prażmowskiego w konnym patrolu zmierzał do Kielc, miał okazję spotkać Sienkiewicza. Droga jednego z patroli wiodła opodal Oblęgorka, gdzie mieszkał pisarz. Nie mogli nie wstąpić do autora powieści, które potajemnie czytali i które uczyły ich patriotyzmu. Wielu legionistów przyjęło pseudonimy właśnie z tych powieści: „Kmicic”, „Wołodyjowski”, „Rzędzian”, „Skrzetuski” albo „Bohun”. Nieliczny oddział zajechał do dworku pisarza, stanął karnie na dziedzińcu, a przemówienie wygłosił Belina. Wieniawa po dziesięciu latach wspominał owo spotkanie w „Wiadomościach Literackich”. Pisał wtedy, że usłyszał słowa podziękowania i życzenia szczęścia. Sienkiewicz miał być wzruszony i zatroskany losami wojny i Polski. Wcale tak nie było. Długoszowski pisał swój artykuł, gdy budowana była legenda Legionów i potrzebowała, by sławny pisarz znalazł się po ich stronie. Być może Wieniawa nie chciał zachwiać legendy swojego ukochanego pisarza, w którą sam wierzył tyle lat. Spotkanie go rozczarowało. Nie było życzeń szczęścia, poczęstunku na który liczyli głodni żołnierze, nie było troski. Wieniawa wiedział to najlepiej, bo usłyszał od Sienkiewicza, że można tylko współczuć legionistom, skoro idą z Niemcami. „Choćby z diabłem, byle do wolnej Polski” – odrzekł Wieniawa i wyszedł. Dużo miłsza była rozmowa z córką pisarza, którą Wieniawa poznał w Paryżu. Panna nie poznała go początkowo, ale gdy się przedstawił chciała oddać ułanom swoją ulubioną klacz, daru nie przyjęto²⁴.

Wpływ na kształt charakteru Wieniawy miały atmosfera rodzinna i sytuacja polityczna miejsca wychowania. Tradycje niepodległościowo – patriotyczne odziedziczył Bolesław po ojcu, jak i po matce. Ojciec jego brał udział w powstaniu styczniowym, zdopingowany przez swą piętnastoletnią narzeczoną. Także dziadkowie mieli za sobą patriotyczną przeszłość. Dziadek Aleksander jako oficer walczył pod rozkazami Napoleona o wolność Polski. Drugi dziad Wincenty bił się w 3. Pułku Ułanów w powstaniu listopadowym. Po bitwie grochowskiej (25 luty 1831 roku) awansował na rotmistrza. W bitwie pod Ostrołęką (26 maja 1831 roku) został ranny jedenaście razy i dostał się do niewoli. Skazany na dziesięć lat karnych robót gdzieś na Kaukazie, uciekł stamtąd, by przez Turcję i Rumunię powrócić na rodzinne Podkarpacie. Osiedlił się w folwarku „Na Muroniu”, gdzie dokonał żywota²⁵. Wieniawa w dzieciństwie odwiedzał ten folwark, a po latach wspominał: *Sam folwark „na Muroniu” stał już wtedy pustką. My jednak odwiedzaliśmy go często i chętnie dla spotkań z widmem, dla bezsłownych rozmów z duchem, znanym nam z opowiadań, z papierów*

²⁴ Tamże, s. 39, 40.

²⁵ Tamże, s. 13.

*rodzinnych i z portretu w mundurze z żółtym rabatem*²⁶. Wspomnieć należy także o stryju Wieniawy, proboszczu pilzneńskim, infułacie Ignacym. Gdy wybuchło powstanie krakowskie w lutym 1846 roku włączył się do walki. Sąd karny we Lwowie 20 lutego 1847 roku skazał go na karę śmierci, ale ostatecznie trafił do więzienia, skąd wyszedł po roku²⁷.

W Galicji możliwość działania była najszersza. Podczas, gdy w zaborach pruskim i rosyjskim trwały represje po powstaniu styczniowym (rok 1863), Galicja w 1867 otrzymała autonomię. Do szkół, urzędów i sądów wprowadzono język polski. Rozwijała się polska oświata, nauka i kultura ze swobodą dużo większą niż w innych zaborach, kwitło życie polityczne. Specyficzna „atmosfera wolności” sprzyjała rozbudzeniu patriotyzmu, co znalazło odbicie w wychowaniu Wieniawy²⁸.

Bolesław od szóstego roku życia uczył się jeździć konno, a nauczycielem jego był Korybut – Daszkiewicz, który wywodził się z białoruskiego rodu kniaziów, ale został wyzbyty z majątku przez konfiskaty rosyjskie. Był bardziej przyjacielem rodziny niż zarządcą gospodarstwa. Naukę szkolną Bolesław pobierał we Lwowie, wracając do Bobowej na czas wakacji. Okres ten Wieniawa wspominał ze wzruszeniem. Szczególnie coniedzielne wyjazdy do oddalonej o kilkanaście kilometrów Lipnicy Wielkiej, gdzie mieszkał jego ojciec chrzestny – Florentyn, człowiek niezmiernie ciekawy i charyzmatyczny. *Nam dzieciom – pisał później Wieniawa – imponował początkowo tubalnym głosem, kalduniastym brzuchem, a najbardziej fajką, z którą się nigdy nie rozstawał, lecz z czasem spoufaliliśmy się z nim bardzo, gdyż wybryki nasze tolerował zawsze, często nawet sam, ku utrapieniu naszej matki, psikusy rozmaite nam podszeptwał. W wieku siedemdziesięciu lat ożenił się z dwudziestoletnią dziewczyną, nie zważając na oburzenie rodziny*²⁹.

Sam Wieniawa przyznaje, że z czasów gimnazjalnych wspomnienia ma raczej przykre. Powodem tego były wzajemne stosunki z cesarsko – królewskimi nauczycielami, ich bezwzględna nietolerancja dla zainteresowań sportowych Bolesława, a przede wszystkim jego awersja do gramatyki greckiej. Do nieporozumień przyczynił się także nieokielznany temperament Wieniawy. Jak sam twierdził wyrzucano go ze wszystkich lwowskich gimnazjów³⁰. W ten sposób Bolesław zwiedził lwowskie szkoły i nie było innego wyjścia jak zmienić miasto. Inżynier Długoszowski odwiózł syna do Chyrowa, gdzie znajdowało się gimnazjum prowadzone przez Jezuitów. Nie mogąc się pogodzić z rygorem owej szkoły

²⁶ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 24.

²⁷ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 13.

²⁸ A. Chwałba, *Historia Polski 1795 – 1918*, Kraków 2000, s. 504.

²⁹ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 23, 25.

³⁰ J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 24, 31.

Bolesław uciekł z niej. Dla zdobycia świadectwa maturalnego konieczne stało się podjęcie nauki w CK Gimnazjum Wyższym im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Maturę zdał 21 czerwca 1900 r. Po maturze wrócił do Lwowa, gdzie od 1900 do 1905 r. uczęszczał na studia medyczne, które wybrał pod wpływem żądań ojca. Stosunek Wieniawy do nauki zmienił się wówczas, czego wynikiem było otrzymanie z odznaczeniem dyplomu doktora wszech nauk lekarskich. Jako specjalizację wybrał okulistykę. Odbył krótką praktykę u prof. Burzyńskiego i prof. Emanuela Macheka, a potem – już w Paryżu – asystenturę u prof. Wallota i dr Gałęzowskiego³¹. Potem z medycyną zerwał definitywnie. Nigdy więcej, z wyjątkiem krótkiego okresu pracy w szpitalu wojskowym w Nowym Sączu podczas wojny, nie wykonywał wyuczonego zawodu. Bardziej niż medycyna pociągała go sztuka i literatura. Następnie, gdy wstąpił do wojska zrozumiał, że to jest właśnie miłość jego życia. Jak później się okazało jedna z wielu.

W trakcie studiów Bolesław poznał ludzi ze środowiska artystycznego. W lokalu Schneidra, gdzie zbierała się miejscowa cyganeria spotykał się m. in. z Janem Kasprowiczem, Leopoldem Staffem, Tadeuszem Micińskim, Stanisławem Wyspiańskim³². Znajomości te miały wpływ na całe jego późniejsze życie. Jego osoba łączyła obóz polityczny z literackim. Później, gdy już mieszkał w Warszawie spotkania z kolegami literatami w Ziemiańskiej były jednym z podstawowych punktów jego dnia.

We Lwowie Bolesław zaprzyjaźnił się z artystycznym małżeństwem Ostrowskich. Bronisława była poetką, a Stanisław rzeźbiarzem. Ich mała córeczka Halinka pokochała „wujcia Bolcia”. Wieniawa poświęcał dziewczynce dużo czasu, bawił się z nią, łowił ryby za komodą i biegał w salonie³³. Stanisław Ostrowski wykonał w 1904 roku gipsowe popiersie Długoszowskiego. Porównywano je do Marka Antoniusza, króla Stanisława Augusta, ale najbardziej przypominał Juliusza Słowackiego. Tylko wydatny nos potwierdzał, że popiersie przedstawiało Wieniawę³⁴.

Długoszowski bywał także na balach, gdzie obowiązkowym strojem był frak i białe rękawiczki. Tam nawiązywał znajomości z pannami. To właśnie na akademickiej zabawie Długoszowski poznał Marię Balastis. Była ona córką profesora prawa cywilnego rektora Uniwersytetu Lwowskiego – Augusta Balastisa. Od balu rozpoczęły się randki i spotkania, aż

³¹ Tamże, s. 32 – 33.

³² Tamże, s. 34.

³³ Zofia Rogoszówna opisała te zabawy w „Pisklętach”. Był to zbiór nowelek o dzieciach, a głównie o dzieciństwie Halinki Ostrowskiej.

³⁴ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s.21.

w końcu nastąpiły oficjalne zaręczyny³⁵. Rodzice Maniusi – jak zwali ją najbliżsi – chętnie przyjmowali narzeczonego córki. Także rodzice Bolesława chcieli, aby syn się ustatkował. Ślub miał się odbyć po ukończeniu studiów przez Bolesława, co nastąpiło w 1906 roku. Przyszłość zapowiadała się beztraska, ale sielankę zburzyła najbliższa zabawa taneczna. Na zabawie tej do tańca poprosiła Bolesława postawna blondynka, kobieta kokieteryjna. Wirowali po sali w rytm walca rozmawiając. Partnerką tą była Stefania Calvas, córka lekarza ze Słotwiny – Brzesko spod Krakowa. We Lwowie studiowała w szkole muzycznej śpiew, by zostać śpiewaczką operową. Stefania była kobietą, która umiała postępować z mężczyznami. Za cel postawiła sobie rozbić narzeczeństwo poznanego na balu młodzieńca i cel ten osiągnęła. W dniu 20 września 1906 r. dwudziestopięcioletni Bolesław ożenił się z trzy lata młodszą Stefanią Teresą Pauliną Calvas. Od tej pory zaczęło się spokojne i ustatkowane życie. Rano klinika lub asystentura w gabinecie jednego z profesorów, badanie wzroku pacjentów, wypisywanie recept. Czasem udział w operacji usunięcia katarakty. Potem obiad i kolacja w domu, rozmowa z żoną o tym, co się wydarzyło w ciągu dnia. Wieczorem gazeta lub książka. W niedzielę kościół. Do kawiarni Bolesław chodził już tylko z żoną, czasami do teatru lub na dobroczynny podwieczorek. O balach musiał zapomnieć, gdyż nie chciał spotkać Marii, której wyrządził krzywdę. Spotkania u Schneidra i zawadiackie nocne wyprawy też musiały odejść w niepamięć³⁶. Nudne mieszczańskie bytowanie trwało dwa lata. Nieco przesadnie małżeństwo ze Stefanią wspominał Wysocki: *Wszystko to zmienił kaprys miłosny pewnej przedsiębiorczej damy, która rozbiła narzeczeństwo Wieniawy, wywiozła go do Paryża, gdzie z okulisty i abstynenta wyrósł niedoszły malarz i niby pisarz, a w gruncie rzeczy cygan i popijała*. Stefania skończyła konserwatorium i pragnęła kształcić swój głos u Jana de Reszke w Paryżu. Wyjazd był na rękę Wieniawie³⁷.

Młode małżeństwo początkowo zamieszkało w hotelu „Jacob” przy rue de Jacob 58 na Saint Germain des Pres, na Lewym Brzegu. Była to dzielnica studentów i artystów. Hotel sąsadował z Ogrodem Luksemburskim i Panteonem, a pokój był schludny i w przystępnej cenie. Następnie przenieśli się na 4 bis rue Dulac w XV Arrondissement³⁸.

Wieniawa miał okazję zamieszkać w stolicy kulturalnej świata. Tam mógł rozwijać swój talent plastyczny, a jak się później okazało także literacki. Przez Berlin, gdzie Wieniawa przez rok studiował w Akademii Sztuk Pięknych, udali się do Paryża. Zygmunt Kamiński pisał o tym wydarzeniu następująco: *Przybyła ze Lwowa efektowna para: dr med. Bolesław*

³⁵ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s.13.

³⁶ Tamże, s.14.

³⁷ A. Wysocki, *Sprzed...*, s.249; J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s.35.

³⁸ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s.15; M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s.22.

*Wieniawa – Długoszowski, okulista, z żoną, urodziwą śpiewaczką, postawną, bardzo jasną blondynką. On wyglądał bardzo efektownie i był wyjątkowo przystojnym mężczyzną*³⁹. W Paryżu Bolesław podjął studia malarskie, kształcił się w zakresie literatury oraz uczestniczył w życiu literacko – artystycznym Polaków. Był korespondentem lwowskiej „Gazety Wieczornej” oraz „Świata”, pisał wiersze i piosenki, tłumaczył na francuski m.in. utwory Henryka Sienkiewicza. Należał do Towarzystwa Artystów Polskich, występował na scenie. Był założycielem i działaczem Towarzystwa Polsko – Tureckiego Badań Nauki i Literatury. Był także współzałożycielem koła Nauki Wojskowej⁴⁰.

Bolesław więcej czasu poświęcał zwiedzaniu, spotkaniom i „studiowaniu życia” niż zasadom sztuki medycznej. Krótco praktykował u sławnego profesora Callota. Podobnie jak Tadeusz Boy Żeleński nigdy już nie odnalazł w sobie zapалу do medycyny. Bolesław zdążył jednak uczestniczyć w operacji Halinki Ostrowskiej, córki przyjaciół ze Lwowa, którzy także znaleźli się w Paryżu⁴¹.

Małżeństwo ze Stefania nie było idyllą. Wspierali się wzajemnie, cieszyli z sukcesów współmałżonka, ale każde z osobna miało swoje sprawy i swój świat. Pomimo, że Stefania była piękną i mądrą kobietą, romansów Wieniawa miał wiele. Przygody te były przelotne, głównie z mężatkami i aktorkami. Tylko jedna kobieta nie przepadła za Bolesławem. Była to żona polskiego prawnika, socjalisty Leona Berensona – Bronisława. Jej zdaniem Wieniawa był zwykłym podrywaczem, który wykorzystywał naiwne studentki. Wieniawa odwzajemniał tą antypatię. Nie mógł przeboleć, że psuła mu randki, ostrzegając panny przed żonatym uwodzicielem. Zaręczyny z Maniusią były podyktowane prośbami matki, by się ustatkował. Małżeństwo ze Stefanią było bardziej rezultatem jej zachcianki niż prawdziwego uczucia. Bolesław spotkał jednak w Paryżu kobietę, w której zakochał się szaleńczo i bez pamięci. Pierwszy raz zobaczył ją wiosną 1912 roku w Akademii Colarossi. Na przerwie podszedł do niej i najlepszym francuskim, na jaki potrafił się zdobyć rozpoczął rozmowę. Okazało się, że dziewczyna była Polką z Warszawy i właśnie zapisała się do Akademii. Była to Zofia Katarzyńska, która Wieniawa nazywał „Paniąteczko”, „Cnotliwą Zuzanną”, aż wreszcie przezwał ją Zuzią. Pozostała nią dla wszystkich przyjaciół i znajomych i nikt nie wiedział jak wcześniej miała na imię. Spacerowali uliczkami Montmartre’u, Montparnasse’u trzymając się za ręce, bywali na obiadach w małych bistrach. Podczas jednej ze schadzki natknęli się Tadeusza Pruszkowskiego, który zażartował, że nic nie powie Stefanii. Wieniawa

³⁹ Z. Kamiński, *Dzieje życia w pogoni za sztuką*, Warszawa 1975, s. 459.

⁴⁰ W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914 – 1917. Słownik biograficzny. Tom V*, Warszawa 2007, s. 110.

⁴¹ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 16.

odpowiedział, że Stefa o wszystkim wie. Nie można było ukryć tego uczucia. Bolesław był rozpromieniony. Gdy próbował pocałować swą ukochaną ta odsunęła się mówiąc, że nie jest jeszcze zakochana na śmierć i życie, by móc go pocałować. Przy pierwszym spotkaniu sam na sam w pokoiku Zuzi Paniąteczka Wieniawa był tak zauroczony, że klęknął przed nią i pozostali tak do świtu „czyści jak dzieci”. Później w Krakowie także miewał romanse m. in. z aktorką Heleną Sulimą. Kiedy Stefania przybyła do Krakowa, zaczęła się starać o unieważnienie małżeństwa⁴². Rozwiedli się w przyjacielskich stosunkach⁴³.

W Paryżu po raz pierwszy spotkał Józefa Piłsudskiego. Komendant 21 lutego 1914 roku w Sali de la Soci t  G ographique wygłosił odczyt „O polskim ruchu strzeleckim”. Wieniawa był zachwycony wystąpieniem Piłsudskiego, a przede wszystkim samym Piłsudskim. Po latach wspominał: *Jego postać pochylona, odziana w czarny, niemodny tużurek odbiła się niezatartym obrazem na jakichś najczulszych kliszach w moim sercu, w duszy, w mózgu. Z jego oczu jasnych, lecz zaciemnionych chmurą krzaczastych brwi, z gestów jego wyrazistych, w których nierzadko prawa dłoń ściśnięta w pięść spadała z groźnym hukiem na stół, z jego głosu niskiego, wychodzącego jakby z podziemia, zarówno jak z treści jego słów, wiązanych szła na salę dziwna, zniewalająca a budująca moc.* Po tym spotkaniu życie Wieniawy przeobraziło się. Z beztroskiego pisarza i malarza stał się piłsudczykiem, zamienił salony i kawiarnie na pola i rowy szkoleniowe. Napisał do swego brata Kazimierza by wysłał mu regulaminy służby i wojskowe podręczniki austriackie. Napisał także *Mój drogi – od kilku dni czuję, że jestem naprawdę żołnierzem. Mam wodza*⁴⁴. Wstąpił jako jeden z pierwszych siedmiu członków do Związku Strzeleckiego w Paryżu, a następnie w końcu lipca 1914 roku wraz z Wacławem Sieroszewskim opuścił stolicę Francji, udając się do Krakowa na kurs „Strzelca”. Zanim wstąpił do wojska spotykał się z poetami w „Jamie Michalikowej”, „Paonie” lub „Secesji”⁴⁵.

Szeregowiec Długoszowski przybył do punktu zbornego oddziałów strzeleckich w Oleandrach⁴⁶ 28 lipca 1914 roku, gdzie został przydzielony do 2. plutonu Drugiej Kompanii. W ten sposób rozpoczął koszarowe życie. Wbrew pozorom poeta i artysta Długoszowski pokochał obozowy rygor, odnajdując się w żołnierskim humorze. Bawił się wraz z innymi w kawiarni „Esplanda”, gdzie na zapleczu znajdowała się siedziba sztabu wojska Piłsudskiego.

⁴²T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 28.

⁴³ Stefania Calvas wyszła ponownie za mąż za Stanisława Grzmota – Skotnickiego, który był przyjacielem Długoszowskiego.

⁴⁴ Cytat za B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 42, 44.

⁴⁵ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 38.

⁴⁶ Był to budynek teatru ogródkowego „Oleandry” stojący na Błoniach.

Rycina nr 1, Bolesław Wieniawa – Długoszowski.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, bns.

Jako zamiłowany jeździec Wieniawa nie wyobrażał sobie, że mogłoby go zabraknąć w 1. Pułku Ułanów Kawalerii Legionowej, który zaczęto formować. Aby załatwić sobie miejsce wśród Ułanów pił ze swym przyjacielem Edwardem „Dzikiem” Kleszczyńskim. „Dzik” z kolei przyprowadził do bufetu Władysława Belinę – Prażmowskiego, twórcę Pułku Ułanów. W czasie zakrapianej rozmowy Belina zgodził się przyjąć Wieniawę do swego oddziału pod warunkiem, że będzie miał własnego konia i rozkaz przeniesienia do konnicy.

Gdy 2 sierpnia 1914 roku „Beliniacy” wyruszyli do Królestwa na patrol, Wieniawa musiał czekać do 6 sierpnia, by wyruszyć na front jako szeregowiec 4. plutonu Pierwszej Kompanii Kadrowej. Kiedy Kadrówka zatrzymała się w Księżu Wielkim pod Wodzisławiem, Długoszowski zdobył konia – kasztana i ruszył w stronę Kielc, by zameldować się u Beliny, jako dziesiąty ułan w jego konnym patrolu. Patrol Beliny miał wyprzedzić piechotę i zająć Kielce w imieniu Rządu Tymczasowego. Następnie miał rozpoznać najbliższe rejony miasta. „Beliniacy” zajęli miasto 12 sierpnia, następnie udali się w rejony północne i wschodnie, by sprawdzić czy nie znajdują się tam oddziały rosyjskie. W pobliżu Szydłówka patrol został ostrzelany przez oddziały nieprzyjaciela. Był to chrzest bojowy Wieniawy jako kawalerzysty, trzeba także dodać że była to walka zwycięska, ponieważ Rosjanie się wycofali. W niedługim czasie Długoszowski uczestniczył w potyczce pod Domaszewiczami. „Beliniacy” zaatakowali pluton kawalerii rosyjskiej. Rosjanie mieli przewagę liczebną, mimo to schronili się w lesie. Belina rozkazał przerwać natarcie i zawrócić do Kielc, gdyż w lesie zauważył większe siły rosyjskie⁴⁷. W potyczce koń Wieniawy – Smok został ranny w pęcinę i utykał. Po dotarciu do Kielc przypadkowo spotkany mężczyzna polecił Długoszowskiemu kowala niejakiego Ziębińskiego. Nowy znajomy nie tylko opatrzył konia, ale zaprosił Wieniawę na kielicha. Przygotował miednice z gorącą wodą, by zmęczony ułan mógł się umyć, a w prezencie dał mu parę ciepłych gaci, bo *na wojnie zawsze się przydadzą*. Na pożegnanie wręczył mu także szablę ułańską mówiąc, że to *wstyd po prostu, by polski kawalerzysta z kozacką „szaszka” przy boku chodził*⁴⁸. Tymczasem do Kielc wkroczyła Pierwsza Kadrowa, która rozlokowała się w pobliżu dworca, natomiast „Beliniacy” strudzeni walkami (...) *bezczelne ułany, poszliśmy na obiad do tamecznego Bristolu (...)* wspominał Wieniawa⁴⁹. Zamówili befsztyki, gdy na rynek wjechał rosyjski samochód z karabinem maszynowym i kilkoma oficerami. Ułani wybiegli przed lokal i ostrzelali samochód wroga. Przeżył tylko kierowca i to ciężko ranny. Bolesław wyróżnił się też, m. in. w walkach pod Czarnówkiem i Brzegami. Ułani Beliny: Zygmunt Bończa – Karwacki, Ludwik Kmicic – Skrzyński, Konstanty Tatar – Abramowicz i Andrzej Strug wraz z Wieniawą 15 sierpnia przepędzili w Końskich szwadron carskich dragonów. Wówczas Wieniawa za swą śmiałość awansował z kaprała na wachmistrza. Z Kielc legionieści rozpoczęli marsz na prawy brzeg Wisły. Po trzech dniach ciężkiego przemarszu 13 września strzelcy i „Beliniacy” przeszli Wisłę przez most. Sforsowanie tego odcinka Wisły, aż do ujścia Dunajca, Piłsudski postanowił potraktować jako

⁴⁷ J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 57.

⁴⁸ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 47.

⁴⁹ Cytat za B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 174.

atak, przerzucając pontonami część wojska na lewy brzeg rzeki, gdzie stacjonowała rosyjska konnica pod wodzą gen. Nowikowa, na którą należało uderzyć. Ułani Beliny zaledwie pięcioma plutonami przez tydzień terroryzowali całą dywizję rosyjskiej jazdy. W bitwach tych męstwem zasłynął Wieniawa. Bijąc Moskali „Beliniacy” i 1. Pułk Legionów posuwali się na Dęblin i Warszawę. Od świtu 19 października Piłsudski osobiście stanął na czele 1. Pułku Legionów i poprowadził żołnierzy do walki. Piechota Legionów doszła niemal do Grójca, a kawaleria Beliny aż do Łowicza. Niestety ofensywa na Warszawę załamała się, a z głównej kwatery austriackiej Piłsudski dostał rozkaz odwrotu. Wbrew rozkazom dowództwa austriackiego, Komendant postanowił bić się na ziemiach polskich, wrócić do Krakowa, a gdyby ten padł, walczyć w górach. W dniu 9 listopada Piłsudski przeprowadził wypad na pozycje wroga w Krzywopłotach, wysyłając tam dwa bataliony, a sam z trzecim i konnicą Beliny zamierzał przemknąć pomiędzy armiami austriacką a rosyjską⁵⁰.

Słynny w historii Legionów przemarsz przez Ulinę Małą był groźną wyprawą. Jednak dzięki strategii Komendanta i bohaterskiej postawie Legionistów udało się pokonać trudności i wkroczyć do Krakowa wbrew rozkazom austriackiego dowództwa. Wachmistrz Wieniawa w dowód uznania otrzymał 19 listopada awans na podporucznika i mógł odpocząć w Krakowie. Niedługo trwała sielanka, gdyż Komendant wysłał Ułanów na Podhale. Po walkach i spędzeniu świąt oraz Sylwestra w Rajbrocie 5 marca 1915 roku Wieniawa otrzymał awans na porucznika. Następnie musiał zsiąść z konia i rozpocząć służbę w okopach nad Nidą. Po kilku tygodniach okopowej mordęgi wraz ze swym 1. Szwadronem Ułanów, Wieniawa wrócił do kawalerii.

W sierpniu 1915 roku po potyczkach na lewym brzegu Wisły Wieniawa został wezwany do Piłsudskiego, gdzie był świadkiem jego rozmowy z Kazimierzem Sosnkowskim i Leonem Berbeckim dotyczącej aktualnej sytuacji Legionów. Rozmowa ta wykazała, iż poglądy Wieniawy na kwestię oddania dowództwa nad Legionami Piłsudskiemu za cenę kompromisu z koncepcją austriacką, są zbieżne z koncepcją Komendanta⁵¹. Owa rozmowa spowodowała zbliżenie Wieniawy i Piłsudskiego oraz miała zasadniczy wpływ na wyznaczenie właśnie Długoszowskiego na stanowisko adiutanta Komendanta. Gdy ten wybierał się 13 sierpnia do Warszawy towarzyszył mu Gustaw Orlicz – Dreszer i Wieniawa – Długoszowski jako adiutant. Belina powiedział wtedy do Wieniawy: *Żebyś wiedział, że Cię tylko wypożyczam. Komendant przyrzekł mi, że po powrocie z Warszawy wrócisz do pułku*⁵².

⁵⁰ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 55.

⁵¹ J. Majchrowski, *Pierwszy Ułan...*, s. 61.

⁵² Cytat za B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 93.

Od tego momentu Wieniawa coraz częściej staje u boku Piłsudskiego. W Warszawie Bolesław załatwiał sprawy Komendanta, a przy okazji spotykał się ze znajomymi. Wpadał do „Udziałowej” lub Teatru Polskiego. Po wykonaniu misji wrócił do kwatery Beliny i do swego pułku. Jednak w pierwszej połowie września znów, jako adiutant Piłsudskiego pojechał z nim do Warszawy⁵³.

Tymczasowa Rada Stanu ukonstytuowała się 14 stycznia 1917 roku. Z jej ramienia Piłsudski objął stanowisko referenta komisji wojskowej. Hans Hartwig von Besler przystąpił do tworzenia Polskiej Siły Zbrojnej, tzw. Polnische Wehrmacht i przy pomocy specjalnie powołanego aparatu, jak i lojalnej Komendy Legionów rozpoczął przeszkalanie wojska według regulaminów niemieckich. Piłsudski zakazał udziału Polskiej Organizacji Wojskowej w organizowaniu owych oddziałów. W tym czasie – 1 lutego – Wieniawa skierowany został na odbywający się w Warszawie kurs oficerów sztabowych. Po dwóch miesiącach (1 kwietnia) w związku ze zmianą stanowiska wobec Niemców, przerwał kurs i został delegowany do Ostrołęki dla objęcia funkcji dowódcy szwadronu. Wieniawa był w Ostrołęce, kiedy rozpoczął się kryzys przysięgowy. Wywołała go odmowa złożenia przysięgi, mówiącej m.in. o „wiernym dotrzymaniu braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro – Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonymi”⁵⁴. Przysięgę złożyła tylko 2. Brygada pod dowództwem gen. Józefa Hallera, 1. i 3. Brygada demonstracyjnie uchyliły się od przysięgi. Zgodnie z instrukcją Komendanta żołnierze tych dwóch jednostek zażądali zwolnienia z legionów lub w przypadku Galicjan przeniesienia do wojska austriackiego. Niemcy odpowiedzieli internowaniem opornych Królewaków w obozach w Beniaminowie i Szczypiornie. Piłsudski i Sosnkowski zostali aresztowani 22 lipca i wywiezieni do Magdeburga. Po otrzymaniu rozkazu złożenia broni, część żołnierzy gotowa była do stawienia czynnego oporu, uważając internowanie i rozbrownienie za przekręcenie instrukcji Komendanta. Sytuację uspokoiły dopiero zapewnienia Wieniawy – Długoszowskiego, że taka faktycznie jest wola Piłsudskiego i mimo wszystko żołnierze nadal powinni być podlegli jego rozkazom. Incydent ten pokazał, jakim uznaniem cieszył się Wieniawa wśród kolegów oraz, że nie wątpili w jego lojalność, jako rzecznika komendanta.

Wieniawa odmówił posłuszeństwa Komendzie Legionów i 19 sierpnia został zwolniony z Legionów, mimo że przysięgi składać nie musiał. Został aresztowany i osadzony w więzieniu przy ul. Dzikiej oraz zdegradowany do stopnia szeregowca bez prawa jednorocznego ochotnika, a w jego legitymacji wojskowej pojawiła się adnotacja, że jest

⁵³ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 86.

⁵⁴ Cytat za J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...* s. 78, 79.

politycznie podejrzany. Po wcieleniu do armii austriackiej Wieniawa otrzymał dokumenty podróży do austriackiej komendy uzupełnień w Nowym Sączu. Przez pewien czas, pod pozorem choroby, udawało mu się pozostać w Krakowie, gdzie kontynuował prace w POW. Dopiero jesienią przeniesiono go do Nowego Sącza, gdzie dzięki pomocy przyjaciół został lekarzem pospolitego ruszenia. Działalność swoją ograniczał do pouczenia polskich żołnierzy jak mają kuleć, kiedy i czego nie słyszeć, na jakie narzekać dolegliwości, by ułatwić lekarzom przetrzymanie ich w szpitalu. W rezultacie szpital zamieniony został w coś na kształt schroniska dla legionistów. Rozkazem władz zwierzchnich Wieniawa został przeniesiony do Cieszyna, gdzie objął stanowisko szefa wydziału chorób wewnętrznych. Teraz służył już w regularnej armii austriackiej. Prawdopodobnie w początkach grudnia 1917 roku został członkiem Komendy Głównej POW, co pozwalało mu normalnie funkcjonować. Sytuacja pogarszała się, więc Wieniawa uciekł stamtąd, jak sam napisał o sobie „zdezerterował”. Odtąd przeżywał pełne niepokoju dni i noce ukrywania się przed żandarmerią⁵⁵.

Rewolucja lutowa w Rosji, która wybuchła 3 marca 1917 roku, a według kalendarza juliańskiego 18 lutego, spowodowała wycofanie się z wojny jednego zaborcy. Dowódca 2. Brygady Legionów gen. Józef Haller ze swym wojskiem przebił się na Ukrainę z zamiarem zbrojnej akcji przeciwko Niemcom. Pułkownik Edward Rydz – Śmigły postanowił porozumieć się z nim. Jedyńm człowiekiem, który mógł się podjąć tak niebezpiecznej podróży z Krakowa, gdzieś pod Kijów był oczywiście Wieniawa. Śmigły dał mu listy polecające do Hallera, a szef biura konspiracyjnego w Krakowie, kapitan Sokołowski, doręczył fałszywe, podrózne dokumenty osobiste.

Wieniawa wyruszył z Krakowa 23 kwietnia. Przybył do Płoskirowa, gdzie od tamtejszego dowódcy POW Muszkieta – Królikowskiego dostał nowe dokumenty na nazwisko Edwarda Mianowskiego oraz ubranie, które miało go upodobnić do Ukraińca. Tam też czekał na Tadeusza Schaetzla, z którym miał się udać w dalszą podróż do Kijowa. W Kijowie Wieniawa urządził się w polskim pensjonacie, gdzie dzielił pokój z młodym poetą Kazimierzem Wierzyńskim. Po kilku dniach Bolesław spotkał się z dowódcą miejscowego okręgu Polskiego Komitetu Narodowego podporucznikiem Bolesławem Miedzyńskim, z którym wynajął wspólny pokój u Polki, przy ul. Podwalnej 24. Miedzyński przywiózł rozkazy Śmigłego, według których Wieniawa został mianowany szefem Oddziału Politycznego Komitetu Naczelnego w Kijowie, co opóźniło jego wyjazd⁵⁶.

⁵⁵ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 79, 80, 81.

⁵⁶ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 115.

Po otrzymaniu rozkazu wyjazdu do Hallera, Wieniawa starał się o odpowiednie papiery, po czym pojechał do Masłowa, gdzie mieścił się sztab generała. Haller wyjawiał mu, że będzie usiłował przedostać się do Francji i chciałby, by mu towarzyszył. Po powrocie do Kijowa Długoszowski próbował spotkać się z Borisem Sawinkowem, ale dotrzeć do niego nie było łatwo. Wskazówek dotyczących spotkania udzielał mu Karol Wędziagolski. Wieniawa zdobył fałszywe dokumenty niemieckie i rosyjskie na nazwisko Stefana Boguszewskiego⁵⁷. Był gotowy do drogi, gdy dowiedział się, że Haller w tajemnicy przed nim wyjechał do Moskwy. Ruszył w pościg. Po tygodniu podróży przybył do Moskwy, a jedyną wskazówką jaką posiadał był adres Jerzego Iwanowskiego i domu robotniczego na Uspienskim Piereułku. W nim spotkał m.in. kolegę z Legionów kapitana Stefana Benedykta i paru innych oficerów. Od nich usłyszał, że poprzedniego dnia Haller opuścił Moskwę, by przez Murmańsk dotrzeć do Paryża. Po dwóch dniach Wieniawa spotkał się z Sawnikowem. Dogadał się z nim bardzo szybko. Jego antyniemiecka postawa i lojalność w zobowiązaniach zaciągniętych przez Rosję w stosunku do wojennych sprzymierzeńców stała w zgodzie z polskimi poczynaniami przeciwko Niemcom i Austrii. Dostał od niego list do szefa francuskiej służby wywiadowczej kapitana P. L., który miał mu ułatwić kontakt z gen. Lavergene, szefem francuskiej Misji Wojskowej w Rosji. Jadąc do poleconego kapitana ukradziono mu dokumenty i portfel, ale na szczęście zapamiętał adres. Drzwi do domu kapitana otworzyła mu Bronisława Berensonowa, znajoma z Paryża. Spotkanie to odmieniło bieg losów jego życia. Następnie Wieniawa odwiedził przedstawiciela Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu Stanisława Grabskiego, który niedawno przyjechał do Moskwy⁵⁸.

Następnego dnia Długoszowski spotkał się z gen. Lavergene, który po omówieniu spraw POW zaprosił go na obiad. Zaoferował mu wtedy przejazd do Murmańska wraz z misją francuską w wagonie na prawach międzynarodowego azylu u władz miejscowych. Po dwóch dniach z dowodem osobistym na nazwisko Stanisława Mianowskiego przybył na dworzec skąd miał wyruszyć wraz z kilkunastoma Polakami i Czechami. Zainteresował się nimi oddział Czerezwyczajki, który aresztował pasażerów z żegnającymi ich osobami. Po rewizji patrol wybrał sześciu, którzy według nich wyglądali na oficerów. Podejrzani mieli zostać rozstrzelani. Wieniawa podał się za Francuza i zagroził, że oprawcy staną przed sądem wojennym. Udało się i sześciu delikwentów wysłano do więzienia na Łubiance. Rano ich przesłuchano i przewieziono do więzienia na Tagance. Tam Długoszowski rozpoczął zwykły tryb życia za kratami. W celi Wieniawę odwiedził m.in. Feliks Dzierżyński.

⁵⁷ Tamże, s. 116.

⁵⁸ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 84; T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 118.

Paczki przynosiła mu pani Bronisława i to ona pomogła mu wyjść z więzienia, co miało miejsce między 20 a 25 września 1918 roku. Długoszowski dostał dokumenty na własne nazwisko i spotkał znajomego oficera francuskiego, z którym ukartował wyprawę do Paryża drogą przez Piotrogród i Finlandię. Miał podróżować pod nazwiskiem René Neuville'a. Nie mogli jednak przekroczyć granicy z Finlandią i byli zmuszeni wrócić do Piotrogradu, skąd Francuz wyjechał do Francji, a Wieniawa musiał wrócić do Moskwy. Z tego miasta z odpowiednio spreparowanymi papierami stwierdzającymi, że ich okaziciel jedzie na Zjazd Komisarzy Ludowych, zamierzał udać się do Orszy i dalej do Polski⁵⁹. W Orszy pojawiły się problemy. Długoszowski nie mógł wrócić do Moskwy, więc rozpoczął dalszą podróż na własną rękę. Po wielu przygodach dotarł do Brześcia, gdzie spotkał Władysława Günthera, który powiedział mu, że Piłsudski został uwolniony i że prowadzone jest rozbijanie Niemców.

Wieniawa udał się do Warszawy. Po powrocie w hotelu umył się, zjadł i pobiegł na spotkanie z ukochanym Komendantem. Wówczas Wieniawa został powołany na adiutanta osobistego Piłsudskiego, był to dzień 17 listopada 1918 roku. Po powrocie odwiedzał „Ziemiańską”, spotykał się z przyjaciółmi. Koledzy witali go jakby wrócił z tamtego świata, gdyż gazety w Polsce podawały, że został rozstrzelany. Był członkiem misji dyplomatycznej, która 23 grudnia 1918 roku udała się do Francji. Po powrocie z Paryża został awansowany na majora kawalerii.

Wieniawa w czasie pobytu w Paryżu, w wolnych chwilach spotykał się ze znajomymi i odwiedzał wystawy. Na jednej z takich wystaw spotkał się z Bronisławą Berensową, która pomogła mu wyjść z więzienia. Bronisława wróciła z Paryża do Warszawy prosto w ramiona Długoszowskiego. Po rozwodzie z mecenasem Berensonem nie było już przeszkód by wziąć ślub. I tak też się stało dnia 1 października 1919 roku⁶⁰. Ponieważ nie mógł uzyskać unieważnienia małżeństwa ze Stefanią Calvas, zmienił wyznanie na ewangelicko – reformowane. Nie wiadomo, kiedy Wieniawa wrócił do wyznania katolickiego, jednak po śmierci Stefani biskup Gawlina udzielił mu cichego ślubu w obrządku rzymskokatolickim. Długoszowscy zamieszkali naprzeciw Belwederu w pokojach tzw. Pomarańczarni, natomiast po przewrocie majowym przenieśli się do Pałacyku Myśliwskiego. W czasie bitwy polsko – bolszewickiej Wieniawa został ojcem córeczki, która urodziła się 11 sierpnia 1920 roku w Krakowie. Nie obyło się bez skandalu. Długoszowskiemu zarzucano, że w czasie

⁵⁹ Tamże, s. 119, 124.

⁶⁰ Tadeusz Wittlin podaje, że w sierpniu 1919 roku na uroczystości pięciolecia wymarszu Pierwszej Kadrowej Długoszowski był już żonaty z Bronisławą; T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 134.

niebezpieczeństwa wywiózł żonę wojskowym samochodem do Wiesbaden. Rodzicami chrzestnymi dziecka zostali Halinka Ostrowska i Józef Piłsudski. Dziewczyńce nadano imiona Zuzanna Wiktoria Józefa⁶¹.

Małżeństwo Wieniawy było dużym zaskoczeniem dla jego kolegów. Nie mogli uwierzyć, że rozrywkowy adiutant dał się ujarzmić i założył rodzinę. Według kolegów była to kara za *nieostrożne obchodzenie się z Bronią*⁶².

Objął funkcję Adiutanta Generalnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza 1 stycznia 1920 roku⁶³. Wieniawa stopień podpułkownika kawalerii (z dniem 1 kwietnia) otrzymał 11 czerwca 1920 roku. Jeździł z Piłsudskim na front i pracował z nim przy planach wojennych. Po zakończeniu wojny z bolszewikami Wieniawa wyjechał do Francji, w celu przygotowania wizyty marszałka Piłsudskiego. We wrześniu 1921 roku Wieniawa otrzymał rozkaz wyjazdu do Bukaresztu jako attaché wojskowy przy Poselstwie Polski⁶⁴. Misje dyplomatyczną w Rumunii zakończył w listopadzie 1922 roku. W czasie pełnienia tej funkcji otrzymał Krzyż Virtuti Militari dnia 4 listopada 1921 roku. Po powrocie do kraju 13 stycznia Wieniawa otrzymał funkcję przedstawiciela szefa Sztabu Generalnego przy MSZ, lecz stanowiska tego nie objął⁶⁵.

Po wycofaniu się Piłsudskiego do Sulejówka, Wieniawa od 15 sierpnia 1923 roku do 15 października 1924 roku przebywał na kursie doszkalającym w Wyższej Szkole Wojskowej w Warszawie. Następnie od 15 października do 29 czerwca 1926 roku był I referentem w Inspektoracie Armii nr 2⁶⁶.

Przygotowania do przewrotu majowego prowadzone były przez niewielką grupę najbardziej zaufanych ludzi Marszałka, byli to m.in. Kazimierz Świtalski, Walery Sławek, Władysław Baranowski, a także Aleksander Prystor, Bronisław Pieracki, Ignacy Matuszewski, gen. Gustaw Orlicz – Dreszer i Bogusław Miedziński. Czołowe miejsce w tej grupie zajmował Wieniawa – Długoszowski. Niektórzy uważają nawet, że należał do osób, które namawiały Piłsudskiego do przeprowadzenia zamachu⁶⁷.

Pierwszą rolę, którą pełnił Wieniawa w przygotowaniach do przewrotu można nazwać rolą agitatora. Miał psychicznie przygotowywać legionistów do mających nastąpić wydarzeń. Występował publicznie i prowadził indywidualne rozmowy, przy czym zadaniem ich było

⁶¹ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 94.

⁶² J. Meysztowicz, *Gawęda o czasach i ludziach*, Londyn 2008, s. 327.

⁶³ W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów...*, s. 111.

⁶⁴ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 140.

⁶⁵ W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów...*, s. 111.

⁶⁶ Tamże, s. 111.

⁶⁷ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 111.

także wybadanie stanowiska wojskowych, co do których brak było pewności jak zachowają się w czasie zamachu. Poza tym pełnił rolę łącznika między Piłsudskim a gen. Lucjanem Żeligowskim oraz prezydentem Wojciechowskim. Wieniawa był wyrazicielem tego, czego Marszałek osobiście wypowiedzieć nie mógł lub nie chciał.

Decyzja o rozpoczęciu działań została podjęta 11 maja. Wieniawa wraz z Miedzińskim mieli wykonać kilka zadań. Pierwsze z nich polegało na odszukaniu odpowiednich osób i wysłaniu przez nich zawiadomienia, by wierne oddziały zajęły pozycje wyjściowe w Rembertowie. Drugie zadanie sprowadzało się do obchodu lokali publicznych, w których wznoszono okrzyki antyrządowe. W obchodzie tym doniosłą rolę odegrał znany w owych lokalach i łatwy do zapamiętania Wieniawa. Pozwoliło to sądzić, że przebieg dalszych wydarzeń będzie przychylny piłsudczykom i do walk nie dojdzie, ponieważ rząd Witosa widząc swą niepopularność poda się do dymisji. Wypadki potoczyły się jednak inaczej, bo mało który rząd gotów jest dobrowolnie oddać władzę. Działalność Wieniawy nie przeszła jednak niezauważona. Następnego dnia rano został, na polecenie prokuratora wojskowego, aresztowany w swym mieszkaniu pod zarzutem udziału w spisku antyrządowym. Aresztowanie to miało być nie tyle ukaraniem Wieniawy, co ostrzeżeniem dla Piłsudskiego, którego był przecież wyrazicielem. Gen. Juliusz Malczewski polecił jeszcze tego samego dnia skompletować trybunał, do rozprawy jednak nie doszło. Józef Beck oświadczył Malczewskiemu, iż zostanie to potraktowane jako swego rodzaju wypowiedzenie wojny, a wówczas odpowiedzialność za bunt wojska spadnie na rząd. Gen. Malczewski ujawnił swą słabość zwalniając Wieniawę. Jednak nie było to jedyne tego dnia aresztowanie adiutanta Piłsudskiego⁶⁸.

W spotkaniu z prezydentem Wojciechowskim na moście Poniatowskiego Marszałkowi towarzyszył Wieniawa, dwóch adiutantów i Dreszer, który pozostał na początku mostu. Po zakończeniu rozmowy Piłsudski pozostawił Wieniawę wśród niechętnych mu oddziałów. Z jednej strony miał pełnić rolę ewentualnego pośrednika między stronami. Z drugiej strony brak formalnego określenia jego roli stawiał go w pozycji swego rodzaju zakładnika. Henryk Piątkowski otrzymał ponoć nawet rozkaz zastrzelenia Wieniawy, gdyby ten chciał uciekać. Sytuacja taka nie trwała długo, bo przybyły oficer z Komendy Miasta aresztował „zakładnika”. Długoszowski został przeniesiony do aresztu przy ul. Dzikiej, gdzie przebywało już kilku zwolenników Marszałka. Pobyt ten także nie trwał długo. Oddziały piłsudczyków opanowały stosunkowo szybko centrum miasta, co pozwoliło majorowi Sierosławskiemu

⁶⁸ Tamże, s. 116 – 117.

z 21. Pułku Piechoty na uwolnienie więźniów. W pozostałych dniach wydarzeń majowych Wieniawa przebywał przy boku Piłsudskiego. Chcąc podsumować udział Wieniawy w wypadkach majowych i rolę jaką odegrał, stwierdzić można, że była ona nie tylko znacząca, lecz pierwszoplanowa. Należąc do ścisłego kierownictwa akcją i wykonawców owej operacji wywiązał się z powierzonego mu zadania bez zarzutu⁶⁹.

Dnia 29 września Wieniawa został nominowany na dowódcę pułku. Jedną z pierwszych powierzonych mu po przewrocie majowym samodzielnych misji był wyjazd do Watykanu i audiencja u Papieża Piusa XI 14 lutego 1927 roku. We wrześniu i październiku objął funkcję pełniącego obowiązki dowódcy 1. Brygady Kawalerii, a 31 października został mianowany I Oficerem Sztabu w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych⁷⁰. Od 12 marca 1929 roku do 24 października 1930 roku był Komendantem Garnizonu i Placu Stołecznego Warszawy. Wieniawa stanął na wysokości zadania wbrew opiniom niektórych jego przeciwników. Sądono, że przy takim komendancie oficerowie rozchulają się bez opamiętania – nic podobnego się nie stało. Wieniawa przez cały okres swej komendantury nie tknął alkoholu, a do kolacji w „Oazie” czy „Adrii” pił jedynie wodę selcerską niczym za studenckich lat we Lwowie, w lokalu u Schneidra. W dniu 25 października Wieniawa mianowany został dowódcą 1. Brygady Kawalerii i jednocześnie p. o. dowódcy 2. Dywizji Kawalerii, z którymi nie rozstawał się do końca swej kariery wojskowej. Stopień generała brygady otrzymał 1 stycznia 1932 roku⁷¹.

Dzień 12 maja 1935 roku był dla Wieniawy ciosem niemal nie do przeżycia – zmarł jego wódz Piłsudski. Wziął udział, jako świadek w sekcji zwłok Marszałka. Załatwiał sprawy związane z pochówkiem i przewodniczył wydziałowi wykonawczemu Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. We wrześniu 1935 roku wziął udział w podróży do Nowego Jorku wraz ze Stefanem Starzyńskim, Gustawem Orlicz – Dreszerem, Aleksandrem Osińskim, Adamem Kocem, Ignacym Matuszewskim, a także Janem Lechoniem, Antonim Słonimskim i Bruno Winawerem⁷². Była to dla niego chwila wytchnienia po śmierci Marszałka. Zgodził się, ponieważ był to reprezentacyjny rejs nowego polskiego motorowca „Piłsudski”. Po śmierci Marszałka pozycja Wieniawy ulega dosyć zasadniczej zmianie – był coraz bardziej odsuwany na plan dalszy, a kolejna runda nadużywania alkoholu stanowiła zarazem chyba i skutek, i przyczynę tego stanu rzeczy⁷³.

⁶⁹ J. M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 150.

⁷⁰ Tamże, s. 161.

⁷¹ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 162.

⁷² J. M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 187.

⁷³ Tamże, s. 188.

Z dniem 1 maja 1938 roku Wieniawa awansował na generała dywizji, po czym został przeniesiony w stan nieczynny. Tę w okresie pokoju prestiżową rangę nadano mu z zamysłem wykorzystania jego talentu dyplomaty⁷⁴.

Do Rzymu Wieniawa wraz z żoną i córką przybył 3 czerwca drogą przez Wiedeń i Wenecję. Jako ambasador RP w Rzymie przy Kwirynale cieszył się dużym uznaniem. Posiadał znaczne wpływy w sferach na najwyższym szczeblu, przyjaźnił się z nim minister Ciano (zięć Mussoliniego) i jego żona Edda, chętnie przyjmował go na salonach niemieckiej ambasady w Rzymie von Mackensen.

W Rzymie miała miejsce przemiana Długoszowskiego. Przestał być frywolnym żołnierzem, którego interesują tylko wojowanie, kobiety i wódka. Najlepiej oddają tę zmianę słowa Mariana Romeyki: *Do Rzymu zajechał ktoś inny; starszy pan, ambasador Polski i generał, Bolesław Wieniawa – Długoszowski, szef najważniejszej placówki dyplomatycznej i wreszcie... „pater familias”*. Nie znaczy to, by się pozbawił swego uroku i nabrał, *uchowaj Boże, manier bufona; przeciwnie, pozostał sobą, ze swym dowcipem, humorem i werwą – lecz dostosowana do nowego otoczenia*⁷⁵. Zmienił także swój stosunek do żony. Chwalił się jej rozumem i doświadczeniem. Spędzał wieczory nie jak kiedyś w Polsce w kawiarniach z literatami, ale w domu wraz z żoną i córką. Zuzanna była dla niego najważniejsza, szczylił się nią przy każdej nadarzającej się sposobności. (...) *korzystając z wybitnej inteligencji, rodzice starali się wychować ją na „tygrysyce politycznych salonów”* – wspominał Romeyko – *starano się, by nawiązywała rozmowy z bardzo poważnymi osobistościami, nawet z Cianem, i cieszone się, gdy umiała się „odciąć”, znaleźć trafną i finezyjna odpowiedź. Lecz jednocześnie ubierano ją, pannę lat 17 – 18, jak Ofelię, z rozpuszczonymi włosami, w półklasztorne suknie w karmelitkach*⁷⁶.

Po agresji hitlerowskiej na Polskę Wieniawa nie przestawał pracować i starał się przeciągnąć Włochy na stronę polską. Dnia 25 września 1939 r. zarządzeniem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego z dnia 17 września 1939 roku, Wieniawa – Długoszowski został desygnowany na prezydenta RP. Wobec zakulisowych nacisków gen. Władysława Sikorskiego i jego otoczenia na Francuzów, ci ostatni odmówili uznania go na tym stanowisku. Wieniawa zrezygnował z tej funkcji 26 września. Ambasador Wieniawa wrócił do swej pracy. Odtąd dzięki niemu zawrzał ruch rekrutów spieszących do miejscowości Postumia na granicy jugosłowiańsko – włoskiej, a stamtąd przez Triest, Mediolan i Turyn do

⁷⁴ W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów...*, s. 112; T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 206.

⁷⁵ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 47.

⁷⁶ Tamże, s. 57 – 58.

Madane we Francji. W końcu maja 1940 roku sytuacja Wieniawy jak i całego personelu uległa zasadniczej zmianie. Ciano poinformował Wieniawę, że mimo jego pozytywnego stosunku do Polski pracownicy ambasady polskiej muszą opuścić Włochy⁷⁷.

W dniu 12 czerwca pociągiem Długoszowscy wraz z personelem ambasady przez Szwajcarię, Francję i Hiszpanię przedostali się do Portugalii. Z Lizbony Wieniawa wysłał list do Sikorskiego jako Naczelnego Wodza, otrzymał odpowiedź, że były ambasador polski w Rzymie wraz z całym personelem został zwolniony ze służby. Wieniawa znalazł się bez środków do życia. Miał dwa wyjścia: albo wyjechać do Anglii, albo do Stanów Zjednoczonych⁷⁸.

Do Ameryki Długoszowscy przybyli 15 lipca 1940 roku. W USA Wieniawa pracował zarobkowo udzielając odczytów, redagując „Dziennik Polski”, pracował jako introligator. Żył tu w ciężkich warunkach materialnych, w złym stanie psychicznym, wśród daremnych prób włączania się w działalność wojskową lub polityczną, nieufnie traktowany przez premiera i Naczelnego Wodza, Władysława Sikorskiego. Wieniawa w liście do prezydenta Raczkiewicza z 22 sierpnia 1940 roku pisał m. in. (...) *im cięższy jest los Polski, tym bardziej konieczna jest zgoda pomiędzy Polakami. Dążyć do tej zgody i szukać jej należy wszędzie i wszelkimi siłami, rezygnując z wszelkich partyjnych, koteryjnych, czy osobistych spraw i animozji (...). (...) pragnąc pracować dla zgody, chcę pracować w zgodzie i porozumieniu z przedstawicielami naszego Rządu na gruncie tutejszym. (...) Zaznaczam przy tym, iż nie dopominam się o „posadę”, ani nikogo z żadnej posady rugować nie mam zamiaru ni ochoty, że nie dobijam się płatnego stanowiska ni pensji. (...) łatwo mi przyjdzie tutaj przy pracy pro publico bono zdobyć środki utrzymania dla mnie i mej rodziny*⁷⁹. Wieniawa byłby najszczęśliwszy, gdyby przyjęto go do wojska, choćby jako prostego piechura. W następnym liście do Raczkiewicza z 20 stycznia 1941 roku pisał: (...) *każdą funkcję w wojsku przyjmę, a proszę jedynie o pozwolenie zabrania ze sobą żony mej i córki, których nie mogę zostawić w Ameryce bez środków do życia. Są one dzielnymi niewiastami i mogą się przydać jako sanitariuszki lub świetliczarki*⁸⁰. Sikorski zapewniał Długoszowskiego, że jest gotów dać mu stanowisko dowódcy jednostki wojskowej. Były to jedynie puste słowa bez zamiaru dotrzymania przyrzeczeń⁸¹.

⁷⁷ W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów...*, s. 112; T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 247.

⁷⁸ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 256; J. M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 247.

⁷⁹ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 357 – 358, 360.

⁸⁰ Tamże, s. 367 – 368.

⁸¹ W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów...*, s. 112; B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 19; T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 259.

Wieniawę mianowano posłem RP na Kubie, gdzie miał wyjechać wraz z rodziną 2 lipca 1942 roku. Funkcji jednak nie objął. 1 lipca, a więc w przeddzień wyjazdu o 9 rano popełnił samobójstwo, skoczył z 5 piętra swojego domu przy Riverside Drive. Zmarł w ambulansie w drodze do szpitala Roosevelt. Ambasador Jan Ciechanowski podał prasie, że śmierć nastąpiła wskutek wypadku wywołanego zawrotami głowy, na które cierpiał generał. W kieszeni piżamy znaleziono list:

Myśli płaczą mi się po głowie i łamią jak zapalki lub słoma. Nie mogę spamiętać najprostszyc nazw miejscowości, nazwisk ludzi oraz prostych wypadków z mego życia. Nie czuję się w tych warunkach na siłach reprezentować Rządu, gdyż miast pożytku, mógłbym zaszkodzić sprawie. Zdaję sobie sprawę, że popełniłem zbrodnię wobec żony i córki zostawiając je na pastwę losu i obojętnych ludzi. Proszę Boga o opiekę nad nimi.

Do tekstu dopisano ołówkiem

Boże, zbaw Polskę.⁸²

W takiej sytuacji było już jasne w jakich okolicznościach zginął generał. Samobójstwo Wieniawy nie było zaskoczeniem dla osób mu najbliższych. Ponieważ żona знаła jego nastrój ukryła przed nim pistolet. Z tą myślą nosił się długo, przynajmniej od roku. Napisał list 29 sierpnia 1941 roku do nieznanego osobiście działacza POW. W liście Bolesław pisał, że musi umrzeć z powodu tragedii Polski, psychicznego wyczerpania, że jest ciężarem dla żony i córki, że nie pozwolono mu być żołnierzem, że nie może żyć beczynnym. Prosi także adresata listu o opiekę nad wdową i sierotą. Podobny list napisał także do Henryka Floyara – Rajchmana. W czerwcu 1942 roku przesłał Henrykowi Korab – Janiewiczowi pakiet swych dokumentów z prośbą o przechowanie. Świadczy to o tym, że ostateczna decyzja została podjęta świadomie. Na decyzję o samobójstwie złożył się splot przyczyn. Było to wyczerpanie nerwowe spowodowane klęską wojenną, klęską jego obozu, niedopuszczenie do wojska. Przekonanie, iż stanowi obciążenie dla żony i córki. Przede wszystkim zabolowały go pomówienia i insynuacje o zdradę Marszałka Piłsudskiego. Ową zdradą miało być przyjęcie od Władysława Sikorskiego stanowiska posła RP na Kubie.

Marian Romeyko był w kwietniu 1945 roku w Nowym Jorku i spotkał się z Henrykiem Floyarem – Rajchmanem. Chciał się dowiedzieć szczegółów dotyczących śmierci Wieniawy. Kiedy o niego zapytał usłyszał: *Pytasz o Wieniawę? – zginął. Naprawdę skończył samobójstwem..., nie bój się..., na trzeźwo... (...) musiał umrzeć, zrozum, musiał..., to dobrze się stało..., inaczej stać się nie mogło. (...) Ten człowiek musiał zejść z tego*

⁸² Cytat za J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 205.

*świata... dobrowolnie..., świadomie..., po tym co uczynił... (...) Zdradził! Zrozum! On, Wieniawa, człowiek najbliższy Komendanta, ten jego ukochany, ten „Bolek”, jego powiernik, zdradził swego Wodza! Porozumiał się, pogodził się z największym wrogiem Komendanta... Może największym, jakiego kiedykolwiek miał Piłsudski... Wieniawa sam to rozumiał, rozumiał dobrze... Szkoda, że tak późno, bo musiał zrozumieć, że za to musi zapłacić (...) Zapłacić swym życiem! Później mówił o przyjeździe Długoszowskiego do Stanów Zjednoczonych, o jego dorywczych pracach i odczytach dotyczących Legionów w kołach emigracyjnych. Zaczął się jednak zmieniać do niepoznania, (...) począł się wyklócać o wysokość honorarium za odczyty, o diety, o pokrycie kosztów... Nic mu nie wystarczało..., chciał więcej, więcej. Potrzebował! Czy ty sobie wyobrażasz Wieniawę zainteresowanego materialnie? – pytał Rajchman. Następnie pokazał Romeyce list, który wysłał do niego Długoszowski przed śmiercią. Na pierwszej stronie Wieniawa pisał, że podjął decyzję odebrania sobie życia. Na drugiej stronie widniał zwrot *O, Henryku, wiem, jak potrafisz być okrutnym! Błagam Cię, nie mścij się, po mojej śmierci, na Bronce i Zuzi*⁸³.*

Zupełnie inaczej przedstawił ostatnie tygodnie życia Wieniawy Waław Jędrzejewicz w swoim artykule. Pisał, że Długoszowski niechętnie rozmawiał o polityce, należał do emigracji, ale nie brał czynnego udziału w jej działaniach. Ciągle starał się o przyjęcie do wojska. Kiedy Sikorski był w Stanach Zjednoczonych w marcu 1942 roku, Wieniawa, ciągle miał nadzieję, że dostanie przydział do wojska. Dostał nominację na posła na Kubie. Żona i córka ucieszyły się z takiego obrotu sprawy. Wieniawa był jednak w rozterce, wiedział, że posada posła będzie zabezpieczeniem materialnym, ale z drugiej strony wyjazd na Kubę odsunie go od wojska. Podjął decyzję wyjazdu, bo myślał o swojej rodzinie, chciał im zabezpieczyć przyszłość⁸⁴. Poza tym Jędrzejewicz pisał, że Rajchman dostał list Wieniawy dwa lata po jego śmierci. Wdowa po Długoszowskim wysłała mu fotostat. List był napisany pod datą 29 sierpnia 1941 roku, więc 10 miesięcy przed śmiercią, kiedy o posadzie posła nie było jeszcze mowy⁸⁵.

Pogrzeb odbył się 3 lipca na cmentarzu Calgary w Nowym Jorku. Na grobie zmarłego postawiono granitowy krzyż z napisem:

⁸³ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 336, 337 – 339, 341.

⁸⁴ Tamże, s. 350 – 351.

⁸⁵ Tamże, s. 353.

ŚP.
Bolesław Wieniawa – Długoszowski
Ambasador RP
Generał Dywizji
Kawaler Krzyża Virtuti Militari
1881 – 1942⁸⁶

Wieniawa, któremu na pogrzebie zebrani przyjaciele odśpiewali legionową piosenkę *Śpij kolego w ciemnym grobie...*, długo czekał, zanim po nieoczekiwanych wydarzeniach na świecie jego prochy mogły zostać pochowane w ojczystej ziemi. Niemal po pół wieku, trumnę Wieniawy – Długoszowskiego przewieziono samolotem do Krakowa, gdzie złożona została w podziemiu kościoła oo. Reformatorów.⁸⁷

Pogrzeb odbył się 15 września 1990 roku O godzinie 10.30 w Bazylice Mariackiej rozpoczęła się żałobna Msza święta. Następnie kondukt ruszył przez miasto ku cmentarzowi na Rakowickiej, prowadził go konny patrol ułanów w szyku wojskowym, za nim delegacje z kwiatami, sztandary i kompania honorowa garnizonu krakowskiego. Za lawetą ciągnioną przez samochód prowadzono okrytego czarną derką kawaleryjskiego konia. Dalej szedł orszak: weterani – legioniści w szarych maciejówkach, trzech dawni koledzy generała, szwoleżerowie i jego bratanek Leszek Wieniawa – Długoszowski, a przy nim córka zmarłego Zuzanna, która na uroczystość przybyła z Londynu. Jej matka, pani Bronisława, nie dożyła tej chwili. Na cmentarzu odegrano *Jeszcze Polska*, kampania honorowa oddała trzykrotną salwę. Pierwszą wiązanekę kwiatów przy dźwiękach *Pierwszej Brygady* złożyła Zuzanna⁸⁸.

⁸⁶ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 276.

⁸⁷ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 274, 276.

⁸⁸ Tamże, s. 277.

Rozdział II

Wieniawa jako literat i jego miejsce wśród bohemy artystycznej.

Bolesław Wieniawa – Długoszowski odgrywał wiele ról w swoim życiu. Obok najważniejszej – ułana, równie ważna była rola literata. Pierwszy raz życia literata Bolesław zasmakował w czasie studiów we Lwowie. Ponieważ nauka nie sprawiała mu problemu miał dużo wolnego czasu. Pojawiał się często w kawiarni u Schneidra, gdzie w piwniczce w sali bilardowej, spotykała się bohema lwowska. Tam Wieniawa zaprzyjaźnił się z Tadeuszem Micińskim, Leopoldem Staffem, poznał Stanisława Przybyszewskiego, Karola Irzykowskiego, Stanisława Womełę oraz Stanisława Wyspiańskiego, który przyjechał do Lwowa na premierę „Wesela”. Tam Felicjan Przysiecki deklamował swoje poezje, Kornel Makuszyński wymyślał złośliwostki, a Jerzy Żuławski zachwycał się zdolnościami aktorskimi Ireny Solskiej⁸⁹.

Wśród bohemy lwowskiej Wieniawa nie stał na uboczu, lecz uczestniczył w dyskusjach i wyklócał się z literackimi krytykami. W lokalu Schneidra podawano alkohol i między innymi, dlatego knajpa była tak popularna wśród artystów. Schneidrowskiej cyganerii przewodził Jan Kasprowicz, który nie wylewał za kołnierz. Gdy zabrakło mu już pieniędzy biegł do Księgarni Polskiej, by od Bernarda Połonieckiego wyludzić zaliczkę na następny tom poezji. Długo bez wódki nie wytrzymał także Przybyszewski. Wieniawa nie mógł mu odmówić postawienia kieliszka, zwłaszcza, że ten nazywał go swoim młodszym kolegą z racji, iż był niegdyś studentem medycyny w Berlinie⁹⁰.

Trudno w to uwierzyć, ale Wieniawa był wówczas całkowitym abstynentem. Pił jedynie wodę sodową z sokiem malinowym. Kiedy zamykano lokal Bolesław wyruszał z całą grupą na włóczęgę po podłych knajpach na Gródeckiej czy Żółkiewskiej, gdzie słuchali piosenek pełnych kolorytu. Wspólnie chodzili do teatrów, na koncerty. Jeździli do Krakowa na premiery w teatrach lub w „Zielonym Baloniku” albo w literackim kabarecie w Jamie Michalikowej. Młody student stał się szybko jednym z przedstawicieli cyganerii lwowskiej. Pasował nie tylko duchowo, ale i fizycznie. Alfred Wysocki wspominał go: *Chłopak był jak malowanie. Jasne kasztanowe pukle układały mu się wdzięcznie na głowie o czystym, niemalże klasycznym profilu (...). Ujmujący, miły, dobrze wychowany, bez trudu mógł*

⁸⁹M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 19.

⁹⁰T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 12.

rozkochać w sobie każdą pannę⁹¹. Tę umiejętność Wieniawa chętnie wykorzystywał. Poznał m.in. „miłą, schludną i pełną dziewczęcego uroku krawczynię”. Dla niej pisał pierwsze wiersze miłosne. Panna, aby nie pozostać mu dłużną przepisała wiersz z tomiku poezji Juliusza Słowackiego, przekonana, że jej ukochany robił tak samo. Bolesław jeszcze po latach twierdził, że wiersz który podarowała mu owa dziewczyna świadczy tylko o jej dobrym guście⁹².

Zamykając lwowski okres życia Wieniawy warto zwrócić uwagę na bardzo istotny fakt. Przed wyjazdem ze Lwowa dał Tadeuszowi Micińskiemu słowo honoru, że nie popełni samobójstwa. Wieniawa był wówczas na krawędzi zupełnego załamania psychicznego. Taka atmosfera panowała w środowisku, w którym się obracał. Ta obietnica świadczy o małej odporności psychicznej oraz jego skłonnościach samobójczych. To właśnie we Lwowie rozwinął swą osobowość, chociaż daleko było jeszcze do ukształtowania się jego poglądów. Upodobaniom artystycznym pozostał wierny do końca życia. Nawiązane znajomości z ludźmi sztuki będzie podtrzymywał w późniejszych latach⁹³.

Wyjazd Długoszowskich do Paryża rozpoczął nowy etap życia Bolesława. Żyli według określonego planu. Stefania szkolila głos u Jana Reszke, a Bolesław początkowo praktykował u prof. Callota, a potem by wykorzystać swój talent zapisał się do Akademii Colarossi na rue de la Grande Chaumiere. Pierwszego dnia w akademii zobaczył, że jego nienaganny wygląd nie pasuje do atmosfery panującej na uczelni. Poszedł więc na pchli targ i zaopatrzył się we właściwy strój. Zamienił swoje ubranie, wykonane na miarę u wiedeńskiego krawca na brązowe sztruksowe spodnie i zieloną marynarkę. Wieniawa zwracał na siebie uwagę. Kamiński wspominał go: (...) *Wyglądał bardzo malowniczo i był wyjątkowo przystojnym mężczyzną. Zapewne zamiłowania plastyczne (mówiono, że chwytła po amatorsku za pędzel) upoważniały go do przybrania aparycji malarza z typu romantyczno – dekadencjonalnej bohemy. Długie, piękne, wijące się w naturalnych lokach włosy w odcieniu dojrzałego kasztana spadały mu na plecy. Czarna peleryna, obszerne sombrero, równie czarnej barwy efektowny fontaż, zawiązany z artystyczną fantazją, dopełniały stroju*⁹⁴.

Ubranie tak odmieniło Wieniawę, że gdy wrócił do domu Stefania go nie poznała, ale przyznała, że wygląda bardzo dobrze. Uczęszczając na zajęcia Bolesław posługiwał się nienaganną francuszczyzną, w przerwach między zajęciami szkolił włoski, hiszpański i rosyjski. Spotykał także Polaków. Poznał Eliasza Nadelmana – Warszawiaka, który był już

⁹¹ Cytat za A. Wysocki, *Sprzed...*, s. 249.

⁹² J. Kuropieska, *Wspomnienia dowódcy...*, s. 255.

⁹³ J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 35.

⁹⁴ Z. Kamiński, *Dzieje życia...*, s. 459.

dość znanym w Paryżu rzeźbiarzem. Szybko się zaprzyjaźnili, a Eliaz zapoznał Wieniawę z malarzem z Krakowa Ludwikiem Markusem. Mieszkał on ze swą przyjaciółką Ewą na Montmarcie, w siedzibie zwanej Bateau Savoir (Statek Pralnia), gdzie mieli swoje studia Picasso, Derain, Vlaminck. Zapoznał go także z Leopoldem Zborowskim malarzem z Krakowa, który wraz z żoną Anną mieszkał przy rue Joseph Bara. W domu Zborowskich zbierało się polskie bractwo artystyczne: Markus, Kisling i Eugeniusz Żak, rzeźbiarze: Adelman, Jacques Lipchitz rodem z Druskiennik oraz Ukrainiec Aleksander Archipenko, a także Lunia Czechowska, która była kuzynką Anny Zborowskiej. Przychodzili także poeta Xawery Glinka, malarki: Alicja Halicka i Zofia Brzeska ze swym malarzem Henri Gautierem, którego nazywała „Pikusiem”. Wieniawa odnalazł się w tym towarzystwie od razu. Był inteligentny i błyskotliwy. W międzynarodowym gronie artystów z Montparnasse zwany był „brave Polonais”. Nie zajmował się już medycyną, wystarczyło, że tryskał dowcipem i energią, szumiał i płał się w szybkim nurcie paryskiego życia⁹⁵.

Jako szanujący się „cygan” paryski Wieniawa wiele godzin spędzał także w kawiarniach. Uczestniczył w przyjęciach wydawanych przez Paula Forta zwanego „księciem poetów”. Odbywały się one w kawiarni „Clorerie de Lilas”. Wieniawie towarzyszył Stanisław Miłaszewski. Polsko – paryska bohema spotykała się przy stoliku w knajpie Delmasa. Przychodzili tam Ostrowscy, Tadeusz Makowski oraz Leopold Gottlieb. Na obiadach bywali Tadeusz Pruszkowski, Bolesław Leśmian i Antoni Lange. Duszą towarzystwa przy stoliku polskim był Wieniawa. Popołudnia całe towarzystwo spędzało w kawiarniach. Zaczynali od „Café de la Rotonde”, w której Wieniawa poznał Ilię Erenburga oraz Lwa Bronsteina, który zmienił nazwisko na Trocki. Następnie przechodzono do „Café du Dôme”, gdzie przesiadywali Makowski, Roman Kranszyk, Moïse Kisling i rzeźbiarz August Zamoyski. Na koniec odwiedzali „Café de Versailles”, gdzie był stół bilardowy. Młody malarz Ludwik Gardowski w jednej z kawiarni namalował portret Bolesława, ale niestety obraz zaginął. Wieniawie czasami towarzyszyła ciemnoskóra modelka Haisza⁹⁶.

Kiedy Bolesław korzystał z uroków Paryża, Stefania szkoliła operowy sopran u swego mistrza. Koncertowała także z pieśniami Maurycego Ravela, z którym państwo Długoszowscy byli zaprzyjaźnieni. Bolesław próbował trochę malować, trochę pisać, ale tak naprawdę nie miał na nic czasu spędzając czas wśród bohemy paryskiej. Na jednym ze spotkań u Zborowskich Bolesław poznał Stefana Krzywoszewskiego. Warszawianin, krytyk i publicysta był także redaktorem tygodnika „Świat”. Spodobała mu się elokwencja Wieniawy

⁹⁵ Tamże, s. 460.

⁹⁶ M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 23.

i zaproponował mu pisanie korespondencji z Paryża do swojego tygodnika. Wieniawa był zachwycony tym pomysłem. Mógł teraz oprócz przesiadywania z literatami sam spróbować swoich możliwości. Brał pod uwagę także spore honorarium. Carskie złote ruble z Warszawy, przeliczone na franki poprawiły jego sytuację finansową⁹⁷.

Teraz Wieniawa miał dużo pracy. Rano szedł na akademię malarską lub na wykład na Sorbonie. Odwiedzał wystawy malarskie. Oczywiście spotykał się ze znajomymi w kawiarniach, by rozmawiać z nimi godzinami. Bywał także w Biblioteque Geneviève, gdzie zgłębiał twórczość Rimbauda, Verlaine'a i Mallarmégo lub Balzaka. Wiersze francuskich symbolistów oczarowały go. Chciał się tymi przeżyciami podzielić także z rodakami. Postanowił kilka z wierszy przełożyć na język polski. Przetłumaczył wiersze Baudelaire'a z tomu „Les Fleury du mal” („Kwiaty zła”). Były to wiersze pt. „Spleen”, „Dusza wina” i sonety „Nieporozumienie”, „Wróg” oraz jeden sonet bez tytułu⁹⁸. (Fragmenty wierszy dostępne są w Aneksie na s. 125 - 126). Tych pięć przekładów ukazało się po latach w wolnej Polsce w tygodniku „Wiadomości Literackie”⁹⁹. O dokonaniach Wieniawy w dziedzinie malarstwa prawie nic nie wiadomo. Śladem tych zainteresowań są jego dwie korespondencje zamieszczone na łamach: „Świata”. Pierwsza z nich omawiała wystawę malarską w Salonie Towarzystwa Narodowego Sztuk Pięknych w Paryżu. Bolesław podjął się oceny prac m. in. Denisa, Ignacio Zuloaga i Gaszona La Touche. Korespondent wystawę opisał tak: (...) *różni się znacznie w ogólnej atmosferze od pierwszych wystąpień tej instytucji, ongiś nader żywotnej, wojującej i prawie rewolucyjnej. Artyści, których sławne nazwiska i głośne nazwiska związane były ściśle z jej sławą, częścią pomierali, częścią – co gorsza – postarzeli się. Wiadomo zaś, że ludziom mającym pretensję do nieśmiertelności starzeć się nie wolno. Ponieważ nadto wielu z wystawców nigdy nie było młodymi, przeto większość zebranych w Salonie prac nie upaja widza zapachem świeżych, wiosennych kwiatów, ale raczej odurza go wonią wyrafinowanych perfum. Wysoko posunięta umiejętność opanowania zawodowych trudności i wirtuozerstwo we władaniu pędzlem zastępuje wysiłek twórczy, elegancja zaś i dobry, prawdziwie „salonowy” smak – dziewiczość dusz i serc gorących*¹⁰⁰.

Bolesław zwrócił też uwagę na obecność artystów polskich na wystawie. Drugi artykuł to recenzja z wystawy Salonu Prac Towarzystwa Artystów Francuskich. Wieniawa oceniał malarstwo Delacroix, Milleta, Maneta, Wojciecha Kossaka i Stanisława Lentza oraz H. Marlina. W korespondencji stwierdzał: (...) *nie być zwolennikiem nowej, nowszej*

⁹⁷ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 17.

⁹⁸ Tamże, s. 18.

⁹⁹ Tamże, s. 21.

¹⁰⁰ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 30 – 31.

*i najnowszej sztuki, nie zgadzać się na zbyt ryzykowną zasadę, że wszystko co nowe jest tym samym doskonale. Można być zawziętym przeciwnikiem wszystkich mniej lub więcej paradoksalnych eksperymentów futurystycznych, kubistycznych, synchronistycznych czy wszelkich innych. Ale będąc nawet zatwardziałym passiestą, trudno nie doceniać, choćby z pewnym sceptycyzmem, stosunku Towarzystwa Artystów Francuskich i urządzanych przez nich wystaw do rozwoju sztuki, zwłaszcza że właśnie przeszłość daje nader pouczające w tym kierunku wskazówki*¹⁰¹. Wieniawa korespondował również do lwowskich „Wiadomości Literackich”. Czytając te recenzje trudno jest powiedzieć czy ich autor był malarzem, czy literatem. Następnym dowodem malarskich zainteresowań Wieniawy w Paryżu jest fakt, że wraz z Bolesławą Ostrowską i inżynierem S. Dessauerem napisał „Szopkę paryską”, wystawioną później w Towarzystwie Artystów Polskich oraz wzbogacił ją swymi zdolnościami malarskimi. W Paryżu także ujawnił się talent aktorski Wieniawy. Wystąpił na premierze „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego w teatrze Antoine’a. Zagrał rolę Czepca. Dzięki wrodzonej swadzie jego debiut aktorski był udany¹⁰².

Wspomniane Towarzystwo Artystów Polskich powstało w 1911 roku. Pomysł jego utworzenia padł na kolacji wigilijnej, którą urządzili Ostrowscy. Bolesław i Stefania spędzili ją wraz z gospodarzami i przyjaciółmi artystami, poetami i pisarzami. Ostrowski zaproponował, by utworzyć Towarzystwo Artystów Polskich. Głównym celem Towarzystwa było zrzeszenie polskich artystów i wzajemna pomoc nie tylko finansowa. Towarzystwo miało także znamiona działalności politycznej. Miało pełnić funkcję przedstawicielstwa na Zachodzie państwa polskiego, którego nie było na mapach Europy. Naród polski miał być reprezentowany w literaturze i sztuce. Pomysł przyjęto, a wśród założycieli znaleźli się: Stefan Żeromski, Władysław Reymont, Waław Sieroszewski, Olga Boznańska, Henryk Kuna, Elias Adelmann, Tadeusz Makowski oraz Wieniawa wraz ze Stefanią. Po kilku spotkaniach organizacyjnych wynajęto lokal na 32 rue Denfort – Rochenerau i tam 10 stycznia 1911 roku odbyło się pierwsze walne zebranie. Na nim uchwalono powstanie trzech sekcji: literackiej, muzycznej i sztuk plastycznych. Każda sekcja miała program wieczorów autorskich, koncertów czy wystaw obrazów i rzeźb¹⁰³.

Pierwszy wieczór autorski odbył się w marcu. Udział w nim wzięli Stanisław Miłaszewski, Wincenty Korab – Brzozowski, Andrzej Strug, Stanisław Żeromski, Władysław Reymont i Xawery Glinka. Potem były koncerty Leona Schillera i Stefani Calvas –

¹⁰¹ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 31.

¹⁰² W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 32.

¹⁰³ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 22.

Długoszowskiej. Występy odbywały się dwa razy w miesiącu, a wstęp kosztował zaledwie jednego franka. Członkowie Towarzystwa wchodzili bezpłatnie. Wieniawa, który znany był z wybitnego poczucia humoru zaproponował wystawienie satyrycznej szopki na kształt krakowskiego „Zielonego Balonika”. Widowisko miało umożliwić pośmianie się z wybitnych Polaków, którzy mieszkali w Paryżu. Pomysł przyjęto z dużym entuzjazmem. Teksty pisali Wieniawa, Bronisława Ostrowska, Stefan Dessauer – architekt, z powołania satyryk. Przygotowaniem kukiełek zajęli się Ostrowski, Burczak i Jastrzębowski. Stefania Calvas i Honorata Gałęcka – żona Andrzeja Struga szyły stroje dla lalek. Autentyczne nazwiska należało zmienić tak, by każdy domyślił się o kogo chodzi. Dowcipne pseudonimy były z pewnością zasługą Wieniawy. W szopce wystąpili: Mamka Polska (Matka Polka), Ignace Pas de Reves (Ignacy Paderewski), Mistrz Bzdyka (Jan Styka), Bajmont (Reymont), Eliasz Praksytelman (Adelman), Sirkoszewski (Sieroszewski), Dessous – Gobeur (Dessauer), Fra Filippo – Lipcio (Leopold Gottlieb), Stefan Zychomski (Żeromski), Antonie de Pot – Auecki (Antoni Potocki), Stanisław Przeszłowszewski (Przybyszewski). Była także kukielka Stefanii, która śpiewała własnym głosem. Szopka wyśmiewała wszystkich, którzy przewinęli się przez Paryż w 1912 roku. Reymont obraził się i wyszedł z przedstawienia po tym jak jego kukielka odśpiewała hymn na cześć klusek z makiem, zupek rybnych, uszek grzybnych i kieliszków niechybnych. Zaś Żeromski śmiał się do łez, gdy jego figurka wypominała mu ostatnie romanse¹⁰⁴. Szopkę wystawiono kilka razy. Nawet w warszawskim „Świecie” ktoś pod pseudonimem „Elf” zamieścił korespondencję z fragmentami najlepszych, najbardziej śmiałych i pieprznych piosenek z Szopki. Dochód z przedstawienia był jednak mały, bo bilety były tanie. Potrzeba było pieniędzy i znowu inwencją wykazał się Długoszowski. Za przykładem czasów studenckich we Lwowie, gdzie bywał na balach dobroczynnych zaproponował takie rozwiązanie w Paryżu. Pierwszy Bal Towarzystwa Artystów Polskich odbył się 18 marca 1912 roku. Na imprezę byli zaproszeni także Francuzi z bogatych sfer. Artyści wynajęli salę Malakoff w najpiękniejszej dzielnicy. Dochody z balu wzmocniły kasę Towarzystwa. Dzień później Wieniawa dowiedział się, że zmarł jego ojciec. Wraz ze Stefanią pojechał na pogrzeb, by po tygodniu wrócić do Paryża¹⁰⁵.

Później odbył się jeszcze jeden bal, który miał zwiększyć dochody Towarzystwa. Długoszowski został wybrany na przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Towarzystwa Artystów Polskich i zorganizował 30 stycznia 1913 roku wielki raut w Galerie des chaps - Élysées przy Polach Elizejskich. Stefania zaprosiła swych profesorów, braci Jana i Edwarda

¹⁰⁴ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 25.

¹⁰⁵ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 24.

Reszke. Wieniawa postarał się, by na zaproszeniach widniały znane nazwiska. Byli to hrabiostwo Potoccy, hrabiostwo Platerowie – Zyberk, hrabia Józef Przezdziecki, baronostwo Gustawowie Taube oraz hrabiny Klementyna i Józefowa Tyszkiewiczowe. Wacław Sieroszewski został przewodniczącym rautu, a Henryk Korab – Kucharski sekretarzem. Cena biletu wynosiła 25 franków, ale każdy chciał się znaleźć w tak doskonałym towarzystwie. Najpierw odbył się koncert, w którym wśród artystów wystąpiła także Stefania. Następnie rozlosowano pięćdziesiąt dzieł sztuki, m. in. szkiców Matejki, Gierymskiego i litografii Wyspiańskiego. O północy rozpoczął się wielki bal¹⁰⁶.

W czasie pracy jako korespondent „Świata” Bolesław dużo pisał. Był autorem nieznannej sztuki teatralnej, która na konkursie w Warszawie zajęła pierwsze miejsce. Nie została jednak wystawiona, a jej tekst nie zachował się. Wraz z Bronisławą Ostrowską napisał powieść sensacyjną zatytułowaną „Zbrodnia”. Miała się ukazywać odcinkami w jednym z paryskich pism. Powieść nie przyniosła autorom majątku i nie został po niej ślad¹⁰⁷.

Artystyczno – literacka i organizatorska działalność Wieniawy wynikała z jego autentycznych zainteresowań, a nie z panującej mody na „cyganerię”. Nie należał do grupy snobów, którzy udzielali się w towarzystwie na pokaz. Trwałym śladem jego pisarskiej działalności w Paryżu jest obecność w polskiej poezji limeryków. Krótkie, zabawne wierszyki przywiózł do Polski właśnie Długoszowski¹⁰⁸. Sam Wieniawa swoje dokonania literackie w Paryżu wspomina tak: *W Paryżu pisałem z zapalem posępne wiersze, „zawile” dramaty. Największą jednak dumą moją był wiersz napisany po francusku, jako „souvenir” dla damy mego serca – Francuzki. Wiersz ten kosztował mnie nieprzespana noc „w męce tworzenia”, ale sprawił wrażenie, jakiego pragnąłem*¹⁰⁹. Do napisania innego wiersza zainspirowało go także uczucie do Zuzi Paniąteczka, którą kochał idyllicznie. Powstał wtedy utwór pt. „Ale najbardziej kocham...”. Długoszowski napisał już w Polsce niepodległej kolejny wiersz miłosny pt. „Elegia”¹¹⁰. Musiał być wtedy naprawdę zakochany, niestety nie wiadomo, dla kogo powstały romantyczne wersy. (Fragmenty utworów dostępne są w Aneksie na s. 127).

Bawił się Wieniawa beztrudnie z paryską cyganerią. Jak wspominał Kornel Makuszyński Wieniawa szalał w Paryżu, jako szlachetny dyletant, jednego miesiąca malarz, drugiego rzeźbiarz, trzeciego próbujący pisania scenariusza do filmu¹¹¹. Przyjemne, romantyczne i pociągające życie paryskiego „cygana” przerwały wieści o ważnych

¹⁰⁶ Tamże, s. 29.

¹⁰⁷ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 30.

¹⁰⁸ Tamże, s. 33.

¹⁰⁹ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 26.

¹¹⁰ Niestety znane jest jedynie zakończenie tego utworu.

¹¹¹ M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 27.

wydarzeniach politycznych rozgrywających się na ziemiach polskich. Te wydarzenia zainicjowały spotkanie zorganizowane przez Stanisława Smoguleckiego (jednego z założycieli Towarzystwa Artystów Polskich) w swojej pracowni. Przybył Wieniawa i kilkudziesięciu kolegów gospodarza. Dowiedzieli się tam o Józefie Piłsudskim, który stał na czele ruchu wolnościowego i organizował Związki Strzelców. Kiedy Piłsudski miał przyjechać do Paryża zimą 1913 roku, Sieroszewski poprosił Wieniawę o napisanie hymnu dla francuskiego oddziału „Strzelca”. Tak powstała pierwsza wojskowa piosenka „Marsz strzelców”¹¹². (Tekst hymnu znajduje się w Aneksie na s. 139). Mimo, że twórczość literacka już do końca życia była na marginesie zainteresowań Wieniawy, to jednak o niej nie zapomniał.

Gdy Wieniawa stał się jednym z legionistów 1. Brygady został specjalistą od układania żołnierskich piosenek. Ułańska szabla nie wytraciła mu pióra z ręki. W trudnych chwilach jego piosenki zabawiały żołnierzy i pomagały, choć na chwilę zapomnieć o trudach i znoju. *Pieśń żołnierska ożywiła kulturę polską – jest ona tym wielkim trwałym ogniwem, które zapewnia życie Legionom, dopóki istnieje żołnierz polski... o tym wojsku mówiono: „Takie wesołe wojsko”. Ten urok wesołości, urok żołnierzy idących na śmierć z uśmiechem na ustach, to ten typ, jaki wytworzył się w Legionach*¹¹³. Tak o pieśni żołnierskiej mówił Piłsudski. Z całą pewnością Wieniawa przyczynił się do tego, by zamiast lamentów i narzekania w okopach było słycać śpiew. Piosenki były pisane prostym, żołnierskim językiem, często sprośnym, a wręcz wulgarnym. Dzięki temu szybko zapadły w pamięć i były często śpiewane. Wartość piosenek legionowych najlepiej oddają słowa Juliusza Kaden – Bandrowskiego: *Piosenka żołnierska jest tedy nieustającym porachunkiem, jaki prowadzi żołnierz ze swymi kucharzami, szewcami, krawcami, kwaterami, ludnością cywilną, oficerami kompanii, batalionu, pułku, aż do naczelnego wodza włącznie. (...) Wojna mówi o czynach żołnierza. Sława mówi o jego poświęceniu. O duszy żołnierskiej jednak najwierniej i najprościej mówi żołnierska pieśń*¹¹⁴. Tematyka piosenek była różnorodna. Jeden z pierwszych utworów oprócz wyrażania radosnego nastroju, wzywał do wstąpienia w szeregi strzeleckie. Wieniawa napisał na melodię „Au près de ma blond il fait beaux” piosenkę pt. „Wstąp bracie między Strzelce”. W formie przyśpiewki wyraził Wieniawa cel swój oraz jego towarzyszy walki. Piosenka śpiewana na melodię „En avant la cantinière” stała się hymnem szwadronu Wieniawy. Mowa o piosence „Naprzód marsz szwadronie pierwszy”. (Tekst

¹¹² T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 31.

¹¹³ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 41.

¹¹⁴ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 51 – 52.

zamieszczony jest w Aneksie na s. 139). Była to pieśń o Polsce, choć śpiewana na melodię francuską. Takich patetycznych piosenek pisał najmniej. Nie układał górnolotnych, poetyckich pieśni o Ojczyźnie. Pisał o swoich kolegach z okopów, o ich radościach i smutkach. Jego utwory cechował ułański humor i satyra na ówczesny stan rzeczy. Piosnki powstrzymywały przed snem w czasie długich konnych przemarszów, jak choćby ta pt. „Miałaś oczka szafirowe”¹¹⁵. (Fragment dostępny w Aneksie na s. 140). „Dziesiąty ułan Beliny” (jak sam o sobie mówił Długoszowski) tłumaczył, że rubaszne przyśpiewki pisał ku *pokrzepieniu ducha* ponieważ *żołnierz, który się nie śmieje, żołnierz, który nie śpiewa, nie jest dobrym żołnierzem*. Gdzie indziej dodawał: *piosenki moje z tego okresu wojowania, najeżone nieprzyzwoitościami, jurnymi dowcipami i anatomicznymi porównaniami [które] mogły być śmiertelne dla cywila, tego mi wcale nie wstyd*¹¹⁶. Utwory te cieszyły się dużą popularnością, ale nie można ich było opublikować w śpiewnikach. Bogusław Szul – Skjöldkrona autor obszernego wyboru legionowych piosenek, pisał o jednej z nich: *Bardzo dowcipna i chętnie śpiewana, lecz niestety nieco zbyt swobodna piosenka, by można było wszystkie zwrotki wydrukować*. O innej zaś *Och! Gdyby tak wierszyk taki wydrukować we właściwym brzmieniu, to by śpiewnik na pewno skonfiskowano*¹¹⁷. Gdy ułanom doskwierała służba w okopach na wiosnę 1915 roku postanowili spisać wszystkie najsprośniejsze wyklinania i złorzeczenia. Zanieśli listę do Wieniawy i poprosili, by ułożył z nich piosenkę. Nie musieli długo czekać, by otrzymać śpiewkę „Szedł ułan”¹¹⁸. Szul – Skjöldkrona w swym śpiewniku podał fragmenty piosenki oczywiście ocenzone przez siebie. Tekst piosenki zamieścił w swej antologii Adam Roliński. Fragmenty obu tekstów dostępne są w Aneksie na s. 140, 141. Dopiero w 1935 roku Długoszowski przyznał się oficjalnie do tej napisania tej piosnki w artykule „Moje piosenki” na łamach „Muzyki”¹¹⁹. Wspominał później historie tejże piosenki następująco: *Tego dnia kiedy ją napisałem, miałem służbę oficera inspekcyjnego. Kiedy o 12 w nocy szedłem do kwatery dowódcy odcinka, zastałem taki obrazek: dowódca batalionu spał w najlepsze na żołnierskim łóżku. Przy telefonie siedziało dwóch moich towarzyszy. Jeden z nich dyktował tekst mojej piosenki drugiemu, który przekazywał ją telefonicznie „na linię”. A w kącie izby modlił się nasz kapelan ks. Żytkiewicz i nie tylko zasłaniał oczy rękoma, ale również zatykał uszy palcami, ażeby nawet echo z tej mojej*

¹¹⁵ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 43.

¹¹⁶ Cytat za A. Roliński, *A gdy na wojenkę szli ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914 - 1918*, Kraków 1989, s. 456.

¹¹⁷ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 44.

¹¹⁸ Mariusz Urbanek podaje tytuł „Szedł ułan...”, Adam Roliński tytuł „Szedł ułan raz na odpoczynek” natomiast Witold Dworzynski tytuł „Rapsod ułański”.

¹¹⁹ A. Roliński, *A gdy na wojenkę...* s. 456.

*piosenki do nich nie dobiegło. W dwa dni znali ją prawie wszyscy. Zresztą napisałem tę piosenkę na wyraźne żądanie kolegów, którzy pragnęli ujrzeć w niej swój prawdziwy żołnierski los*¹²⁰. Podobnych przyśpiewek ułożył Wieniawa dużo więcej. Niestety nie zachowały się w pamięci ludzkiej, a w śpiewnikach nie umieszczano ich ze względu na cenzurę obyczajową.

Nastrój utworów Wieniawy był taki, jaki aktualnie panował wśród żołnierzy I Brygady. Piosenki odnosiły się do aktualnych wydarzeń i sytuacji. Po wycofaniu się oddziałów strzeleckich z Kielc (po 12 sierpnia 1914 roku) i potyczce „Belniaków” z Moskalami Wieniawa opisał to wydarzenie w przyśpiewce „O pierwszym patrolu”. Jan Migo w połowie 1915 roku dopisał kolejną zwrotkę¹²¹. Fragment piosenki i dopisana zwrotka znajduje się w Aneksie na s. 141. Po długim marszu w październiku 1914 roku, gdy każdy żołnierz był wyczerpany Długoszowski ku pocieszeniu kolegów napisał „W medycynie naszej doby”. Autor pisał o niej: *Jakie zaś jest działanie strachu, wiedza wszyscy, nawet ci, co nie znają mej piosenki popularnej niegdyś w beliniackich szeregach, a sławiącej wojnę jako najskuteczniejszy środek na wszystkie choroby*¹²².

Po awansie na podporucznika w 1914 roku Wieniawa dostał przepustkę. Pojechał do Krakowa, gdzie bawił się wyśmienicie, zdobywając serca krakowianek. Dla upamiętnienia beztroskich dni napisał żartobliwą piosnkę pt. „Krakowiak szwoleżerski”. (Tekst zamieszczono w Aneksie na s. 142). W swoich utworach bywał także uszczypliwy. Gdy podpadli mu legionowi saperzy ułożył o nich przyśpiewkę, którą później śpiewano, gdy tylko pojawili się saperzy¹²³. (Fragment tekstu dostępny jest w Aneksie na s. 142). Przy okazji kwaterowania w Rajbrocie malowniczej wsi podgórskiej, słynącej ze śliwowicy i pięknych dziewcząt, Wieniawa napisał kolejną śpiewkę. Powodem stworzenia jej był fakt, że za kwatery ułanów płacił Naczelny Komitet Narodowy. Długoszowski napisał trawestację starej piosenki „Huzar i młynarka” nadając jej nowy tytuł „NKN zapłaci”. (Tekst zamieszczono w Aneksie na s. 143). Piosenka od razu spodobała się żołnierzom. Tylko pułkownikowi Władysławowi Sikorskiemu – szefowi Departamentu Wojskowego NKN – nie przypadła do gustu. Nie był to ostatni raz, kiedy utwór Wieniawy stał się kością niezgody między nim a Sikorskim.

Ostatniego dnia roku 1914 do Beliny – Prażmowskiego zgłosiła się dziewczyna, która chciała znaleźć się wśród ułanów. Prażmowski wytłumaczył jej, że to niemożliwe, ale

¹²⁰ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 38.

¹²¹ A. Roliński, *A gdy na wojenkę...*, s. 399.

¹²² Cytat za A. Roliński, *A gdy na wojenkę...*, s. 437.

¹²³ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 38.

dziewczyna nie chciała dać się przekonać. Nie trzeba było długo czekać, by Wieniawa napisał piosenkę o Hani¹²⁴. (Jej fragment tekst znajduje się w Aneksie na s. 143).

Sylwestrowy wieczór upływał wśród rozmów i kieliszków śliwownicy. O północy Belina poprosił, by Wieniawa wygłosił toast na cześć Piłsudskiego. Ten życzył mu, by Nowy Rok przyniósł spełnienie nadziei i by naród zjednoczył się pod wodzą Naczelnika – Piłsudskiego. Długoszowski był już wtedy mocno upojony alkoholem co sprawiło, że następnego dnia nie pamiętał co mówił w przemówieniu. Koledzy wspólnie powtórzyli mu treść mowy. Gdy parę lat później toast spełnił się koledzy nazwali Wieniawę „Wernyhorą z Rajbrotu”¹²⁵. Po zabawie żołnierze musieli wrócić do okopów nad Nidą. W chwili wytchnienia Wieniawa stworzył parafrazę piosenki „Hej, bracia, wraz! Nad nami orzeł biały” z 1863 roku. Swoją wersję zatytułował „Piosenka Strzelców Konnych”¹²⁶. (Fragment znajduje się w Aneksie na s. 144).

Długoszowski wykazywał się w walce męstwem, zabawiał kolegów piosenkami, ale nie wyżył się także scenicznych zapędów. Jego artystyczna dusza sprawiała, że z dumą i powagą podchodził do munduru „Belniaka”, choć ten przypominał raczej kostium oficera z wiedeńskiej operetki. Szwoleżerowie walczyli z konia lancą, szablą i pistoletem niczym wojsko księcia Józefa. Ta tradycja umacniała morale konnego wojaka. Zaszczycem dla Wieniawy było służyć w takim stroju. Tą radość wyraził wierszykami „Szwoleżery” oraz „Szwoleżerski szyk”¹²⁷. (Fragmenty dostępne są w Aneksie na s. 127, 128). Wieniawa mógł odetchnąć od walki i żołnierskiego trybu życia, gdy Piłsudski wybrał go na adiutanta. Pojechali razem do Warszawy. Była to chwila niezapomniana. Jechał u boku swego Komendanta po raz pierwszy do stolicy. Przed laty obiecał pewnej pięknej damie, że jeżeli pojedzie do Warszawy to tylko, jako żołnierz na koniu i z szablą przy boku. I choć wtedy się tego nie spodziewał, słowa dotrzymał. Piłsudski i towarzyszący mu Wieniawa oraz Gustaw Orlicz – Dreszer i Juliusz Kaden – Bandrowski zatrzymali się w Hotelu Francuskim przy pl. Zielonym. Tą podróż Wieniawa uwiecznił w szkicu wspomnieniowym pt. „Z Komendantem do Warszawy i z powrotem na front”. Następnego dnia, gdy adiutant wykonał polecenia swego Komendanta, udał się do redakcji tygodnika „Świat”. Wstąpił pod pozorami odebrania zaległego honorarium, ale tak naprawdę chciał zobaczyć się z redaktorem Krzywoszewskim

¹²⁴ Kiedy Prażmowski powiedział, że wśród ułanów nigdy nie służyła kobieta, dziewczyna oburzona zawołała „A Hanka?”. Rozśmieszony Belina kazał wezwać Hankę. Zdziwienie dziewczyny nie miało granic, gdy wszedł Stefan Kulesza, ogromny mężczyzna z krzaczastymi bokobrodami. Przez tą posturę nazywano go właśnie Hanką.

¹²⁵ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 79.

¹²⁶ T. Wittlin, *Szabla I koń...*, s. 64.

¹²⁷ Tamże, s. 68.

i pochwalić się mundurem polskiego ułana. Przyjaciel skierował go do kawiarni „Udziałowej”, gdzie zbierała się artystyczna bohema stolicy. Długoszowski wyglądał wspaniale idąc ulicami Warszawy w ułańskim mundurze i wysokim czaku ze srebrnym orłem. Odnalazł poleconą kawiarnię wszedł do środka i ucieszył się niezmiernie, gdyż spotkał dawnych znajomych. Był tam Stefan Żeromski, poeta Wincenty Brzozowski, rzeźbiarz Ostrowski, a kilka chwil po Wieniawie przyszedł Tadeusz Pruszkowski. Nie było końca uściskom i wspomnieniom. Pruszkowski pochwalił się, że po powrocie do stolicy ożenił się z Zofią Katarzyńską – Zuzią. Spotkali się tego popołudnia we troje na obiedzie w atelier Prusa. Wieniawa opowiadał o przygodach wojennych, Prusz o osiągnięciach malarskich. Musieli się rozstać, gdyż Bolesław miał obowiązki adiutanta. Po kilku dniach Piłsudski utworzył sztab w Otwocku. Wieniawa jako adiutant do spraw specjalnych miał codziennie jeździć do Warszawy. Jak tylko wykonał polecenia Komendanta, zaglądał do „Udziałowej”, Pruszkowskich lub Teatru Polskiego. Spotykał się ze znajomymi, miewał romanse, które nie miały dla niego znaczenia. W pełni potwierdzają to słowa wiersza pt. „Moja para”, który Wieniawa popełnił w czasie trwania znajomości¹²⁸. (Jego tekst Aneksie na str. 128). Nie stronił od romansów, a usprawiedliwiając się napisał epigramat:

*Nie ubliżysz swojej cnocie,
Gdy się oddasz Patriocie*¹²⁹

W Otwocku napisał Wieniawa swoją pierwszą polityczną piosenkę. Piłsudski nie mógł się dogadać z emisariuszem Sikorskiego – Stanisławem Downarowiczem w sprawie dalszego zaciągu Polaków do Legionów. Sprawa była tym bardziej trudna, że w odbiorze piłsudczyków to ludzie Komendanta ginęli na froncie, a Sikorski wykonywał papierkową robotę w Departamencie NKN po myśli Austriaków. Dla skomentowania sytuacji Wieniawa napisał „Hej, za biurkiem w Piotrkowie”. (Której tekst znajduje się w Aneksie na s. 144). Tak opisywał okoliczności powstania utworu: *Ale Legiony to było pono rozpolitykowane wojsko. Zwłaszcza zaś Pierwsza Brygada. Taką opinię podówczas, gdy my biliśmy się z Moskalami, urabiał nam na tyłach, cesarsko – królewską robiąc politykę, piotrkowski departament wojskowy, na którego czele stał młody i krzyżem za waleczność – oczywiście austriackim – odznaczony, mimo że na froncie nie był ani chwili, p. Władysław Sikorski. Nic więc dziwnego, że moje piosenki przestawszy zajmować się nieprzyzwoitościami, ludzkie świątwa wzięły sobie za temat*¹³⁰. Wieniawa zaśpiewał ją Dreszerowi i Bandrowskiemu, a oni ją przepisali

¹²⁸ Tamże, s. 75, 78.

¹²⁹ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 79.

¹³⁰ Cytat za A. Roliński, *A gdy na wojenkę...*, s. 461.

i wysłali do kolegów w pułku. Nie trzeba było długo czekać, by utwór zdobył popularność. Wtedy zrodziła się niechęć Sikorskiego do piłsudczyków, a Długoszowski był jej złośliwym wyrazicielem. Sikorski zapamiętał ją na bardzo długo i po prawie trzydziestu latach nie okazał Wieniawie życzliwości, której ten tak bardzo potrzebował¹³¹. Władze austriackie zareagowały na oburzenie w Legionach i wysłały Sikorskiego na front dla objęcia dowództwa. Wieniawa zaatakował wprost: *dla rozbicia legionowej zgody i porównania zbratanych z sobą dowódców naczelne dowództwo austriackie znalazło sposób niezawodny. Pułkownik Władysław Sikorski został wysłany na front oficjalnie dla objęcia dowództwa, zasadniczo dla zniszczenia legionowej zgody*¹³². Zostało to uwiecznione w innej piosence Wieniawy napisanej w 1916 roku. Piosenką tą 1. Brygada witała Sikorskiego przybywającego na front do walczących oddziałów¹³³. (Fragmenty piosenki w Aneksie na s. 145). Pogorszyła ona jeszcze bardziej i tak już złe stosunki między nimi.

W czasie walki z Moskalami w maju 1916 roku, aby uspokoić nerwy przed walką zorganizowano przedstawienie kabaretowe. Już sam afisz zdradzał, kto jest jego autorem, charakterystyczny dowcip Wieniawy nie dał się ukryć. Afisz zapowiadał m. in.:

W NIEDZIEŁĘ

Dnia 21 maja 1916

odbędzie się

w „Zagłębiu Kompanijnym”

Stanowisko 1. Kompanii 5. Pułku Piechoty

ZABAWA LUDOWA

ze współudziałem najwybitniejszych artystów państw centralnych (do tej pory nie wziętych jeszcze do wojska) i samorodnych talentów (cudowne dzieci).

PROGRAM ZABAWY WYPEŁNIĄ ATRAKCJE:

- 1. Huśtawka (z obsługą od Dyrekcji)*
- 2. Kołowrót (dla inteligencji z poduszkowym siedzeniem)*
- 3. Koło szczęścia (i nieszczęścia)*
- 4. Kabaret przy łaskawym udziale słynnej tancerki, która zatrzymała się w tych okolicach tylko na jeden występ, aby zaprodukować niezrównany „Taniec żmii”*
- 5. „Nikt mnie nie zna” – komedyjka Aleksandra Fredry*
- 6. Wiele innych niespodzianek*

¹³¹ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 55.

¹³² Cytat za A. Roliński, *A gdy na wojenkę...*, s. 462.

¹³³ A. Roliński, *A gdy na wojenkę...*, s. 462.

Bufet we własnym zarządzie

Początek Pierwszej Części o godzinie 4 po południu

Początek Drugiej Części o godzinie 6 po południu

Podczas zabawy będzie przygrywać artyleria rosyjska oryginalnymi szrapnelami (na życzenie i granatami)

Połowa dochodu na POW

Połowa dochodu na Kasę Podoficerską 1/5 Kompanii

W antraktach koncert 2. Pułku Strzelców

*Dyrekcja*¹³⁴

„Zabawa ludowa” udała się doskonale i choć na chwilę pozwoliła żołnierzom zapomnieć o szarej rzeczywistości.

W dniu 6 sierpnia 1916 roku wybuch skandal, gdy władze austriackie powiadomiły Piłsudskiego, że Legiony zostaną zmienione w Polski Korpus Posiłkowy. Piłsudski podał się do dymisji, Austriacy nazwali legionistów „polską bandą cywili”. Wieniawa, by podkreślić, że woli należeć do bandy niż do wojska austriackiego napisał piosenkę o tejże bandzie i znieawidzonej AOK¹³⁵. Jego zdanie podzielali wszyscy legioniści. Nie była to kolejna sprośna śpiewka, ale ostra kpina, z tych którzy przeszkadzali Komendantowi i jego wojsku w walce o wolną i niepodległą ojczyznę¹³⁶. Utwór stał się bohaterem opowiadania „Telefon polowy” Wacława Kostka – Biernackiego. Telefon polowy służył żołnierzom do przekazywania wieści o sytuacji na froncie, ale także tekstów piosenek, plotek i anegdot. Dzięki telefonowi przyśpiewki rozchodziły się po pułku i całej brygadzie, by następnego dnia można było je już śpiewać¹³⁷. W czasie kryzysu przysięgowego Wieniawa także nie oparł się pokusie skomentowania sytuacji piosenką. Napisał „Wieniec pieśni ułańskich o przysiędze”. Była to ostatnia legionowa piosenka Długoszowskiego¹³⁸.

W Polsce niepodległej życie Wieniawy zostało zdominowane przez działalność polityczną i wojskową u boku Piłsudskiego. Nie zerwał jednak kontaktów z przyjaciółmi literatami i artystami, które nawiązał we Lwowie czy Paryżu. Każdą wolną chwilę spędzał

¹³⁴ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 93 – 94.

¹³⁵ Adam Roliński podaje, że jest to piosenka pt. „Taka była ich rozmowa”. Fragment utworu dostępny jest w Aneksie na s. 146.

¹³⁶ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 100.

¹³⁷ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 60.

¹³⁸ Mariusz Urbanek podaje 4 zwrotki piosenki i mówi o Studnickim. Tadeusz Wittlin także podaje tekst gdzie jest mowa o Studnickim, ale 4 zwrotki śpiewa się na trzy różne melodie. Natomiast Bolesław Wieniawa – Długoszowski podaje te same 4 zwrotki, ale powtarza niektóre wersy. Jacek Majchrowski podaje 2 zwrotki, ale zamiast Studnickiego jest mowa o Berbeckim. Fragmenty piosenek dostępne są w Aneksie na s. 146, 147.

z nimi. Nie przestał także pisać¹³⁹. Śniadania Wieniawa jadał w Hotelu Europejskim, obiady w restauracji Simona i Steckiego lub Langnera. Po południu przesiadywał w „Ziemiańskiej” wraz z poetami, a na kolację szedł do „Astorii”. Na zabawy taneczne chodził do „Oazy”. W „Astorii” znajdowały się dwa stoliki skrajnie przeciwnych obozów politycznych. Przy jednym gromadzili się pisarze o poglądach zachowawczych, tzw. konserwa, czyli endecy (członkowie Narodowej Demokracji) oraz inni przeciwnicy Piłsudskiego. Byli to Włodzimierz Perzyński, Stanisław Wasilewski, Kornel Makuszyński, Adolf Neuwert o spolszczonym przez siebie nazwisku Nowaczyński i dziennikarz Stanisław Stroński. Przy drugim stoliku pro – sanacyjnym przesiadywali m. in. Stefan Żeromski, Stanisław Miłaszewski, Andrzej Strug czy wreszcie Wieniawa. Te dwa obozy wręcz się nienawidziły. Wyjątkiem był Makuszyński, który gdy tylko ujrzał Wieniawę po raz pierwszy wchodzącego na salę uściskał go serdecznie i ucałował¹⁴⁰. Wieniawa spędzał całe dni w kawiarniach. Przez Kazimierza Wierzyńskiego włączył się w środowisko młodych poetów. Wierzyński należał do grupy poetyckiej „Pikador”, której przewodził Leszek Serafinowicz, zanim przyjął pseudonim Jan Lechoń. Należeli do niej również Antoni Słonimski, Jarosław Iwaszkiewicz, Julian Tuwim i Stanisław Baliński. Wówczas nie mieli jeszcze trzydziestu lat, Lechoń zaledwie dziewiętnaście, ale już byli znani w Warszawie. Wieniawa przyjaźnił się ze Słonimskim. Cenił jego cięty dowcip. Wymieniali się kalamburami, które razem tworzyli. Z Lechońem natomiast rozmawiał o literaturze francuskiej. Zachwycał recytowaniem w oryginale z pamięci wierszy Baudelaire’a, Verlaine’a i Rimbauda. Poglądy o poezji niemieckiej wymieniał z Tuwimem, a o filozofii dyskutował z Franciszkiem „Francem” Fiszerem¹⁴¹.

Przyjaźń ze Skamandrytami trwała niemal od początku niepodległej Polski. Wieniawa – Długoszowski spotykał się z poetami zawsze, najpierw z grupy „Pikadora”, a potem „Skamandra”. Bywał czasem w najpodlejszych knajpach, ale zawsze w najlepszym towarzystwie. Trudno uwierzyć, że Wieniawa wśród tylu rozrywek miał czas na służbę u boku Komendanta. Gdy Piłsudski w grudniu 1918 roku wysłał Wieniawę z delegacją do Paryża, ten wolny czas spędzał odwiedzając dawnych znajomych na Montmarte i Montparnasse. Odwiedzał także teatry, teatryki, muzea i galerie sztuki.

¹³⁹ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 39.

¹⁴⁰ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 127.

¹⁴¹ Tamże, s. 128.

Wspomniana już „Ziemiańska”¹⁴² była drugim domem Wieniawy. Stolik na półpiętrze w „Małej Ziemiańskiej” był słynny na całą Warszawę. Chciało przy nim usiąść wielu, ale tylko nieliczni mieli to szczęście. Stolik ten był „trybunałem literackim”, miał duży autorytet w życiu artystyczno – literackim międzywojennej Warszawy. Natomiast „Cyrulik Warszawski” był swoistą częścią aktów tego trybunału.

Rycina nr 2, W. Daszewski, Na górze w Ziemiańskiej: płk Wieniawa – Długoszowski, Jan Lechoń, Julian Tuwim, Antoni Słonimski.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwależer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 167.

Przesiadujących przy stoliku można podzielić na dwie grupy: bywalców stałych i „półstałych”. Do pierwszej grupy należeli – obok samych Skamandrytów oraz ich wydawców i redaktorów: Grydzewskiego i Bormana – Wieniawa, Franc Fiszer, Tadeusz Boy – Żeleński, Antoni Sobański, Juliusz Sakowski, Marian Hemar, Bruno Winawer, Stanisław Baliński, Wilam Horzyca (Wilhelm Henryk Hořitza), Roman i Józef Kramsztykowie, siostry Kossak – Maria Pawlikowska i Magdalena Samozwaniec, Izabela Czajka Stachowicz (Bela Gelbard), Irena Krzywicka, Marian Sztajnsberg, Ludwik Fiszer, Jan Parandowski wraz z żoną

¹⁴² Lokal przy ul. Kredytowej 9 był duży, dlatego nazywano go „Dużą Ziemiańską”, zaś kawiarnia na Mazowieckiej została okrzyknięta „Małą Ziemiańską”.

Ireną oraz Zdzisław Czermański i Feliks Topolski. Rzadziej pojawiali się Leopold Staff, Ferdynand Goetl, aktor Stefan Jaracz, dyplomata Tadeusz Jackowski, Mieczysław Godlewski. Bywali także wojskowi, bliscy współpracownicy Marszałka. Obok Wieniawy należy wymienić Józefa Becka, Adama Koca i Walerego Sławka¹⁴³. Rozmawiali o literaturze, o plastyce, o polityce. Przy tym stoliku w „Ziemiańskiej” zrodził się pomysł „Szopki warszawskiej”. Wieniawa wspominał szopkę satyryczną Towarzystwa Artystów Polskich, co skłoniło Lechonia do napisania podobnej szopki w Warszawie. Dzięki Wieniawie powstała „Pierwsza Szopka Warszawska” autorstwa Lechonia, Tuwima i Słonimskiego. Wystąpili oni, jako Pikador, Koń i Jeszcze Jedno Zwierze. Jedyne Zbigniew Pronaszko, który rzeźbił kukielki podpisał się własnym nazwiskiem. Przewiska bohaterów szopki były świetnie zaszyfrowane i wywoływały śmiech. W szopce wystąpili m. in. Marnel Kakuszyński (Kornel Makuszyński), Wacio Grubiański (Wacław Grubiński)¹⁴⁴. W warszawskiej „Szopce” nie można było pominąć najbardziej znanej osoby – Wieniawy. Poeci obawiali się reakcji Bolesława. Z misją zapytania o zgodę wybrał się Tuwim. Wieniawa od razu się zgodził oświadczając, że nie chce widzieć niczego przed premierą i że nie będzie się bawił w cenzora. Miał on doskonałe poczucie humoru, potrafił śmiać się sam z siebie. Nie gniewał się i nie obrażał, gdy żartowano z niego lub stwarzano anegdoty o nim. Musiały być jedynie naprawdę dowcipne. W „Szopce” występował jako Pułkownik Vient – En – Avant. W podziemiach „Dużej Ziemiańskiej” 4 stycznia 1922 roku o 20.00 odbyła się premiera „Pierwszej Szopki Warszawskiej”. Kukielki śpiewały satyryczne piosenki o sobie, a na sali wybuchały salwy śmiechu. Gdy na scenie pojawiła się kukielka Wieniawy i zaśpiewała piosenkę „Krok w krok”, wszyscy odwrócili się do Wieniawy siedzącego na Sali, czekając aż obrażony wyjdzie. Ten jednak w najlepsze śmiał się i bił brawo. Następnego dnia Wieniawa opowiedział o „Szopce” Komendantowi i przeczytał mu pochlebną recenzję¹⁴⁵.

To on był inicjatorem wystawienia pierwszej „Szopki” w Belwederze. Uzyskał zgodę Piłsudskiego, ustalił z nim datę i pozostałe szczegóły. Autorzy „Szopki warszawskiej” mieli czekać w restauracji „Astoria” na samochód, który miał ich zawieść do Belwederu na szesnastą. Czekając w restauracji przeczytali w jednej z gazet, że o szesnastej ma się odbyć posiedzenie Rady Ministrów. Byli pewni, że przedstawienie odwołano, gdy o umówionej godzinie przyjechał samochód. Piłsudski nic nikomu nie powiedział, a gdy wszyscy ministrowie się zebraли, oznajmił „Proszę panów na Szopkę”. Witold Leonard tak się

¹⁴³ J. Stradecki, *W kręgu Skafandra*, Warszawa 1977, s. 171 – 172.

¹⁴⁴ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 141.

¹⁴⁵ Tadeusz Wittlin podaje pełny tekst piosenki, natomiast Mariusz Urbanek jedynie fragmenty. W Aneksie na s. 147 znajduje się wersja pierwszego autora; T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 144.

denerwował przed przedstawieniem, że nie wpuścił Piłsudskiego za kulisy, a potem bał się, że za ostre teksty dostaną po mordzie. Wszyscy świetnie się bawili, a Marszałek i Wieniawa śmiali się najgłośniej. Po przedstawieniu Wieniawa przedstawił autorów Piłsudskiemu. Gdy przyszła kolej na Słonimskiego Wieniawa przedstawił go „A oto nasz komunista” (Słonimski miał wówczas proces, ponieważ rzekomo jego poemat „Czarna wiosna” wzywał do obalenia ustroju). Piłsudski rozmawiał z poetą jak z komunistą po rosyjsku¹⁴⁶. Pogodne usposobienie Wieniawy i jego poczucie humoru sprawiło, że stał się bohaterem następnych „Szopek”. Oceniano w nich Wieniawę pochlebnie, lecz czasami złośliwie. Jednak nie przeszkadzało mu to, a wręcz rozśmieszało go, gdy w jednej z „Szopek” wystąpił jako „Pułkownik Wlejnawa”¹⁴⁷. Tuwim w swej parafrazie „Iliady” także zwrócił uwagę na Wieniawę:

*Na to głowami kiwnęli wszyscy w Olimpie zebrani:
Becktor wysokogolenny, Rydzejos śmigły wojownik.
Sławoida pierates i Wieniawontes z Pijantu*¹⁴⁸

W szopkach politycznych „Cyrulika Warszawskiego” kukielka Wieniawy śpiewała o aktualnych wydarzeniach mających miejsce. Po pijackich eskapadach Wieniawy kukielka wspominała to wydarzenie. (Fragment piosenki dostępny w Aneksie na s. 148). Gdy objął funkcję Komendanta Warszawy kukielka w piosence na melodię „Jean de Nivelle” śpiewała jak do tego doszło¹⁴⁹. Postać Wieniawy ukazała się w „Cyruliku Warszawskim” do 1932 roku 92 razy i stała się swego rodzaju symbolem, wiążącym środowisko literackie z obozem rządzącym. „Szopka” bez jego kukielki była nie do pomyślenia. Gdy teksty do przedstawień zaczęli pisać nowi autorzy, nie mogli oprzeć się pokusie wykorzystania faktu, że w „Szopce” nie wystąpi Wieniawa. Na plakatach widniał napis „Dziś sensacja dla Warszawy pierwsza szopka bez Wieniawy”. Hasło wymyślił Świętopełk Karpiński. Jerzy Zaruba zrobił okładkę programu, na której widniał Wieniawa, ale przekreślony, jako symbol, że go nie będzie¹⁵⁰.

Z osobą Wieniawy można było się spotkać także w kabaretach i na rewiach. Grał jedną z głównych ról w rewii „Cała Warszawa”, skeczu „Trzech muszkieterów”. Tadeusz Olsza grał Wieniawę, Jerzy Roland Józefa Becka, a Ludwik Sempoliński – Walerego Sławka. Rozrywkowy pułkownik nawiązał także kontakty z teatrzykiem „Qui pro Quo”. Na jednym z rautów Pierwszego Pułku Szwoleżerów, Wieniawa witał teatrzyk słowami, że jego artyści są szwoleżerami polskiego teatru. Ripostą był toast Fryderyka Jarosiego za Wieniawę – qui

¹⁴⁶ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 41.

¹⁴⁷ Tamże, s. 42.

¹⁴⁸ J. Stradecki, *W kręgu...*, s. 41.

¹⁴⁹ Tadeusz Wittlin podaje jedną zwrotkę więcej niż Mariusz Urbanek. Dłuższy tekst dostępny jest w Aneksie na s. 149.

¹⁵⁰ T. Wittlin, *Ostatnia Cyganeria*, Warszawa 1989, s. 187.

pro quo polskiej armii¹⁵¹. Na innym przyjęciu szwoleżerów, gdzie także był zaproszony kabaret „Qui pro Quo” wywiązała się dyskusja między Wieniawą a generałem Karolem Trzaską – Durskim. Gdy dyskusja nabierała rumieńców Adolf Dymśa zauważył pęknięty szew na plecach Wieniawy i zawołał: *Panie pułkowniku. Pański mundur jest „trzaska dziurski”*¹⁵². Przyjaźnił się z Zulą Pogorzelską, która śpiewała w „Qui pro Quo”. Nie obraził się oczywiście, gdy śpiewała piosenkę autorstwa Mariana Hemara o słynnym wówczas w Warszawie nazwisku Rappaport.

*Tu jest Alojzy Rappaport,
Synowie Rojzy rapaport,
Magister prawa Rappaport
I jest... Wieniawa Rappaport... !*

Zawarł przyjaźń także z komikiem Adolfem Dymśą. Wieniawa gratulował mu serdecznie, gdy ten zaśpiewał na scenie „Qui pro Quo” piosenkę „Nerwy”, wykonując przy tym idiotyczny taniec¹⁵³.

„Cyrulik Warszawski” pod redakcją Lechonia satyrycznie opisywał najważniejsze wydarzenia. Po przewrocie majowym, numer otwierał wiersz Tuwima o Piłsudskim. Oczywiście musiała znaleźć się wzmianka o Wieniawie. W rubryce „Nagrobki wielkich, lecz jeszcze żyjących Polaków” było epitafium już w całości poświęcone Długoszowskiemu¹⁵⁴. „Cyrulik” nie tylko pisał o Wieniawie, ale pozwalał na swoich stronicach spełniać się mu literacko. Wieniawa zamieszczał swoje utwory pod pseudonimem. Jednym z nich była m. in. piosenka „Polska Sportowa” na melodię „Siekierka, motyka, piłka, kleszcze”¹⁵⁵. (Fragment dostępny jest w Aneksie na s. 147). Innym dowodem popularności Wieniawy była częsta obecność jego karykatur na łamach czasopisma. Autorami karykatur byli Jerzy Zaruba i Zdzisław Czermiński. (Karykatury zamieszczone są w Aneksie na s. 150 - 153) Inne podobizny zamieszczano także w piśmie satyrycznym „Mucha” i piśmie „Wróbel na dachu” wydawanym w Krakowie. Wieniawa nie tylko nie sprzeciwiał się wydawaniu karykatur, ale śmiał się oglądając je. Nos i butelka koniaku były atrybutami, które pojawiały się na każdej karykaturze. Na jednym z rysunków Wieniawa wystąpił, jako Cyrano de Bergerac na tle stolika Skamandrytów. Kiedy królewska para z Afganistanu król Amanulla i królowa Surijsa przybyli do Polski w 1928 roku, Lechoń używał sobie na Wieniawie ile się dało. Na jednej

¹⁵¹ Tadeusz Wittlin podaje, że żart ten opowiadał Jarossy na scenie i przeproszał potem za niego Wieniawę.

¹⁵² W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 44.

¹⁵³ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 153.

¹⁵⁴ Tamże, s. 169.

¹⁵⁵ Tamże, s. 175.

z karykatur z tego okresu pt. „Na powitanie króla Amanulla” król w polskim mundurze wojskowym rozmawia z ministrem spraw zagranicznych, a Wieniawa w egzotycznym stroju próbuje uwieść królową. Inny rysunek przedstawiał Wieniawę wchodzącego po czerwonym dywanie trzymając białego królika na rękach. Podpis wyrażał wszystko „Królik”. Na innym z rysunków Wieniawa rozmawiał z królową Suriją, a podpis głosił „Żołnierz królowej Madagaskaru”. Gdy przypadkowo Wieniawa i Sikorski wyjechali w tym samym czasie do Paryża powstała następna karykatura „Nach Frankreich zogen zwei Grenadiere”, przedstawiająca obu panów na paryskim dworcu kolejowym. Gdy Wieniawa urządził rajd konny Warszawa – Zakopane z metą nad Morskim Okiem, „Cyrulik” zamieścił karykaturę, na której Wieniawa zaprasza uczestników rajdu do kabaretu „Morskie Oko”. Czasem dowcip Lechonia był zbyt ostry i za bardzo uderzał w Długoszowskiego. Choćby rysunek przedstawiający znanych pułkowników Becka, Sławka i innych pochylonych nad mapą wojskową. Tylko zamiast Wieniawy stoi butelka koniaku z założoną zawadiacko ułańską czapką. Podpis głosił: „Niepokojące opinie pism pravicowych: zebranie grupy pułkowników, czyli GWIAZDOZBIÓR”. I tym razem Wieniawa się nie obraził. Przed odczytem pułkownika Długoszowskiego w Filharmonii Warszawskiej Lechoń zamieścił karykaturę z podpisem „Cavaleria Rozbricana pod dowództwem pułkownika Wieniawy – Długoszowskiego w sobotę dnia 15 bm. w Filharmonii czyli: koń by się uśmieł i pan się uśmiej też”¹⁵⁶.

Wieniawa był nie tylko bohaterem szopek politycznych, kabaretów czy rewii. Jego przyjaciele poeci czuli do niego chyba słabość, ponieważ jego postać utrwalali w swoich wierszach. Antoni Słonimski pisał o nim w poemacie „Popiół i wiatr”:

*(...) Pamiętam dzień premiery. Widzę przed oczyma
Całą zgodną Warszawę w jednej malej salce.
W czerwonej wchodzi sukni wyniosła Sulima,
Strug siedzi z Nowaczyńskim, Berent przy Messalce.
Dzwoniąc szablą od progu idzie piękny Bolek,
Ulubieniec Cezara i bożyszcze Polek (...)*¹⁵⁷.

Julian Tuwim poświęcił mu wiersz „Wieniawa” w „Kwiatach polskich”. (Tekst wiersza w Aneksie na s. 132). Utwór przedstawiał pozycję Wieniawy w ówczesnym życiu politycznym. W tym tomie był duży fragment poświęcony przyjaźni poety z Długoszowskim. Tuwim przygotowując poemat do wydania w kraju, sam usunął te wersy. Miały być w pierwszym rozdziale drugiej części, tam gdzie wiersze „Koń raczy wiedzieć, jakim cudem”

¹⁵⁶ Tamże, s. 178.

¹⁵⁷ A. Słonimski, *138 wierszy*, Warszawa 1973, s. 138.

i „Jeszcześmy (wracam do bachmata)” dzieli rząd kropek w nawiasach. Fragment ten nie ukazał się ani za życia pisarza, ani przez prawie czterdzieści lat po jego śmierci¹⁵⁸. (Fragment ten znajduje się w Aneksie na s. 133). Anna Nestorowicz pisała o nim, gdy był jeszcze adiutantem i czarował Warszawę. Gdy Wieniawa odjeżdżał do Włoch na placówkę dyplomatyczną Kazimierz Wierzyński ofiarował mu wiersz jemu poświęcony „Jeździec nocny” (Fragment utworu zamieszczono w Aneksie na s. 134). Już po śmierci Długoszowskiego, napisał także utwór pt. „Śmierć Wieniawy” (Tekst wiersza w Aneksie na s. 134). Wiersze o Wieniawie pisał również Marian Hemar. Pierwszy mówił o przyjaźni z poetami, drugi podsumował sytuację, gdy Wieniawa przystał na propozycję Sikorskiego, a „pułkownicy” oskarżyli go o zdradę Piłsudskiego. Gorszego oskarżenia dla Wieniawy nie było. (Oba utwory dostępne są w Aneksie na s. 135, 136). Nie tylko wybitni poeci o nim pisali. Polak z Kanady, nieznany żołnierz amerykański, pozostawił na kwaterze we Francji w 1944 roku wiersz adresowany do Wieniawy¹⁵⁹. (Fragment wiersza w Aneksie na s. 137).

Wszyscy, którzy o nim pisali szukali dla niego prawzoru w literaturze, historii lub legendzie. Tadeusz Królikowski moralność Długoszowskiego porównywał do moralności Janosika lub Dobosza. Wasilewski wspominał go, jako podobnego do Zagłoby, Wołodyjowskiego i Skrzetuskiego jednocześnie. Konrad Olechowicz szukał dla Wieniawy miejsca wśród trzech muszkieterów lub u boku Kmicica. W „Cyruliku Warszawskim” porównywano go do Cyrana de Bergerac. (...) *uroczy, piękny – jedyny prawdziwy spadkobierca księcia Józefa Poniatowskiego* – mówiła o Wieniawie Izabela Czajka – Stachowicz¹⁶⁰. Ksiądz Walerian Meysztowicz pisał: *Mimo woli myśli się o nim, gdy się widzi w Muzeach Watykańskich marmurową głowę Marka Antoniusza, tak różną w rysach, tak podobną w wyrazie do niego*¹⁶¹. Romeyko wspominał: (...) *widzę go w starej Gaskonii, Hiszpanii, północnych Włoszech, z muszkieterami, z Monte Christo, trochę z Don Kichotem, czasami z Tartariem*¹⁶²

Wieniawa nadal pisał i traktował to poważnie. W rubryce „zawód cywilny” wpisywał „literat”, podobnie zresztą jak Piłsudski. Długoszowski nie zachowywał swych utworów, które często pisał przy okazji, wręcz na zamówienie. Z tych powodów nie zachował się m. in. wiersz poświęcony Marszałkowi, o którym wspominał Józef Beck¹⁶³. Jego dorobek literacki był bardzo różny. W Paryżu tworzył wiersze poświęcone damom serca. W czasach

¹⁵⁸ M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 220.

¹⁵⁹ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 43.

¹⁶⁰ M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 208 – 210.

¹⁶¹ W. Meysztowicz, *Gawęda o czasach...*, s. 329.

¹⁶² M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 12.

¹⁶³ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 53.

legionowych poświęcił się tworzeniu piosenek legionowych dla kolegów. Po wojnie jego twórczość nabrała innego charakteru, co pokazuje m. in. wiersz „Ułańska jesień” czy „Szwoleżerski spleen”¹⁶⁴. O tym wierszu Stanisław Cat – Mackiewicz, choć sceptycznie patrzył na autora, pisał (...) *wspaniała autocharakterystyka. Właśnie taki półlegionowy, półcygańsko – artystyczny – rzewny, półmelancholijno – sceptyczny*¹⁶⁵. Niekiedy publikował swoje utwory na łamach „Cyrulika”. Jednym z opublikowanych wierszy był utwór pt. „Dziwna przygoda”(Fragment utworu w Aneksie na s. 131). Wiersz ten polecił Tuwim.¹⁶⁶ Redaktor Jerzy Paczkowski otrzymał także od Wieniawy kilka fraszek, które także opublikowano. Nosiły one tytuł „Wiersze bez jednej klepki” (Tekst fraszek w Aneksie na s. 131). W tym okresie powstał także m. in. wiersz „Moja fajka” (fragment przytoczony w Aneksie na s. 132). Słusznie Marian Hemar scharakteryzował Wieniawę: *Nie był poetą, ale rozumiał wiersze, kochał klimat poezji, durzył się w jej zaczarowanych finezjach*. Wiersze Długoszowskiego doceniali nie tylko fachowcy, ale i przeciętni ludzie. Edward Bogusz uczestniczył w 1974 roku w bankiecie kawalerskim, wydanym w Londynie. Na tym spotkaniu recytowano wiersze Wieniawy, które wzruszyły Bogusza. O swoich przeżyciach pisał: *Przemawiał spoza grobu Wieniawa. Jak gdyby się zjawił między nami! Znałem dobrze jego piękne wiersze, czytałem je nie raz, ale dopiero podczas tego bankietu oczarowały mnie całkowicie! Bo tak bardzo harmonizowały z atmosferą tego wieczoru, bo są tak samo kawalerskie, bo przypominały naszą wiosnę, naszą młodość, ożywiły ją. Miły piękny wieczór dawno się skończył, dawno minął, a mnie wciąż się przypominają, w uszach dźwięczały, w duszy grają wiersze Wieniawy*¹⁶⁷.

Długoszowski będąc pierwszym oficerem sztabu w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych nie mógł towarzyszyć Piłsudskiemu w wyjeździe na Fuchnał na Maderze w grudniu 1930 roku. Marszałek wyjechał na odpoczynek. Wieniawa zajął się w wolnych chwilach tłumaczeniem biografii generała hrabiego Karola Lasalle’a, autorstwa Marcela Duponta¹⁶⁸. Tak tłumaczył książkę, jakby czytał przepowiednie swojej przyszłości. Dzieje Lasalle’a to były jego dzieje. Obaj noce oddawali pięknym damom, a dni swoim wodzom – pierwszy Napoleonowi, drugi Piłsudskiemu. Wszyscy, którzy czytali te książkę wiedzieli, że Bonaparte tak naprawdę nazywa się Piłsudski, a Lasalle to nie kto inny jak Wieniawa. Ich losy były tak bardzo podobne. Przypisywano im więcej wspólnego niż było naprawdę. To

¹⁶⁴ Mariusz Urbanek nie podaje pierwszej zwrotki wiersza „Szwoleżerski spleen”, ale podaje ją natomiast Witold Dworzyński. Ten wiersz oraz „Ułańska jesień” dostępne są w Aneksie na s. 129, 130.

¹⁶⁵ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 54.

¹⁶⁶ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s.181.

¹⁶⁷ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa poeta...*, s. 54.

¹⁶⁸ Tamże, s. 183.

Lasalle wjechał konno po schodach na przyjęcie w pałacu, a w Warszawie opowiadano jak to Wieniawa wjechał na swym Smoku do „Adrii” – co nie było prawdą¹⁶⁹. Wieniawa rozpowszechnił powiedzenie Lasalle: „Dość żartów. Zaczynają się schody”. Miało to miejsce po spotkaniu z literatami, które było suto zakrapiane alkoholem. Romeyko pisał: *Wyczuwał, że maluje swój własny portret; musiał go więc podpisać. Uczynił to dając przedmowę, którą czytelnik będzie mógł zaspokoić swą ciekawość*¹⁷⁰. Nie można jej ominąć, gdyż oddaje dwa oblicza Wieniawy: kawalerzystę i poetę. *Czytelniku! Jeżeli zgodzisz się ze mną, że na świecie istnieją tylko dwa zawody godne wyzwolonego i niepodległego mężczyzny, a mianowicie: zawód poety i kawalerzysty (a tym gorzej dla ciebie, jeżeli się z mym twierdzeniem nie zgadzasz, bo dowodzi to, iż nie jesteś ani jednym, ani drugim, jesteś natomiast, choćbyś sobie liczył tylko dwadzieścia jesieni, czy też pseudowiosen, starym i łysym tetrykiem z aspiracjami na starszego radcę podatkowego, lub zgola na insekta bankowego, albo – co gorzej – jesteś tak zwana matrona, która dla jakiegoś paskarza, przed lirycznym urokiem ulana, lub nienasyconą zdobywczością poety, córeczek swych cnoty broni, na szczęście zwykle nadaremnie) – otóż jeśli stać cię na to, by się ze mną zgodzić, to w konsekwencji zaprzeczyć nie możesz, że duch romantyzmu, zanim porwał za sobą uskrzydloną falangę poetów z początku XIX wieku, w szeregach kawalerii znalazł pierwszych wyznawców i apostołów swego pędu nieokielznanego, swej światoburczości i tego ukochania czynów niezwykłych, fantastycznych, przechodzących imaginację zwykłych ludzi, – ba – wyłamujących się bez mała ponad prawa natury*¹⁷¹. Przedmowa ta była oceniana przez wielu, którzy pisali o tej książce. Beck napisał, że książka przełożona przez Wieniawę jest kawaleryjskim brewiarzem. Stanisław Józefowicz pisał, że czytanie jej działa jak powiew świeżego wiatru lub łyk mocnego wina. Juliusz Kaden – Bandrowski pisał, że zgadza się z Długoszowskim. Sztukę słowa i sztukę wojny łączy miłość do czynów niezwykłych i fantastycznych wyłamujących się ponad prawa natury. Jednym z nielicznych, którym wstęp do „Lasalle” się nie podobał był Antoni Słonimski. Miał za złe Wieniawie jego słowa (...) *nie sądzicie nas zbyt twardo w czasie pokoju, abyście w czasie wojny byli twardo bronieni*. Pomiął zupełnie zdanie, które Wieniawa napisał powyżej: (...) *my zaś ze swej strony bez względu na rozmaity i nie zawsze śnieżną czystość waszych palców, bez oglądania się na wasze hotele, fotele i serdele, bić się za was będziemy, gdy tego zajdzie potrzeba, oraz walczyć za naszą i waszą godność*

¹⁶⁹ M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 180.

¹⁷⁰ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 7.

¹⁷¹ B. Wieniawa – Długoszowski, *Przedmowa*, w: M. Dupont, *General...*, s. 5.

*i wolność*¹⁷². Cztery lata później Wieniawa przetłumaczył jeszcze jedną książkę Duponta „Szable w garść! Dziesięć bojów kawaleryjskich”. To już nie wzbudziło takiej sensacji, ale z całą pewnością było dla Wieniawy przyjemnością. Długoszowski jako literacki koneser nie zważał na brak formy literackiej w książkach Dupont’a. Dla niego najważniejsza była miłość do kawalerii zapisana na stronach książki¹⁷³.

Rycina nr 3, L. Jędrzejczak, Nowy konik pułkownika Wieniawy – Długoszowskiego.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 179.

Słowa mówiące, że dla mężczyzny istnieją tylko dwa zawody: poety i kawalerzysty były kwintesencją przemówienia Wieniawy, które wygłosił na dworcu warszawskim 28 kwietnia 1927 roku. Stał na czele reprezentacji 1 pułku szwoleżerów, obok przedstawicieli polskiego PEN – Clubu i witał angielskiego pisarza i poetę Gilberta Chestertona. Powiedział wtedy (...) *Witam Pana jako kawalerzystę, który zatrzymał się w rozwoju. Dla mężczyzny są właściwe tylko dwa zawody: poety i kawalerzysty. Pan wybrał pierwszy, ale my widząc Pańską odwagę, entuzjizm, błyskotliwy humor, widzimy w panu wspaniałego kawalerzystę, straconego dla kawalerii z pożytkiem dla ludzkości*¹⁷⁴. Anglik był zachwycony nie tylko przemówieniem, ale i jego autorem. Napisał później esej „Rycerskość” poświęcony właśnie Bolesławowi Długoszowskiemu. Pisał w nim: *Ciekaw jestem, czy w całym Brytyjskim*

¹⁷² Tamże, s. 11.

¹⁷³ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 181.

¹⁷⁴ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 206.

*Imperium znalazłby się choć jeden pułkownik kawalerii, który był by zdolny zabłysnąć taką inteligencją i zdobyć się na takie przemówienie?*¹⁷⁵. Niedługo po wizycie Chestertona Wieniawa uczestniczył w powitaniu francuskiego pisarza Jeana Aubry'ego – biografa Conrada. Redaktor naczelny „Wiadomości Literackich” Mieczysław Grydzewski wydał 22 czerwca 1927 roku w Hotelu Europejskim obiad dla gościa. Na obiedzie obecni byli Kaden – Bandrowski, Iwaszkiewicz, Słonimski, Boy – Żeleński oraz oczywiście Wieniawa¹⁷⁶.

Nie były to jedyne przekłady Długoszowskiego. Wcześniej przetłumaczył opowiadanie Josepha Conrada pt. „Laguny”. Wieniawa już jako generał szkolił angielski przez pół roku, by móc czytać Conrada w oryginale. Mówiło ono o wyborze pomiędzy miłością do kobiety a braterską solidarnością. Choć czasami przeszkadzała młodopolska pisownia, Conrad autoryzował przekład, co oznaczało że akceptuje tłumaczenie. Przełożył także opowiadanie „Wyścig z przeszkodami” Aldousa Huxleya do tomu „Muzyka nocą”. Wieniawa podzielał sąd zawarty w opowiadaniu mówiący, że pokonywanie przeszkód w życiu człowieka stanowi o jego godności. Trzeba tak czynić, gdyż nie cofanie się przed przeszkodami jest w wielu przypadkach najszlachetniejszą czynnością na jaką może zdobyć się człowiek¹⁷⁷. Długoszowski pisał także przedmowy do książek. M.in. do książki majora Adama Królikiewicza „Jeździec i koń w terenie i skoku” oraz do monografii podpułkownika Klemensa Rudnickiego „Operacyjna użyteczność kawalerii w świetle historii”. Wtedy też napisał kilka pieśni, ponieważ nie mógł znieść, że żołnierze śpiewają stare piosenki. „Katechizm ułański” na melodię Bartosza, „Konne bombardiery” na melodię „Pije Kuba do Jakuba” oraz „Krakowiaka Szwoleżerskiego”¹⁷⁸.

Wielu namawiało Długoszowskiego do pisania pamiętników. On jednak definitywnie odmawiał. Na propozycję Romeyki już w Rzymie odpowiedział: *Pan to na serio mówi? Zalicza mnie pan już do starych pryków? Nie, panie... pamiętniki się pisze, gdy się jest już u schyłku, ja tego jeszcze nie odczuwam... poza tym, zastanów się pan: czy mógłbym je wydać? By wyrócić kieszki i moim przyjaciółom, i nieprzyjaciółom? Zdaje pan sobie sprawę z tej burzy? Nie mogę się przecież ograniczyć do pisania o d... cioci Maryni! A więc? Napracowawszy się już teraz, musiałbym je odłożyć ad calendas Graeca? Aż do mojej nagłej i niespodziewanej śmierci? By nie mieć żadnej satysfakcji poza jedną, że potomność mnie „oceni”? Do tego pan mnie namawia? Nie, panie*¹⁷⁹. Napisał jednak szkice wspomnieniowe

¹⁷⁵ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 57.

¹⁷⁶ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 57.

¹⁷⁷ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 178.

¹⁷⁸ Tamże, s. 135.

¹⁷⁹ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 86 – 87.

przy okazji różnych rocznic, na uroczystości 6 sierpnia, 11 listopada, 19 marca (imieniny Marszałka). Tak m. in. powstał szkic „Z moich przepraw na Ukrainie i Rosji Sowieckiej”. Miał być wydany w zbiorowej książce „Za kratami więzień i drutami obozów”, ale nie wydrukowano go wskutek autorskiego spóźnienia. Od wspomnień odcina się „Dziennik Grupy brygadiera Piłsudskiego”. Są to notatki spisywane na bieżąco z pierwszej linii frontu w dniach od 19 września do końca listopada 1915 roku.. Z jednej strony są to faktograficzne notatki, ale z drugiej strony z rutynowego opisu wyłania się indywidualność ich autora. Nie ukrywa on miłości do Komendanta, nie powstrzymuje się przed złośliwymi żartami¹⁸⁰.

Wieniawa znalazł sobie miejsce także w filmie. Udostępnił koszary i mundury oraz ujeżdżalnie realizatorom filmów, a jego szwoleżerowie występowali w filmach. Sam Długoszowski bywał na pokazach filmowych w Filharmonii Warszawskiej. Na jednym z takich pokazów reżyser Ryszard Ordyński zapytał Wieniawę czy armia nie sfinansowałaby filmu „Pan Tadeusz”. Miał to być film „pod Marszałka”, bo narodowy, niepodległościowy i akcja działa się na Litwie. Gdy Marszałek obejrzał film, wychodząc z sali powiedział: *Śłuchajcie, Wieniawa, żebyście mnie więcej na takie g**** nie zapraszali*¹⁸¹. Kontakty Wieniawy z Ordyńskim nie ochłodziły. Zrobili razem film w 1931 roku. W „Ziemiańskiej” Ordyński opowiadał: *Otóż Bolek jest zdania, że w tego rodzaju filmie należy pokazać wojsko na wesoło, lecz z sercem, a nie na jakąś szmirowatą bujdzę, i nawet dał już tytuł tej komedii „Ułani, Ułani”*¹⁸². Wieniawa miał także napisać scenariusz, ale był zbyt zajęty, by podjąć się tego zadania sam. Zobowiązał się oddać do dyspozycji szwadron szwoleżerów, orkiestrę pułkową, koszary, ujeżdżalnię, konie, mundury i cały ekwipunek oraz instruktorów wojskowych, aby w realizacji filmu nie było pomyłek. Nazwisko Wieniawy na plakacie zapowiadało świetną frekwencję. Obok niego w filmie zagrali Zula Pogorzelska, Adolf Dymśa, Władysław Walter i Kazimierz Krukowski. Film wyreżyserował Mieczysław Krawicz, scenariusz w współpracy z Długoszowskim napisał Ferdynand Goetel. Muzykę przygotował Władysław Dan. Film powstał i choć opinie krytyków nie były pochlebne publiczność nie zawiodła. Próbowano wznowić film w 1938 roku, ale cenzura zabroniła, wskutek protestu wojskowych przeciw ośmieszaniu polskiej armii. Prawdziwa awantura rozpętała się dopiero przy powstaniu „Ślubów ułańskich”. Był to drugi film, do którego Wieniawa przyłożył rękę. Miała to być historia polskiej kawalerii opowiedziana na wesoło. Marian Hemar oparł scenariusz na wspomnieniach Długoszowskiego, a sam Wieniawa

¹⁸⁰ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 13.

¹⁸¹ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 184.

¹⁸² Cytat za T. Wittlin. *Ostatnia Cyganeria...*, s. 55.

odpowiadał za sceny wojskowe. Film wszedł na ekrany w grudniu 1934 roku. Do redakcji „Polski zbrojnej” przychodziły listy z protestami, autorzy żądali wycofania filmu z kin. Jednak w tych samych numerach pisma na pierwszych stronach widniały protesty, a na

Rycina nr 4, Wieniawa (pierwszy z prawej) z Zulą Pogorzelską, Adolfem Dymszą i Kazimierzem Krukowskim, występującymi w filmie „Ułani, Ułani chłopcy malowani”.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, bns.

ostatnich drukowano reklamę „Rewelacyjna komedia polska *Śluby ułańskie*¹⁸³. Polska Agencja Telegraficzna podała 5 stycznia 1935 roku, że dowództwo garnizonu białostockiego wydało zakaz oglądania filmu oficerom, podoficerom i szeregowcom. Rozpętała się burza wokół filmu. Gdy „Echo Białostockie” wystąpiło w obronie „Ślubów”, zakazano czytania „Echa”. Sprawa trafiła nawet do sejmu, ale Sławoj Składkowski (ówczesny wiceminister spraw wojskowych) zbagatelizował protesty. Wieniawa nie przejął się aferą. Udzielił wywiadu, w którym mówił: *Dobrze, że podoficerowie dbają o swój honor, tu zachodzi jednak nieporozumienie chyba dlatego, że z kucharki zrobiono stare pudło. Gdyby podoficer w filmie był zgrabnym chłopcem, a gospodyni doktora (nie kucharka) była miła i przystojna, to pewnie nikt by się nie obraził*¹⁸⁴. Cenzura osiągnęła swój cel i scenę umizgów wachmistrza i kucharki wycięto z filmu. To jednak nie zakończyło wojny. Magdalena Samozwaniec skrytykowała film i stwierdziła, że Hemar napisał scenariusz i piosenki do filmu tylko dla pieniędzy. Hemar

¹⁸³ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 187.

¹⁸⁴ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 188.

odpowiedział, że Magdalena z domu Kossak ma prawo być znudzona ułanami, których w jej rodzinie maluje się od trzech pokoleń.

Wieniawa w sprawach kultury był wyrocznią także dla Piłsudskiego. Pomimo tego nie chciał mu dać stanowiska dyrektora Departamentu Sztuki, twierdząc że wtedy całe państwo musiałyby się zajmować sztuką, a z Wieniawą nikt nie wytrzyma. Gdy Marszałek zaczął myśleć o zmianie hymnu zwrócił się do Długoszowskiego. Poleciał mu aby znalazł kogoś kto napisze nowe słowa. Nie było łatwo znaleźć odpowiedniego autora. Jan Kasprówic już nie żył, Kazimierz Przerwa – Tetmajer był chory, Artur Oppman odmówił, a Skamandryci poprosili najpierw o muzykę, do której mogliby napisać słowa. Wieniawa podpowiadał melodię „Bóg się rodzi”, ale Piłsudski nie zgodził się na nią, proponując marsz koronacyjny Stefana Batorego. Nie zgodził się także na „Warszawiankę” oraz „Boże coś Polskę” twierdząc że modlitwa błagalna powinna nią pozostać. Wieniawa polecił także „Preludium 20 c –mol, op. 28” Fryderyka Chopina. Tekst powinien mieć charakter inwokacji z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, albo nastrój wiersza Konrada z „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego. Hymn nie powinien mówić o królach i bohaterach narodowych¹⁸⁵.

Artystyczna natura Wieniawy objawiała się nie tylko w tradycyjnych formach. Marian Romeyko w 1925 roku segregował w Biurze Ścisłej Rady Wojennej raporty i sprawozdania z wielkich „manewrów wołyńskich”. Trafiał na zeszyt zatytułowany „sprawozdanie rozjemcy przy 19 pułku ułanów płk. sz. gen. Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego”. Romeyko wspomina, że rozjemca (...) *zapewne się nudząc, zapewne nie będąc zadowolonym z tempa akcji kawaleryjskiej, wolne chwile (...) poświęcał muzom: poezji i malarstwu*¹⁸⁶. Wieniawa nie zaniedbując obowiązków rozjemcy, ilustrował swe spostrzeżenia rysunkami oraz fraszkami w stylu Krasickiego. Nawet do manewrów wojskowych wprowadzał poczucie humoru. Był wrażliwy na piękno, choć ujawniał to w nietypowych sytuacjach. Podczas jednego z balu, gdy zakończył taniec z młodą dziewczyną, uklęknął i pocałował jej odsłonięte kolana. Potem wygłosił dowcipne przemówienie, że trzeba chwalić Stwórcę w jego dziełach¹⁸⁷. Podczas balu karnałowego z Zakopanem Wieniawa klepnął w kształtną pupę dziewczynę wyznania mojżeszowego. Oburzony mąż zażądał satysfakcji. Rozbawiony Wieniawa odrzekł: *Proponuję ugodę. Klepnij pan moją żonę. Ona też jest Żydówką*¹⁸⁸. Nie zawsze dowcip Wieniawy był komplementem, często bywał uszczypliwy. Tak było w przypadku Herminy Naglerowej, na widok której Bolesław krzyknął: *Od Naglerowej*

¹⁸⁵ M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 183.

¹⁸⁶ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 123.

¹⁸⁷ J. Kuropieska, *Wspomnienia dowódcy...*, s. 91.

¹⁸⁸ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 193.

a niespodziewanej śmierci – zachowaj nas Panie. Rola Wieniawy w życiu artystycznym Warszawy międzywojennej była szczególna. Był on i literatem i bliskim przyjacielem świata artystycznego, jego mecenasem, a czasami i obrońcą. Był tym, który wiązał środowisko artystyczne z Belwederem. Znając się z Długoszowskim artyści mogli stanąć bliżej polityków, stanąć wśród wyższych sfer. Wieniawa powtarzał plotki, aluzje, często bywał niedyskretny, a to nęciło środowisko literackie. Gdy Piłsudski został Naczelnikiem Państwa, jeździł na różne uroczystości, kolejno do wszystkich dzielnic państwa. Wieniawa zaproponował, by pojechał do Matki Boskiej Częstochowskiej. Marszałek miał odpowiedzieć: *Nie mogę, bo Ostrobramska się obrazi*¹⁸⁹. Artyści by słyszeć podobne anegdoty wcześniej, niż reszta stolicy, byli gotowi oddać swe piarstwo w służbę legendzie Piłsudskiego. W „Ziemiańskiej” powstawały dowcipy, które dostawały się do Belwederu, a po wyrażonej aprobacie trafiały na deski teatru. Niejednokrotnie Wieniawa był wysyłany do Belwederu, by swym poczuciem humoru rozbawić Piłsudskiego, aby ten ze spokojem przyjmował gości. Stosunek do Wieniawy był odzwierciedleniem stosunku do Marszałka Piłsudskiego. Pułkownik Długoszowski był ambasadorem Marszałka w środowisku cyganerii. Dzięki niemu redaktor „Myśli niepodległej” Andrzej Niemojewski porzucił endecję i wstąpił w szeregi piłsudczyków. O zależności pisarzy od rządu pisał Antoni Słonimski: *Zależność pisarzy od rządu jest jeszcze poparta węzłami życia towarzyskiego. Państwo jest młode i ludzie, którzy sprawują dziś rządy, niedawno jeszcze prowadzili życie cyganerii kawiarnianej. (...) Było coś specyficznego wschodniego w tym picciu wódki i klepaniu się przez całą noc, po której „władza” szła rankiem do biura konfiskować utwory „kochanych przyjaciół”*¹⁹⁰. Charakterystyczne i godne podkreślenia jest to, że stosunek Wieniawy do przyjaciół – literatów był niezależny od sytuacji politycznej czy ich przekonań politycznych. Kiedy Aleksander Wat i Władysław Broniewski redaktorzy „Miesięcznika Literackiego” zostali aresztowani za ogłoszenie protestu przeciw torturowaniu więźniów w Łucku, Długoszowski nie zapomniał o przyjaciółach. Na Wielkanoc w 1932 roku wysłał im do więzienia prowiant (...) *dwie olbrzymie torby, od Hirszfelda. Dwie litry wódki z białą główką, kawiora itd*¹⁹¹. Strażnicy wiedzieli od kogo była paczka pozwolili więźniom z nich skorzystać w osobnym pomieszczeniu. Wat wspominał także, że zachodni lewicowi literaci nie mogli wyjść z podziwu widząc Wata i Boniewskiego przy jednym stoliku w „Ziemiańskiej” z Wieniawą i innymi pułkownikami. Po otwarciu ambasady radzieckiej w Warszawie Wieniawa został

¹⁸⁹ M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 172.

¹⁹⁰ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 175.

¹⁹¹ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 48.

wysłany, aby rozpocząć współpracę. Gdy Julian Leszczyński – Leński przyjechał do Polski i nie znalazł swoich, Wieniawa pożyczył mu pieniądze i pomógł wyjechać. Długoszowski cieszył się przyjaźnią najwybitniejszych ludzi. Duży wpływ na to miało stanowisko u boku Piłsudskiego. Gdyby nie był jego adiutantem z pewnością nie miałby tylu znajomych. Ale z drugiej strony, gdyby nie był literatem, artystą i nie lubował się w nocnych hulankach nie przysporzyłby Piłsudskiemu tak dużo stronników wśród artystów. Punktem wyjścia przyjaźni Wieniawy i artystów była miłość do Piłsudskiego. Szopki Pikadora, które powstały na początku lat dwudziestych miały charakter opozycyjny do ówczesnych rządów. Po zamachu majowym do procesów brzeskich trwał okres satyry „probelwederowskiej” i „państwowotwórczej”. Skamandryci w tym czasie solidaryzowali się z tendencjami obozu sanacyjnego. Wyrażali to m. in. na łamach „Cyrulika”. Skamandryci pomagali Piłsudskiemu w jego walce z sejmem, gdyż pamiętali jego przeszłość socjalistyczną i widzieli w nim zaporę przed ideologią endecką. Również „Szopki” w tym okresie nabrały charakteru „literatury oficjalnej”. Andrzej Garlicki o roli łącznika cyganerii z Belwederem pisał: *Był tym, który wiązał środowisko artystyczne, a przede wszystkim literackie z obozem rządzącym. W pewnym sensie pacyfikował to środowisko. (...) Myślę, że wiele z rodzących się konfliktów pomiędzy obozem rządzącym a środowiskiem literackim rozładowywało się właśnie na Wieniawie. I to w obydwie strony łagodził te starcia. Przez sam fakt, że był, ale przecież i świadomie*¹⁹². Ta rola nie należała do łatwych. Wieniawa zasłużył sobie na nagrobek, na którym według Hemara powinien brzmieć napis:

*Tempora mutantur
Et nos etan niutant.
Wiele przebył awantur
Żelazny adiutant.
Dziś ma cichy, beztroski
Grób w Małej Ziemiańskiej
Od Pana – Krzyż dziadowski
Od Dziadka – Krzyż Pański*¹⁹³.

Długoszowski miał wszelkie predyspozycje, aby być łącznikiem między obozem rządzącym a środowiskiem artystycznym. Należał do inteligencji przedwojennej, znał kulturę europejską i narodową. Pobyt w Paryżu także przyczynił się do ukształtowania jego mentalności i osobowości. Wieniawa miał w sobie coś co sprawiało, że wszyscy do niego

¹⁹² Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 50.

¹⁹³ Cytat za M. Hemar, *Koń trojański*, Warszawa 1993, s. 102.

garnęli. Lechoń pisał, że wszyscy, którzy go znali (...) *niektórzy głośno zzymając się, po cichu, jeśli nie wielbili Wieniawy, to mieli do niego słabość*¹⁹⁴. Natomiast Hemar wspominał o zdolności Wieniawy do zdobywania przyjaciół: *Zdawało się, że ten człowiek, jak mało kto inny, był przez bogów obdarowany. Urodą i dzielnością, tężyzną zdrowia, nadmiarem sił żywotnych, fantazji i temperamentu. (...) W towarzystwie Wieniawy było się w polu magnetycznym jego osoby – w polu magnetycznym jego wdzięku, swady, polotu i humoru, jego niespożytej energii, jego ochoty do życia, jego głodu życia*¹⁹⁵.

Wieniawa nie raz ratował swych przyjaciół literatów z opresji. Gdy Słonimski ogłosił swój wiersz pt. „Dwie Ojczyzny” w „Ziemiańskiej” zaatakowała go grupa endeków. Jeden uderzył poetę w twarz, gdy ten podniósł krzesło, by oddać cios ruszyli na niego następni. Dopiero wejście Długoszowskiego w mundurze uspokoiło bijących się mężczyzn. Tuwim nie został pobity, gdy opublikował w pepeesowskim „Robotniku” wiersz „Do generałów”, lecz brakowało niewiele, by do tego doszło. Utwór ten odczytano jako drwina z wojska i munduru¹⁹⁶. W Ministerstwie Spraw Wojskowych obmyślano, jak nauczyć Tuwima rozumu. I znów Wieniawa z niemałym trudem załagodził sytuację. Inaczej było, gdy opublikowano wiersz „Do prostego człowieka”. Długoszowski na żądanie Rydza – Śmigłego musiał na chwilę zerwać oficjalnie znajomość z Tuwimem¹⁹⁷.

Gdy jeden ze znajomych malarzy naraził się pułkownikowi Romanowi Abrahamowi i obawiał się stanąć do pojedynku, znów ingerował Wieniawa. Przy obiedzie zakrapianym alkoholem wytłumaczył Abrahamowi, że artysta to człowiek niespełna rozumu i trzeba mu wybaczyć nieodpowiedzialność. Długoszowski pomógł także Francowi Fiszerowi, gdy ten uległ paralizowi w Przytułach. Wojskową sanitarką ściągnął chorego do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie¹⁹⁸.

Pomagał im, bo wiedział, że oni też czują w nim bratnią duszę. Wspólnie bywali na biesiadach, bankietach lub po prostu razem pili. Tuwim uwiecznił Wieniawę w swym „Polskim słowniku pijackim i antologii bachicznej”. Co prawda nie miał własnego hasła, ale wystąpił, jako ekspert. Podpowiedział Tuwimowi dwa terminy „zalał się jak anioł w Boże Narodzenie” i „skalodontowany”. Wieniawa lubił się bawić i przede wszystkim umiał to

¹⁹⁴ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 52.

¹⁹⁵ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 147 – 148.

¹⁹⁶ Warczy, straszy, groźnie ściąga brwi

Byle generalsko, obwieszczone gwiazdami..

– Panowie! Przestańcie udawać lwy!

Dowiedzcie się nareszcie, że tutaj – my.

Zamyśleni przechodnie, My jesteśmy tu generałami!

¹⁹⁷ M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 189.

¹⁹⁸ Tamże, s. 190.

robić. *Śmiech – był to sekret życia Wieniawy... utrzymywały go przy tym pozbawionym sensu i ruchliwym życiu, zdrowiu, energii – pisał Romeyko. Jak wiatr kadzidla rozwiewa, tak on wesółym, młodzieńczym śmiechem rozpraszał wszelką brodatą dostojność – dodawał Makuszyński¹⁹⁹. Wieniawa uwielbiał robić kawały, ale był poważny, gdy wymagała tego sytuacja. Marian Hemar wspominał – *Widywałem Wieniawę mnóstwo razy (...) nie widziałem go nigdy zmęczonym [!]. Pamiętam jego twarz, znałem ją na pamięć, wszystkie miny, grymasy, sposepienia i rozbłyki tej twarzy – nie pamiętam, aby kiedy ziewnął. Palilo się w nim od głodu życia, od nieustannej ochoty – do konia, do kobiety, do nart, do podboju ludzi, do brania przeszkód, do romantycznych cnót, do zawadiackich grzechów do najbardziej i najmniej wybrednej zabawy (...)*²⁰⁰.*

Wieniawa odwiedził majątek szwagrostwa Lody Halamy w Sokołowie. Gdy spacerował w paradnym mundurze wokół jeziora zaczepił go chłopak, pytając czy może zrobić wszystko, co tylko zechce.

– Oczywiście – odpowiedział Długoszowski.

– A gdyby trzeba było skoczyć do jeziora, czy skoczyłby pan pułkownik?

Była późna jesień, ale Wieniawa nie myślał długo w mundurze wskoczył do wody i zaczął pływać. Musiał się potem rozgrzewać wódka, ale to mu nie przeszkadzało.

Kobiety w życiu Wieniawy zawsze wzbudzały wiele plotek i emocji. Był przystojny, inteligentny i dowcipny. Przyprószone siwizną włosy i orli profil, ukryty pod daszkiem na bakier założonej czapki przyciągał uwagę. W Warszawie mówiono, że Wieniawa jest największym patriotą, śpiewającym stale: „Jak zwyciężać mamy”... najchętniej młode i ładne. Gdy Wieniawa odbił kochankę jakiemuś mężczyźnie, Słonimski pocieszał go, że nie ma na to rady, bo Wieniawa to siła wyższa. O romansach Długoszowskiego krążyły legendy. Niektóre pewnie przesadzone, ale kobiety chciały zmierzyć się z tą legendą. Wieniawa odpędzał się od nadmiaru wielbicielek, choć urokowi niektórych ulegał. Nie był on podrywaczem w stylu Casanovy. Był uwodzicielski, szykowny, szarmancki, ale nie nienasycony. Gdy rozstawał się z aktorką Zofią Zajązkowską wykazał się klasą, choć jego zdenerwowanie i smutek widzieli wszyscy. Kiedy jednak wyjechał do Rzymu stał się przykładnym mężem. *Jego stosunek do żony był nadzwyczajny; po prostu szczyił się jej rozumem, doświadczeniem, co podkreślał przy każdej sposobności – wspominał Romeyko²⁰¹. Tylko wobec córki nie zmieniał się nigdy. Był z niej dumny, z jej urody i inteligencji. Nie*

¹⁹⁹ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 194.

²⁰⁰ Tamże, s. 196.

²⁰¹ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 57.

tylko ją kochał, ale ubóstwiał. Gdy Wieniawa zauważył, że długo nie wychodziła z łazienki wyważył drzwi i wyniósł ją omdlałą na rękach. Zatrula się gazem a ojciec dzięki swej trosce uratował jej życie²⁰².

Jak przystało na prawdziwego kawalerzystę Wieniawa kochał trzy „K” – konie, kobiety i koniak. Od tego ostatniego stronił bardzo rzadko. Nadużywanie alkoholu przez Wieniawę stało się jego „wizytówką”, która przesłaniała jego działalność na wszystkich innych polach. Alkohol był czynnikiem, który tworzył jego biografie, a na pewno tworzył jego legendę. Józef Beck pisał: *Miałby mnie niewątpliwie Wieniawa za kpa, gdybym na przykład usiłował twierdzić, że wódki nie lubił, ale ta dziwna jednostronność relacji w zestawieniu z tak piękną i bogatą naturą, jaką losy obdarzyły Wieniawę z tak doniosłymi pracami, które wykonywał i tak szerokim polotem artystycznym, którym promieniał – musi budzić poważne i niemiłe zastrzeżenia*²⁰³. Po raz pierwszy Wieniawa spróbował alkoholu w wieku czternastu lat. Dziadek Florentyn zabrał młodego Bolesława na polowanie. W czasie śniadania na leśnej polanie dziadek poczęstował go wędzona kiełbasą i wymusił na nim kieliszek Jarzębiaka mówiąc: *Tę kiełbasę musisz, kochanie, zakropić wódką, bo inaczej ona pomyśli, że ja pies zjadł*. Był to przypadek sporadyczny, gdyż Wieniawa w czasie studiów nie pił. Później Wieniawa wziął sobie do serca radę dziadka Florentyna (...) *miałem brata, który wcale nie pił i nigdy nie używał alkoholu i umarł mając dwa lata. A ja palę i piję i dożyłem (...) poważnego wieku*²⁰⁴. Powody zagładania do kieliszka Wieniawa miał co najmniej dwa: otoczenie i wydarzenia, które obserwował, a często współtworzył. O tym, że Wieniawa pił, wiedzieli niemal wszyscy. Już Słonimski pisał: (...) *to, że wypić lubił, nie czyniło go pijakiem*. Bronił go nie dlatego, że byli przyjaciółmi, ale dlatego, że gdyby nazwał Długoszowskiego pijakiem lub alkoholikiem to samo musiał by napisać o sobie, Tuwimie, Hemarze, Broniewskim i wielu innych. Wieniawa zawsze pił w takim towarzystwie, a tam nikt za kołnierz nie wylewał. Inaczej pisał już Lechoń w liście do Anny Jackowskiej z 24 marca 1929 roku. W liście tym opisuje „ciąg pijacki”, który zaczął się u niego na imieninach, kontynuowany był u Władysława Jaroszewicza, a zakończył się u Wasowskich. Na tej popijawie Wieniawa omal nie zastrzelił Lechonia, gdy ten obraził jakiegoś z piłsudczyków. Gdy Słonimski pojedynkował się z malarzem Szczuką, jego sekundantem był Wieniawa. Pojedynek skończył się lekką raną i ciężkim pijaństwem. Zupełnie inaczej o picciu Wieniawy pisał Zdzisław Czermański: *Smutne też widowisko dawał nam w Warszawie na kilka lat przed*

²⁰² W. Meysztowicz, *Gawęda o czasach...*, s. 33.

²⁰³ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 66.

²⁰⁴ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 26.

wojną Wieniawa. Skończyła się już wtedy jego wesołość. Wypiwszy gniewał się już tylko i miotał. Z czasem stał się postrachem nocnych lokali (...). Ale byli i tacy, którzy w wybrykach generała ciągle chcieli widzieć ułańską fantazję. Bo nikt nie był skłonny uwierzyć, że te burdy to nie chwilowe ekscesy, ale oznaki choroby²⁰⁵. Marian Romeyko próbował na tą sprawę spojrzeć obiektywnie: *Ten przyjazny, dowcipny, przystępny Wieniawa po prostu nie umiał nikomu odmówić wypicia z nim kieliszka, a że wszędzie spotykał kompanów... a że kompani byli wszyscy „trunkowi”... Na obronę Wieniawy śmiałybym mimo wszystko powiedzieć, że to nie on szukał alkoholu – lecz alkohol szukał jego... Obserwowałem go kiedyś (...) na przyjęciu w ambasadzie francuskiej; roznosząc szampana po salonach lokaje uważali za swój święty obowiązek, by, bez względu na obecność wielkich osobistości, podejść z tacą do Wieniawy przed innymi; w ten sposób formował się przed nim ogonek lokai, z których każdy prosił „swego” Wieniawę, by właśnie od niego wziąć kieliszek. Wieniawa nie odmawiał; nie mógł, były chwile gdy trzymał kielichy z szampanem w obydwu rękach; w ten sposób wychylił w ciągu kilku minut 8 kieliszków. A był to, niestety, tylko początek zabawy²⁰⁶. Nadużywanie alkoholu przez Wieniawę skomentowała także Jadwiga Sosnkowska: *Dla wielu ludzi Wieniawa był pijakiem (...), ale podczas rozmaitych przyjęć, rautów, w jakich brałam udział, zauważyłam, że zawsze zachował, mimo tego co miał w głowie, oglądę i postawę gentelmana. Ponadto, gdyby rzeczywiście dawał się ponieść nałogowi, Piłsudski nigdy by nie wykorzystywał go do pełnienia rozmaitych trudnych misji, które wymagały taktu, zręczności i... przytomności. Wieniawa, gdy się pokazywał publicznie, wszystko robił na własne konto, na własny rachunek życiowy, nigdy się nie podpierał autorytetami, nigdy nie zdobyłby się, nawet w stanie upojenia alkoholowego, na stwierdzenie „czy pan wie, kto ja jestem”²⁰⁷.**

Wyczynom Wieniawy pod wpływem alkoholu towarzyszyły anegdoty. On sam wielokrotnie tworzył anegdoty na swój temat. Wiele z nich było przekoloryzowanych, ale wszystkie składały się na jego legendę. Po suto zakropionym wieczorze Wieniawa urządził o 3 w nocy pobudkę 1 pułku szwoleżerów, ustawił orkiestrę pułkową naprzodzie, a następnie poprowadził „defiladę” ulicą Marszałkowską do placu Marszałka Piłsudskiego. Szwoleżerzy nie dotarli do celu, gdyż całą imprezę rozpędziła Bronisława Długoszowska powiadomiona o całej sytuacji.

Jednemu nałogowi Wieniawa nie dał się schwycić. Była to gra w karty. Nigdy nie grał i wręcz nie lubił tej rozrywki twierdząc, że zabija inteligentną rozmowę. Romeyko wspominał

²⁰⁵ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 69.

²⁰⁶ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 39.

²⁰⁷ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 69.

(...) Wieniawa, który umiał trzymać w jednej ręce, między palcami, trzy kieliszki wódki – w tejże ręce nie umiałby utrzymać trzech kart. W Wieniawie wyczuwało się jego absolutne zobojętnienie w stosunku do pieniędzy; czuł się szczęśliwy dlatego właśnie, że ich nigdy nie miał. A nie miał ich prawie nigdy²⁰⁸.

Eskapady Wieniawy, jego styl bycia oraz przyjaźnie z literatami sprawiły, że stał się ulubieńcem międzywojennej Warszawy. Jednak on stolicy nie lubił. Wyraził to w odczycie w Filharmonii Warszawskiej 16 października 1933 roku: (...) *nie lubię Warszawy (...) bo ciągle jeszcze nie przywykła do swej roli w rządzie stolic, przy wszystkich swoich zaletach stoi tak, jak w salonie porusza się człek niedostatecznie obyty, któremu również niebezpiecznie śliską jest posadzka i rozmowa z towarzystwem, tak samo prawie dostojnym, jak stojące po kątach meble, który zatem niepewny jest każdego swego słowa, każdego ruchu. Zachowanie się jego jest w konsekwencji pozbawione wdzięku*²⁰⁹.

Przełom lat dwudziestych i trzydziestych był początkiem rozchodzenia się dróg Wieniawy i jego przyjaciół – literatów. Przyjaźnią nie wstrząsnął maj 1926 roku, ale dopiero Brześć i Bereza. Przestali się rozumieć. Dokładnie widać to w artykule „Massimiliano – pogromca balonów” zamieszczonym w „Ekspresie Porannym” z 15 listopada 1931 roku, w którym Wieniawa pisał: *Mam bliskich znajomych, czy też dalekich przyjaciół, którzy chronicznie żonglują pięknymi słowami, wspaniałymi ideami, i jak płonącymi żagwiami*²¹⁰ *rzucającą świetnymi dowcipami (...). Dość mam zawodowej, a jakże niezręcznej żonglerki, pseudopatriotyzmem, pobożnisiostwem, hasłami społecznymi, moralnymi, etycznymi, za którymi kryje się sobkostwo, warcholstwo czy partyjnictwo (...) Dento! Guzik! Koniec! Basta! A la gare! Won!*²¹¹. Odnosiło się to do Tuwima i Słonimskiego, którzy coraz bardziej skłaniali się ku pacyfizmowi, a Wieniawa bronił wybranej drogi życia. Wieniawa i Słonimski próbowali sobie wyjaśnić pewne sprawy we wrześniu 1939 roku w Paryżu. Nie doszło do przełamania niechęci. Świadczy o tym choćby zdawkowe skomentowanie śmierci Wieniawy przez Słonimskiego, tak różne od opinii innych przyjaciół literatów. Najtrafniej całą sytuację skomentował Marian Hemar w wierszu pt. „Pułkownik i poeci”(tekst dostępny w Aneksie). W tym utworze cechy, które zadecydowały o przyjaźni z czasem stały się przyczyną konfliktu.

Rozluźnienie więzów ze środowiskiem „Ziemiańskiej” w pewnym stopniu zaważyło na podjęciu przez Wieniawę decyzji o objęciu urzędu ambasadora w Rzymie. Okazało się

²⁰⁸ M. Romyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 12.

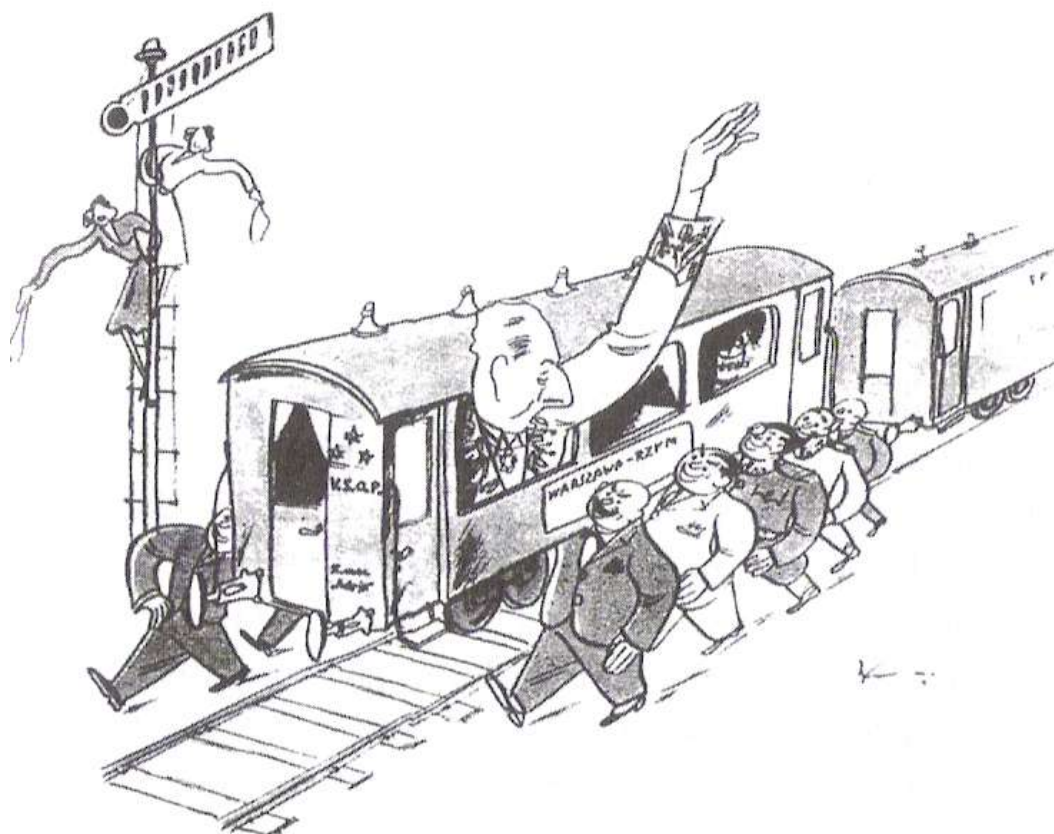
²⁰⁹ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 250.

²¹⁰ Żagwie – płonące kawałki drewna.

²¹¹ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 73 – 74.

wówczas, że przyjaźń nie wygasła do końca, ponieważ na dworcu żegnało go wielu dawnych znajomych. Pobyt w Rzymie, następnie wybuch wojny i problemy Długoszowskiego z powrotem do kraju przyczyniły się do tego, że zaprzestał pisania. Jego trudna sytuacja i gorycz w nim drzemiąca spychała go ku depresji. Ułanem i literatem pozostał jednak do końca życia. Te dwie osobowości nie mogły znieść przymusowej emigracji i tęsknoty za krajem i może one zadecydowały o tak tragicznym zakończeniu tułaczki. Jego ułańska fantazja i dusza artysty tworzyły jego legendę nawet po jego śmierci.

Rycina nr 5, A. Wasilewski, Owacyjne pożegnanie generała Wieniawy w Warszawie: „Niech mu gwiazdka pomyślności nigdy nie zgaśnie!”.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 227.

Rozdział III **„Pierwszy ułan II RP”**

Bolesław Długoszowski zajmował się wieloma profesjami w swoim życiu, ale jedną ukochał najbardziej – bycie żołnierzem. Powołanie odkrył w Paryżu po spotkaniu z Piłsudskim na jego odczyt w 21 lutego 1914 roku w Sali de la Société Géographique. Piłsudski powiedział wtedy m. in. *Wiedzeni chęcią i ciekawością wiedzy, szukacie jej w sławnych na cały świat uczelniach (...). Istnieje jedna nauka, jedna wiedza, może ze wszystkich najstarsza i niezmiernie ciekawa – jest nią wiedza wojenna. (...) Nakłaniam więc panów, abyście część waszego czasu, kilka godzin tygodniowo odebranych rozrywce lub kawiarnianej nudzie, poświęcili historii wojen oraz zagadnieniom strategii i taktyki. Zaręczam wam, że znajdziecie tam wiele zagadnień, które was zajmą i porwą, że w najgorszym razie nic nie straciecie, a Polska wiele na tym wygrać może*²¹².

Paryska organizacja strzelecka prowadziła szkolenie od wiosny 1911 roku. Wykłady w pracowni malarza Stanisława Smoguleckiego prowadził m. in. oficer Legii Cudzoziemskiej Waław Jagniątkowski i ściągnięty do Paryża Kazimierz brat Wieniawy, oficer rezerwy armii austriackiej. Ćwiczenia odbywały się w podparyskich lasach. Wraz z Wieniawą ćwiczyli Konrad Libicki, Jerzy Błeszyński, January Rzędziński, Andrzej Strug, Jerzy Szurdig, Antoni Miszewski, Stanisław Markus, Bronisław Mansperl. Z czasem do tego grona dołączyli Włodzimierz Konieczny i Leopold Gottlieb, który został malarzem legionowym²¹³. Najbardziej zagorzałym w ćwiczeniach był Wieniawa, pomimo tego, że żołnierskie szkolenie było nudne. Marsze i tyraliery w lasach, monotonne składanie i rozkładanie parabellum na wykładach o uzbrojeniu, trochę taktyki na poziomie plutonu i kompanii. Zamiast wymarzonych karabinów, przyszli żołnierze dostali długie kije związane na sznurku. Później karabiny z bagnietami, potrzebne do ćwiczeń zdobył Waław Sieroszewski. Z paryskiego legionu „Strzelca” wyszło paru przyszłych generałów i bohaterów wojennych.

Na rozkaz Piłsudskiego Waław Sieroszewski utworzył przy szkole strzeleckiej Koło Polsko – Tureckie. Oficjalnie po to, by nawiązać z Turcją kontakty artystyczne, a naprawdę by nawiązać łączność z ruchem patriotów tureckich na obczyźnie i zbliżyć się do życziwego Polsce narodu. Prezesem został Sieroszewski, który jako sekretarza dobrał sobie Długoszowskiego. Do koła należeli m. in. Andrzej Strug, Tadeusz Gasztoff i Bronisław

²¹² B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 44.

²¹³ J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 41.

Piłsudski, brat Józefa, który był znawcą obyczajów Ajnów zamieszkujących Sachalin²¹⁴. Sieroszewski polecił Wieniawie, by poszedł na odczyt „La Turquie d’Asie et d’Europe” i zabrał w razie potrzeby głos w dyskusji. Odczyt był nieprzychylny dla Turcji i Wieniawa postanowił zabrać głos. Gdy organizatorzy odmówili mu prawa głosu, wskoczył na krzesło i przemówił: *Jako obecny na sali Polak protestuje przeciwko niesprawiedliwym i tendencyjnym słowom mówcy. Skierował on pod adresem Turcji cały szereg zarzutów podkreślonych jaskrawymi przymiotnikami, odmawiając jej prawa do miejsca w rządzie narodów kulturalnych i szlachetnych. A tymczasem jedynie Turcja odmówiła podpisu pod najnikczemniejszym aktem w historii – decydującym rozbiór Polski traktatem wiedeńskim. Na sali przebywali studenci z Turcji i muzułmanie. Po przemówieniu Wieniawy wzięli go na ręce i ściskali serdecznie okazując wdzięczność. Po tym wystąpieniu otrzymał także list od pisarza i podróżnika Piotra Loti’ego z wyrazami uznania*²¹⁵.

W upalny czerwcowy dzień 1914 roku Długoszowski wraz z kilkoma znajomymi ze szkoły „Strzelca”, wyruszył do Krakowa na kurs ćwiczebny. Władze francuskie wiedziały o powiązaniach Wieniawy z ruchem strzeleckim i widziały w nim zwolennika państw centralnych, a więc wroga. Dla niego nie było to już ważne, ponieważ jechał za swym wodzem, by walczyć o Polskę. Po zameldowaniu się w Krakowskich Oleandrach trafił do kompanii dowodzonej przez Władysława Belinę – Prażmowskiego. Wtedy też przybrał pseudonim „Wieniawa”. Na dobre zamienił czarny kapelusz na szwoleżerskie czako, a aksamitną pelerynę na siwy kabat. Karabin i szablę czasami zamieniał na pióro. Właśnie wtedy narodził się pierwszy ułan II Rzeczypospolitej. Po latach wspominał: *Już od kilku dni, od 1 sierpnia 1914 roku, zmieniony do niepoznania, w postaci, pod którą najbystrzejsze oko nie mogłoby się dopatrzeć długoletniego bywalca kawiarni de la Rotonde i „Closerie de Lilas” na Montparnasje, doktora medycyny in partibus infidelium, trochę malarza, cokolwiek literata itd., odziany w strzelecki mundur, ze lbem wygolonym jak kolano (acz porównanie to nie jest najtrafniejsze), wybijałem zapamiętałe straszliwymi buciorami marsz ćwiczebny (...)*²¹⁶.

Słynna Kompania Kadrowa została powołana 3 sierpnia i już wtedy uważano ją za elitarną. W jej szeregach znalazł się także Długoszowski. Ucieszył się ogromnie, kiedy wyczytano jego numer 46. *Omam nie krzyknąłem z radości i wyskoczywszy z szeregu, jak*

²¹⁴ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 29.

²¹⁵ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 30.

²¹⁶ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 46.

porwany trąba powietrzna, w trzech susach doskoczyłem do nowego zastępu²¹⁷. Kadrowka wyruszyła 6 sierpnia 1914 roku o godzinie 3.30 nad ranem, by jako oddział Wojska Polskiego stanąć do walki z jednym z zaborców – Rosją. Tuż przed wymarszem miała miejsce mała defilada, a Komendant *każdemu z nas zajrzał w oczy przechodząc* – wspominał Wieniawa – *i każdemu z nas od tego spojrzenia coś w piersiach zakipiało. Potem przedefilowaliśmy przed nim, patrząc według komendy na prawo i w spojrzeniach naszych oddając mu się bez reszty na wierną służbę. Jej i Jemu*²¹⁸. Ruszyli w kierunku Miechowa i o godzinie 9.45 wkroczyli na ziemię Królestwa. Optymizm żołnierzy nie wystarczył, by uzyskać poparcie. Piłsudski liczył na odzew społeczeństwa w Królestwie. Niestety Królewscy niechętnie patrzyli na Strzelców. Jedni widzieli w nich rewolucjonistów, którzy chcieli obalić dotychczasowy porządek, dla innych byli wrogami ludu. Dużą radość żołnierzom sprawiało nawet najmniejsze okazywanie solidarności i poparcia, jak choćby kwiaty rzucone im pod nogi w Miechowie przez młodą dziewczynę lub błogosławieństwo znakiem krzyża wykonane przez kobietę niedaleko Wodzisławia²¹⁹. Trud i zmęczenie nie przeszkadzały Wieniawie. *Od pierwszej chwili był sercem i duszą kompanii. Dorodny i postawny, pełen życia, humoru i temperamentu, podbił serca wszystkich od rzeźnika z Główna i robociarza warszawskiego aż do różnych sensatów inteligenckich i studentów z Petersburga, Leodium i Wiednia*²²⁰ – wspominał Tadeusz Królikowski. Niedługo trwało wojowanie Wieniawy w 1. Kompanii Kadrowej i szybko zamienił tornister Strzelca na ostrogi ułana. Józef Smoleński pisał – *często były wypadki, zwłaszcza w miesiącach początkowych, że do Beliny zgłaszali się starsi podoficerowie, a nawet oficerowie piechoty, mimo że powodowało to dla nich utratę stopnia. Był to najlepszy przykład, jak pociągała ludzi cecha dziedziczna Polaków – atrakcyjność kawalerii (...). Emblematy kawaleryjskie, w pierwszym rzędzie koń i szabla, dalej mundur, czako, sznury, oraz cała elegancja i grandezza*²²¹ *pociągała nawet najbardziej poważnych mężów – profesorów, literatów, doktorów różnych nauk (...)*²²². Strzelcy byli na niego wściekli, że tak łatwo zdradził piechotę dla końskiego ogona. Nie musieli jednak długo czekać na satysfakcję. Wieniawa po kilku dniach „w siodle” odparzył sobie pośladki. W czasie bitwy pod Brzegami podczas popołudniowego odpoczynku zgłosił się do doktora Stanisława Roupperta, by ten pomógł mu wyleczyć dolegliwość. Gdy Wieniawa pokazał mu odparzoną ranę, lekarz zawołał:

²¹⁷ Tamże, s. 47.

²¹⁸ Tamże, s. 49.

²¹⁹ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 91.

²²⁰ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 36.

²²¹ Grandezza – zachowanie pełne godności, wielkopańska wyniosłość, duma.

²²² Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 91 – 92.

– Człowieku! Przecież wy w tym stanie ani chwili nie możecie zostać w szeregach. Sami jesteście doktorem. Niezależnie od bólu dotkliwego wasza rana grozi wam zakażeniem. Musicie iść bezzwłocznie do szpitala.

– Człowieku – obywatelu – dziedzicu, oznajmiam wam uroczyście i solennie, że do szpitala nie pójde – odpowiedział Wieniawa - Wojna się skończy lada dzień, a ja będę gnął w szpitalu i nawet kaprała się nie dosłużę. Na to nie ma zgody. Chcecie mi pomóc, to polakierujcie mnie jodyną i obdarujcie paczką waty, a jeśli nie... do widzenia. Siadam na konia, na surowo²²³.

Lekarz ugiął się i przystał na propozycję. Strzelcy ujrzeli nie byle jaką sytuację. W przydrożnym rowie na czworakach, wypięty ku górze z opuszczonymi spodniami stał Wieniawa. Syczał z bólu, gdy lekarz smarował mu pośladek tamponem waty nasączonym jodyną. Radość zdradzonych kolegów była większa niż współczucie dla towarzysza broni. Jeden z nich krzyknął: „Trzymaj się Bolek. Cierp ciało, kiedyś chciało”²²⁴.

Oddział Beliny 16 sierpnia liczył tylko 10 ułanów, ale już 24 tego miesiąca było ich 52. Gdy 25 sierpnia przeprowadzono reorganizację oddziału, powstał 1. Szwadron Ułanów Legionów. Długoszowski objął dowództwo trzeciej sekcji 1. plutonu, dowodzonego przez Janusza Głuchowskiego. Był to jego pierwszy awans. Działalność Ułanów w tym czasie polegała na patrolowaniu okolic Kielc. Nie była to jednak łatwa służba. Nie zrażało to żołnierzy, gdyż zyskali uznanie swojego wodza, który pisał *Belina dokonywał po prostu cudów. Biedni ułani na siodłach zdatnych do spacerów, niewytrenowani do dłuższych marszów, zajeżdżali konie, siedzenia zbijali na kotlety; uzbrojeni w długie, niezdatne do konnej służby karabiny, które do krwi rozdzierały im plecy, a jednak patrolowali wytrwale, robiąc niekiedy po 60 – 80km dziennie w różnych kierunkach. A i dobrze było, gdy w ogóle miało się siodło, choćby zdadne jedynie do spacerów. Niejeden bowiem ułan kawalerii Beliny wcale siodła nie posiadał*²²⁵. To rzetelne wykonywanie zadań było wynikiem patriotyzmu, poczucia obowiązku i ochoty do wojny, ale także, a może przede wszystkim miłości do Komendanta. *Nastrój w szeregach był taki, że gdyby nam Komendant kazał skakać na łeb z wierzy kościelnej, skoczylibyśmy wszyscy – po starszeństwie – najpierw Belina, za nim Orlicz – Dreszer, potem Głuchowski, Grzmot – Skotnicki itd. aż do ostatniego ułana taboroty wspominał Wieniawa*²²⁶. Piłsudski oczarował Wieniawę, dzięki niemu odnalazł swoje miejsce w życiu. Józef Beck pisał (...) *trzeba było Piłsudskiego, żeby Wieniawa został żołnierzem*

²²³ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 57.

²²⁴ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 49.

²²⁵ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 54.

²²⁶ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 94.

*i Beliny, żeby mógł być ułanem (...)*²²⁷. Z kolei Królikowski pisał o Długoszowskim *Wojna była mu kochanką. Daleki patrol, potyczka lub szarża ułańska, zawiezenie rozkazu na ochotnika dokądś daleko, gdzie diabeł mówi dobranoc – oto były przygody, w których czuł się najlepiej*²²⁸. Dni upływały w żołnierskiej monotoni. Nie każdego dnia trzeba było maszerować i strzelać, ale także nie każdego dnia można było zjeść i nie każdej nocy iść spać. Długoszowski był zawsze w dobrym humorze. Zabawiał kolegów piosenkami i żartami. Jego dowcip i cięta riposta zjednywały mu przyjaciół, lecz czasami i wrogów. Pewnego razu Wieniawa miał przesłuchać wziętego do niewoli carskiego oficera. Na powitanie Rosjanin powiedział:

– Zdrajcy. Idziecie razem z Germanami na swoich, na Słowian. O co wy się właściwie bijecie?

– O naszą wolność oczywiście. A wy? – odrzekł Wieniawa.

– O honor.

– No, to każdy walczy o to, czego mu brak²²⁹.

Gdy ogłoszono w oddziałach awanse oficerskie wprowadzone przez Piłsudskiego, Długoszowski awansował na wachmistrza. Adam Strug wspominał to wydarzenie następująco: *Dziś na zbiórce Wieniawa mianowany plutonowym. Zupełnie słusznie i radziśmy wszyscy. Ale nie było czem oblać w polu tej nominacji. Oblaliśmy ją mlekiem, które było przygotowane w bańkach dla pułku Kozaków, ale Kozaków myśmy przepędzili z folwarku, a mleko wypili*²³⁰. Po zajęciu Żarnowca nastąpiło nocne przejście całego oddziału Piłsudskiego przez Ulinę Małą. Celem marszu była twierdza krakowska. W czasie przemarszu komendant powierzył Wieniawie zadanie zbadania przebiegu linii wojsk austriackich. Wykonując powierzone mu zadanie Długoszowski na czele 1. Plutonu natknął się na kilka sotni Kozaków²³¹ i musiał wrócić do Uliny Małej. Tą sytuację opisał Stefan Jellenta: *Mądrymi odskokami do tyłu wstrzymał [Wieniawa] znacznie tempo natarcia przeciwnika. Natomiast Piłsudski słysząc strzały i otrzymując meldunki o sytuacji miał czas wydać i przekazać rozkazy wszystkim podkomendnym oddziałom tak, iż bez strat jednego żołnierza wyszły one z okrążenia*²³². Po wkroczeniu do Krakowa kawaleria została rozlokowana w Oleandrach. Tam 13 listopada Wieniawa został awansowany na podporucznika i mianowany dowódcą 1. Plutonu 1. Szwadronu, którym dowodził Gustaw Orlicz – Dreszer. Po kilkudniowych

²²⁷ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 17.

²²⁸ Tamże, s. 47.

²²⁹ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 42.

²³⁰ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 97.

²³¹ Sotnia – konny oddział kozaków, nazwa wywodzi się od 100 żołnierzy (ros. setka, secina).

²³² Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 99.

utarczkach w okolicach Limanowej pluton Wieniawy wraz z dwoma innymi plutonami otrzymał zadanie opanowania Dąbrowy. Miejscowość ta miała być miejscem wypadowym do natarcia na Nowy Sącz. Żołnierze przeprawili się przez Dunajec i uderzyli się na Dąbrowę. Okazało się jednak, że znajdują się tam duże siły rosyjskie, a nie tabory jak się spodziewano. Pluton Wieniawy miał za zadanie rozpoznać siły nieprzyjaciela. Wobec zagrożenia poprzedniej drogi musiał przeprowić się przez rzekę w trudnych warunkach, pod ciągłym ostrzałem. Sytuacja była krytyczna. *Uratował sytuację Wieniawa, który z niezmaconym spokojem i odwagą opanowawszy sytuację, zorganizował swój pluton i odpowiednio go skierował. Sam zaś pozostał w ostrzeliwanym miejscu przeprawy, zbierając rozproszonych ludzi i konie, osobiście pomagając słabszym, wycofał się dopiero ostatni defilując na przestrzeni przeszło kilometra pod skoncentrowanym na sobie ogniem kilkuset karabinów ręcznych i 2 maszynowych. Dzięki jego przytomności umysłu i brawurowej odwadze szwadron mimo chwilowego rozproszenia i doznanych dotkliwych strat zachował swa zdolność bojową* – wspominał Janusz Głuchowski²³³.

Wigilie 1914 roku żołnierze spędzili bijąc się pod Łowczówkiem i powstrzymywali wojska rosyjskie na linii Dunajca i Nidy. Natomiast Nowy Rok spędzili w Rajbrocie, gdzie 31 grudnia Wieniawa został wyznaczony na dowódcę 3. Szwadronu, który właśnie formowano. Gdy decyzję Beliny umieszczono w rozkazie, ułani 1. Plutonu, dowodzonego dotąd przez Wieniawę, stanęli do raportu prosząc, by przeniesiono ich do 3. Szwadronu. Belina cofnął nominację mówiąc, że robi to tylko dlatego żeby 1. Pluton nie zamienił się po odejściu Wieniawy w „bandę mazgajów”²³⁴. Wiosną 1915 roku Brygada Piłsudskiego wraz z „Belniakami” spędziła w okopach nad Nidą. Dzięki swojej nienagannej służbie Długoszowski 3 marca 1915 roku awansował na porucznika. Po kilku tygodniach ciężkiej i nudnej służby w okopach, gdzie zamiast z Rosjanami żołnierze walczyli z zinnem i wszami, Ułani mogli wrócić do swych koni. Zanim to nastąpiło Gustaw Orlicz – Dreszer, Stanisław Grzmot – Skotnicki i Długoszowski zostali wezwani do Komendanta. W obecności szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego Piłsudski wyzywał wezwanych oficerów od zepsutych paniczów, rozpuszczonych kundli, nicponi i opojów. *Orlicz stał z twarzą posągu, postawionego na własnym grobie. Skotnickiemu lzy kręciły się w oczach, ja z rezygnacją myślałem o perspektywie strzelenia sobie w łeb* pisał po latach Wieniawa²³⁵. Kiedy Piłsudski wykrzyczał się Sosnkowski zapytał najstarszego stopniem:

²³³ Tamże, s. 100.

²³⁴ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 102.

²³⁵ B. Wieniawa – Długoszowski, *Przedmowa*, w: M. Dupont, *General...*, s. 10.

– Orlicz. Powiedźcie mi skąd wy wracacie?

– Melduje posłusznie, obywatelu szefie, że wracamy z dwutygodniowej służby w okopach.

Gdy Piłsudski z Sosnkowskim usłyszeli odpowiedź zaczęli się śmiać. Okazało się, że ułani 2. Szwadronu wybrali się do Jędrzejowa. Tam w przypiływie niechęci do cesarsko – królewskich sojuszników zaszarżowali konno austriacką orkiestrę wojskową, która miała przyjąć Polaków uroczystą fanfarą. Komendant znał swoich żołnierzy i wiedział, że taki pomysł mógł mieć Długoszowski ze swoim plutonem²³⁶. Poszkodowani poskarżyli się swojemu dowódcy generałowi Kirchbachowi i wybuchł skandal. Piłsudski wysłał z misją pojednawczą Wieniawę. Ten zameldował austriackiemu generałowi *Nasi ułani unieruchomieni przez całą zimę w okopach, musieli wyładować swoją energię, ale jeżeli zaszarżowali nawet orkiestrę sojuszniczą, to można sobie wyobrazić, jak będą walczyć, gdy spotkają się oko w oko z nieprzyjacielem*. Dowódca korpusu przyjął słowa „dyplomaty” ze zrozumieniem, uśmiechnął się i poczęstował go papierosem²³⁷. Nie był to ostatni raz, kiedy Wieniawa bronił żołnierza, który nie umiał okiełznać swej ułańskiej fantazji w czasie pokoju. Po wojnie z bolszewikami, wystąpił przed generalskim sądem w obronie oficera kawalerii, który w czasie pokoju popełnił wykroczenie dyscyplinarne. Wieniawa kierował się poglądem generała Serda – Teodorskiego, że oficer kawalerii ma prawo do swoistego postępowania. Jego przemówienie było tak płomienne i szczere, jakby sam siebie bronił i usprawiedliwiał ze swoich wybryków przed sądem życia. Mówił: *Panowie generalowie zechcą łaskawie wziąć pod uwagę, że jeżeli oficera, a zwłaszcza oficera kawalerii, przez kilka lat wojny uczy się lekkomyślności, zaprawia się go do nieustępliwości, oraz trenuje w szaleństwach i ryzykanctwie, (...) nie sposób jest winić tak wystylizowanego człowieka za to, że z chwilą wybuchu pokoju jego dotychczasowe zalety zostały przemianowane na wady (...). Nadto ośmielam się przypomnieć Panom nasze tradycje kawaleryjskie streszczone między innymi w słowach znanej piosenki „Z konia zsiądę prawo złamię” i zwrócić uwagę na dziwaczne, acz zaszczytne losy jednego z najwspanialszych polskich oficerów kawalerii²³⁸, który niegdyś w pełnej gali wskoczył do śmiertelnych wód Elestry po bohaterskiej obronie odwrotu wojsk napoleońskich spod Lipska, a który przedtem jeszcze na skutek zakładu przejechał nago przez ulice Warszawy (...). Ponieważ na pomniku wystawionym mu przez naród po śmierci figuruje*

²³⁶ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 65.

²³⁷ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 49.

²³⁸ Mowa o księciu Józefie Poniatowskim.

w prześcieradle, więc można mieć niejake wątpliwości, za który z wymienionych wybitnych czynów pomnik mu ten postawiono²³⁹.

Niedługo potem Piłsudski znów wezwał Wieniawę. Po raz pierwszy zlecił mu osobną misję, wymagającą od niego wojskowych umiejętności i zdolności. Dostrzegł go i wyróżnił wśród innych oficerów. Konsekwencją tego będą następne misje specjalne zlecane przez Komendanta. Wieniawa w kwietniu 1915 roku trafił do Nowo – Radomska i Piotrkowa, gdzie tworzył się 4. Pułk Piechoty i Szwadron Ułanów, którego dowódcą został na okres dwóch tygodni zastępując rotmistrza Józefa Zaruskiego. Na pierwszej odprawie Długoszowski skrytykował oficerów twierdząc, że nie mają pojęcia o jeździe konnej. Około 1 maja odwołano go z powrotem na Nidę, z czego był bardzo zadowolony. Nie podobała mu się służba w tworzonego szwadronie (...) *na tych przeklętych tyłach i w krótkim czasie zdołałem nabrać dostatecznego wtrętu do wszystkiego, co się tam działo, zdążyłem wskutek moich pierwszobrygadowych manier, zaostrzonych kawaleryjską zadzierzystością, mieć kilka awantur z austriackimi, między innymi z panem generałem von Grzesicki (...). Byłbym z pewnością popadł w końcu w grube kolizje z tamecznymi c.k. i prawie c.k. władzami, na szczęście odwołujący mnie rozkaz Komendanta i powrót do pułku uchronił mnie od następstw przyszłych i przeszłych zatargów*²⁴⁰.

Podczas postoju w Konarach Długoszowski został ponownie wezwany przez Komendanta. W kwaterze sztabu Piłsudski rozmawiał z Sosnkowskim i Berbeckim. Ówczesny adiutant Konstanty Dzieduszycki zapowiedział Wieniawę, a Piłsudski wyjaśnił o co chodzi. (...) *Dziś jeszcze, wzięwszy ze sobą sześciu ułanów, uda się pan do sąsiadującej z nami na lewym skrzydle 8. Brygady. Będzie pan pilnował, żeby nam znowu jakiegoś święstwa nie zrobiono. Herr Oberst – Brygadier Höffner nie wieksze budzi we mnie zaufanie od znanego panu obertas Mischkego. Wie pan, jakie będzie pańskie zadanie. Grunt – zachować spokój – nie zakazić się ich histerią i nerwowością, nie alarmował nas byle czym, ale oczy otwarte na wszystko*²⁴¹. Działanie Piłsudskiego było usprawiedliwione, ponieważ zdarzało się, że sojusznicy ogarnięci paniką uciekali z placu boju i „zapominali” uprzedzić o tym Polaków. Zadanie wymagało od Wieniawy inteligencji i spostrzegawczości. Po przedstawieniu misji Komendant zaprosił Długoszowskiego na herbatę. W tym czasie Piłsudski wraz z Sosnowskim i Berbeckim omawiał propozycje sojuszników. Austriacy obiecywali mu znaczne zwiększenie jego wpływów na reorganizację i dalsze formowanie

²³⁹ B. Wieniawa – Długoszowski, *Przedmowa*, w: M. Dupont, *General...*, s. 10 – 11.

²⁴⁰ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 103.

²⁴¹ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 84.

Legionów, oraz ustępstwa w zakresie ich samodzielności i odrębności. Piłsudski miał politycznie zadeklarować i odstąpić od programu niepodległościowego na rzecz rozwiązania austro – polskiego. W zamian miał dostać komendę nad wszystkimi oddziałami legionowymi. Piłsudski zapytał o zdanie swoich rozmówców, co sądzą w tej kwestii. Sosnkowski i Berbecki stwierdzili, że porozumienie z AOK w pewnych okolicznościach byłoby dla nich korzystne i pożyteczne. Zapadła cisza, ale milczenie przerwał Wieniawa, który zdobył się na odwagę. Stwierdził, że przyjęcie propozycji AOK jest kompromisem, a kompromisy są groźne i niebezpieczne dla ludzi słabych, którzy gubią swoje idee, a w końcu i siebie samych. *Żołnierze są razem z Komendantem, bo ryba przecież nie zdradzi wody, ani ptak powietrza.* Jeśli Piłsudski w ten sposób zwiększy zakres swoich wpływów i kompetencji, to lepiej dla ich zamierzeń, ponieważ będzie można działać prędzej, *a Austriaków i tak w końcu diabli wezmą (...).* Wieniawa skończył mówić i już zaczynał żałować, że odważył się odezwać, kiedy Piłsudski zgodził się z nim. Wydarzenie to i trzeźwa ocena Wieniawy sprawiły, że Komendant przekonał się do niego jeszcze bardziej²⁴².

Po tym spotkaniu Wieniawa wrócił na front. Podpułkownik Rydz – Śmigły 23 czerwca wysłał 1. Szwadron na dworek Bidziny, gdzie w odległości 2 kilometrów znajdowały się okopy Rosjan. Kiedy Rosjanie zaczęli oszczeliwać Polaków, Długoszowski jako dowódca 1. plutonu dał rozkaz rozwinięcia w tyralierę. Jeden z uczestników tego wydarzenia wspominał: *(...) W pewnym momencie Wieniawa zerwał się i dał rozkaz do szturm. Pamiętam jak Wieniawa wyciągnął szablę i ruszył biegiem. Ułani poszli do ataku na bagnety, ale bez bagnetów, bo nasze krótkie kawaleryjskie karabinki austriackie bagnetów nie miały. Byłem wtedy biegnąc do ataku, wściekły na Wieniawę i w duchu kląłem na czym świat stoi, myśląc, że żywa dusza z nas nie dojdzie do okopów nieprzyjaciela. Tymczasem zdziwiony zauważyłem, że moskale przestali strzelać. Jak dobiegliśmy do okopów, siedziało w nich kilkunastu moskali z wystraszonymi minami, wyciągając ręce do góry. I co się okazało, poddali się tylko najodważniejsi, bo reszta ziała, przestraszona widokiem żołnierzy atakujących w wysokich czakach (...)*²⁴³.

Lipiec i początek sierpnia były ostatnimi miesiącami, które Wieniawa spędził na bezpośredniej walce. Po pierwszym roku jego wojennej służby, stał się indywidualnością. Wyróżniał się odwagą, bystrością i dużą inteligencją. Zyskał uznanie podległych mu żołnierzy oraz zbliżył się do Komendanta.

²⁴² Tamże, s. 86.

²⁴³ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 105.

Belina 12 sierpnia po powrocie z odprawy w dowództwie wezwał Orlicza i Wieniawę, po czym oświadczył im, że jadą z Komendantem do Warszawy. Wieniawa w charakterze adiutanta. Po latach pisał *Z Komendantem – do Warszawy! Co tu dużo gadać! Ucieszyłem się wściekle*²⁴⁴. Nie wiedział jeszcze wtedy, że adiutantem zostanie nie tylko na te jedną podróż. W Warszawie w „niewoli u Komendanta” – jak ją nazwał dni schodziły mu na konferencjach i dyskusjach militarno – politycznych. Wyjazd zbliżył go do współpracowników politycznych Piłsudskiego. Stawał się pomалу członkiem elity żołnierskiej w Legionach, ale także członkiem obozu niepodległościowego. Po powrocie 11 września Wieniawa wrócił na front, ale nie na długo. Dnia 20 września 1915 roku został oficjalnie mianowany adiutantem Piłsudskiego.

Sytuacja na froncie zmieniła się 4 czerwca 1916 roku. Tego dnia na Wołyniu ruszyła ofensywa rosyjska pod dowództwem gen. Aleksieja Brusilowa. Po przełamaniu obrony 4. Armii Austriackiej Rosjanie weszli na jej tyły. Na Bukowinie także odnieśli sukcesy. Nowa faza nastąpiła 4 lipca, główne uderzenie zostało skierowane nad Styr, odcinek ten broniony był przez Legiony. Wywiązała się bitwa pod Kostiuchnówką w dniach 4 – 6 lipca. Legiony i wojska austriackie wycofały się na linię Stochodu. W bitwie tej odznaczył się Wieniawa. Kiedy ogień artylerii rosyjskiej zniszczył połączenia telefoniczne, nie można było się skontaktować z wysuniętym w pierwszej linii stanowiskiem. Gdy wszyscy posłańcy wracali z niczym, Piłsudski wysłał swego adiutanta. Po dwóch godzinach Wieniawa wrócił z wyprawą, a Komendant rzucił mu się na szyję ze słowami: *No, nareszcie wróciłeś!*. Komendant musiał być bardzo wzruszony skoro zwrócił się do Wieniawy po imieniu. Zazwyczaj mówił do niego w trzeciej osobie „Wieniawa, pójdziecie, zrobicie” lub „Niech Bolcio...”²⁴⁵. Tadeusz Królikowski jeden z uczestników bitwy wspominał: *Komendant nie tylko lubił Wieniawę, jak lubili go wszyscy, ale kochał go jak syna. Kochał go nie tylko za jego brawurę i fantazję, nie tylko odwzajemniając jego przywiązanie, nie tylko za gawędziarstwo i dowcip, ale bardziej jeszcze za jego indywidualność, niepospolite zdolności w różnych kierunkach oraz szczerą i otwartą jego wypowiedź. Wiedział, że Wieniawa niczego przed nim nie ukryje, że wykona do ostatka każde powierzone mu zadanie*²⁴⁶.

Współpraca Piłsudskiego i jego adiutanta o mało nie została zakończona. Dowództwo austriackie nakazało Wieniawie wyjazd do macierzystego pułku, który stacjonował wtedy w okolicach Baranowicz. Kiedy Komendant oświadczył, że Wieniawa jest mu potrzebny, ten

²⁴⁴ B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz...*, s. 93.

²⁴⁵ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 96.

²⁴⁶ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 97.

postanowił podstępem zostać przy swym wodzu. Przyjaciel Wieniawy, malarz Kasper Żelechowski, pastelami umalował go „na umrzyka”, ponieważ (...) *z gębą spaloną wiatrami wszystkich stron polski miałem wygląd beczelnie i nieuleczalnie zdrowy*. Tak ucharakteryzowany zjawił się na dworcu z marszrutą w kieszeni. Na peronie udał omdlenie. Dzięki temu wybiegowi pozostał w Krakowie i mógł nadal służyć Komendantowi²⁴⁷.

Od 1 lutego 1917 roku Długoszowski przebywał na wojennym kursie oficerów Sztabu Generalnego w Warszawie. Kurs został przerwany 30 marca, z uwagi na decyzję Piłsudskiego o „rozbięciu” Legionów. Wieniawa 1 kwietnia został oddelegowany do Ostrołęki, gdzie objął dowództwo szwadronu. 1. Pułkiem dowodził wtedy major Belina, a Długoszowski był jednym z ośmiu poruczników. W Ostrołęce Wieniawę zastał kryzys przysięgowy. W nocy z 21 na 22 lipca Piłsudski i Sosnkowski oraz dowódca 1. Pułku zostali aresztowani. Wieniawa był dowódcą 4. Szwadronu tego pułku. Należał także do Rady Oficerskiej, utworzonej jeszcze przed kryzysem. Zadaniem Rady było decydowanie o wystąpieniach politycznych legionistów w duchu ideologii niepodległościowej. Długoszowski i kilku oficerów zjawili się u rotmistrza Alberta Kordeckiego dowodzącego pułkiem od 14 sierpnia. Wieniawa zameldował, że wypowiada posłuszeństwo Komendzie Legionów i oficerom przez nią przysłanych, ponieważ doszedł do przekonania, że działanie Komendy zmierza przeciw dobru państwa i Wojska Polskiego. Tego samego dnia Wieniawa wraz z Jakóbem Krzemińskim ponownie udał się do Kordeckiego. Po przybyciu zameldował, że obejmuje Komendę Pułku siłą porządku wojskowego. Dowództwo zdał przybyłemu 18 sierpnia rotmistrzowi Mariuszowi Zaruskiemu. Niesubordynacja ta spowodowała zwolnienie Wieniawy w dniu 19 sierpnia z Legionów, a następnie został aresztowany i osadzony w więzieniu²⁴⁸. Po dwóch tygodniach został zdegradowany do szeregowca, wcielony do armii austriackiej i odesłany do Krakowa²⁴⁹. Tam zamiast do 19. Batalionu Strzelców Piesznych trafił do Nowego Sącza jako lekarz pospolitego ruszenia. *Na szczęście moje, a zwłaszcza moich pacjentów w Sączu traktowali mnie wszyscy, począwszy od kolegów lekarzy i sanitariuszek, a skończywszy na posługaczach, jak relikwię narodową* – wspominał Wieniawa. Za jego sprawą szpital ten zamienił się w schronisko dla legionistów. Doradzał, bowiem polskim żołnierzom jak mają symulować, by lekarze mogli przetrzymywać ich w szpitalu. *Miedzy pacjentami moimi odkryłem tylu ludzi śmiertelnie chorych, że siła zbrojna Habsburgów topniała w moich rękach* opowiadał później Beckowi. Kiedy Austriacy zorientowali się, że Wieniawa bardziej niż

²⁴⁷ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 116.

²⁴⁸ Przebieg dalszych wydarzeń nie jest do końca jasny. Wieniawa przebywał w więzieniu w Warszawie. Został tam przewieziony lub już tam aresztowany. W jaki sposób znalazł się w stolicy niewiadomo.

²⁴⁹ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 120.

leczeniem zajmuje się kontaktami z POW, przenieśli się go do Cieszyna. Objął tam funkcję szefa oddziału chorób wewnętrznych. Nie mógł już udawać, że leczy, za pomocników miał samych Niemców. Nikogo nie interesowało, że od ponad dziesięciu lat nie miał styczności z medycyną. Już w wolnej Polsce żartował, że leczył skutecznie, gdyż stosował zasadę *od pępka w górę – aspiryna, od pępka w dół – rycyna*²⁵⁰. Wieniawa był lekarzem tylko do 21 kwietnia 1918 roku. Tego dnia zdezerterował z wojska, by na rozkaz Komendanta POW, pułkownika Śmigłego mógł wyruszyć do Lwowa, a następnie do Moskwy.

Długoszowski wrócił do Warszawy 17 listopada 1918 roku, Polska była już niepodległa. Spotkał się od razu ze swym Komendantem. Ten przywitał go słowami: *Bardzo się cieszę chłopcze, bardzo się cieszę. Myśmy tu już was oplakali, bo doszły nas wieści, że was tam w Moskwie rozstrzelali bolszewicy, a teraz wystarajcie się natychmiast o jaki taki mundur. Mam dla was pilną robotę*²⁵¹. Wieniawa nie odpoczął po powrocie tylko od razu zaczął pracę u boku Komendanta. Tego dnia także został I Adiutantem Naczelnego Wodza.

Wieniawa kontynuował swoją karierę wojskową także w Polsce niepodległej. Poprosił A. Krzyżanowską o przysłanie mu munduru i pałasza – „miecza przodków”, które znajdowały się w krakowskim mieszkaniu jego byłej żony. Gdy wojna się skończyła był porucznikiem, a już 13 grudnia 1918 roku awansował na rotmistrza. Majorem został 1 stycznia 1920 roku, a 30 września tego roku został podpułkownikiem. Jego życie zostało zdominowane przez politykę i dyplomację, więc jego dokonania wojskowe były traktowane marginalnie. On jednak był wierny wojsku, a zwłaszcza kawalerii do końca życia²⁵².

Początek 1919 roku przyniósł wojnę z Rosją Radziecką. Działania wojenne wzmagaly się i przygasały w zależności od gry Piłsudskiego z władzą sowiecką, białymi generałami i ukraińskimi oddziałami Semena Petlury. Sytuacja była poważna i ciężka, wojna przeciw Polsce trwała na trzech frontach. Bolszewicy zajęli Wilno i zbliżali się do Brześcia i Grodna, zmierzając pod Warszawę. Czesi napadli na Śląsk Cieszyński, a w Poznańskim Niemcy ścierali się z polskimi pułkami. Nie wiele wiadomo o działalności Wieniawy w czasie wojny. Długoszowski wraz z Komendantem pojechali 12 kwietnia do kwatery głównej w Strzybowcach nieopodal Lidy, gdzie toczyły się walki. Tam Piłsudski na odprawie rozkazał atak na Wilno. Natarcie na bolszewików było brawurowe i męczące, jednak szwadron Beliny wdarł się do miasta i zajął je. Do zdobytego Wilna Piłsudski wjechał na Kasztance, a zaraz za nim Wieniawa na swym Smoku. Po krótkim pobycie w Warszawie Długoszowski znowu

²⁵⁰ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 66, 67.

²⁵¹ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa poeta...*, s. 134.

²⁵² W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 134, 135.

ruszył na front tym razem w Małopolsce, gdzie Ukraińcy wznowili natarcie. Kontratakem osobiście kierował Piłsudski. Tymczasem Niemcy sprzeciwili się postanowieniom traktatu pokojowego z 28 czerwca 1919 roku dotyczącym zachodnich granic Polski. Cały czas istniało zagrożenie uderzenia armii niemieckiej. W sztabie Piłsudskiego wrzało. Naczelnny Wódz wraz z Wieniawą wrócili na kilka dni do Warszawy, by później pojechać do Lwowa, a stamtąd na front. Po dwóch dniach polskie oddziały atakując, zmusiły Ukraińców do odwrotu. Polscy żołnierze zajęli Tarnopol podchodząc po linii rzeki Zbrucz. Wieniawa raz jeszcze mógł zakosztować walki na polu bitwy, która była dla niego pełna uroku. Po tygodniu walk w Małopolsce wojna z Ukraińcami została zakończona i Wieniawa Piłsudskim wrócili do stolicy²⁵³.

Nadal trwała wojna z bolszewikami. Piłsudski z Długoszowskim kwiecień 1920 roku spędzili na froncie, gdzie Naczelnik wydał rozkaz ofensywy. Polskie oddziały zajęły Żytomierz i inne miasta, sowiecka 12. Armia została rozbita. Straty po stronie polskiej były niewielkie. Na polu bitwy zginęli dwaj przyjaciele Wieniawy, rotmistrz Stanisław Radziwiłł (jeden z czterech adiutantów Piłsudskiego) i dowódca 9. Pułku Ułanów – rotmistrz Józef Borkowski. Był to dla niego osobisty cios²⁵⁴.

W opracowywaniu planów wojennych Piłsudskiemu pomagał m. in. Wieniawa. Wspominając wyprawę kijowską Komendant wspominał: *całą ofensywą na Ukrainie układałem z pomocą dwóch tylko ludzi – Wieniawy i Stachiewicza (...)*²⁵⁵.

Długoszowski był ciągle przy swym wodzu. Opuścił go tylko na tydzień, kiedy objął obowiązki szefa sztabu 1. Dywizji Kawalerii.

Armia polska wkroczyła do Kijowa 7 maja 1920 roku. Choć miasto było słabo bronione, propaganda porównywała to zwycięstwo z tryumfem chocimskim, a Piłsudskiego z Chrobrym. Polacy chcieli wierzyć, że było to wielkie zwycięstwo. Sam Piłsudski nie miał nic przeciwko temu, ale w stolicy obawiano się, że uchyli się jednak od parady. Tak się nie stało, a Piłsudski napisał do Sosnkowskiego: *(...) gdy taka jest chęć i wola Warszawy, poddam się temu nawet z pewną przyjemnością. Nie tylko dlatego, że na owacje, mówiąc sumiennie, zasłużyłem, ale i dlatego, że uważam, iż będzie to pożyteczne w tej chwili dla roboty. Pojutrze wyślę w tym celu Wieniawę do Warszawy, dla pomocy w ułożeniu rozmaitych ceremoniałów tej owacji*²⁵⁶.

²⁵³ T. Wittlin, *Szabla I koń...*, s. 131 – 132, 133.

²⁵⁴ Tamże, s. 134.

²⁵⁵ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 135.

²⁵⁶ M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 87.

Po zwycięstwach na Ukrainie, nastąpiła bolszewicka kontrofensywa pod wodzą marszałka Michała Tuchaczewskiego. Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień. Rosjanie zdobyli Święcany i ruszyli na Wilno, które zdobyli. Później pomimo oporu polskich oddziałów zdobyli Brześć i sforsowali Bug. Piłsudski z Wieniawą wrócili do Warszawy, Komendant nie ukrywał, że stolica jest zagrożona. W sierpniu Rosjanie dotarli pod Warszawę. Komendant postanowił osobiście dowodzić wojskiem, Wieniawa miał stać u jego boku. W dniu 12 sierpnia wyruszyli na front. Po dwudniowych walkach, wojsko polskie zmusiło wroga do odwrotu. Zwycięstwo okrzyknięto mianem „cudu nad Wisłą”. W Rydze 12 października delegacje polska i sowiecka podpisały układ pokojowy. Wieniawa wspominał te wydarzenia w wywiadzie dla „Polski Zbrojnej”: *Gdyby Piłsudski nie miał był wtedy armii Polska byłaby bezsilna wobec czerwonej inwazji i bolszewizacji, wróżącej zgubę traktatowi wersalskiemu. Łatwo sobie wyobrazić, jakie by to miało skutki dla Europy, niezdolnej wówczas do stawienia czoła inwazji*²⁵⁷.

Wieniawa w 1921 roku przeszedł do służby dyplomatycznej i wyjechał do Bukaresztu na stanowisko attaché wojskowego. Wrócił do kraju w 1922 roku. Dyplomatyczne zadania wypełniał tylko dlatego, że były to rozkazy Piłsudskiego. Nie obchodziła go polityka. Całym sercem był ułanem, a jego marzeniem było otrzymanie dowództwa 1. Dywizji Kawalerii. Nie chciał opuszczać Warszawy, a tym bardziej Marszałka. Piłsudski próbował kilkakrotnie rozmawiać z nim o jego stanowisku jako dyplomaty. Po jednej z takich rozmów Piłsudski nie wytrzymał, rzucił czapka i krzyknął: *Nieszczęście z tym Wieniawą! Mógłby być ambasadorem, mężem stanu, a on nic, tylko wciąż mnie nudzi, że chce szwoleżerami dowodzić*²⁵⁸. Dnia 13 stycznia 1923 roku otrzymał przydział na stanowisko przedstawiciela Szefa Sztabu Generalnego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, funkcji tej jednak nie objął. Podobna sytuacja miała miejsce, gdy otrzymał stanowisko oficera do zleceń Szefa Sztabu Generalnego²⁵⁹. Bronił się przed Marszałkiem mówiąc: *Komendancie. Na dyplomację nie nadaję się zupełnie. W kawalerii można czasem robić głupstwa, ale nigdy świństwa, w dyplomacji na odwrót: czasem świństwa, ale nigdy głupstwa. Wolę zostać w kawalerii*²⁶⁰.

Piłsudski 2 lipca złożył prezydentowi Stanisławowi Wojciechowskiemu rezygnację ze stanowiska przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej i wycofał się do Sulejówka. Z kolei Długoszowski został 1 sierpnia 1923 roku przeniesiony na okres roku w stan nieczynny, rozkazem Ministra Spraw Wojskowych gen. Stanisława Szeptyckiego. Minister rozkazał, aby

²⁵⁷ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 135.

²⁵⁸ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 146.

²⁵⁹ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 138 – 139.

²⁶⁰ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 147.

wszyscy oficerowie, którzy w czasie wojny skończyli jedynie kursy Sztabu Generalnego, uzupełnili studia podczas rocznego szkolenia w Wyższej Szkole Wojennej. Sprzeciw oznaczał utratę posiadanych stopni. Marszałek także kazał odbyć kurs, choć wiadome było, że piłsudczycy podczas egzaminów będą „szczególnie” traktowani. Wśród 72 oficerów, którzy jesienią 1924 roku zameldowali się w siedzibie szkoły znalazł się również Wieniawa.

Wyższa Szkoła Wojenna była zorganizowana na wzór francuskiej *École Supérieure de Guerre*. Miała na celu przygotowanie kadry wojskowej o wysokim stopniu specjalizacji i doprowadzenie do ujednoczenia elementów pracy sztabowej. Kadra wykładowców była dobrana ze szczególną starannością, wykładali m. in. profesor Wacław Tokarz, Marcei Handelsman i Ludwik Krzywicki. Głównym wykładowcą wojskowości był Francuz, pułkownik Ludwik Faury²⁶¹. Długoszowski po zakończeniu kursu dostał bardzo dobrą opinię wystawioną przez generała Aurelego Serdy – Teodorskiego: *Wybitny pod każdym względem i bardzo inteligentny, o wysokim wykształceniu ogólnym. Umysł wybitny, potrafi również pracować. Wywiera bezsprzeczny wpływ na kolegów. Charakter otwarty, zawsze w równym i dobrym humorze*²⁶².

W czasie przewrotu majowego w 1926 roku Wieniawa był obok Komendanta jako jego najbliższy i najbardziej zaufany człowiek. Najistotniejszą rolę odegrał podczas spotkania Piłsudskiego z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na moście Poniatowskiego. Po zakończeniu rozmów Komendant zostawił Długoszowskiego wśród nieprzychylnych mu oddziałów. Jego sytuacja była trudna do określenia. Z jednej strony miał pełnić rolę pośrednika między stronami. Z drugiej strony był swego rodzaju zakładnikiem. To, że pozostał na moście z woli Piłsudskiego, nie gwarantowało mu bezpieczeństwa. Porucznik Henryk Piątkowski dostał rozkaz obserwowania Długoszowskiego i strzelania, gdyby ten gwałtownie się ruszał. Piątkowski wspominał tamte wydarzenia: *Wziąłem jednego z podchorążych na bok, ustawiłem go we wgłębieniu balustrady kilkanaście kroków w tyle za Wieniawą i wydałem mu rozkaz przed chwilą otrzymany. Podchorąży zrozumiał wyjątkowość sytuacji i stanął z karabinem gotowym do strzału. Wtedy przy karabinie maszynowym ustawionym w pobliżu miejsca, gdzie stał Wieniawa, któryś z podchorążych zapalał papierosa. Wieniawa wykonał gwałtowny ruch sięgając do kieszeni po papierośnicę. Podchorąży obserwując tę scenę, a nie widząc jej przyczyny, podniósł karabin do oka. Zorientowawszy się krzyknąłem gwałtownie do obsługi ckm: „Podajcie ognia Panu Pułkownikowi”. Podchorąży z obsługi podskoczył do niego z zapalkami. Sytuacja się*

²⁶¹ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 105.

²⁶² Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 94.

wyjaśniła. *Podchorząży obserwujący Wieniawę odstawił broń od oka. Wieniawa nie wiedział co mu groziło – salutując podziękował mi za ogień*²⁶³.

Udział Długoszowskiego w przygotowaniach przewrotu majowego był znaczący. Na polecenie Komendanta prowadził rozmowy z politykami polskimi, dyplomatami innych państw, był także łącznikiem między Komendantem a armią. Obwiniano go także, że to on przyczynił się do rozlewu krwi na ulicach Warszawy. Wieniawa 17 maja na konferencji dla dziennikarzy zagranicznych powiedział m. in. *Krew przelana dzisiaj oszczędziła nam morza krwi później*²⁶⁴.

Zamach majowy przyniósł wiele zmian także w życiu Wieniawy. Piłsudski objął władzę, a jego powiernik dostał przydział o jakim marzył. Dnia 29 września 1926 roku Długoszowski objął dowództwo 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Odtąd nie tylko dowodził pułkiem, ale także pełnił funkcje reprezentacyjne w kraju i poza granicami oraz uczestniczył w inspekcjach i ćwiczeniach. Swych nieograniczonych możliwości jednak nie wykorzystywał. Nie miał wygórowanych ambicji dowódczych, ani pociągu do robienia kariery. Józef Beck pisał: (...) *mógł wybierać to co woli, to na co ma większą ochotę*, a wybrał dowodzenie pułkiem szwoleżerów. Słowa Mariana Romeyki także potwierdzają brak aspiracji do wysokich stanowisk: (...) *jako starszy już generał [dywizji] mógłby normalnie pretendować lub mieć nadzieję otrzymania dowództwa operacyjnego grupy operacyjnej lub armii (...)*. Wieniawa na ten pogląd wypowiedział się w artykule z 1930 roku: *Byłem kiedyś Jego [Piłsudskiego] adiutantem, kiedy On dowodził 1 – szą brygadą, teraz ja także dowodzę 1 – szą brygadą, i to kawalerii. To mi wystarczy. Jestem człowiek skromny, ale bezwstydy kawalerzysta*²⁶⁵. Choć Wieniawa wykazywał się skromną postawą, nie uchroniło go to przed złośliwymi i z pewnością nieprawdziwymi komentarzami. „Gazeta Warszawska” pisała: *Pogłoski o tym, że Wieniawa ma zostać dowódcą 1. Pułku Szwoleżerów, krążyły od dawna, trudno je jednak było brać poważnie. Jest to zapewne nagroda za bohaterskie wystąpienia płka Wieniawy w dansingach, gdzie to zaraz po wypadkach majowych nie otarłszy jeszcze dobrze szabli w krwi bratniej, płk Wieniawa – Długoszowski zbierał kwiaty i hołdy od swych licznych wielbicielek wyznania mojżeszowego. A może nagroda za ostatnią awanturę w „Sawoyu”. Trudno przytoczyć inne przewagi płka Długoszowskiego uzasadniające tę nominację. Nie przeszedł on przecież nawet przeszkolenia w pułku*²⁶⁶.

²⁶³ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 208.

²⁶⁴ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 101.

²⁶⁵ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 146.

²⁶⁶ Cytat za J. Majchrowski, *Pierwszy Ułan...*, s. 126.

Zupełnie inaczej, a z całą pewnością słuszniej, widział zasługi Wieniawy Orlicz – Dreszer, który wystawił Długoszowskiemu opinię w 1928 roku: *Niezmiernie bystry, inteligentny oficer. Posiada wszystkie dane, żeby być wybitnym dowódcą. Nadzwyczaj energiczny, idealny wychowawca i bardzo dobry organizator. Przy tych zaletach za bardzo się rozprasza (...). Nadaje się na dowódcę samodzielnej brygady kawalerii*²⁶⁷.

Wieniawa 31 października 1927 roku zostaje I Oficerem Sztabu w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, jednocześnie pozostał dowódcą pułku. Od 12 marca 1929 roku do 24 października 1930 roku Wieniawa został Komendantem Garnizonu i Placu Miasta Stołecznego Warszawy. Stolica odebrała to jako żart. Największy hulaka, awanturnik i miłośnik pojedynków miał pilnować porządku w mieście. Piłsudski miał jednak racje twierdząc, że „rogate dusze” Warszawy jest w stanie ujarzmić tylko Wieniawa²⁶⁸. Natomiast Tadeusz Królikowski wspominał: *Sama myśl stanięcia do raportu przed Wieniawą, któremu żaden z delikwentów nie potrafiłby dorównać w fantazji i pomysłowości, wydawała się niejednemu okropna*²⁶⁹. Opinię po urzędowaniu w garnizonie warszawskim wystawił Długoszowskiemu Generał Jan Wróblewski, dowódca 1. Korpusu: *Wysoce inteligentny i bardzo elegancki oficer Sztabu Generalnego. Na obecnym stanowisku komendanta Garnizonu i Placu Miasta Warszawy wykazał sprężystość i energię oraz szeroką inicjatywę*²⁷⁰.

Po półtorarocznym pełnieniu funkcji Komendanta Warszawy Długoszowski został mianowany dowódcą 1. Brygady Kawalerii. Jednocześnie pełnił obowiązki dowódcy 2. Dywizji Kawalerii. Z tymi stanowiskami nie rozstanie się już do końca kariery wojskowej. Kierował ćwiczeniami, manewrami oraz grami wojennymi. Przeprowadzał je z charakterystyczną dla niego swadą, ale także rzeczowo i bardzo fachowo. Wykazywał się wiedzą wojskową i talentem dowódczym. Nigdy nie było mu dane dowodzić swą dywizją kawalerii na polu walki. Z pewnością sprawdził, by się jednak w walce, o czym świadczy opinia wystawiona przez Edwarda Rydza – Śmigłego po jednej z gier wojennych: (...) *doskonały instynkt bojowy, bardzo rzutki i samodzielny w myśleniu, bardzo trafnie ocenia położenie. Dobrze myśli – koncepcje myślowe śmiało realizuje w działaniu*²⁷¹.

Długoszowski dbał o swoich żołnierzy, nie tylko w kwestii kwalifikacji wojskowych, ale także socjalno – bytowych. Osobiście prowadził rajdy konne z Warszawy do Zakopanego, choć miał już prawie sześćdziesiąt lat. Cieszył się dobrą kondycją fizyczną, o którą dbał.

²⁶⁷ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 114.

²⁶⁸ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 130; M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 114.

²⁶⁹ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 114 – 115.

²⁷⁰ Tamże, s. 121.

²⁷¹ Tamże, s. 122.

Kiedy był w Bobowej codziennie przez godzinę jeździł konno, a następnie pływał w rzece, niezależnie od pogody. Był już dojrzałym mężczyzną, kiedy zainteresował się narciarstwem. Był także prezesem Polskiego Związku Szermierczego²⁷².

Wieniawa pełnił jeszcze jedną rolę w wojsku. Czuwał nad kontaktami swych oficerów z kulturalnym światem Warszawy oraz wnosił do nudnego życia garnizonowego wiele humoru. Zdrowe podejście do życia i świetne poczucie humoru zjednywały mu młodych oficerów, którzy mogli się od niego wiele nauczyć. Marian Romeyko wspominał, że przy pierwszym spotkaniu z Długoszowskim nabral do niego sympatii. Kiedy Romeyko w 1925 roku przedstawiał swój plan obrony przeciwlotniczej, podszedł do niego Wieniawa i powiedział: *Do jasnej cholery, napracowałeś się pan! I w tym wieku! Najlepszy czas w życiu, by dobrze sobie popić i p...! A pan? Skryba, psiakrew! Majorze, powiem panu w zaufaniu: wielcy ludzie są zawsze leniwi – pan, jak widzę, do wielkich nigdy należeć nie będziesz*²⁷³. Wieniawa lubił się bawić, a przede wszystkim umiał to robić. Jednak, gdy wymagała tego sytuacja, stawał na wysokości zadania i nawet największe wydarzenie kulturalne w stolicy, nie mogło go odciągnąć od pracy nad powierzonym zadaniem.

Rycina nr 6, Wieniawa – Długoszowski jako dowódca 1. Pułku Szwoleżerów.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, bns.

²⁷² W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 158.

²⁷³ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 94 – 95.

Inaczej rolę w wojsku Wieniawy widział przeciwnik piłsudczyków Jędrzej Giertych, który pisał: *Wieniawa okazał się w polskim wojsku postacią zdecydowanie szkodliwą. (...) stworzył styl i wzór oficera (...), szczytując się swą nieodpowiedzialnością, mocną głową w pijaństwie, powodzeniem u kobiet, samowola i beztróskim nieliczeniem się z prawem. Całe zastępy członków polskiego korpusu oficerskiego usiłowały go naśladować (...). Nie takich oficerów potrzebowała Polska (...). Ustatkowanie” się w końcowym okresie życia i oczywiste poczucie winy i rozpacz, zakończone śmiercią samobójczą, nie okupują demoralizatorskiej roli Wieniawy w latach wcześniejszych. Jako pułkownik i generał nie posiadał on w wojsku polskim żadnych rzeczywistych zasług*²⁷⁴. Są to zarzuty niepoważne i nieprawdziwe. Wieniawa nie stworzył opisanego wyżej modelu oficera, bo taki już istniał. Już wcześniej w Rosji, poeta i junkier ułański Lermontow pisał:

*Bo bez wina chtoż ułana?
Jewo dusza na dnie stakana,
A kto dwa raza w dzień nie pijan,
Tot – izwinitie – nie ułan*²⁷⁵.

W Polsce także awanturników nie brakowało. Najpoważniejszy zarzut, że Wieniawa jako oficer był Polsce niepotrzebny, jest wręcz nie do przyjęcia. Gdyby w chwilach krytycznych było więcej takich oficerów jak Długoszowski – inteligentnych, wykształconych oraz odkładających na bok wcześniejsze animozje i osobiste ambicje, Polska na pewno by zyskała²⁷⁶. Wystarczy jednak spojrzeć na jego przedwojenne osiągnięcia, o których pisał Józef Kuropieska. Twierdził on, że Wieniawa obok Orlicza – Dreszera, Głuchowskiego i Grzmota – Skotnickiego odegrał znaczną rolę w procesie scalania i integracji kawalerii, zakończonym na kilka lat przed wojną²⁷⁷.

Dnia 8 grudnia 1931 roku odbyło się posiedzenie awansowe, w którym uczestniczyli Józef Piłsudski, wiceministrowie, szef sztabu Generalnego, inspektorzy armii i pułkownik Wieniawa. Piłsudski wszedł do sali nie przywitał się z nikim, tylko od razu usiadł. Siedział tylko on i Wieniawa. Po chwili Piłsudski kazał usiąść wszystkim i powiedział: *Proszę panów, my dzisiaj przystępujemy do prac awansowych. Sposób naszej pracy będzie następujący: Ja daję przedstawienia na generałów. Przy czym, ponieważ przedstawiam na generała również kandydaturę pułkownika Długoszowskiego, będziecie więc panowie głosowali dwa razy, raz na niego, drugi raz na resztę kandydatów na generałów. Kartki z głosowaniem na pułkownika*

²⁷⁴ Cytat za J. Giertych, *Józef Piłsudski...*, s. 321.

²⁷⁵ B. Wieniawa – Długoszowski, *Przedmowa*, w: M. Dupont, *Generał...*, s. 9.

²⁷⁶ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 160.

²⁷⁷ J. Kuropieska, *Wspomnienia dowódcy...*, s. 174 – 175.

*Długoszowski oddacie mi osobiście. (Wieniawa opuszcza salę). Macie pisać „tak” lub „nie”, albo plus lub minus, wszystkim na jednej kartce, z wyjątkiem Wieniawy*²⁷⁸. Po złożeniu kartek Piłsudski założył binokle i z uśmiechem przeczytał, że *Wieniawa przeszedł*, po czym kazał go zawołać do sali. Felicjan Sławoj – Składkowski wspomina tą chwilę następująco: *Wyraziliśmy wszyscy Wieniawie „współczucie” z powodu utraty, przy awansie na generała, czapki szwoleżerskiej, czerwonego lampasa i tak popularnego tytułu: „pułkownik Wieniawa”. Odpowiedział, śmiejąc się, że to „dla Ojczyzny”. Naszyłby sobie chętnie błyskawicę generalską na czerwony lampas czapki szwoleżerskiej, ale ... boi się Komendanta*²⁷⁹. Natomiast w wywiadzie dla „Expresu Porannego” mówił: *Ja to jakoś zniosę, ale czy tylko Polska zniesie? (...) Koń mi skoczy w bok, jak mnie w generalskim mundurze zobaczy! Biedna szkapa pomyśli sobie, że ją komuś obcemu przehandlował (...)*²⁸⁰. Długoszowski zamówił nową wizytówkę, na której widniał napis:

GENERAL

BOLESŁAW WIENIAWA –DŁUGOSZOWSKI

były pułkownik

Z całą pewnością Długoszowski zasłużył na awans, ale wiadome jest także, że Piłsudski po prostu chciał, żeby Wieniawa został generałem. Następny awans dostaje 27 maja 1938 roku na generała dywizji ze starszeństwem z dnia 1 maja 1938 roku. Tuż po uzyskaniu awansu Długoszowski wyjechał do Rzymu, by objąć tam stanowisko ambasadora RP przy Kwirynale.

Mimo wielu funkcji, które pełnił Wieniawa, kojarzył się ludziom przede wszystkim z mundurem szwoleżera. Miedziński opisywał go następująco: *Wieniawa nosił płaszcz koloru czekoladowego, który to kolor był w czasie pokoju używany przez niektóre pułki kawalerii austriackiej, ale skrojony według jego własnego wzoru, ze szczególnie wysokim i szerokim kołnierzem, szeroko rozchylonym i nigdy niezapinanym. Strój ten przypominał sztychy wyobrażające oficerów Polski z epoki napoleońskiej. Do postawy i rysów Wieniawy pasowało to znakomicie i wyglądało całkiem naturalnie (...)*²⁸¹. Stefan Krzywoszewski pisał natomiast *Był jednym z ostatnich zapewne kawalerzystów polskich w dawnym stylu, niezawodnych do szabli, szklanki i kochanki, o których dziewczęta śpiewały miłe piosenki i w których lubował się Wojciech Kossak. Kajetan Morawski stwierdził: Na styl i urok Warszawy m. in. składał*

²⁷⁸ F. Sławoj – Składkowski, *Strzepy...*, s. 154.

²⁷⁹ Tamże, s. 154 – 155.

²⁸⁰ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 124.

²⁸¹ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 115 – 116.

się mundur szwoleżerski czy ułański Wieniawy²⁸². Długoszowski był uosobieniem ułana polskiego. Uważał tak, także Lechoń: *Ani Belina o tatarskiej twarzy, władczy odważny jak dawny watażka, Belina, o którym nasze szemrały pieśni i składali je poeci, ani panienkowy Grzmocik z figurką jak młode drzewko i twarzą jak malowanie – nie stali się tak bardzo, na zawsze, symbolami ułana polskiego, jak Wieniawa*²⁸³. Podsumowaniem powyższych wypowiedzi są słowa księdza Waleriana Meysztowicza: *Wieniawa zostaje w pamięci nie jako malarz, poeta, nie jako dyplomata, nie jako ambasador. Zostaje jako szwoleżer. (...) Wieniawa był jednym z ostatnich. Mimo woli myśli się o nim, gdy się widzi w muzeum watykańskim marmurową głowę Marka Antoniusza, tak różną w rysach, tak podobną w wyrazie do niego. Te cechy kawalerzysty były w Wieniawie i za nie go lubiano; choć sam mówił, że ludzi lubią nie za ich zalety, lecz za ich wady. Wieniawy wady były polskie – lekkomyślność, skłonność do wypitki; zalet, które w nim widzieliśmy, nie było mu dane okazać: wielkiej wymarzonej szarży nigdy nie poprowadził*²⁸⁴.

Rycina nr 7, F. Topolski, Pułkownik Wieniawa – Długoszowski został mianowany generałem: Pożegnanie.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 215.

²⁸² Tamże, s. 169, 170.

²⁸³ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 113 – 114.

²⁸⁴ Cytat za W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach...*, s. 328 – 329.

Kawaleria była dla Wieniawy całym życiem. Miał określony pogląd na rolę i miejsce kawalerzysty w wojsku. Cechy, które powinny go odznaczać przedstawił w przemówieniu wygłoszonym w 1932 roku podczas promocji oficerskiej w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Kawalerzystę powinien cechować sztyk zewnętrzny, ale to nie jest jedyna cecha. *Bo cóż pomoże miękka w prowadzeniu konia ręka, gdy jeździec ma twardy łeb. (...) Może być najlepszym jeźdźcem, ale nigdy nie będzie dobrym kawalerzystą.* Aby być kawalerzystą trzeba mieć werwę, temperament, szczerłość i szcudrość serca oraz wesółość i humor, nawet w tarapatach. Człowiek taki musi sumiennie wykonywać swoją służbę. Ważne jest także koleżeństwo (...) *i to nie tylko w płaszczyźnie poziomej, lecz także pionowej, tj. nie tylko w stosunku do równych stopniem, ale do podwładnych tak samo jak i do dowódców i przełożonych. Zarówno niedbanie o podkomendnych, nieotaczanie ich opieką i życzliwością jak i nielojalność wobec dowódcy, to nie tylko wykroczenia służbowe, to zarazem ciężkie grzechy przeciw koleżeństwu, które jest jedną z głównych cnót kawaleryjskich (...).* Następnymi cechami kawalerzysty były męstwo, odwaga i wytrzymałość na wszystkie trudy.

Długoszowski wspomniał także o stosunku do kobiet i koni. Jego zdaniem powinno istnieć przykazanie mówiące: *Nie požądaj ani konia, ani żony, czy też kochanki twego kolegi. (...) Do żon kolegów odnoś się zatem z szacunkiem i koleżeńską życzliwością, bo przekroczenie tych granic grozi i tobie, i twoim kolegom, i oddziałowi twemu szeregiem komplikacji, z których służba, i twój honor, i honor twoich kolegów nie wyjdą bez szwanku. Z innymi cywilnymi (...) kobietami kawalerzysta powinien flirtować jak najczęściej, a żenić się jak najrzadziej, a nade wszystko jak najpóźniej.* Kończąc przemówienie Wieniawa stwierdził, że nie jest mile widziane, aby żołnierz wygłaszał patetyczne frazesy na tematy wielki, bo *żołnierz myśli o Ojczyźnie, a mówi o jedzeniu, podczas gdy cywile myślą o jedzeniu a gadają o Ojczyźnie.* Dalej mówił *Kawalerzysta powinien patos wszelkich uczuć nosić głęboko w sercu. Człowiek, który kocha głęboko, nie mówi o swojej miłości, lecz żyje nią i dla niej, i dla niej umiera. (...) Żołnierz, który wygląda na dobrego żołnierza, a przy tym umie myśleć w galopie – oto jak powinien wyglądać, jakim powinien być kawalerzysta z prawdziwym kawaleryjskim fasonem*²⁸⁵.

Według Wieniawy ułan to nie służba – ułan to charakter. Potwierdził te słowa m. in. pewnego razu po konnym rajdzie, kiedy zatrzymał się w Bielsku. Młody oficer oprowadzał go po mieście, kiedy weszli do pułkowego kasyna powiedział:

²⁸⁵ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 161, 162.

– *Panie generale, gdy gościł tu 2. Pułk Szwoleżerów, to dopiero była zabawa. Gdyby byli tu teraz, to już nie byłoby ani jednej lampy, ani jednej żarówki.*

– *Jeżeli tak, to my nie będziemy gorsi – odpowiedział Wieniawa. A ponieważ był bardzo czuły na punkcie honoru 1. Pułku Szwoleżerów, wyciągnął rewolwer i po chwili w kasynie nie było ani jednej lampy, ani jednej żarówki*²⁸⁶.

Jan Lechoń także widział w Wieniawie przede wszystkim ułana, pisał o nim: (...) *dlugo błądził i włóczył się po życiu, nie mogąc ani przystać do solidnego lekarskiego fachu, ani dość serio wziąć swego malowania, ująwszy po raz pierwszy w swe ręce muzealną, ale prawdziwą, nową beliniacką szablę – poczuł nagle, że on właśnie, on przede wszystkim jest urodzonym ułanem polskim, (...) że wszystkie jego zalety i – co równie ważne – wady są to te właśnie, których trzeba, by być ułanem polskim, by z pieśnią czy żartem na ustach, manierką i dziewczyną w myśli, szablą przy boku wieść owo życie zbratane ze śmiercią, życie, w którym od czasu księcia Józefa i szwoleżerów spod Somo – Sierry zakochała się dusza polska*²⁸⁷.

Była jeszcze jedna rola, z która utożsamiano Długoszowskiego – rola adiutanta. Z tą funkcją było związane wiele obowiązków o charakterze politycznym, dyplomatycznym i kurierskim, dochodziły do tego misje specjalne. Piłsudski wyznaczał mu zadania, często wykraczające poza kompetencje adiutanta. Odtąd Wieniawa został adiutantem, towarzyszył Komendantowi w jego licznych wyjazdach i spotkaniach. Pozostali legionieści cieszyli się z sukcesu swego kolegi. Strug wspominał *Wieniawa, który był z komendantem Warszawie, został już u niego na stałe za adiutanta całej I – ej Brygady. Zazdrozczą mu wszyscy nasi oficerowie, ale my żołnierze, jego starsi koledzy, jesteśmy z tego dumni*²⁸⁸. Nie zawsze było czego zazdrościć. Jesienią 1915 roku, kiedy brygada stała nad Styrem, Piłsudski wysłał Wieniawę z rozkazami do 5. Pułku Piechoty dowodzonego przez pułkownika Leona Berbeckiego. Droga wiodła przez pole wystawione na ostrzał Rosjan. Szedł a kule świstały nad jego głową. Gdy pocisk uderzył w ziemię tuż przed nim zaczął się bać, ale powierzone mu zadanie wykonał, myśląc o snajperze ukrytym w zaroślach. Komendant kazał mu po południu jeszcze raz „wycieczkę” powtórzyć. I tym razem się udało. W nocy Wieniawę dręczyły koszmary, a rano Komendant pojawił się z nowym rozkazem. Musiał się zobaczyć z Berbeckim osobiście, więc zaraz wyruszają do 5. Pułku. Szli między kulami, Piłsudski nie przejmując się poprosił o zapalki. Gdy stał i odpalał papierosa, był w niebezpieczeństwie. Długoszowski miał tylko nadzieje, że ładniej ubrany, z amarantowymi rabatami munduru

²⁸⁶ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 146.

²⁸⁷ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 7.

²⁸⁸ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 110.

i wysokim czakiem, będzie łatwiejszym celem. Dotarli do „Zuchowatych” jak nazywano 5. Pułk i Piłsudski mógł się spotkać z Berbeckim²⁸⁹. Wspólne życie tych obu mężczyzn połączone było z ryzykiem utraty życia. Wieniawa przyznawał, że był gotów odebrać sobie życie, gdyby miał rozgniewać Komendanta jakąś swoją pomyłką.

Piłsudski zrewanżował się Wieniawie za jego oddanie. Kiedy w końcu grudnia 1915 roku, podczas urlopu w Karasinie Piłsudski zachorował na gripę podjął decyzję, aby powrócić do religii katolickiej²⁹⁰. Obrządku tego dokonał ksiądz Henryk Ciepichał 27 lutego 1916 roku, świadkami byli podpułkownik Kazimierz Sosnkowski i porucznik Bolesław Długoszowski. Ceremonia odbyła się w dużej tajemnicy, a kapelan nie wpisał jej w księdze czynności, ale w swoim pamiętniku²⁹¹. Kiedy Piłsudski brał ślub z Aleksandrą Szczerbińską 25 października 1921 roku w Pałacu Belwederskim w Warszawie, świadkami byli Wieniawa i pułkownik Eugeniusz Piestrzyński²⁹². Adiutant towarzyszył także Komendantowi, kiedy ten w grudniu 1918 roku sporządzał testament. Piłsudski także brał udział w życiu prywatnym Długoszowskiego, był ojcem chrzestnym jego jedynej córki Zuzanny. I choć miał wiele dzieci chrzestnych, tą lubił szczególnie. Obie rodziny utrzymywały ze sobą bliski kontakt jak wynika z relacji Zuzanny Veron i Wandy Piłsudskiej²⁹³. Ignacy Mościcki zauważył rolę Wieniawy u boku Piłsudskiego: (...) *Wieniawa odgrywał nadzwyczajną rolę w tych trudnych czasach. Potrafił każdego generała austriackiego czy niemieckiego, z którym przyszło mu utrzymywać stosunki, jako adiutantowi Brygadiera, „wykiwać”*²⁹⁴.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, Piłsudski jako Naczelnik Państwa mianował Długoszowskiego 17 listopada 1918 roku pierwszym adiutantem osobistym, a 1 stycznia 1919 roku adiutantem generalnym. Praca ta nie była łatwa, ponieważ Wieniawie jako adiutantowi generalnemu podlegały: Kancelaria Wojskowa, Adiutantura przyboczna, Referat Prasowy, Referat weryfikacji Oficerskiej i Krzyża Virtuti Militari, Referat Odznaki I Brygady, oficer do zleceń, lekarz przyboczny, kapelan przyboczny, Kwatera Główna. Długoszowski kierował ich działalnością i odpowiadał za nie²⁹⁵.

²⁸⁹ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 57.

²⁹⁰ Piłsudski przeszedł na protestantyzm ewangelicko – augsburski dnia 24 maja 1899 roku w Łomży. Świadkami konwersji byli Tytus Mikulski, Fridrich Szimanski. Ksiądz Józef Warszawski podaje, że zmiana wyznania, była podyktowana nie tylko chęcią zawarcia ślubu z Maria Juskiewicz, ale była to przemyślana decyzja, dorosłego mężczyzny.

²⁹¹ J. Warszawski, *Piłsudski...*, s. 66.

²⁹² Tamże, s. 89.

²⁹³ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 92.

²⁹⁴ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 111.

²⁹⁵ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 179.

Stanowisko to wymagało nie tylko inteligencji i dyskrecji, ale także zdolności dyplomatycznych. Za prace u boku Komendanta Wieniawa nie pobierał żadnych pieniędzy. Przykładowo w 1922 roku adiutanci otrzymywali 50 zł miesięcznie funduszu „reprezentacyjnego”, podczas gdy para rękawiczek, których używali kosztowała kilkaset złotych²⁹⁶. Funkcje tę piastował do 26 listopada 1921 roku, kiedy wyjechał na placówkę do Bukaresztu. Praktycznie jednak Wieniawa pozostaje z Piłsudskim do 1935 roku. Niektóre zadania adiutanta wykonuje nadal²⁹⁷. Sam też wybiera następnych adiutantów dla swego wodza, jak stwierdziła Aleksandra Piłsudska: *Trzeba przyznać, że Wieniawa wybierał na ogół bardzo trafnie. Byli to ludzie, abstrahując od ich wartości wojskowych, delikatni i dyskretni. Adiutantura mieściła się z konieczności tuż obok naszego mieszkania i siłą rzeczy oficerowie pełniący służbę brali poniekąd udział w naszym życiu prywatnym*²⁹⁸.

Stosunki, które łączyły Wieniawę z Piłsudskim wykraczały po za te, które powinny łączyć Naczelnika Państwa ze swym adiutantem. Nie były to stosunki łączące ojca i syna, chociażby ze względu na różnicę wieku między nimi. Piłsudski był zaledwie czternaście lat starszy. Nie były to też stosunki łączące przyjaciół, ponieważ dzielił je dystans oficjalnych stanowisk. Była to swego rodzaju fascynacja żołnierza, który miał swego wodza i bezgranicznie mu ufał i wodza, który miał żołnierza, na którego mógł zawsze liczyć. Kiedy Wanda Piłsudska zadała ojcu pytanie, którego z legionistów najbardziej lubi, ten od razu odpowiedział – Wieniawę. Piłsudski nie tylko lubił, ale także cenił Wieniawę. Ten miał do niego swobodny dostęp, ale nie nadużywał tego. Mógł wpływać (w pewnym stopniu) na decyzje Marszałka, lub sugerować mu dane stanowisko. Sam Wieniawa wspominał jak w 1920 roku nalegał na Komendanta *by wystąpił przeciw nikczemnym szujom endeckim atakującym go bezczelnie zawsze kłamliwymi oszczerstwami i potwarzami*. Nakłonił go także do wizyty w Poznaniu w grudniu 1920 roku i wizyty u kardynała Dalbora. Zażyłość, która ich łączyła nie oznaczała, że Piłsudski zawsze ulegał²⁹⁹.

Wieniawa towarzyszył Marszałkowi, kiedy ten tego chciał i potrzebował, nie musiały to być poważne misje dyplomatyczne czy wojskowe. Kiedy Piłsudski przygotowywał się do wyprawy na Wilno wezwał do siebie Wieniawę i powiedział: *Chłopcze, wiesz Pan do czego my się zabieramy? Idziemy na odsiecz Matce Boskiej Ostrobramskiej. To nie fraszki. Na intencje powodzenia naszej wyprawy, postanowiłem sobie nie palić przez trzy dni, a ponieważ „dulce est in dolore socium habere” – przeto przez solidarność ze mną, Pan także – mam*

²⁹⁶ Tamże.

²⁹⁷ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 91.

²⁹⁸ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 113.

²⁹⁹ Tamże, s. 92.

nadzieję – palić nie będzie³⁰⁰. I przez trzy dni obaj nie palili, bo nie udało się obrócić tej decyzji w żart.

Rycina nr 8, Bolesław Wieniawa – Długoszowski z Józefem Piłsudskim w 1916 roku.



Źródło: J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa – Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990, s. 88.

³⁰⁰ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 179.

Kiedy Piłsudski oddalił się do Sulejówka zajął się pisaniem rozprawy historycznej na temat wojny polsko – bolszewickiej pt. „Rok 1920”. Jeden z pierwszych egzemplarzy podarował swojemu wiernemu żołnierzowi – Wieniawie. Piłsudski 6 stycznia 1925 roku napisał dedykację dla Wieniawy³⁰¹. Nie było wspanialszej nagrody dla Wieniawy niż te słowa napisane własnoręcznie przez Piłsudskiego. Miał rację Piłsudski, że Wieniawa poszedłby za nim wszędzie. Mało tego on oddałby życie za Komendanta. Dla Długoszowskiego istniał tylko jeden autorytet – Józef Piłsudski. *Byle Piłsudski nie zmarszczył nań brwi – poza tym nie bał się samego diabła* – pisał Marian Hemar. Lechoń zaś skomentował życie Wieniawy: (...) *żył dla Piłsudskiego, żył dlatego, że czuł, iż w ten sposób najpiękniej żyje dla Polski*. Piłsudski ufał swemu adiutantowi, nie wierzył w oskarżenia kierowane pod jego adresem. Po jednej z awantur Wieniawy w „Adrii” czy „Oazie”, generał Berbecki i Dreszer opowiedzieli o tym Marszałkowi. Odpowiedź była następująca: *Wszystko to jest zazdrość i kłamstwo. Wieniawa jest wzorem cnót rycerskich i moje zaufanie do jego szlachetności i lojalności jest większe aniżeli do któregoś z was*³⁰². Piłsudski darował Wieniawie każdy wybryk. Kiedy inni musieli ciężko pracować, by wyjść z niełaski i zdobyć to, co Wieniawa zyskiwał jednym uśmiechem lub żartem. Po kolejnej burdzie w wykonaniu Długoszowskiego, Komendant bardzo się rozgniewał. Wezwał niesfornego adiutanta do karnego raportu. Długoszowski powinien przyjść w gali i przy orderach, tymczasem ten przybył we fraku i cylindrze, jakby prosto z balu.

³⁰¹ Kochany Wieniawo!

Szaleńcze, co uzdę starasz się nakładać sam sobie, nie dla starej przyjaźni, lecz dla honoru służby ze mną. Kolego, ofiaruję Wam tę książkę, pierwszy płód mózgu, pracującego nad prawdą o wojnie i pierwszych dniach Polski. Byłem tam Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem. W tych zawiłych, a tak brudnych, w tak wściekle brudnych stosunkach wojna na chłodny rozum musiała być przegrana. Mówiłem to sobie tysiąc razy, gdym obiektywnie i chłodno szanse Polski i swoje rozważałem. Rok kryzysu, rok 1920, prawie to udowodnił, prawie pokazał, gdzieśmy właściwie stali ze swym rodzinnym brudem i brakiem honoru służby, a z nadmiarem hańby służby sobie tylko lub jedynie jakimś brudnym, sprzedającym często mafiom, szukającym często bandycką drogą zysku i władzy.

W tych warunkach okręt państwa, będącego w stanie wojny, często podlega katastrofom i bez masztów i żagli jest właściwie rozbitkiem, oddanym na łaskę fal i wiatru. I wtedy wszystko zależy od kapitana – sternika, jego woli, jego nerwów i serca. Załoga czy pasażerowie albo są wtedy balastem i przeszkodą, albo pomocą. Wśród załogi byłem tym kapitanem – sternikiem, a w niej miałem zaledwie kilku ludzi, których przy analizie nazwałbym „qui pe de la volante du chef” – zaledwie kilku! Kilku tylko ufałem bezgranicznie, że oni mnie ani moich tajemnic nie sprzedadzą wolnie czy bezwiednie, ani przyczynią się do osłabienia woli czy nerwów, ani wreszcie swoją niedostatecznie udolną pracą nie wywołując z mojej strony nadmiaru pracy i nadmiaru nerwowego wysiłku. Broniliście wtedy mej woli, kochany Kolego, wszędzie i zawsze z pełnym zapomnieniem o sobie dla dzieła zwycięstwa i stawaliście wszędzie, gdzie Was posłałem, znosząc wszystkie ciężary moralne, które na Was spadły, bez skargi i szemrania, tak jak teraz znosicie, niestety i teraz często, następstwa tej honorowej służby.

Z wdzięcznym sercem posyłam Wam swoją pracę, prosząc Was przyjąć jako upominek i chęć serdecznej z Waszej strony pamięci o człowieku, który, patrząc na brudy i zdrady, szukał w reku bata, mogąc go mieć, najczęściej wtedy, gdy brud i zdrada dokonały zbrodniczą męką nie umie, lecz Was tej „qui pe de la volante du chef” podczas burzy i żeglowania bez mostów i żagli po rozszalałym morzu.

³⁰² Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 152, 153.

– *Meldujcie mnie do Komendanta – polecił Długoszowski adiutantom, wręcz przerażonych jego nieodpowiednim strojem.*

– *Cóż to ma znaczyć? – krzyknął Piłsudski.*

– *Komendancie wiem, że ciężko zawinił i powinienem dostać po pysku od Komendanta. Ale ponieważ bardzo szanuję swój mundur, przeto ubrałem się we frak. We fraku jakoś łatwiej to wytrzymam.*

Na takie rozwiązanie mógł pozwolić sobie tylko Wieniawa. Rozbawiony Piłsudski zapomniał o karze³⁰³.

W patetycznej, heroicznej, górnej legendzie Piłsudskiego Wieniawa pozostanie na zawsze ułańską, raźną, wesołą, pełną uczucia, wszystkim (!) zrozumiałą, a niezbędną do pełnego prawdziwego dźwięku nutą, bez której sam Piłsudski, jakże ludzki, jakże wspaniałym poczuciem bujności życia obdarzony, nie widział na pewno swej legendy – pisał Lechoń.

Długoszowski był wśród ludzi, którzy towarzyszyli mu w ostatnich chwilach życia. Kiedy Piłsudski nie wstawał już z łóżka, 11 maja 1935 roku Wieniawa przyszedł do niego, aby posiedzieć przy swym Wodzu, poopowiadać zabawne historie, sprawić by Piłsudski zapomniał o chorobie. Następnego dnia ostatni adiutant zameldował Piłsudskiemu: *Przyszedł Wieniawa, Panie Marszałku, czy może wejść? Marszałek patrzył na mnie niewidzącymi oczami i nic nie odpowiadał – pisał Lepecki – zapytałem powtórnie. Teraz w oczach Marszałka zapaliły się jakieś blaski, na usta wybiegł blady, słaby uśmiech. Wieniawa... – wyszeptał! Wydawało mi się to wystarczające, aby generała sprowadzić. Widok zmienionej twarzy Marszałka musiał na gen. Wieniawie wywrzeć wrażenie wstrząsające, gdyż zamiast wesoło opowiadać, stanął w miejscu, milcząc i tylko spoglądając w przerażeniu na cień swego Komendanta. (...) Nigdy nie zapomnę wyrazu rozpaczony w oczach biednego generała Wieniawy. Marszałek patrzył na generała przez chwile, jakby na obcego. Myślałem, że może go już nie pozna. Ale nie... Za chwilę twarz rozjaśniła Mu się. Wieniawa... – szepnął – General już się opamiętał. Zabrzęczały ostrogi, twarz ożywiła się. Tak jest komendancie – zameldował³⁰⁴.*

Tego dnia Józef Piłsudski zmarł. Pozostawił po sobie „testament”. Znajdowało się w nim ostatnie polecenie Marszałka: *Nie wiem, czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili³⁰⁵.*

³⁰³ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 155 – 156.

³⁰⁴ M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta...*, s. 339.

³⁰⁵ Cytat za J. Warszawski, *Piłsudski...*, s. 213.

Dalej było motto, które miało się znaleźć na nagrobku i polecenie pochowania matki, a u jej stóp serca na cmentarzu w Wilnie³⁰⁶. W nocy z 12 na 13 maja 1935 roku odbyła się sekcja zwłok Marszałka, przy której obecny był Długoszowski. Należał do komisji³⁰⁷, która czuwała nad przekazaniem mózgu do badań i złożeniu serca w szklanej urnie.

Wieniawa podjął się ostatniej misji wykonanej dla swego Wodza. Prezydent Mościcki 13 maja wystosował pismo do arcybiskupa Adama Sapiehy, w którym czynił Długoszowskiego swoim wysłannikiem i upoważniał go do uzgodnienia wszystkich spraw związanych z pogrzebem Piłsudskiego. Zadaniem Wieniawy było przygotowanie uroczystości w Krakowie i omówienie szczegółów z Sapiehą. Zasadniczym celem misji było powstrzymanie możliwości niedopuszczenia przez arcybiskupa pochówku Piłsudskiego na Wawelu. Obawiano się, że Sapieha odmówi pochówku ze względu na 17 – letni okres w życiu Komendanta, kiedy był protestantem. Ksiądz Józef Warszawski przytacza relację generałowej Rómlowej, która mówi, że zaraz po śmierci Piłsudskiego, do księdza seniora Glocha (...) przybyła (...) delegacja w składzie gen. dr Wieniawa – Długoszowski i marszałek Senatu Prystor, z prośbą, aby Ks. Senior nie robił trudności w zorganizowaniu pogrzebu katolickiego, motywując swoje racje tym, że Polska jest państwem katolickim, pogrzeb będzie państwowy etc³⁰⁸. Arcybiskup wiedział, że sprzeciw nic nie da, więc zgodził się na pochówek na Wawelu. Problemem było jednak miejsce złożenia zwłok. Rozmowy Wieniawy z Sapiehą doprowadziły do ustalenia, że tymczasowym miejscem złożenia ciała Piłsudskiego będzie Krypta Świętego Leonarda. Obok rozmów z Sapiehą Długoszowski kontaktował się także z wojewodą, prezydentem miasta, dyrektorem kolei oraz prezesem Związku Legionistów.

Po śmierci Piłsudskiego ich drogi nie rozeszły się. Dnia 6 czerwca 1935 roku w Warszawie ukonstytuował się Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, przewodniczącym został prezydent Mościcki. Wieniawa został przewodniczącym Wydziału Wykonawczego. Funkcja ta sprawiła, że stał się czołową postacią tzw. konfliktu wawelskiego³⁰⁹. Dotyczył on przeniesienia zwłok Marszałka z Krypty Św. Leonarda do Krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Wieniawa był posadzany, że to on był winny przeniesienia zwłok Piłsudskiego. Aleksander Bocheński pisał: *Czemu Wieniawa nie strzegł jak wierny syn tej trumny (...), jeśli sam nie mógł, dlaczego nie zakrzyknął przedtem, kiedy jeszcze był czas, do narodu, czemu nie dał obronić szczątków Wodza tym*

³⁰⁶ Zwłoki matki i serca Piłsudskiego pochowano w 1936 roku na cmentarzu na Rossie.

³⁰⁷ Do komisji należeli także prezes Sądu Okręgowego w Warszawie Tadeusz Kamiński i prezes Najwyższej Izby Kontroli państwa gen. Jakub Krzemieński.

³⁰⁸ Cytat za J. Warszawski, *Piłsudski...*, s. 192.

³⁰⁹ Szczegółowo konflikt wawelski omówił Jerzy Piekarczyk w felietonie *Srebrne dzwony nad marszałkiem* w: J. Piekarczyk, *Zemsta Stańczyka czyli krakowskie spory*, Kraków 1990, s. 170 – 196.

młodszy, którym nigdy nie było okazji bronić go za życia? Dlaczego nie stworzył faktu dokonanego, jak On, ten Umarły, tyle razy, tak stale, tak pracowicie i tak genialnie stwarzać uczył”³¹⁰. Jeszcze bardziej krzywdzącą, a przede wszystkim fałszywą opinię przedstawiła M. Dołęgowska – Wysocka, gdy napisała, że (...) przyczyną przeniesienia trumny był (...) postępek Wieniawy, który spiwszy się poszedł do Krypty Świętego Leonarda, splakał się nad trumną ukochanego wodza, po czym (...) zwymiotował. Tego arcybiskup zdzierżyć nie mógł (...) i trumnę przeniósł³¹¹.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 17 maja w Warszawie. Później zwłoki na specjalnej platformie przewieziono do Krakowa. Przy trumnie cały czas była trzymana warta honorowa. W zmianie, która wjechała na peron w Krakowie znajdował się Wieniawa. *Osobą, która zatrzymała chwilę mój zwłok po zatrzymaniu się pociągu – wspominał Władysław Zalewski – był generał Wieniawa – Długoszowski, który z szabla stał jak posąg z prawej strony na froncie platformy. Znałem go dobrze, ale nigdy ani przedtem, ani potem takiego wyrazu twarzy jego nie widziałem. Było w niej wszystko od rozpaczki aż do dumy po stracie ojca i dowódcy. Obrzękła z płaczu twarz Wieniawy, gdy inna tańczącym koniu wiedzie pogrzeb Marszałka zwróciła także uwagę Królikowskiego: Obraz ten wywoływał skurcz wzruszenia w gardle i kto go widział, nie zdoła go zapomnieć*³¹².

³¹⁰ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 231.

³¹¹ Tamże, s. 232.

³¹² Cytat za J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s.151; M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 160; Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 199.

Rozdział IV

Bolesław Wieniawa – Długoszowski jako dyplomata.

Kiedy Wieniawa został adiutantem oprócz cech żołnierza musiał mieć także te, które charakteryzują dyplomatę, a więc powinien wykazywać się inteligencją, bystrością umysłu, taktem. Romeyko pisał o nim: (...) *obok nieokiełznanego temperamentu, nie dającego się utrzymać w ramach ogólnych konwencji, a już szczególnie dyscypliny wojskowej, wyróżniał się – jak mówili o nim ludzie – doświadczeniem życiowym, taktem, zdolnościami mediatorskimi, umiejętnością zjednywania sobie ludzi, szukaniem punktów stycznych, a nie rozbieżnych – co odpowiadało raczej postaci polityka i dyplomaty, a nie typowego wojskowego*³¹³. Piłsudski doskonale zdawał sobie sprawę jak najlepiej wykorzystać cechy Wieniawy. Już w 1920 roku wezwał go do siebie i powiedział: *Śluchaj, Wieniawa, ty masz twarz w wojsku mało używaną. Z taką twarzą mógłbyś być najlepiej kardynałem albo aktorem filmowym, albo dyplomatą*³¹⁴. Wieniawa kategorycznie odmówił Komendantowi, twierdząc, że nadaje się tylko na żołnierza. Piłsudski jednak powierzał mu misje dyplomatyczne i włączał go do polityki, ponieważ mu ufał i chciał go przyzwyczaić do pracy dyplomaty. Józef Beck tak sprecyzował zakres działalności politycznej Wieniawy: *Marszałek powierzył Wieniawie znaczną część spraw wynikających z jego kontaktu ze światem zagranicznym. Jest przekonany, że ten wybór zadań wypadł na Wieniawę nie tylko dla jego łatwości obracania się w świecie, ale przede wszystkim przez pewność Komendanta, że się Wieniawa nigdy moralnie nie poślizgnie na posadzkach obcych salonów w czasach, kiedy dopiero z wielkim trudem Polacy zdobywali się na wytworzenie własnej postawy wobec świata zewnętrznego. (...) Toteż Marszałek niejednokrotnie jeszcze potem wracał do Wieniawy, kiedy trzeba było trudne kontakty zagraniczne załatwić. Pewny był zawsze, że tak w dziedzinie honoru osobistego, tak i w poczuciu godności obywatela Rzeczypospolitej w stosunku do świata zewnętrznego instynkt i odruch Wieniawy były niezawodne*³¹⁵.

Długoszowski miał wypełniać zadania, które m. in. byłyby kłopotliwe dla Piłsudskiego. Przykładowo, gdy sztab austriacki w 1916 roku chciał odznaczyć Piłsudskiego wysokim odznaczeniem – Krzyżem Walecznych³¹⁶ ten wysłał Długoszowskiego, by grzecznie odmówił przyjęcia wyróżnienia. Była to jego pierwsza misja dyplomatyczna.

³¹³ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie...*, s. 125 – 126.

³¹⁴ M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 226.

³¹⁵ Cytat za J. Majchrowski, *Pierwszy Ułan...*, s. 119 – 120.

³¹⁶ Witold Dworzyński w *Wieniawa poeta żołnierz dyplomata* podaje, że był to prawdopodobnie order Leopolda. O orderze Leopolda pisze także Józef Kuropieska w swoich wspomnieniach.

Adiutant pojawił się w sztabie austriackim i zameldował: *brygadier Piłsudski jest mile zaskoczony pamięcią Jego Cesarskiej Mości, lecz w tej chwili nie może przyjąć tak wysokiego odznaczenia, ponieważ jeszcze nie dysponuje polskim odznaczeniem, więc nie może zrewanżować się jego Cesarskiej Mości podobnym Krzyżem*³¹⁷.

Po powrocie z Moskwy Piłsudski powierzył Wieniawie kolejną misję dyplomatyczną. Tym razem miał jechać wraz z Kazimierzem Dłuskim, Antonim Sujkowskim i Michałem Sokolnickim do Paryża. Piłsudski chciał uregulować stosunki i nawiązać porozumienie z Komitetem Narodowym Polskim³¹⁸, kierowanym przez Romana Dmowskiego. Po 11 listopada 1918 wytworzyła się sytuacja podwójnej reprezentacji Polski, co prowadziło do nieporozumień za granicą, a także w kraju. Delegaci wieźli list do Dmowskiego zatytułowany „Szanowny Panie Romanie”. Piłsudski wiedział, że nie uzyska poparcia Ententy bez Komitetu Narodowego, a Dmowski zdawał sobie sprawę, że musi nawiązać kontakt z Piłsudskim, by endecja nie znalazła się poza nawiasem władzy w Polsce. Komendant zgodził się na uznanie KPN za reprezentację Polski na arenie międzynarodowej, pod warunkiem, że w skład Komitetu wejdą jego przedstawiciele. Delegacja przybyła do Paryża 4 stycznia 1919 roku. Na peronie witali ich starzy znajomi Józef Lipkowski, Bolesław Motz i Maria Skłodowska – Curie³¹⁹.

Długoszowski nie pojechał do Paryża przypadkowo. Kiedy pozostała część delegacji miała się skupiać na sprawach polityczno – dyplomatycznych, on miał się zająć kwestiami wojskowymi. Z rozkazu Piłsudskiego Wieniawa miał się meldować u marszałka Ferdynanda Focha i dostarczyć mu list od Piłsudskiego. W galowym mundurze, w ostrogach i szablą przy boku wszedł dziarsko do gabinetu Focha i krzyknął:

– Panie Marszałku! Rotmistrz Wieniawa – Długoszowski melduje się posłusznie

– Ależ mnie pan przeraził! – zawołał Foch.

Widzicie więc panowie, że jestem jedynym człowiekiem, który zdołał przestraszyć marszałka Focha – chwalił się później Wieniawa³²⁰.

Drugim zadaniem Wieniawy w Paryżu było przeprowadzenie rozmów z gen. Józefem Hallerem, które dotyczyły sprowadzenia dowodzonej przez niego armii do Polski. Rozmowy nie przyniosły zamierzonego rezultatu, ponieważ Haller poza mglistymi obietnicami, nic nie uzyskał u rządu francuskiego. Długoszowski podjął także rozmowy z przedstawicielami innych państw w sprawie przesłania do Polski amunicji drogą lądową bez czekania na

³¹⁷ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa poeta...*, s. 112.

³¹⁸ KNP utworzono w 1917 roku w Lozannie, ale swoją siedzibę miał w Paryżu.

³¹⁹ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 96 – 97.

³²⁰ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 86.

uregulowanie sprawy Gdańska. W swych raportach do Piłsudskiego pisał nie tylko o sprawach wojskowych, ale także politycznych. Stwierdzał, że *z żołnierzami wszędzie się dogadać można. Na nieszczęście teraz głos mają politycy i ci robią wszystko, aby przegrać wojnę, którą wygrali żołnierze*. Zwracał uwagę na złe skutki opierania się wyłącznie na Francji, pisał, że *KPN lekceważy Amerykę, ignoruje Włochy oraz popełnia nietakty w stosunkach z Anglii*³²¹. Wieniawa pracował aktywnie, załatwiał sprawy zakupu karabinów maszynowych i armat, amunicji, trykotów dla armii, kuchni polowych i materiałów sanitarnych. Wchodził także w skład redakcji, w której miał powstać z inicjatywy Francuzów „Historia żołnierza polskiego w XIX w. z dodatkiem obejmującym wojnę 1914 – 1918”.

Cele stawiane przez delegację zostały spełnione. Przedstawiciele Piłsudskiego weszli do KNP, Polska miała oficjalnych przedstawicieli na konferencję pokojową, a armia gen. Hallera wróciła do kraju.

W połowie stycznia 1921 roku Długoszowski znów pojechał do Francji. Tym razem miał przygotować oficjalną wizytę Piłsudskiego w Paryżu. Naczelnik Państwa mówił do Władysława Baranowskiego, który także jechał: *Z mojej strony wysyłam naprzód Wieniawę i z nim się komunikujcie. Ma on dobry węż i potrafi obracać się zgrabnie, gdy tego potrzeba. Chcę, by ten nasz występ na arenie światowej i dyplomatycznej wypadł jak należy*³²². Wieniawa biegle znał język francuski oraz miał kontakty w tamtejszych środowiskach. Wizyta Piłsudskiego w Paryżu zakończyła się sukcesem. Został podpisany układ nie tylko ekonomiczny, ale także obronny i polityczny. Dostawy dla wojska polskiego były uregulowane przymierzem wojskowym. Jest to zasługą talentu Piłsudskiego, ale nie można zapomnieć o przygotowaniach Wieniawy. Podczas rozmów był tłumaczem i swego rodzaju opiekunem Komendanta. Z wizyty był także zadowolony poseł Maurycy Zamoyski, który w liście do Eustachego Sapiehy z 25 stycznia 1921 roku m. in. pisał: *Wdzięczny Ci jestem, za przysłanie mi tu Wieniawy (...). Zachowywał się względem mnie zupełnie lojalnie i poprawnie, tak, że na jego współpracy w tych warunkach mogę tylko skorzystać*³²³. Na koniec podróży Piłsudski ofiarował Długoszowskiemu swoją fotografię z dedykacją *Nieznośnej guwernantce – J. Piłsudski*³²⁴.

Piłsudski ponownie wysłał Długoszowskiego do Francji w połowie marca 1933 roku. Oficjalnie jechał na zjazd kombatantów, nieoficjalnie by sprawdzić jak Francja zamierza reagować na niemieckie zbrojenia i objęcie władzy przez Hitlera. Była to misja delikatna

³²¹ Cytat za J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 99.

³²² Cytat za m. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 88.

³²³ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 194.

³²⁴ Cytat za J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...* s. 101.

i ściśle tajna. Wieniawa jechał do Francji z propozycją, po której nie mógł pozostać nawet cień śladu w archiwum. Gdyby misja wyszła na jaw wybuchłby skandal o wymiarze światowym, a konsekwencje byłyby odczuwane przez kilka lat. Piłsudski proponował Francuzom zapobiegawcze uderzenie na Niemcy, gdzie władzę objął właśnie Adolf Hitler. Francuzi nie wykazali żadnego zainteresowania, a Hitler miał sześć lat na przygotowywanie wojny. Piłsudski wiedział, że Wieniawa najlepiej wykona to zadanie. Jak pisał Romeyko: *Powierzając więc Wieniawie delikatne misje, Marszałek mógł sądzić – że o ile on ich nie załatwi pomyślnie – to przynajmniej nie popsuje*³²⁵.

Z wyjazdami Długoszowskiego do Francji związana jest sprawa jego przynależności do masonerii. Niestety na ten temat nie wiele wiadomo. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest przede wszystkim charakter organizacji wolnomularskiej, która nie zostawiła żadnych dostępnych źródeł dotyczących istoty i form swej działalności. Istnieją trzy sprzeczne ze sobą relacje dotyczące daty wstąpienia Wieniawy do loży masońskiej. Tadeusz Katelbach stwierdził, że Wieniawa został wtajemniczony do wolnomularstwa w 1918 roku. *Jeszcze przed przybyciem do Paryża część delegacji Piłsudskiego miała via Rzym nawiązać kontakty masońskie. Mając już poparcie „macierzy tej loży” włoskiej, wysłannicy Piłsudskiego mieli ułatwione zadanie na paryskim gruncie. W Paryżu nawiązali kontakt z Wielką Lożą Francji*³²⁶. Ludwik Hass także pisze o wpływie loży włoskiej. *Według wspomnień starych wolnomularzy część polskiej delegacji, która w końcu grudnia 1918 roku udała się do Paryża, miała jeszcze w drodze nawiązać kontakty z Wielką Lożą Włoch, co się jej następnie przydało w Paryżu. Pogłoski łączyły owe kontakty z osobą B. Wieniawy – Długoszowskiego*³²⁷. Kolejna relacja przesuwaa wstąpienie Wieniawy do masonerii na 1920 rok. Władysława Günther w liście do Leona Chajna pisze: *Wobec zbliżania się bolszewickiego frontu pozostał w Warszawie tylko poseł Tomassini i personel jego poselstwa. Wówczas attaché wojskowy włoski, major Stabile, rozpoczął za wiedzą Mussoliniego*³²⁸ *oficjalna organizację polskiej loży masońskiej jako filii masonerii włoskiej. Pierwsze zebranie loży polskiej miało się odbyć w mieszkaniu ówczesnego adiutanta (Piłsudskiego) płk. Wieniawy – Długoszowskiego, który zaprosił mnie na uroczyste otwarcie loży. Inni obecni byli najbliższym otoczeniem marszałka Piłsudskiego*³²⁹. Kolejny przekaz Ludwika Hassa mówi

³²⁵ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 124; Urbanek M., *Wieniawa szwoleżer...*, s. 126 – 127, 157; Romeyko, M., *Wspomnienia...*, s. 126.

³²⁶ Cytat za J. Giertych, *Józef Piłsudski...*, s. 144..

³²⁷ Tamże, s. 142.

³²⁸ Wzmianka o Mussolinim jest pomyłką, ponieważ ten doszedł do władzy w 1922 roku więc nie mógł mieć wpływu na poselstwo włoskie w Warszawie w 1920 roku.

³²⁹ Cytat za J. Giertych, *Józef Piłsudski...*, s. 147.

o tym, że Wieniawa był członkiem loży „Łukasiński”, która skupiała głównie oficerów. W loży tej od 1922 roku pełnił funkcję „czcigodnego” – był przewodniczącym loży. O kierowniczej funkcji pisze także Günther w wspomnianym już liście do Leona Chajna: *Podczas któregoś z moich pobytów w Warszawie (na przełomie 1924 – 1925) zastałem wezwany przez tegoż Wieniawę, abym zreferował na jednym z zebrań wewnątrzno – polityczną sytuację Turcji – o postępowym nastawieniu Kemala Paszy – co też uczyniłem*³³⁰.

Jeszcze jedna kwestia związana z masonerią pozostaje tajemnicą. Co skłoniło Wieniawę do wstąpienia do wolnomularstwa? Biorąc pod uwagę fakt, że Długoszowski wstąpił do loży wraz z dużym gronem piłsudczyków, jasne wydaje się, że nie zrobił tego dla doskonalenia etycznego, ale dla wykorzystania tej organizacji dla polskiej racji stanu. Zadecydowało tutaj dążenie Piłsudskiego do wykorzystania międzynarodowych koneksji masonerii. Mason Józef Ziabicki napisał, że piłsudczykom, którzy wstąpili do masonerii chodziło (...) *nie o etykę, lecz o polityczne wpływy i skierowanie instytucji według potrzeb Belwederu*. Natomiast Ludwik Krzywicki, także mason, pisał: *Do masonów kazał w Paryżu podczas rokowań pokojowych zapisywać się Piłsudski. (...) Chodziło o przeciwdziałanie Czechom w masonskich kołach francuskich*³³¹.

Kiedy z upływem lat masoneria przestała być Piłsudskiemu potrzebna do realizacji swoich celów, wydał rozkaz swemu otoczeniu, by wycofało się z łóż. Na decyzję Piłsudskiego wpłynął także problem podwójnego podporządkowania piłsudczyków – masonów. Nieraz byli w rozterce czy reprezentować interesy zakonu czy Polski. Prawdopodobnie po 1928 roku Wieniawa wraz z innymi piłsudczykami znalazł się na liście „uśpionych” masonów. Przyczynić się do tego mógł także osobisty konflikt Piłsudskiego z Wielkim Mistrzem Andrzejem Strugiem³³².

Duże rozbieżności między Piłsudskim i jego otoczeniem a wojskowymi francuskimi, w szczególności szefem francuskiej misji wojskowej generałem Henri Niessellem przyczyniły się do pogorszenia stosunków polsko – francuskich. Profrancuskie środowiska winiły za całą sytuację Wieniawę, a raczej jego niedyplomatyczne posunięcia. Wieniawa był przedstawicielem Piłsudskiego i tak jak on nie akceptował „dobrych rad” czynionych przez obce państwa, które żądały jeszcze zastosowania się do nich. Stanowczość i nieustępliwość gen. Niessela wzbudziła napięte stosunki z Piłsudskim i jego środowiskiem, a szczególnie z Wieniawą. Długoszowski zarzucał Niesselowi mieszanie się do wewnętrznych spraw

³³⁰ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 188 – 189.

³³¹ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 189; Giertych J., *Józef Piłsudski...*, s. 142.

³³² J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...* s. 104; W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 189.

Polski, a generał francuski Wieniawie wytykał zbyt dużą obcesowość. Cała sprawa zakończyła się w listopadzie 1921 roku. Paryż zapowiedział wyjazd Niessela (co miało miejsce 29 grudnia tego roku), a w Warszawie podjęto decyzję o wysłaniu Wieniawy do Bukaresztu, jako attaché wojskowego³³³.

Długoszowski został powołany na stanowisko attaché wojskowego 27 listopada 1921 roku i sprawował je do listopada 1922 roku³³⁴. Do objęcia przez Wieniawę tej funkcji przyczyniło się kilka elementów. Pierwszy to już wspomniane konflikt z gen. Henri Niessellem. Po drugie miał doświadczenie i sprawdził się w powierzonych mu misjach. Trzecim i chyba najbardziej znaczącym powodem, była chęć Piłsudskiego do przygotowania Wieniawy do pracy dyplomatycznej. Być może była to próba przed innym ważniejszym zadaniem dyplomatycznym. Marszałek już wtedy napisał o Długoszowskim: *Wybitny oficer. Bardzo zdolny. Nadaje się wzorowo do prac polityczno – wojskowych i do dowodzenia. Wielka odwaga osobista, rozumne ujęcie zadań mu powierzonych*³³⁵. Podobną opinię wyrażał także Tadeusz Piskor w lutym 1920 roku, chwalać uzdolnienia dyplomatyczno – wojskowe.

Informacji dotyczących pobytu Wieniawy w Rumunii jest bardzo niewiele. Długoszowski na żądanie Piłsudskiego wraz z posłem polskim w Belgradzie, Okęckim wziął udział w ślubie króla serbskiego Aleksandra. Uczestniczył także w koronacji króla rumuńskiego. Podczas uroczystości wręczył królowi list od Marszałka. Przygotowywał także grunt dla konwencji wojskowej polsko – rumuńskiej z kwietnia 1922 roku. Wieniawa zadbał również o działania propagandowe na rzecz Polski. Starał się, aby wojskowych rumuńskich dekorować polskimi odznaczeniami. Wieniawa szybko zdobył popularność w kołach dyplomatycznych. Dotarł do otoczenia króla i zdobył przyjaźń następcy tronu oraz sympatię królowej. Mimo tego nie czuł się dobrze w Bukareszcie, nie lubił tego miasta. Nie odpowiadała mu atmosfera hucznej zabawy arystokracji, a także rola attaché wojskowego, który miał zbierać informacje³³⁶.

Roczna działalność Wieniawy w Bukareszcie przyniosła mu wiele pochwał. Nawet gen. Sikorski ocenił go pozytywnie: (...) *bardzo dobry jako attaché wojskowy. Pełni służbę wzorowo posiadając w tym kierunku zdolności*³³⁷. Wieniawa wrócił do Warszawy być może dlatego, że *z trudem daje się nałamać do pracy biurowej – jak pisał Piłsudski*³³⁸.

³³³ Tamże, s. 101; s. 200.

³³⁴ Witold Dworzyński podaje, że Długoszowski wyjechał do Bukaresztu w drugiej połowie stycznia 1922 roku.

³³⁵ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 89.

³³⁶ M. Dworzyński, *Wieniawa...*, s.201; J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 125 – 126; T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 140.

³³⁷ Cytat za M. Dworzyński, *Wieniawa...*, s.201.

³³⁸ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 89.

W czasie przygotowań do wydarzeń majowych 1926 roku, Wieniawa namawiany przez Komendanta nadal nie pozwalał włączyć swej osoby do polityki. Zgadzał się tylko na wykonywanie doraźnych misji powierzanych mu przez Piłsudskiego w sytuacjach krytycznych. Jedynym stanowiskiem, które zgodził się przyjąć była teka Ministra Spraw Wojskowych. Takie rozwiązanie zaproponował mu Piłsudski po rozmowie z Aleksandrem Skrzyńskim w nocy z 19 na 20 listopada 1925 roku. Długoszowski zgodził się tylko dlatego, ponieważ wiedział, że jest to rozwiązanie tymczasowe. Koncepcja ta nie została jednak zrealizowana i ministrem spraw wojskowych został gen. Stanisław Majewski. Po tygodniu tekę objął generał Lucjan Żeligowski³³⁹.

Po przewrocie majowym Piłsudski powierzył Wieniawie kolejną misję dyplomatyczną – był to wyjazd do Watykanu i audiencja u papieża Piusa XI. Wraz z ambasadorem Władysławem Skrzyńskim 14 lutego 1927 roku Wieniawa zostaje przyjęty przez papieża, którego znał jeszcze z czasów, gdy ten był nuncjuszem³⁴⁰ w Warszawie. Długoszowski miał przekazać Piusowi XI list od Piłsudskiego i złożyć życzenia z okazji piątej rocznicy pontyfikatu. Audiencja trwała 35 minut, a papież mówił, że *trzeba wpływać na Piłsudskiego, by się oszczędzał*³⁴¹.

Generalski mundur, odznaczenia oraz błyskotliwość Wieniawy sprawiały, że był osobą reprezentacyjną. Na początku września 1933 roku wojskowe władze polskie otrzymały zaproszenie od rządu austriackiego do uczestniczenia w obchodach 250 – tej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Długoszowski był idealnym kandydatem na delegata. Delegacja polska przybyła do Wiednia 11 września 1933 roku. Podczas uroczystości Wieniawa wykazał się znajomością przebiegu bitwy pod Wiedniem. Kiedy przewodniczący delegacji niemieckiej z własnej inicjatywy zabrał głos w imieniu innych delegacji, Wieniawa przerwał mu i stwierdził, że Prusaków pod Wiedniem nie było. Nie był to ostatni raz, kiedy Długoszowski był przedstawicielem armii polskiej. W październiku 1936 roku przybyła do stolicy delegacja włoskich związków kombatanckich, by złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu. Wieniawa był jednym z tych, którzy przyjmowali gości. Brał udział m. in. w śniadaniu 25 października w „Bristolu”, gdzie zabawiał rozmową generała Eugenio Coseliniego, prezesa Związków Ochotników Włoskich. Zawarł wtedy znajomości, które sprawiły, że 11 grudnia 1937 roku pojechał do Rzymu na zjazd włoskich kombatanatów. Wraz z nim był także gen. Mieczysław Boruta – Spiechowicz. Wieniawa został zaproszony na uniwersytet w Padwie, gdzie wygłosił

³³⁹ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...* s. 119.

³⁴⁰ Achille Ratii późniejszy Pius XI był nuncjuszem w Warszawie w latach 1918 – 1920.

³⁴¹ Cytat za J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, s. 155.

przemówienie na temat wpływu tej uczelni na kształtowanie umysłów wielkich Polaków. Natomiast podczas bankietu we Florencji wygłosił mowę gloryfikującą Dantego. Włosi zachwycili się jego świetną znajomością języka, jego krasomówstwem oraz wiedzą humanistyczną. Wizyta ta okazała się znamienna w skutkach dla Długoszowskiego. Dobre wrażenie, które zrobił na Włochach, wpłynęło kilka miesięcy później na decyzję mianowania go ambasadorem w tym kraju³⁴².

Podsumowując działalność polityczną Wieniawy zaznaczyć trzeba, że nie pozwolił Marszałkowi włączyć się do polityki na stałe. Wypełniał w tym zakresie ważne funkcje albo u boku Piłsudskiego, albo samodzielnie z jego polecenia. Wraz z Kazimierzem Świtalskim i Jerzym Potockim był obecny przy rozmowach Piłsudskiego w Nieświeżu. Trzy lata później w 1929 roku przekazywał rozkazy Piłsudskiego, kiedy oficerowi mieli wejść do Sejmu. Wraz z innymi przedstawicielami obozu rządowego, m. in. Wacławem Jędrzejowiczem, Stefanem Litauerem i gen. Stanisławem Kwaśniewskim uczestniczył w wiecu gruzińskich emigrantów. Reperkusjami tego wydarzenia był uroczysty protest posła Dymitra Bogomołowa. Bezpośrednio po przewrocie majowym, obok Józefa Becka, Aleksandra Prystora i Zygmunta Wendy, Wieniawa został wmieszany w tzw. aferę Zagórskiego. Oskarżany był o udział w zamordowaniu generała Włodzimierza Zagórskiego lub o udzielenie w tym pomocy. Nie ma żadnych dowodów na potwierdzenie tych oskarżeń³⁴³.

Ostatnią misją Wieniawy powierzoną mu przez Piłsudskiego było uczestniczenie w uroczystościach pogrzebowych po zamordowaniu jugosłowiańskiego króla Aleksandra I Karadzordżewa przez chorwackich terrorystów w Belgradzie. Plotki głosiły, że Wieniawa spił się i nie dojechał na uroczystości. Jednak z pamiętników Günthera, który był wtedy ambasadorem w Belgradzie wynika, że obaj z Wieniawą uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych. Skandal dotyczył czegoś innego. Delegacjom innych krajów przewodniczyli następcy tronów, a delegacji polskiej Wieniawa, który był wówczas komendantem Garnizonu i Placu Miasta stołecznego Warszawy. Towarzyszyło mu pięciu posłów sejmowych, toteż polska delegacja miała niższą rangę³⁴⁴. Nikt w Belgradzie nie mógł wiedzieć, że w Polsce Wieniawa jest osobą bardzo znana i cenioną. Na pogrzeb Piłsudskiego przyjechała delegacja z Belgradu złożona z posłów.

³⁴² W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 152, 153, 154.

³⁴³ O rzekomym udziale Wieniawy – Długoszowskiego w zabójstwie Zagórskiego pisze Jędrzej Giertych w *Józef Piłsudski...*, s. 267, 269 – 271, 276.

³⁴⁴ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...* s. 126.

Rycina nr 9, Z. Czernański, Z bajek tysiąca i jednej nocy: „Tajemniczy cadillac” (czyli wiadomości prasy prawicowej o porwaniu gen. Zagórskiego przez płk Wieniawę – Długoszowskiego.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 158.

Po dwóch latach starania się ambasadora Alfreda Wysockiego o odwołanie z Rzymu, 15 kwietnia 1938 roku jego prośba została spełniona. Jeszcze w marcu 1938 roku Beck w rozmowie z Mussolinim zastanawiał się, kogo wyznaczyć na następcę Wysockiego. Duce oświadczył: *Proszę nam dać tego sympatycznego generała, który stał na czele delegacji wojskowej. Ogromnie nam się tu wszystkim spodobał*³⁴⁵. Był to pierwszy powód nominacji Długoszowskiego na ambasadora.

Następnym powodem była chęć Rydza – Śmigłego do usunięcia Wieniawy z armii. Alfred Wysocki pisał o tym następująco: *Jako stary legun i ulubiony adiutant Marszałka [Wieniawa] lekceważył (...) sobie świeżo upieczonych dygnitarzy wojskowych. Gdy mu się coś nie podobało, mówił to otwarcie i w formie nie zawsze odpowiedniej. A kiedy sobie podpił, to psy podobno wieszał na różnych dostojnikach, aż uszy słuchaczom wędły*³⁴⁶. Wieniawa był popularny w armii, a w sporze między Rydzem a Mościckim o dziedzictwo po Piłsudskim, Wieniawa przychylił się raczej ku prezydentowi, więc dążenia Rydza – Śmigłego do pozbycia się Długoszowskiego stają się zrozumiałe.

³⁴⁵ Cytat za S. Sierpowski, *Stosunki polsko – włoskie w latach 1918 – 1940*, Warszawa 1975, s. 539.

³⁴⁶ A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1979, s. 755.

Trzecim powodem była działalność Becka w polityce zagranicznej. Według niego placówka w Rzymie była ważna i chciał tam mieć zaufanego człowieka. Tym człowiekiem miał być Długoszowski. *Beck postanowił wysłać do młodego i wesołego ministra spraw zagranicznych Włoch, hrabiego Galezzo Ciano, wesołego ulubieńca Marszałka*³⁴⁷ – pisał ksiądz Meysztowicz. Po za tym w tym czasie Wieniawa pił już bardzo dużo. Nie było już Marszałka, jedynej osoby której się bał. Artystyczne przyjaźnie były już zakończone, a pijatyki, w których brakowało ułańskiej fantazji i dowcipu, stawały się zwykłymi pijackimi burdami. Pił, ponieważ nie potrafił odmówić, pił bo jeszcze wielu stawiało sobie za punkt honoru picie z Wieniawą, ale było to mało ciekawe towarzystwo. Warszawa zaczęła plotkować o chorobie alkoholowej Wieniawy i tu z pomocą przyszedł Beck. Po starej znajomości pomógł Długoszowskiemu objąć posadę ambasadora w Rzymie.

Nie obyło się bez żartów i anegdot. Jedna z nich mówiła, że nominacja Wieniawy nastąpiła przez przypadek. Po kolejnym wybryku alkoholowym zdenerwowany prezydent Mościcki zadzwonił do marszałka Śmigłego:

– Ten wasz Wieniawa znowu urządził bijatykę w „Oazie”, spoliczkowali go tam i wyrzucili za drzwi. Co z nim zrobimy?

– Ja sam już nie wiem, co z nim zrobić, wsadzę go do kryminału – odpowiedział zły na Wieniawę Śmigły

Przygłuchawy Mościcki usłyszał:

– Do Kwirynału? Świetna myśl panie marszałku, natychmiast wysyłam go do Kwirynału³⁴⁸.

Jednak nie była to prawda.

Istotna jest także zmiana postawy Długoszowskiego, który tak długo bronił się przed polityką, a teraz przyjął stanowisko. W rozmowie z Ciano w lipcu 1939 roku powiedział, że zgodził się zostać ambasadorem, ponieważ *miał żywą sympatię dla narodu włoskiego, dla Pana, dla Duce*³⁴⁹. Choć faktycznie Wieniawa lubił Włochy, wydaje się, że coś innego skłoniło go do przyjęcia propozycji Becka. Piłsudski już nie żył, jego córka Zuzanna skończyła szkołę, przyjaźnie z literatami się zakończyły. Tak naprawdę nic go już nie trzymało w Warszawie. Chciał się uwolnić od bezczynności i zubożenia, które nękało go w stolicy, chciał także uciec od kieliszka, do którego ostatnimi czasy zbyt często zaglądał³⁵⁰.

Co do kieliszka sprawa nie była taka prosta. Marian Romeyko miał jechać do Rzymu wraz z Długoszowskim jako attaché wojskowy. Miał pełnić jeszcze jedną „misję”,

³⁴⁷ W. Meysztowicz, *Gawęda o czasach...*, s. 327.

³⁴⁸ L. Berbecki, *Pamiętniki...*, s. 233.

³⁴⁹ Cytat za J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...* s. 163 – 164.

³⁵⁰ W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 255.

a mianowicie pilnować by Wieniawa nie pił alkoholu. Romeyko wspomina rozmowę z ówczesnym szefem Sztabu Generalnego gen. Wacławem Stachiewiczem, który po oświadczeniu, że zostaje attaché wojskowym w Rzymie i że jedzie z Wieniawą dodał: (...) *zna go [Wieniawę] pan dobrze i liczę, że będzie pan lojalny, ale, czy pan pije?*

– *Tak jest, panie generale – odpowiedziałem szczerze.*

– *To niemożliwe... pan nie może jechać do Rzymu... wyślę pana gdzie indziej, do Tokio, do Rzymu z Wieniawą nie może pan jechać.* Romeyko z jednej strony się cieszył, a z drugiej bał się współpracy z Wieniawą. Uspokoił gen. Stachiewicza, że przecież nikt nie słyszał o jego wybrykach pijackich i obiecał, że (...) *nigdy nie będę namawiał Wieniawy do picia, lecz przeciwnie, będę go powstrzymywał. Był to warunek, na który szczerze i śmiało mogłem się zgodzić, gdyż było to w moim własnym interesie.* Dobitniej ujął zadanie Romeyki płk. Tadeusz Pełczyński *Odpowiadasz za Wieniawę; w przypadku skandalu wylecisz z Rzymu w ciągu 24 godzin*³⁵¹.

Alfred Wysocki musiał szybko opuścić placówkę, aby nowy ambasador mógł się dać poznać w Rzymie przed wizytą Galeazzo Ciano w Warszawie. Wysocki otrzymał też polecenie uzyskania exequatur³⁵² dla Wieniawy. Nastąpiło to bardzo szybko, bo już trzy dni później. Wysocki opuścił Rzym 23 maja. Wspominał później *Ciano z zadowoleniem przyjął wiadomość o kandydaturze Wieniawy. W kilka dni miałem już jej zatwierdzenie, co w świecie dyplomatycznym uchodziło za objaw dla mego następcy bardzo pomyślny*³⁵³.

Pomimo wielu misji powierzonych mu przez Piłsudskiego, Wieniawa zdawał sobie sprawę, że brakuje mu obycia dyplomatycznego. Poza tym sytuacja międzynarodowa była coraz trudniejsza. Wiedział, że stoi przed nim nie łatwe zadanie. Swym obawom dał upust w liście do swego poprzednika na placówce Wysockiego: *W rezultacie czuję się jak panna przed porodem! Więc nade wszystko tęsknię za rozmową z Tobą. Czuje się tak niepewny siebie wobec czekającej mnie pracy, że potrzebuje Twojej rady i Twojego doświadczenia, stary Przyjacielu, aby się zupełnie nie zatracić*³⁵⁴.

Długoszowski wyjeżdżając do Rzymu otrzymał od Becka szczegółowe instrukcje. Najważniejszym zadaniem było doprowadzenie do zbliżenia polsko – włoskiego i wykorzystywanie sprzeczności między Niemcami a Włochami. Im bliżej Włochy były z Niemcami tym mniejsze było powodzenie misji polskiej. Pomimo tego, że stanowisko

³⁵¹ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 41, 42.

³⁵² Exequatura – zgoda państwa przyjmującego na wykonanie przez określoną osobę funkcji kierownika urzędu konsularnego państwa wysyłającego tą osobę.

³⁵³ A. Wysocki, *Tajemnice...*, s. 756.

³⁵⁴ Tamże, s. 756.

Rzymu było dla Polski przychylne nieuchronna stawała się sytuacja, gdzie dla Włoch stosunki z Polską stawały się tylko etapem w polityce włosko – niemieckiej³⁵⁵.

Długoszowski przybył do Rzymu 27 maja 1938 roku. Personel ambasady i dziennikarzy przywitał dowcipem: *Moi państwo. Ludzie szanowani są dla swych zalet i cnót, a lubiani tylko dzięki wadom. Ja podobno w Warszawie bardzo byłem lubiany. Obawiam się jednak, że wy będziecie mnie tutaj szanowali.* Oficjalnie po raz pierwszy Wieniawa wystąpił jako ambasador 6 czerwca, kiedy złożył Wiktorowi Emanuelowi III listy uwierzytelniające. Nie byłby sobą gdyby nie pokazał, że najpierw jest kawalerzystą, a później dyplomatą. Na audiencję przybył we fraku i „salonowych” ostrogach, na co pozwolił mu Beck. Wieniawa tłumaczył się – *Cale życie chodziłem w ostrogach, więc dlaczego miałbym je teraz zdejmować.* Po audiencji król zaprosił go na śniadanie. Królowa opowiadała jak to w młodości jeździła do Petersburga i zatrzymywała się na noc w Warszawie u księcia Lwowa. Dalej pytała: *Jak zdrowie waszego gubernatora?* Wszyscy poprzednicy Wieniawy odpowiadali, że gubernator czuje się dobrze. Ten jednak nie wytrzymał i odpowiedział zgodnie z prawdą: *Przykro mi, Wasza Wysokość, ale księżę umarł 20 lat temu*³⁵⁶.

Dwa dni wcześniej Długoszowski odwiedził ministra spraw zagranicznych hrabiego Ciano. Ten zanotował w swym dzienniku *Przyjąłem nowego ambasadora polskiego. (...) Prezentuje się dobrze, jest dość szczery i nieco nazbyt opanowany*³⁵⁷. Obaj panowie zaprzyjaźnili się z sobą. Przyjaźń ta trwała od początku pobytu Długoszowskiego w Rzymie do ostatniego dnia tego pobytu. Łączyło ich poczucie humoru i młodzieńczy zapał. Wieniawa podkreślał, iż z urodzenia i przekonania jest kawalerzystą – a w Cianie widział (co mu pochlebialo) dawnego dowódcę eskadry „Desperati” z wojny włosko – abisyńskiej. Obaj nie lubili nadętych dyplomatów; obaj nie czuli sympatii do Niemców, z czym się Ciano zbytnio nie krył. Obaj byli błyskotliwej inteligencji; obaj wyczuwali, kiedy i kto, i w jakiej sprawie chce kogo wybadać; wystarczył im wówczas drobny „hint”, puszczonej w postaci anegdotki i śmiechu, i sprawa zostawała zrozumiana, bez potrzeby wylewania „kawy na ławę”. Ciano jako Włoch kochał kobiety, wino i śpiew, Wieniawa – polski ułan deklarował miłość do trzech „K” – kobiety, konia i koniaku, mimo że z koniaku ostatnio zrezygnował. Kiedy się sprzeczali w kwestiach politycznych Wieniawa żartował, że wróci do Polski i obejmie dowództwo kawalerii, na co Ciano że swój mundur lotniczy trzyma w szafie w swym gabinecie w MSZ. Przyjaźń ta choć wynikała ze szczerości serca, była dla Długoszowskiego

³⁵⁵ S. Sierpowski, *Stosunki polsko – włoskie...*, s. 541.

³⁵⁶ Cytat za W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 258, 260, 261.

³⁵⁷ Tamże, s. 261.

korzystna. Dzięki Ciano miał możliwość kontaktu z najwyższymi strefami politycznymi Włoch. Po wrześniu 1939 spotykali się prawie codziennie na plaży w Ostii lub Castel Fusano. Tam mogli swobodnie rozmawiać o polityce, a Ciano jako przyjaciel mówił więcej niż mógł powiedzieć jako minister spraw zagranicznych³⁵⁸.

Z korpusem dyplomatycznym Długoszowski także miał dobre stosunki. Ambasador Wielkiej Brytanii Percy Loraine był jego przyjacielem. Zdobył uznanie ambasadora Francji André François – Ponceta, chociaż tak bardzo się różnili. Także z ambasadorem Niemiec pułkownikiem von Mackensenem nawiązał znajomość towarzyską. Szczerymi przyjaciółmi polskiego ambasadora byli także poseł Jugosławii Kristic i dawny znajomy z Warszawy poseł Rumunii Zamfirescu (...) *był to jedyny prawdopodobnie człowiek, który wzbudzał we mnie obawę o nawrót do... kieliszka* – pisał Romeyko. Długoszowski zyskał sobie także uznanie Włochów. Był szczery, miał dobre serce, duże poczucie humoru, co nie zawsze szło w parze ze sztywnymi zasadami dyplomacji. *Włosi przezywając podówczas pewnego rodzaju kompleks niższości, obawiali się jeszcze jednego „usztynionego” dyplomaty. W przypadku Weniawy odpadło to automatycznie; umiał on zbliżyć się z taką samą szczerością i prostotą zarówno do ministrów, jak i urzędników, co więcej być może w stosunku do tych „maluczkich” okazywał on więcej przyjaźni niż do wyższych* – pisał Romeyko³⁵⁹.

W ambasadzie Weniawa zastał ludzi, z którymi pracował Alfred Wysocki. Nie zmieniał tego składu do końca swej pracy na placówce. Jego najbliższym pomocnikiem był radca ambasady Aleksander Zawisza. Człowiek o długoletniej praktyce dyplomatycznej, którą nabył w wielu placówkach MSZ. Był typem nieugiętego administratora, potrafił opanować rutynę pracy. Była to bardzo ważna cecha, ponieważ Weniawa *tej właśnie „rutyny”, ze względu na właściwości swego charakteru, nie byłby w stanie opanować*. W pracy Długoszowskiemu pomagali także sekretarze i attaché byli to m. in. Jan Szeliski, Jerzy Lasocki, Antoni Mańkowski, Adam Gubrynowicz i Tadeusz Filip. Na szczęście dla Weniawy dobrany był także zespół pań tzw. sił pomocniczych w kancelarii. Było to miłe zaskoczenie dla Weniawy. Jak wspominał Romeyko: (...) *wszystkie były młode, piękne, pełne wdzięku, naturalne; każda z nich była innym typem; w całości stanowiły bukiet pięknych i różnych kwiatów*. Do tych sił pomocniczych należały m. in. Krystyna Zgnilińska, Grażyna Zawiszyna, Rena Lasocka, Maja Mańkowska i Maria Filipowa. Aż trudno uwierzyć, że Długoszowski był wtedy przykładowym mężem i ojcem³⁶⁰.

³⁵⁸ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 53 – 54; Dworzyński W., *Weniawa...*, s. 261.

³⁵⁹ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 219; Romeyko, M., *Wspomnienia...*, s. 51, 55.

³⁶⁰ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 45 – 47.

Plan dnia ambasadora był monotony. Wstawał wcześniej rano i szedł na maneż pułku kawalerii, gdzie dostawał konia do swojej dyspozycji. W czasie jazdy mógł choć na chwilę poczuć się beztrosko jak kiedyś za czasów służby w kawalerii. Od godziny 10 pracował przy biurku, to znaczy czytał prasę, przyjmował referaty, wydawał dyspozycje i spotykał się z interesantami. Po południu pisał meldunki do Becka. Gdy był w nastroju i potrzebie sam je pisał na maszynie. Nie były to sztywne raporty, lecz „felietyony” pisane w stylu Wieniawy. Potrafił zapisać ważne informacje w lekkiej formie, co nie zmieniało ich treści, a sprawiało że łatwiej się je czytało. Te raporty adresował do „Wielce Szanownego i Łaskawego Pana Ministra”. Inne raporty, gdzie pisał także o plotkach, które zasłyszał w Rzymie tytułował do „Kochanego Szefa”. Długoszowski sprawdzał się jako szef. Najlepiej oddadzą to słowa Romeyki: (...) *umiał rządzić jako wysoki szef. Nie wtrącał się bez potrzeby do pracy podwładnych, nie przynaglał, nie denerwował. Rządził ambasadą – i całą częścią administracyjno – kancelaryjną – przez właściwego szefa – radcę Zawiszę. Miał – i podkreślał to – zaufanie do personelu i wiedział, że może liczyć na jego pełną lojalność. W podobny więc sposób, życie i praca w ambasadzie w okresie przedwojennych czasów należały do prawdziwej przyjemności; zdawano sobie sprawę, iż tę atmosferę umiał wytworzyć Wieniawa.* Nowy ambasador szybko odnalazł się w nowej pracy. Był zadowolony z misji, którą mu powierzono, widział wyniki swej pracy. Pomimo jednostajnej pracy nadal pozostawał tym samym, pełnym energii i humoru Wieniawą. Nie potrzebował już ukazywać swojej ułańskiej fantazji, ale czuł się nadal kawalerzystą. Codziennie jeździł konno, interesował się włoską kawalerią i przyjmował zaproszenia zwiedzania kawaleryjskiej szkoły oficerów pod Rzymem. Tęsknił jednak za wojskiem. Sytuacja polityczna coraz bardziej się komplikowała, kiedy jechał do Warszawy na zjazd legionistów mówił, że do Rzymu chyba już nie wróci: *Skoro już tak bardzo pachnie wojną – nie chcę tu zostać; zobaczę Józka na zjeździe i będę go prosił o zwolnienie... ja obejmę moją dywizję*³⁶¹.

Warto podkreślić, że Wieniawa w Rzymie nie pił alkoholu. Romeyko nie musiał go pilnować, gdyż ambasador sam przestał pić. Udowodnił tym, że nie był alkoholikiem, nie pił, bo nikt go do tego nie namawiał, nie miał „trunkowych” kolegów. Ksiądz Meysztowicz pisał: *Pijackich awantur nie było, nawet przy dyplomatycznych śniadaniach i obiadach zachowywał – miałem sposobność sam to stwierdzić – chwalebny i niemal przesadny umiar.* Natomiast Romeyko wspominał, że problem alkoholowy w Rzymie nie wystąpił, (...) *czasami kieliszek podłego „dyplomatycznego” szampana.* Wracał pamięcią także do pewnego wieczoru, kiedy

³⁶¹ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 56 – 57, 127, 128; M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 233.

dał się namówić na wyjście „w miasto”. Przyszedł do niego Wieniawa i zaproponował: *Przykrzy mi się bardzo, pójdziemy sobie gdzieś na butelkę białego*. Romeyko bronił się przed wyjściem, że jest zmęczony nieubrany odpowiednio, a Rzym to nie Kielce. Ostatecznie przystał na zaproszenie, bo wiedział, że Wieniawa i tak pójdzie, a chciał go mieć na oku. Poszli do najlepszego dancingu w mieście, wypili po dwie whisky z lodem, po czym Wieniawa powiedział ze smutkiem: *Panie, chodźmy stąd do cholery, miał pan rację, to Kielce, psiakrew, ani jednej d..., na której by oko mogło spocząć*³⁶².

Pod koniec lutego 1939 roku do Warszawy przyjechał minister Ciano wraz z żoną Eddą. Towarzyszył im Wieniawa, który drugiego dnia pobytu był gospodarzem balu, wydanego na cześć gości. Aby pani Ciano nie mogła się nudzić Wieniawa kazał każdemu oficerowi poprosić ją do tańca. Julian Tuwim o wizycie Ciano w Polsce pisał w „Kwiatach polskich”:

*Gdy wielki grzmiał w obozie jubel,
Że Józek z Hessem był na wódce,
Że Ciano w tany porwał Dziubę,
Że Bolek z Eddą tnie hołubce –
O, dans macabre! Gdy wbijali
Tym tańcem gwoździe w naszą trumnę*³⁶³.

Po powrocie Wieniawy do Rzymu warszawska ulica żartowała, że pojechał tylko po to, by papież beatyfikował Piłsudskiego. Kiedy usłyszał, że Piłsudski musiałby dokonać trzech cudów, wymienił Cud nad Wisłą, zniknięcie generała Zagórskiego i rozmnożenie szeregów legionistów po przewrocie majowym. Maria Dąbrowska notowała, że wymienił jeszcze jeden cud (...) *większy niż Chrystusa. Bo gdy Chrystus obdzielił rzeszę pięciu rybami i dwoma chlebami, Piłsudski obdzielił naród jednym rydzem tak, że każdy ma go dosyć*³⁶⁴.

Wieniawa starał się polepszyć stosunki polsko – włoskie, ale niewiele od niego zależało. Przyjaźń z Ciano i rozmowy z Mussolinim na niewiele się zdały. Nieprzychylna była Długoszowskiemu prasa włoska. Kiedy spotkał się z Mussolinim na pokazie gimnastyczno – wojskowym, rozmawiali półtorej godziny. Włoskie dzienniki odnotowały jedynie, że Duce zamienił z Długoszowskim kilka zdań. Po interwencji Wieniawy u Ciano

³⁶² M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 61, 62.

³⁶³ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 235.

³⁶⁴ Tamże, s. 235.

ataki prasy włoskiej ustały. Nie było już artykułów bezpośrednio antypolskich, ale prasa włoska coraz częściej przyznawała racje postulatami niemieckim, które były wrogię Polsce³⁶⁵.

Wojna była już nieunikniona, ale ambasador polski miał cały czas nadzieję, że uda się nawiązać porozumienie z Włochami. Ciano pisał w swym dzienniku pod data 31 marca 1939 roku: *Wieniawa mówił mi o stosunkach niemiecko – polskich. Polacy pragną rozwiązania pokojowego, ale jeśli Niemcy zastosują swą zwykłą taktykę bezwzględności, będą się bić. Wieniawa jest dość optymistycznie nastawiony co do możliwości oporu polskiej armii. Wydaje się, że Ciano także wierzył w opór Polski, wskazuje na to zapis z 17 kwietnia: Niech sobie jednak Niemcy nie wyobrażają, że będą mogli odbyć również w Polsce marsz triumfalny. Zaatakowani, Polacy będą się bić. Wraz z pogarszaniem się sytuacji międzynarodowej wojna była oczywistym rozwiązaniem. Zdawali sobie z tego sprawę wszyscy. Ciano 14 maja pisał: Wieniawa jest pesymistą, pewien jest, że wojna jest nieunikniona. W tych warunkach nie chce już dłużej pracować w Rzymie, prosił o odwołanie go. (...) Cokolwiek się stanie, Polska zapłaci koszty konfliktu. Żadna pomoc francusko – brytyjska nie jest możliwa, przynajmniej w pierwszej fazie wojennej i Polska zamieni się wkrótce w kupę gruzów. Wieniawa przyznaje, że w wielu punktach mam rację, ale wierzy w ostateczne powodzenie, które da nowa moc Polsce. Obawiam się, że jego złudzenia podziela, niestety, wielka zbyt wielka ilość Polaków³⁶⁶.*

Jeszcze przed tym spotkaniem Józef Beck w liście zaproponował Długoszowskiemu stanowisko wiceministra spraw zagranicznych. Beck miał objąć kierownictwo rządu i zachować tekę sekretarza stanu w MSZ. Pisał: *Byłbym Ci wdzięczny żebyś mi w każdym razie odpowiedział zupełnie szczerze na teoretyczne pytanie: czy w ciężkiej godzinie, kiedy by jeszcze nie trzeba było wojować, zechciałbyś pomóc mej pracy państwowej jako kierownik Ministerstwa, ponieważ wtedy spałbym w spokoju, przeznaczając 10 minut rozmowy dziennie z Tobą na tematy zagraniczne i mając wolne ręce do innych spraw. Wieniawa zachował dyskrecję nawet przed żoną, a do Becka odpisał: Natomiast na pytanie Twe (...) odpowiadam bez namysłu tak samo, jak bym odpowiedział po najdłuższym namyśle, a z całą męską decyzją – tak³⁶⁷. Beck 30 maja mówił do Szembeka, że będzie musiał odwołać Wieniawę, jednak już 20 czerwca zakomunikował, że Długoszowski zostaje nadal na placówce.*

Wieniawa spotykał się z Ciano na plaży w Ostii. Włoski minister zdawał się już wiedzieć o planach Adolfa Hitlera. Pod datą 14 sierpnia 1939 roku zapisał: *Mówię z nim*

³⁶⁵ M. Urbanek, *Wieniawa...*, s. 233; S. Sierpowski, *Stosunki polsko – włoskie...*, s. 568.

³⁶⁶ G. Ciano, *Pamiętniki...*, s. 52, 64, 76.

³⁶⁷ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa...*, s. 241.

[Wieniawą] w słowach bardzo ogólnych i doradzam mu umiarkowanie. Nasz radca w Warszawie donosi, że Polska będzie się bić aż do ostatniego żołnierza. Kościoły są pełne, modlą się do Boga i śpiewają pieśni: „Boże ratuj naszą Ojczyznę”. Ci ludzie będą jutro zmasakrowani przez żelazo germańskie, choć są zupełnie niewinni. Sercem całym jestem z nimi. Niestety słowa Ciano sprawdziły się 1 września³⁶⁸. Gdy w ów pamiętny poranek [Wieniawa] otrzymał wiadomość o zdradzieckim napadzie Niemiec na Polskę, natychmiast zagrąła w nim krew szwoleżera i poprosił o pozwolenie powrotu do wojska na jakikolwiek przydział i w jakiegokolwiek szarży. Polecono mu jednak trwać na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku. Romeyko przyszedł do ambasady około godziny 8.45 Wieniawa był już na miejscu. Blady i poważny powiedział: *Pan już wie? Więc Hitler mimo wszystko się zdobył... Mamy więc wojnę... Może to i lepiej? Może w ten sposób się raz na zawsze usunie ten wrzód; tym razem nie jesteśmy sami, to nas ratuje... Alianci nas nie opuszczą. A więc wojna dla Hitlera na dwa fronty... Hitler zapewne rzuci na nas gros swoich sił; byle wytrzymać do ofensywy Francuzów... Wytrzymamy. Wierzę w naszą armię.* Ambasador rozmawiał z Ciano, był spokojny, czytał prasę włoską, ciągle wierzył w powodzenie. Romeyko pisał: *Zazdrościłem mu tej wiary, tej pewności, ufności, zrywu. Nie było w nim przygnębienia, upadku ducha, objawów defetyzmu. Zachowywał godną postawę.* Natomiast Ciano pisał 6 września, kiedy padł Kraków: *Ambasador polski, którego przyjąłem dziś po południu, jest smutny, ale nie przybity. Twierdzi on, że wojna będzie trwała aż do ostatniego żołnierza i że będziemy mieli wiele niespodzianek. Ale jakie i kiedy?. Dnia 3 września Anglia wypowiedziała Niemcom wojnę, kilka godzin później zrobiła to Francja. Długoszowski był pełen zapału. Wierzył, że lada chwila Niemcy zostaną zbombardowane przez lotnictwo francuskie i flotę angielską. Oprzemy się o Wisłę... mamy dwa, trzy tygodnie. Hitler będzie zmuszony ściągnąć swe siły na front zachodni... - mówił³⁶⁹.*

Optymizm Wieniawy kończy się 18 września, kiedy dowiedział się o wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski. *W tym dniu – po raz pierwszy i ostatni – ujrzałem Wieniawę załamanego – pisze Romeyko – rozumiałem go dobrze w tym dniu narodowej naszej klęski, jako Polaka i wielkiego patriotę, lecz rozumiałem, że był to dzień klęski jego ideologii (...). Był to dzień bankructwa idei i czynu Piłsudskiego.* Ciano natomiast wspominał *Wieniawa po raz pierwszy był przybity; wzrok zmęczony i oczy zaczerwienione od łez.* Prasa włoska napisała o ucieczce Rydza – Śmigłego do Rumunii, Wieniawa nie mógł w to

³⁶⁸ G. Ciano, *Pamiętniki...*, s. 106.

³⁶⁹ G. Ciano, *Pamiętniki...*, s. 121 – 122; Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 251 – 252; M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 136, 137, 139, 147;

uwierzyć. Poszedł do Ciano, aby wyjaśnić nieporozumienie. (...) *rozplakał się, gdy mu pokazał dowody, że marszałek – który obiecał podpisać pokój w Berlinie, po zwycięstwie – rzeczywiście przekroczył granicę*. Wieniawa załamał się, rozpaczał po utraconym honorze żołnierza. Nie mógł uwierzyć, że naczelny wódz dla własnego bezpieczeństwa uciekł z kraju i zostawił walczących żołnierzy. Był zły tym bardziej, że tym wodzem był jeden z najbliższych żołnierzy Piłsudskiego, człowiek który po śmierci Komendanta, miał bronić honoru Polski³⁷⁰. Ta tragedia postawiła Wieniawę na nogi. Wiedział, że skoro Francja i Anglia nic nie zdziałały, trzeba zacząć starania, aby Polska nie zniknęła z mapy Europy. Obawiał się, że wojna zostanie zakończona kosztem Polski. Jego zdaniem ratunkiem było utworzenie prowizorycznego rządu w Paryżu, z udziałem osób, które nie zostały internowane. Długoszowski zorganizował zebranie, na które zaprosił ambasadora polskiego przy Watykanie Kazimierza Papée i jego radcę Stanisława Janikowskiego, radcę przy swojej ambasadzie Zawiszę i attaché wojskowego Romeykę. Ambasador Papée oznajmił, że oczekuje przyjazdu prymasa Hlonda i należałoby podjąć decyzje po skonsultowaniu się z nim. Wszyscy zgodzili się na takie rozwiązanie. Następnego dnia po przyjeździe prymasa odbyła się rozmowa, która dotyczyła tymczasowego rządu polskiego w Paryżu, który miał się składać z pięciu ambasadorów Juliusza Łukasiewicza z Paryża, Kazimierza Papée z Watykanu, Edwarda Raczyńskiego z Londynu, Rogera Raczyńskiego z Bukaresztu i Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego z Rzymu. Papée zgodził się, a Wieniawa wysłał swojego attaché wojskowego do Łukasiewicza. Romeyko przyjechał do Francji 21 września i następnego dnia stawił się u ambasadora. Łukasiewicz wysłuchał propozycji, stwierdził, że takie rozwiązanie wydaje się słuszne, ale poprosił o dzień zastanowienia. Kiedy Romeyko przyszedł następnego dnia usłyszał, że (...) *projekt Wieniawy uważa za nieaktualny, że sprawa rządu polskiego będzie rozwiązana na innej drodze, jeszcze nie ustalonej, o czym Wieniawa będzie poinformowany w najkrótszym czasie*. Romeyko wrócił do Rzymu 26 września, po przybyciu do ambasady zauważył duże zamieszanie, zapytał woźnego co się dzieje i usłyszał: *A to pan pułkownik nie wie, nasz pan ambasador został panem prezydentem*³⁷¹.

W dniu 24 września do ambasadora Łukasiewicza przybył z Bukaresztu sekretarz Ambasady Francuskiej w Warszawie i dał mu dwie koperty zalakowane pieczęcią Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jedna była adresowana do niego, druga do Wieniawy. Ambasador otworzył swój list datowany na 17 września, w którym znalazł polecenie jak najszybszego

³⁷⁰ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 154 – 155; G. Ciano, *Pamiętniki...*, s. 129, 130.

³⁷¹ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 233, 234; M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 161, 162.

Rycina nr 10, Bolesław Wieniawa – Długoszowski w mundurze ambasadora.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, bns.

oddania drugiego listu Długoszowskiemu. Łukasiewicz wysłał do Rzymu zaszyfrowaną depezę prosząc Wieniawę o przyjazd. Następnego dnia Wieniawa odebrał swój list, w którym znajdowała się dekret desygnujący go na następcę Prezydenta.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej

Z dnia 17 września 1939 roku

O wyznaczeniu następcy Prezydenta Rzeczypospolitej

Na podstawie art. 24 ust. 1 ustawy konstytucyjnej wyznaczam generała Bolesława Wieniawę – Długoszowskiego na następcę Prezydenta Rzeczypospolitej na wypadek opróżnienia się Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przed zawarciem pokoju.

Z chwilą ogłoszenia niniejszego zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 1 września 1939 roku o wyznaczeniu Prezydenta Rzeczypospolitej traci moc obowiązującą.

Prezydent Rzeczypospolitej

I. Mościcki

Kuty, 17 września 1939 roku³⁷²

³⁷² Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 235.

Do dokumentu był dołączony odręcznie napisany list prywatny Mościckiego do Wieniawy.

Wieniawa przyjął stanowisko, ale żeby je objąć akt nominacyjny musiał ukazać się w „Monitorze Polskim”. Decyzje prezydenta ogłoszono w pokojach ambasady, więc na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Dekret zyskał moc prawną.

Romeyko decyzje Wieniawy podsumował *Znając (...) jego bezinteresowność, obce mu uczucie karierowiczostwa, dziwiłem się tej decyzji*. Sprawa była jednak oczywista. Z całą pewnością Wieniawa nie kierował się rządzą władzy, ale dobrem swojego państwa, które było w zagrożeniu. Niestety nie wszyscy widzieli go w roli prezydenta. Generał Tadeusz Machalski, który był wtedy attaché wojskowym w Atenach napisał: *Wyznaczenie takiego blazna, jakim był Wieniawa – Długoszowski, prezydentem R.P. było ostatnim policzkiem wymierzonym narodowi przez zapadający się obóz sanacyjno – legionowy*. W podobnym tonie wypowiadał się Adam Pragier: *Zaraz po nadejściu wiadomości o wyznaczeniu Wieniawy następcą Prezydenta odwiedziłem Augusta Zaleskiego w hotelu „Chatham”, by usłyszeć, co o tym myśli. Nigdy nie widziałem go tak bardzo wzburzonego. Istotnie groziło, że zamiast rekonstrukcji władz naczelnych dojdzie do rozgardiaszu i zamętu, w którym utoną sprawy najważniejsze, a jak nieraz w Polsce bywało, na czoło wysunął się, podrzucone z psoty czy głupoty, zatargi blahe, a szkodliwe*. Także opozycja we Francji nie była przychylna nowemu prezydentowi. Sikorski oznajmił Łukasiewiczowi, że nominacja jest katastrofą dla Polski, a na propozycję spotkania z Długoszowskim odpowiedział, że nie miałby o czym rozmawiać z alkoholikiem. We francuskich środowiskach rządowych i dyplomatycznych zaczęły krążyć plotki, że Wieniawa to hazardzista i pijak oraz, że już w pociągu z Mediolanu upił się i odgrażał, że dopiero teraz pokaże co potrafi. Słusznie postawę Sikorskiego oceniła Jadwiga Sosnkowska: *Postępowanie Sikorskiego nie jest tu wzorem do naśladowania, bo nie wolno mu było mówić publicznie, i to za granicą, źle o polskim kandydacie na stanowisko prezydenta*³⁷³.

Tymczasem Wieniawa zlecił wysłać do prymasa Hlonda propozycje objęcia stanowiska premiera rządu. Hlond osobiście telegrafował: *Panie Prezydencie! Dziękując serdecznie za zaszczytną propozycję, muszę z obowiązku sumienia oświadczyć, że jej niestety przyjąć nie mogę, nie mając żadnego przygotowania do tak odpowiedzialnego stanowiska. Panu Prezydentowi i Jego rządowi udzielię atoli całkowitego moralnego poparcia wobec kraju i emigracji, życząc błogosławieństw Bożych i najlepszego powodzenia*. Tego samego

³⁷³ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 162 – 163; Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 270, 272.

dnia ambasador francuski w Rumunii przekazał ambasadorowi Raczyńskiemu oświadczenie premiera Édouarda Daladiera: *Rząd francuski został poinformowany przez Ambasadora R.P. w Paryżu, że Prezydent R.P. desygnował swego Ambasadora w Rzymie, jako ewentualnego swego następcę. Proszę natychmiast zakomunikować ustnie p. Mościckiemu, że rząd francuski, nie mając zaufania do wyznaczonej osoby, nie widzi ku żywemu swemu żalowi możliwości uznania jakiegokolwiek rządu powołanego przez gen. Wieniawę.* Taką samą notatkę dostali Anglicy. Francuska policja okrążyła drukarnię Bystrzanowskiego i zarekwirowała cały nakład „Monitora” z treścią nominacji Wieniawy. Część egzemplarzy zdążyła się jednak rozejść³⁷⁴.

Francja tłumaczyła swoją decyzję obawami przed zbyt zażyłą znajomością Wieniawy z Ciano. Francja nie walczyła, ale była w stanie wojny z Niemcami, a ich sojusznikami były Włochy, choć także bierne. Prawda była taka, że rządy byłego adiutanta Piłsudskiego oznaczałyby kontynuację rządów sanacji. *Wieniawa – jak wszystkim było dokładnie wiadomo – był najbliższym przyjacielem Becka, nie mógł więc liczyć na specjalne względy ze strony Francuzów, nawet gdyby został głową państwa polskiego*³⁷⁵ – pisał Romeyko. Opozycja dostrzegła odpowiednią chwilę pozwalającą przejąć władzę i wykorzystwała ją.

Wieniawa widział jakie zamieszanie wywołała jego osoba i postanowił od razu dobrowolnie się wycofać już 26 września. Sfery sanacyjne, zgrupowane przy Łukasiewiczu, nie dawały za wygraną. Wieniawa zdawał sobie sprawę, że upieranie się przy decyzji Mościckiego, może tylko zaszkodzić. Dnia 27 września napisał do niego list: *Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Dziękując Panu Prezydentowi za okazane mi zaufanie i wiarę w to, że w każdym wypadku postąpię mając na widoku jedynie tylko dobro Rzeczypospolitej – składam niniejszym na ręce Pana Prezydenta zrzeczenie się godności następcy Prezydenta Rzeczypospolitej. (...) Mam zaszczyt prosić Pana Prezydenta o przyjęcie mojej rezygnacji w tym przekonaniu, że działam w interesie sprawy publicznej*³⁷⁶. Długoszowski ustąpił miejsca Władysławowi Raczkiewiczowi. Zakończenie całej sprawy Romeyko wspominał: *po kilku dniach Wieniawa powrócił do Rzymu. Był taki sam jak i poprzednio. Obawiałem się, że ujrzę go przygnębionego, nie odczułem tego, na szczęście. Nigdy – przynajmniej mnie – nie zwierzył się ze swych przeżyć paryskich, rzecz prosta, że nikt z nas go o to nie ośmielił się zapytać*³⁷⁷.

³⁷⁴ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 272., 273.

³⁷⁵ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 163.

³⁷⁶ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwależer...*, s. 275.

³⁷⁷ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 164.

Długoszowski nie rozpamiętywał wydarzeń paryskich, miał przed sobą nową misję, dzięki której czuł się potrzebny. *Wieniawa w ogóle jakby odżył, widział teraz potrzebę istnienia, działania placówki, a nie ograniczania się do jedynie placzliwej reprezentacji, chwilowo pokonanego w wojnie, państwa* – pisał Romeyko. Po utworzeniu rządu, najważniejszą sprawą stało się stworzenie armii polskiej. Był już podpisany układ wojskowy polsko – francuski, który dotyczył organizacji wojska polskiego na terytorium Francji, ale brakowało żołnierzy. Brani byli pod uwagę żołnierze, którzy uszli do Rumunii i na Węgry. Stamtąd najłatwiejsza droga do Francji biegła przez Jugosławię, która była przychylna i Włochy – sojusznika Niemiec. Wieniawa udał się do Ciano, by wy badać jego stanowisko, co do tranzytowych przejazdów Polaków. Nie wiedział jak zacząć rozmowę, ale Ciano rozwiązał ten problem mówiąc: *Wiem, wiem już dobrze... tak, znam ten problem waszych „robotników” w Rumunii i na Węgrzech... już mi o tym meldowano... (...) nie widzę specjalnej trudności, dam instrukcję na Rumunie i Węgry; trzeba będzie wzmocnić personel naszych konsulatów, gdyż nie są one obliczone na taką liczbę wiz... Zapewnił Wieniawę, że może na niego liczyć. Jedynym jego warunkiem było, aby „robotnicy” nie sprawiali problemów politycznych oraz turystycznych, by nie wywoływać interwencji urzędników. Romeyko miał sprawę „robotników” poruszyć we włoskim sztabie generalnym. Kiedy zaczął przedstawiać sprawę resztek armii polskiej zgodnie z prawdą gen. Mario Roatta, ten przerwał mu oświadczając, że nie będzie robił problemów, a wojskowe służby informacyjne przymkną oczy, jeżeli przez Włochy będą przejeżdżać „robotnicy”. Najpierw przejeżdżali oficerowie, potem grupy żołnierzy. Tranzyt rozpoczął się w październiku 1939 roku i trwał do połowy kwietnia 1940 roku. Władze włoskie były bardzo pomocne, szczególnie, kiedy zgodziły się przewozić polskich żołnierzy na kredyt³⁷⁸.*

Przed ambasadą polską w Rzymie stanęło nowe zadanie. Tym razem chodziło o ludność cywilną, która szukała we Włoszech schronienia. W tej kwestii Ciano nie był już tak wspaniałomyślny. Bał się, że „cała Polska” będzie chciała schronić się we Włoszech, które nie będą potrafiły poradzić sobie z problemem uchodźców. Wieniawa zapewniał, że uchodźcy zostaną we Włoszech tylko tymczasowo, że będzie to chwilowy przystanek w drodze do Francji. Ostatecznie ustalono, że konsulat włoski będzie wydawał wize w Warszawie tylko na polecenie włoskiego MSZ, a polska ambasada będzie każdorazowo gwarantować, że dana osoba opuści Włochy po krótkim czasie. Rząd włoski uznawał Wieniawę za przedstawiciela Polski i nie wysłał swego ambasadora do Paryża. Ciano

³⁷⁸ Tamże, s. 173, 175, 176, 177, 178.

pozostawił konsulat włoski w stanie likwidacji prawie do przystąpienia Włoch do wojny, co pozwoliło mu wykonywać konsularne czynności. Salon ambasady polskiej przeważnie pusty, zamienił się w poczekalnię dla uchodźców, którzy szukali otuchy i pomocy materialnej. Wieniawa jak zwykle stanął na wysokości zadania. Zwołał wszystkich pracowników ambasady i oznajmił: *Chciałbym, by panowie dobrze zrozumieli sytuację, która się wytworzyła – osobiście uważam się dzisiaj bardziej za ambasadora Polaków niż Polski, reprezentacja na długo musi być zostawiona na boku; dziś musimy opiekować się naszymi obywatelami, drzwi mojego gabinetu są otwarte o każdej porze dla każdego, dosłownie każdego obywatela polskiego, który życzy sobie mnie widzieć. Nie będę robił różnicy, czy to będzie prosta kobieta, czy pani hrabina. Starał się jak mógł, by choć trochę pomóc tym ludziom. Ciano notuje 17 stycznia: Ambasador polski opowiada mi o codziennej martyrologii jego kraju pod strasznym jarzmem bestialstwa niemieckiego³⁷⁹.*

Jak zwykle nie wszyscy potrafili docenić działania Wieniawy. Kiedy major Dienstl – Dąbrowa zgłosił się do Romeyki, aby ten pomógł żonie Sikorskiego wyjechać do Francji, zażądał by misję zachować w tajemnicy przed Długoszowskim. Tłumaczył to następująco: *Mamy poważne przypuszczenia, że ambasador Wieniawa mógłby nam nie pójść na rękę³⁸⁰.* Bardziej mylnej i obraźliwej teorii nie można było już wymyśleć. Stosunek Wieniawy do rządu w Paryżu był bez zarzutu, pomimo tego, że pod względem ideologicznym nie była to dla niego łatwa zmiana. Był lojalny wobec rządu, ponieważ był to rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Potrafił stanąć ponad podziałami partyjnymi i ideologicznymi. Niestety niewielu było takich jak on. Przed Bożym Narodzeniem 1939 roku Sikorski wezwał do Paryża Romeykę. Ten nie zdążył się zameldować, kiedy naczelny wódz zaczął krzyżeć: *Co to za komploty³⁸¹ wy tam robicie w Rzymie? I to przeciwko mnie – naczelnemu wodzowi? Odzywają w was wspomnienia z niedawnych czasów, gdy było wam wszystko wolno? (...) Myślicie, że jesteście niezastąpieni? Wyrzucę Wieniawę, jak i pana... Nie zasłaniajcie się Cianem i odmową Włoch uznania waszych następców! Znajdę drogę do Mussoliniego. Wy sabotujecie moje zarządzenia, gdy ja tu odtwarzam armię polską? Wy wstrzymujecie transporty żołnierzy? (...) W Rzymie zbieracie nowy rząd sanatorów? Przygotowujecie drugą majówkę?* Romeyko zaskoczony taką naganą, usprawiedliwił się tym, że nigdy nie był po stronie legionistów, więc dlaczego teraz miał by być. Zapewnił, że ambasada w Rzymie jest oddana, a zawinili źli informatorzy. Romeyko wrócił do Rzymu i przedstawił Wieniawie całą sprawę.

³⁷⁹ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 181, 186, 187; G. Ciano, *Pamiętniki...*, s. 163.

³⁸⁰ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 218.

³⁸¹ Komplot – (z fran.) zмова, spisek, który miał na celu popełnienie przestępstwa.

Długoszowski wiedział, że Sikorski nie jest mu przychylny, a wręcz wrogi, ale ta informacja go przygnębiła. Powiedział tylko: *Szyją mi buty, psiakrew, ale ja na to nic nie poradzę*. Po kilku dniach wyjaśniła się sprawa „komplotu”. Porucznik rezerwy Modrzejewski przekazał Romeyko list niejakiego pana P. do ministra Strońskiego, w którym to oskarża Wieniawę o sabotaż, a sprawy we Włoszech określa, jako katastrofalne. Autor listu dostał zakaz wstępowania do ambasady, a Romeyko przedstawił fotokopię listu i raport swoim władzom³⁸².

Wieniawa pomagał przejeżdżać Polakom przez Włochy, spotykał się z politykami. Starał się żyć normalnie i ciągle wierzył w zwycięstwo Francji. W końcu maja 1940 roku jego sytuacja, jak i całego personelu, uległa zmianie. Coraz bardziej oczywiste było, że Mussolini przystąpi do wojny po stronie Niemiec. Ciano wezwał Wieniawę do siebie i oświadczył: *Caro Wieniawa. Bardzo pana kocham, ale musimy się rozstać. Jutro, pojutrze ja sam wkładam mundur. Stało się. I tym razem definitywnie. Wie Pan, jakie stosunki nas łączyły. Chciałem i mogę zachować je dla pana, ale nie jako ambasadora, lecz prywatnego człowieka. Z tego może pan skorzystać, ale oficjalnie musimy się rozstać*³⁸³. Nazajutrz radca Zawisza zgłosił się do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Przyjęto go bardzo serdecznie i ze spokojem oznajmiono, że pracownicy polskiej ambasady na pewno będą chcieli wyjechać z Francuzami. Wobec tego Zawisza powinien przygotować listę pracowników, żeby władze włoskie mogły przygotować odpowiedni transport. *Nie wiem, czy można byłoby sobie wyobrazić bardziej grzeczne „wyproszenie”* – pisał Romeyko. W całej rozmowie nie było mowy o wypowiedzeniu Polsce wojny. Taką decyzję podjęto, ponieważ w związku z zaistniałą sytuacją przedstawicielstwa polskie nie mogły znajdować się na terytorium Rzymu. Włochy 10 czerwca 1940 roku wypowiedziały wojnę Anglii i Francji. Wieniawa pomimo zapewnień Ciano, że może zostać w Rzymie, jako osoba prywatna wybrał wyjazd. Zanim ten nastąpił, Długoszowski jako ambasador wraz z rodziną i zespołem biurowym, udał się na ostatnią audiencję u papieża Piusa XII. Audiencja była rozczarowaniem dla Polaków. Papież, który był poprzednio nuncjuszem w Niemczech, miał do tego narodu słabość. W czasie audiencji dał do zrozumienia, że Niemców uznaje za zwycięzców. Mówił jedynie o cierpieniach i ukrzyżowaniu Polaków, ale nie wspominał o zmartwychwstaniu pogrążonego państwa³⁸⁴.

³⁸² M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 221 – 222, 228, 229.

³⁸³ Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 253.

³⁸⁴ M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 299, 300; Cytat za T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 255.

W dniu 12 czerwca 1940 roku o godzinie 23 z rzymskiego dworca wyjeżdżali dyplomaci różnych narodowości wraz z rodzinami. Dwa pociągi pierwszej klasy miały ich zawieść do Szwajcarii, a później do Paryża. Wyjazd był zorganizowany idealnie, panował poważny nastrój. Radca Zawisza wracał do swego ministerstwa, Romeyko do wojska, ale sytuacja Długoszowskiego nie była taka łatwa. Romeyko zapisał: *Zdawaliśmy sobie sprawę, iż, mimo swej lojalności, Wieniawa był zaledwie tolerowany na stanowisku ambasadora w Rzymie, a to ze względu na niewątpliwą odmowę Włochów uznania nowego ambasadora Polski na miejsce Wieniawy*³⁸⁵. Sytuacja Długoszowskiego nie była oczywista. Przestał być ambasadorem Polski i Polaków. *Nie uznał się jednak nigdy za zwolnionego z obowiązku pracy dla Kraju, gdziekolwiek i jakkolwiek*³⁸⁶ – wspominał Aleksander Zawisza.

Trudno jest podsumować okres pełnienia przez Wieniawę - Długoszowskiego funkcji ambasadora Polski. Po pierwsze, ponieważ był nim krótko – niecały rok. Po drugie ze względu na sytuację międzynarodową. Była ona zawikłana i trudna, już niewiele zależało od Wieniawy i polityki państwa polskiego. Należy przyznać, że Długoszowski wykonywał swoją pracę ze starannością i oddaniem, realizował polecenia, które otrzymywał z ministerstwa spraw zagranicznych. Po zmianie rządu, która była dla niego niekorzystna, nadal był lojalnym pracownikiem. Praca na stanowisku ambasadora zamknęła w życiu Wieniawy okres różnorodnego i aktywnego życia. Wyjazd z Rzymu oznaczał zerwanie kontaktów z Polską. Pomimo korespondencji i wizyt Polaków, Wieniawa tęsknił za krajem. Opuszczając w maju 1940 roku Włochy nie wiedział, że już nie wróci do Polski. Już do końca życia nie otrząsnął się z nostalgii i marazmu³⁸⁷.

³⁸⁵ T. Wittlin, *Szabla i koń...*, s. 256; M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 323.

³⁸⁶ Cytat za M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer...*, s. 263.

³⁸⁷ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 180; W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 333.

Zakończenie

Bolesław Wieniawa – Długoszowski pełnił w swoim życiu bardzo wiele ról. Był malarzem, poetą, literatem, generałem, politykiem, dyplomata. Był adiutantem i najbliższą osobą Józefa Piłsudskiego, towarzyszem zabaw i bohaterem wierszy największych poetów – Antoniego Słonimskiego, Julina Tuwima, Mariana Hemara, Kazimierza Wierzyńskiego. Był ambasadorem II RP przy Kwirynale i przez dwa dni września 1939 następcą prezydenta Ignacego Mościckiego. Jednak najbardziej osoba Wieniawy kojarzy się z jednym tytułem, który i on ukochał nad życie Pierwszy Ułan II Rzeczypospolitej.

Wieniawa należał do grona najpopularniejszych postaci Dwudziestolecia Międzywojennego. Ksiądz Walerian Meysztowicz pytał: *Kto z Polaków mego pokolenia nie znał Wieniawy – Długoszowskiego, z jego wspaniałym, wydatnym nosem? Kto nie znał jego niezbyt wysokiej, ale zgrabnej „szwoleżerskiej” postaci? Widać w nim było jego szlachetne pochodzenie, wiążące go z rodem najstarszego historyka Polski*³⁸⁸. Jego legenda pojawiła się nie po jego śmierci, ale jeszcze za życia. Towarzyszyła mu niemal przez połowę życia. Kto znałby Bolesława Wieniawę – Długoszowskiego bez swej legendy „pułkownika Wieniawy” znanego z suto zakrapianych alkoholem przyjęć i licznych romansów? Pozostał po nim słynne powiedzenie „Skończyły się żarty, zaczynają się schody”, zachowała nieprawdziwa historia o wjechaniu konno do „Adrii”, przetrwały liczne anegdoty. Dzięki artystycznej frywolności przez całe życie zjednywał sobie ludzi, ale także zdobywał wrogów. Charakteryzowano go jako pijaka, hulakę i lekkoducha, który nie myśli o niczym poza zabawą i kobietami. Jest to uwaga jakże krzywdząca. Opiera się na tym, że o „ aferach” związanych z Wieniawą było głośno w całej stolicy. Niestety jego działalność polityczna i dyplomatyczna prowadzona z rozkazu Marszałka jest mało znana. Długoszowski był szarą eminencją życia politycznego w Polsce lat 1918 – 1935. Należał do ludzi stojących na drugim planie sceny politycznej, lecz niejedno wydarzenie bez jego udziału nie miałooby miejsca. Od roku 1915 Wieniawa był najbliższym człowiekiem Józefa Piłsudskiego. Był jego wysłannikiem w załatwianiu najbardziej zawitych, a często bardzo tajnych spraw. Łączyły ich bardzo bliskie relacje. Wieniawa był nie tylko adiutantem Piłsudskiego, był jego powiernikiem, miał nieograniczone

³⁸⁸ Meysztowicz W., *Gawędy o czasach...*, s. 326.

zaufanie Marszałka, miał do niego nieskrępowany dostęp. Wydaje się, że z tych przywilejów Długoszowski niekorzystał. Pozostawał jednak pod wielkim wpływem swego wodza, a nawet przejął jego poglądy. To dzięki niemu wstąpił do Legionów i walczył o niepodległość Polski. Po śmierci Piłsudskiego Wieniawa odsunął się w cień, lecz nie na długo. Od maja 1938 roku do maja 1940 roku był ambasadorem RP we Włoszech, a we wrześniu 1939 roku dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego został wyznaczony na jego następcę.

Wszyscy, którzy znali Wieniawę podkreślali, że był bezinteresowny, szlachetny, pracowity, zdyscyplinowany i honorowy, cechy te łączył z niechęcią do jakiegokolwiek przymusu i umiłowaniem wolności. Człowieka powinno się jednak oceniać, nie tylko ze względu na zalety, ale również poprzez pryzmat jego działalności. Długoszowski prowadził działalność różnorodną, więc należy podsumować każdą pełnioną przez niego rolę.

Działalność polityczno – dyplomatyczna Wieniawy nie jest dokładnie znana, gdyż stał w cieniu wydarzeń. Nie dążył do zaszczytów, nie chciał być politykiem. Roli, której zazdrościli mu inni, a którą szykował dla niego Piłsudski nie podjął. Nie chciał brać udziału w sytuacjach dwuznacznych i moralnie niejasnych. Jego moralność *była (...) podobna do tej, o jakiej czyta się w klechdach i balladach starożytnych i w opowieściach o nieskazitelnych rycerzach* – wspominał Tadeusz Królikowski³⁸⁹. Politykiem nigdy nie był, a jedyna możliwość zostania nim we wrześniu 1939 roku nie doszła do skutku.

Był natomiast Długoszowski dyplomata początkowo działającym ad hoc, a później także dyplomata zawodowym. Początki jego aktywności dyplomatycznej można oceniać pozytywnie, ponieważ wszystkie powierzone mu zadania wykonał pomyślnie. Inaczej sytuacja wygląda w przypadku jego misji we Włoszech. Starał się wykonywać swoją pracę jak najlepiej i godnie reprezentować Polskę, niestety ówczesna sytuacja nie była dla niego korzystna. Praca Długoszowskiego na placówce w Rzymie jest różnie oceniana. Choć z biegiem czasu uległa znacznej poprawie, nadal jednak pojawiają się opinie o Wieniawie, jako ambasadorze bez kompetencji. Są to opinie ludzi, którzy zbyt ogólnie lub w ogóle nie spróbowali zapoznać się z działalnością dyplomatyczną Długoszowskiego.

Wieniawa był przede wszystkim żołnierzem. Z wojskiem związał połowę swego życia. Przeszedł przez wszystkie stopnie wojskowe, zaczynał od szeregowca, a skończył jako generał dywizji. Sam nigdy do osiągnięcia stopni i stanowisk nie dążył. Był rzadkim przypadkiem wojskowego, pozbawionego ambicji dowódczych. Chciał jedynie dowodzić pułkiem szwoleżerów. Zmuszano go wręcz do przekroczenia tego pułapu, który sam sobie

³⁸⁹ Cytat za Majchrowski J., *Ulubieniec Cezara...*, s. 265.

nakreślił. Powodem była nie tylko jego wysoka pozycja wewnątrz obozu, ale także jego zdolności dowódcze, inteligencja, doświadczenie i wykształcenie. Warto przypomnieć, że Wieniawa posiadał najwyższe z możliwych do uzyskania przed wojną wykształcenie wojskowe. Długoszowski przeceniał jednak rolę kawalerii na współczesnym polu walki i brak mu było wiary w skuteczność broni pancernej i lotnictwa. Wizerunek Wieniawy jako żołnierza nie byłby pełny bez wymienienia odznaczeń, które otrzymał w czasie trwania służby. Z pośród odznaczeń polskich otrzymał: *Virtuti Militari* V klasy, *Polonia Restituta* III klasy, *Krzyż Za Wierną Służbę I Brygady Legionów*, czterokrotnie *Krzyż Walecznych*, *Krzyż Niepodległości z Mieczami*, *Krzyż Komandorski i Oficerski Order Odrodzenia Polski*, *Złoty Krzyż Zasługi* oraz *Honorowy Znak Pancerny*. Z odznaczeń zagranicznych warto wymienić: *Krzyż Komandorski Orderu Białego Orła Srebrnego*, *Komandoria Orderu Gwiazdy Rumunii z Mieczami*, *jugosłowiański Order Orła Białego*, *węgierski Krzyż Zasługi z Gwiazdą II klasy*, *łotewskie: Order Trzech Gwiazd III klasy i Medal Pamiątkowy 1918 – 1928*, *austriackie Wielkie Złote Odznaczenie Zasług*, *francuskie: Legia Honorowa i Legia Oficerska* oraz *włoski Order Św. Maurycego i Łazarza II klasy*.

Wieniawa jest znany nie dzięki swojej działalności wojskowej czy dyplomatycznej, ale dzięki swej osobowości i legendzie, która towarzyszyła mu już za życia. Był człowiekiem nietuzinkowym, dalekim od wizerunku hulaki i birbanta, jaki wykreowali przeciwnicy sanacji. Długoszowski lubił i umiał się bawić, ale nie był pijakiem i bezmyślnie wykonującym rozkazy żołnierzem.

Aneks I

Teksty wierszy

| | |
|--|-----|
| Przekłady wierszy Charlesa Baudelair'a dokonane przez Bolesława Wieniawę – Długoszowskiego..... | 125 |
| Wiersze Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego..... | 127 |
| Wiersze o Bolesławie Wieniawie – Długoszowskim..... | 132 |

Spleen

Kiedy niebo jak ciężka z ołowiu pokrywa,
Miażdży umysł, zły nudzie wydany na łup,
Gdy spoza chmur zasłony szare światło spływa,
Światło dnia smutniejszego niżli nocy grób;

Kiedy ziemia w wilgotne zmienia się więzienie,
Skąd ucieka nadzieja, ten płochliwy stwór,
Jak nietoperz, gdy głową tłukąc o sklepienie,
Rozbija się bezradnie o spleśniały mur;

(...)

A w duszy mej pogrzeby bez orkiestr się wloką,
W martwej ciszy – nadziei tylko słysząc jęk,
Na łbie zaś mym schylonym w triumfie, wysoko,
Czarny sztandar zatyka groźny tyran – LĘK.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 18 – 19.

Dusza wina

Raz wieczór tak śpiewało wino wewnątrz flasz:
Człeku, nucę dla Ciebie, kochany biedaku,
W moim więzieniu za szkła i barwnego laku
Pieśni, które rozjaśnią szary smutek wasz.
Wiem, jak ludzie mozolić i trudzić się muszą

I jak jest potrzebny wzgórzom słońca żar,
Ażeby mnie ożywić i zapłodnić dusza,

Więc wam niosę wdzięczności dobroczynnej dar.
Och! Bo mi tak rozkosznie i tak strasznie miło
W strudzonego człowieka gardle zalać szloch,
A jego piersi gorącą słodsza mi mogiła,
Anizeli piwniczny, stęchły, zimny loch.
W mym sercu rozedrganym grzmią dźwięki zabawy,
I nadziei – czy słyszysz? – płynie huczny szum,

Siądź rozparty za stołem, zakasaj rękawy,
Pij wesół na mą chwałę – i ty, i twój kum.

Żonie twojej rozjarzę spojrzenie – to wiem,
Synkowi wrócę siłę, która w nim zanika,
I dla tego cherlaka będę w życiu tym,
Czym oliwa dla jędrnych mięśni zapaśnika.
Do twej gardzieli wpadnę ambrozją kwiecistą,
Ziarnem, ręką Wszechsiewcy rzuconym na świat,
A miłość nasza zrodzi poezję przezczystą,
Co wystrzeli do Boga jak najrzadszy kwiat.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 19 – 20.

Nieporozumienie

Twój, o Syzyfie, trzeba wskrzesić gest,
By taki udźwignąć ciężar,
Choć serce słabość zwycięża,
Wieczna jest sztuka, a czas krótki jest.
(...)
Niejeden klejnot, skryty w skrajny kąt,
Z dala od rydla i łakomych sond,
Śpi w ciszy i zapomnieniu.

Z żalem nie jeden purpurowy kwiat,
Słodką jak sekret wonią pojąć świat
Usycha w osamotnieniu.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 20 – 21.

Wróg

Młodość ma przepłynęła jedną chmurna burzą,
W którą tylko niekiedy promień słońca padł,
Sad mój deszcze zalały olbrzymią kałużą,
Wiec w owoc rzadki tylko przemienił się kwiat.

Dziś na progu jesieni sercem już niemłody,
Z łopata się do pracy ciężkiej muszę brać,
Aby doły wyrównać wybrane przez wody,
Doły jak grób głębokie, gdzie mi przyjdzie spać.
(...)
O rozpaczy! Rozpaczy! Czas pożera życie,
A wróg mroczny, co serca nasze chciwie ssie,
Krwią, która my broczymy, tuczy się obficie.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 20 – 21.

...

I cóż powiesz w ów wieczór, duszo samotnico,
Co powiesz, serce, serce me zwiędłe od lat,
Gdy staniesz przed tą dobrą, drogą, krasnolicą,
Co spojrzeniem cię w świeży umaiła kwiat,

Celem odtąd jedynym będzie nam jej chwała,
Cóż na świecie jest równie słodczy jej łask?
Woń anielska jej ciało przezrocze owiała,
A wzrok nas przystraja w porankowy blask.
(...)
Jam piękna – mówi – w służbę biorę cię dozgonną,
Chcę, byś przez miłość dla mnie pięknem tylko żył,
Jestem Aniołem Stróżem, Muzą i Madonną.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 21 – 22.

Ale najbardziej Kocham...

Kocham moje rodzinne pagóry i lany,
Na miedzach szmaragdowych rosochate grusze,
Kwieciste majowego sadu pióropusze
I jesienią brzozowy gaj wiatrem czesany.
(...)
Kocham ludzi samotnych marzenia samotne,
Pragnienia, co się rodzą w młodych chłopiąt sercach,
Na aksamitnej nocy żałobnych kobiercach
Gwiazd powoli gasnących losy nieodwrotne.

Ale najbardziej Kocham, Kocham aż boleśnie
Słodki niesłyszanego nigdy dźwięk imienia
Głos ten, którego czasem domyślam się brzmienia
I oczy raz widziane... kiedyś... dawno... we śnie.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 26.

Elegia

(...)
Me wspomnienia o Tobie to relikwiarz złoty,
Gdzie śpią melancholijne miłości klejnoty.
Otwieram go na klęczkach, aby w zachwyceniu
Ujrzeć skarb mej przeszłości, migocący w cieniu.
Wieczystym echem miłość w sercu moim dzwoni –
Wyrzut jest gadatliwym, uraza okrutną,
Przeto nic nie powiem – chyba – że mi smutno,
Jak wędnącemu kwiatu, co w słodkiej agonii
Umiera, raz ostatni pławiąc się w swej woni.

Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 205.

Szwależery

Od walk w wąwozach Samosierry
Od krwawych pod Nasielskiem szarż
Z rąk wypadają wrogom gwery
Gdy pułk nasz ruszał w cwał: Marsz! Marsz!
Pędzimy błoniem – rów, czy nie rów,
Pod werblem kopyt ziemia drga,
Z impetem dziadów bohaterów
Dziś nasze groźne grzmi: „Hurra!”
Poznajcie, juchy, Szwoleżerów, Szwoleżerów, Szwoleżerów.

Czapa na bakier, gęba szczera,
Chłop w chłopu urwis jest na chwał,
Każdy do góry nas zadziera,
Spójrzysz nań krzywo – nużby prał.
Oto jest model Szwoleżera, Szwoleżera, Szwoleżera.

Nie zdążysz zmówić dwu pacierze,
Wściekły dookoła robi ruch,
Kogoś wyciska, kogoś spierze,

Za trzech wypije, zje za dwóch,
Bo co Szwoleżer to Szwoleżer, to Szwoleżer, to Szwoleżer.
(...)
Kiedy staniemy na kwaterze,
Panny się cieszą jak na miód,
A widząc jacy z nas rycerze
Ust nadstawiają kraśny cud:
„Pocaluj szepczą Szwoleżerze, Szwoleżerze, Szwoleżerze”.

Choć rad na kawalerię gdera
I czasem zaklnie nas: „Psiakrew!
Chłopcy żyć z wami i umierać!”
Rzekł raz Piłsudski, pułku szef,
I przystał też na Szwoleżera, Szwoleżera, Szwoleżera.
(...)

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 68 – 69.

Szwoleżerski szyk

Nie w sznurówce, nie w gorsecie,
Nie fircyk z żurnala mód,
A swa elegancja przecie
Olśniewa niewieści ród.
(...)
Uczuciem wiernym i trwałem
Kocha piękna swoją broń,
Lanca jego ideałem:
Szabla siostrą, druhem koń.

Wielkich ojców wielkim wzorem
Słabszych zawsze bronić zwykł,
Zawsze w zgodzie żyć z honorem, –
Oto szwoleżerski szyk.
(...)

Źródło: W. Dworzynski, *Wieniawa poeta żołnierz dyplomata*, Warszawa 1993, s. 387 – 388.

Moja para

Konia z rzędem, gdy w świecie
Taką parę znajdziecie
Jak mój kasztan i moja kochanka.
On ma dużo krwi wschodniej,
Łuny blask bije od niej
Jak od zorzy rośnego poranka.

Ona młoda, on młody,
Jednakowe ich chody,
Mazur panny wart kłusa kasztanka,
Oczy maja ogniste,
Włosy maja złociste,
Koń mój miły i moja kochanka.

Nogi cienkie w pęcinach
Ma koń i dziewczyna,
Nie pochwałą takimi się sarny.
Oboje swego chowu,
Oboje bez narowu,

Dziewczę ciche, a rumak jest karny.

Czasem kasztan źle skoczy,
Lub dziewczyna się boczy,
Lecz to tylko chwilowym jest fochem,
Pewnym, miła, jest Ciebie
I mój kasztan w potrzebie
Nie zawiedzie mnie nigdy przed Mochem.

Jednym tylko kochanka
Bije w cuglach kasztanka,
W tyle został mój rumak skrzydlaty...
Na żołnierskie me gusta
Nie ma nic nad jej usta,
Usta krasne jak moje rabaty.

Gdy jej ust wspomnę wiśnie,
Serce aż się zachłyśnie
I rozlewa się w żyłach ukropem,
Wtedy ułańską modłą
Muszę wskoczyć na siodło,
By się upić szalonym galopem.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 78 – 79.

Ułańska jesień

Przeżyłem moją wiosnę szumnie i bogato
Dla własnej przyjemności, a durniom na złość,
W skwarze pocałunków ubiegło mi lato
I szczerze powiedziałem – mam wszystkiego dość...

Ustrojona w purpurę, bogata od złota
Nie uwiedzie mnie jesień czarem zwiędłych kras,
Jak pod szminka i pudrem starsza już kokota,
Na którą młodym chłopcem nabrałem się raz.

A przeto jestem gotów, kiedy chłodna nocą
Zapuka do mych okien zwiędły klonu liść,
Nie zapytam o nic, dlaczego i po co,
Lecz zrozumieć, że mówi: „no, czas bracie iść”.

Nie żałuję niczego, odejdę spokojnie,
Bom z drogi mych przeznaczeń nie schodząc na cal
Żył z wojną jak z kochanką, z kochankami – w wojnie,
A przeto i miłości nie będzie mi żal...

Bo miłość jest jak karczma w niedostępnym borze,
Do której dawno nie zachodził nikt,
Gdzie wędrowiec wygodnie znajdzie czasem łożę,
Ale – własny ze sobą musi przynieść wikt.

A śmierci się nie boję – bo mi śmierć nie dziwna,
Nie słałem na nią Bogu nigdy nudnych skarg,
Więc kiedy z śmiesznią kosą stanie przy mnie sztywna
W dwu słowach zakończymy nasz ostatni targ.

W takt skocznej kul muzyki, jak w tańcu pod rękę
Włóczyłem się ze śmiercią całkiem „za pan brat”,
Zdrowa głowę wsadzałem jej czasem w paszczę,

Jak pogromca tygrysom, którym wolę skradł.

A potem mnie wysoko złożą na lawecie,
Za trumną stanie biedny sierota mój koń
I wy mnie szwoleżerzy do grobu zanieście
A piechota w paradzie prezentuje broń.

Do karnego raportu przed niebieskie sądy
Duch mój galopem z lewej, duchem będzie rwał,
Jak w steelu przez eteru przezroczyście prądy
Biorąc w tempie przeszkody planetarnych ciał.

Ja wiem, że mi tam w niebie z karku łba nie zedrą,
Trochę się na mój widok skrzywi Święty Duch,
Lecz się tam za mną wstawią Wolbromski i Cedro,
Bom był jak prawy ułan: lampart, ale zuch.

Może mnie wreszcie wsadzą w czyścico na odwachu,
By aresztem... o wodzie spłacić grzechów kwit,
Ale myślę, że wszystko skończy się na strachu,
A stchórzyć raz – przed Bogiem – to przecie nie wstyd.

Lecz gdyby mi kazały wyroki ponure
Na ziemi się meldować, by drugi raz żyć,
Chciałbym starą wraz z mundurem wdziać na siebie skórę,
Po dawnemu... wojować... kochać się... i pić.

Źródło: J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa – Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990, s. 7 – 8.

Szwoleżerski spleen

Bo trzeba nas zrozumieć, mnie i mój niepokój,
Jak się we dwójkę rwiemy do rzeczy niezwykłych,
Do zjawisk, które zanim powstały, już znikły.
A i serce – przepraszam – także na coś czeka,
Jak serce szewca, krawca, prostego człowieka,
I ma prawo prywatne szczęście mieć na oku.

Czy dziw, że nam publiczność w kawiarniach obrzydła,
Czy to dziwota wielka albo wielka wina,
Że nie starczą nam radio i dźwiękowe kina?
A jeśli każdy burżuj chce porastać w pierze,
Mogę i ja, choć jestem rzetelny szwoleżer,
Tęsknić, aby mój kasztan porósł nagle – w skrzydła.

A wówczas, wyczekawszy na pierwszą okazję,
Przy zorzy księżycowej albo ranem złotem,
Ponad chmury wyskoczyć takim samowzlotem,
I z wihrem planetarnym puściwszy się w taniec,
Gonić – na koniec świata, dalej! – na złud koniec!
Swą własną zwariowaną ścigając fantazję.

Ale skrzydła, niestety, mej szkapie nie rosną,
A ty się toczą środy, soboty... niedziele,
Na rok 365 – i tak się miele,
Tak miele się tu życie na straszliwy miął.
W obiecankach, że da mi to, com wczoraj miał
A w jesieni zagadać chce mnie przyszlą wiosną.

Broni mnie przed duchotą szwoleżerska płochość
I serca lekkomyślność, najhójniejsza z cnót;
Czasem w oczach błękitnych czający się cud
I wielki wynalazca upojeń i wzruszeń,
Którym czasem muszę rozradować duszę,
Stary, wypróbowany, wierny druh – alkohol!

Źródło: Źródło: W. Dworzyński, *Wieniawa poeta żołnierz dyplomata*, Warszawa 1993, s. 390; M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 128 – 129.

Dziwna przygoda

Czysty nonsens z nieczystym sensem moralnym

Chciałem raz, jak Cyganiewicz, albo równy jemu tytan,
Uwieść jedno piękne dziewczę – całkiem o zdanie nie pytan.
Wtem coś rusza się na wierzchu, myślę sobie pewnie chłopiec,
Ostrzegam, kto siadł na piecu, ten nie w twarz się musiał popiec.
Na to ten nędzny kolejarz, co udaje patriotę,
A gdy go z tramwajem sklejasz, to rzuca całą robotę,
(...)
Potem nagle się przybliży i kopie mnie niżej krzyża.
Dotknęło mnie to dość mile, bo lubię dowcipnych ludzi,
(...)
Tak się tedy rzecz ma cała, moja zaś jedyna chwała,
Żem się gracko z nią uporał i znalazł w niej nowy morał,
Który dla własnej uciechy powtarzam co dzień, nim zasnę:
Cierp durniu za cudze grzechy, skoro cie nie stać na własne.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 182.

Wiersze bez jednej klepki

I

Jedna cudna panna w dalekiej stolicy
Jeździła z uśmiechem na spacer na lwicy.
Aż kiedyś wrócili w odmiennym porządku
Uśmiech bowiem zawisł na obliczu lwicy,
A panna zaś ze smutkiem siedziała w żołądku.

II

Jas i Staś żyli w wiernej przyjaźni od lat
I kochali się czule niby z bratem brat –
Poróżniła ich sprzeczka, która dotąd trwa –
Wiele ściśle wynosi suma dwa + dwa.
– Trzy jest nieco za mało – Jaś twierdzi wciąż śmiało,
A Staś równie śmieje, że pięć jest za wiele.

III

– Dlaczego aż trzy naraz poślubiłeś żony? –
Pytał Pawła przyjaciel nieco przestraszony.
Lecz ten go uspokoił: – swoje racje mam ja,
– Jedną wziąć – to głupota, a zbrodnią bigamia.

IV

Kto w handlu oszukuje, kto z wszystkiego szydzi
A grypę kto wynalazł, jeżeli nie Żydzi?
I teraz żyje sobie uczciwy katolik.

Az go ni stąd, ni zowąd gardziołko zaboli.
I umierają ludzie, aż spojrzeć niemiło,
Tacy, którym się dotąd to nie przydarzyło.

V

Umarł Piotr, chociaż zawsze czuł się jak najzdrowiej,
(Być może, iż uwierzył swemu doktorowi)
Na to ojciec Harunak jął się strasznie gniewać
– Teraz po nim wszystkiego można się spodziewać.
Lecz matka syna broni, choć ojciec oskarża.
– Przecież to i najstarszym ludziom się przydarza.

VI

Jadąc na targ w sobotę (na dzień przed niedzielą)
Nie mógł się Marek (ten sam) dochować cieląt.
Klnie więc babę i syna, dwoje niewiniątek: –
– Były trzy – to cholery – jest cztery, gdzie piąte?!?!

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 184 – 185.

Moja fajka

Moja fajka to stary i wierny towarzysz –
Nie opuszcza mnie nigdy w doli i niedoli.
Zarówno gdy mnie życie radością okoli
I gdy ty: kumo – trosko w sercu gospodarzysz.

Wykurza myśli smętne jak natrętne muchy,
Po szale pocałunków równowagę zwraca,
Chwile jałowej nudy czarodziejsko skraca,
W siwych dymach przeszłości mej wskrzeszając duchy.

Milszy mi prosty bakuń z mej staruchy fajki
Niż urokliwe opium, niż wschodnie haszysze,
Gdy wraz z dymem wysoko gdzieś w powietrzu wiszę
I przezywam po cichu moje własne bajki.
(...)

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 183 – 184.

Julian Tuwim **Wieniawa**

Co kilka dni się do mnie
Ktoś nowy z prośbą zgłasza,
Zaczyna arcyskromnie
I bardzo mnie przeprasza:
„Pan mnie wysłuchać raczy,
O drobną chodzi sprawę,
Co to dla pana znaczy?
Pan przecież zna Wieniawę!”

W tych dniach się brunet zjawił,
Interes ma gotowy:
„Czy rząd by wydzierżawił
Monopol tytoniowy?
Nie chodzi o przekupstwo,
Dość zmienić jest ustawę!
Dla pana to jest głupstwo!
Pan przecież zna Wieniawę!”

Dentysta pewien z Brześcia,
Brat szwagra mej kuzynki,
Chce dla hurtowni teścia
Sprowadzić z Włoch rodzinę.
Godzinę mi tłumaczy,
Uderza w tony łzawe:
„Co to dla pana znaczy?
Pan przecież zna Wieniawę!”

Ignacy Pupcikowski
(Brat mleczny naszej praczki,
Pochodzą z jednej wioski)
Wyrabia wykałaczkę.
„Szanowny pan wybacz,
Do armii chce dostawę...
Pan słówko szepnąć raczy,
Pan zna pana Wieniawę...”

Mimoseenblum Maurycy
Artylerzystę syna
Chce przenieść do stolicy
Z Radomia czy z Lublina.
„On płacze i on płacze,
On kocha tak Warszawę!
Co to dla pana znaczy?
Pan przecież zna Wieniawę!”

A wczoraj (nie wierzycie?
Pod chabrem! bez przechwałek!)
Przychodzi do mnie skrycie
Po prostu – sam Marszałek.
I prosi o dyskrecję,
Bo ma intymną sprawę,
A wierzy w mą protekcję:
„Pan przecież zna Wieniawę!”

... Choć prosił – nie uległem,
Choć groził – wytrzymałem.
Gdy skończył mówić, rzekłem:
„Nie mogę! Próbowałem!
Do „Wróbla” się nie chodzi
Na mleczko ani kawę,
A zresztą – co to szkodzi?
Pan przecież zna Wieniawę!”

Źródło: J. Tuwim, *Jarmark rymów tylko dla dorosłych*, Warszawa – Rzeszów, 2008, s.

Julian Tuwim (brak tytułu)

(...)
On – że, mój rumak bohaterski,
Gdy sobie z wiadra zdrowo łyknął,
Raz mnie w warszawskim szynku spiknął,
Z owym cyganem szwoleżerskim.
A gdy bywaliśmy pod gazem
(To znaczy zawsze) – koń promieniał,
Mieliliśmy bowiem stworzyć razem
Pierwszy Pegazów Pułk – imienia
Pięknej Legendy... Mówię o tej

Błękitnej, Siwej, nie o Złotej.
Lecz co za pech! Nieszczęście chciało,
Że się dowódcy pomieszało
I pokielbasił wszystko razem:
Obie legendy, gaz z Pegazem,
Konia z rumakiem, rum z koniakiem.
Italską flagę z polskim makiem.
Babińską Karcznię z Rzymem, Krymem,
A wreszcie i Warszawę z Rzymem...

Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 220.

Kazimierz Wierzyński **Jeździec nocny**

Bolesławowi Wieniawie – Długoszowskiemu

Idzie klechda po mieście. Xiążę z placu znika
A tętentu nie słyhać, noc głucha naokół,
Plac wymarły, w powietrzu stoi pusty cokół:
Książę zeszedł i konia sprowadził z pomnika.
(...)

Niepomny swej glorii,

Pięciu kul znad Elstery, obowiązków sławy,
Wszystkich szarf, barw i wieńców, orderów historii –
Dokąd to galopujesz ulicą Warszawy,
Cieniu nocy! Znów rozgwar szlichtad i zabawy
(...)

Przeskoczy tu powietrzem, nadejdzie tu z placu,
W złotych szlifach, z uśmiechem witać będzie gości,
Panie i oficerów, świta przy nim w gali,
Pierwszy kawaler, sen nasz...
(...)

Xiążę stoi na placu. I cóż tu się zmienia?
Cokół, postać ta sama i koń nieruchomy,
Monument lany w brązie na kopcu z kamienia!
Skąd by znikał, gnał nocą i obchodził domy,
I klechdy siał po mieście, szeptał że zaklęty?
Że galopuje, pędzi przez kraj i marzenia?
Co komu się przyśniło?

– Tętenty, tętenty.

Źródło: K. Wierzyński, *Poezje zebrane*, (zebrał i posłowiem opatrzył Waldemar Staszcz), Białystok 1994, 321 – 324.

Kazimierz Wierzyński **Wieniawa**

Noc wlecze się niejasna i gubi się droga,
Jakże trudna wśród ludzi i jak wobec Boga.

Noc dłuży się i widma się schodzą na jawie:
Spaliły się królewskie komnaty w Warszawie.

Noc jest pełna zamętu, rozpacz i swarów,
Jeden cień się nie rozwiął, przystał do sztandarów.

Jeden cień, co był żywy, na wojnę wiódł sławną,
Na Kielce i na Wilno. Ach, jakże to dawno.
(...)

Huczy zamęt. To wojna. Zajęczał rykoszet.
Ludzie giną. Spakował tornister i poszedł.

Nie powiodła go pylna śród wierzb srebrnych droga,
Ciemno było dla ludzi lecz jasno dla Boga.

Wybrał ziemie nie naszą i brzozę nie swojską
Obcy cmentarz i obce zegnało go wojsko.

Lecz on jaśniał, szedł w młodość, powracał po swoje,
...Ktoś po salwie podnosił z murawy naboje.

Źródło: K. Wierzyński, *Poezje zebrane*, (Zebrał i posłowiem opatrzył Waldemar Staszcz), Białystok 1994, 470 – 471.

Marian Hemar **Pułkownik i poeci**

Spotykali się co dzień
Na półpiętrze w Ziemiańskiej,
Stół był rezerwowany
Dla kompanii cygańskiej.

Zajmowali go co dzień
Od drugiej do trzeciej:
Elegancki pułkownik
I szykowni poeci.

Stanowili codzienną
Malowniczą grupę,
Poeci byli w. m.,
A pułkownik W. P.

Czulili się, klepali,
Komplementowali,
Oni jego – że zdolny,
On ich – że tacy śmiali.

Uwielbiali się wzajem,
Chociaż na pozór drwiący,
Oni go – że romantyk,
On ich – że wojujący.

Oni jego – że rębacz,
On ich – że artyści,
Oni go – że pułkownik,
On ich – że pacyfiści.

Uczucia były coraz
Czulsze i gorętsze,
Aż przestali siadywać
Co dzień na półpiętrze.

Zbyt wiele różnych rzeczy
Za złe sobie brali:
Oni jemu – że pisze,
On im – że tacy śmiali.

Oni jemu – że rębacz,
On im – że artyści,

Oni mu – że generał,
On im – że pacyfiści.

On im – że nie ze spiżu,
Oni jemu – że z gipsu,
On przeszedł do kasyna
A oni do IPS-u.

Natury nie oszukasz,
Jest to kwestia czasu.
Owce ciągnął do stada,
Wilka ciągnie do lasu.

I chociażby w najbardziej
Malowniczą grupę
Nie złączysz ognia z wodą,
Ani w. m. z W. P.

Dzisiaj się czasem, z dała,
Ujrzą – ogień i woda...
Ogień westchnie: niestety.
Woda zaszemrze: szkoda...

Źródło: M. Hemar, *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, (wybór i posłowie Tadeusz Szymański), Kraków 1991, s. 70 – 71.

Marian Hemar **Rozmowa z rodakiem**

„Weź pan przykład – powiada –
Ciągłe ta sama wada!
Taki niby charakter,
A taka – powiada zdrada!
Pokusa i ot, kompromis,
I od razu faworyt!
Wszyscy do żłobu, do mis,
Wszyscy byle do koryt!”

„A nad czym pan tak biada?”
Pytam bardzo ciekawy,
Biadam – z goryczą powiada –
Nad upadkiem Wieniawy”.
– „Zdradził? Upadł? Wieniawa?”
Aż z krzesła się podniosłem.
„Tak – mówił – smutna sprawa:
Został na Kubie posłem”.

„Czym?” – „Naszym” – więc brawo!
Gdzież upadek? W czym zdrada?
– „W tem – mówi – że z Wieniawą
Sikorski się dogadał...
Ot – mówi – swojski koloryt
Niech pan to – mówi – schlaszcze!
Každy od razu faworyt
Gdy się go tylko pogłaszcze”.

To schlastać? To pana boli?
Ze ponad pańską głową
Dwaj ludzie dobrej woli
Znaleźli dobre słowo?

Ż wspólną gnębieni żalobą,
Wspólnej nadziei przymierzem,
Dogadali się z sobą
Po prostu – żołnierz z żołnierzem?

Człowiek z człowiekiem – i prościej,
Najprościej – Polak z Polakiem?
To schlastać? To pana złości?
Co robić z takim maniakiem?
Jak mówić do tego wariata
Bez serca i bez honoru,
Co z wszystkich ambicji świata
Zna tylko – ambicję uporu?

Zostaw pan ludziom ich klęski,
Zwycięstwa, rozterki, powody
I prawa – do waśni męskiej,
I prawa – do męskiej zgody.
Cóż panu powiem o dumie,
Zadumie, honorze, pokorze?
Pan przecież nic nie zrozumie,
Pan nic zrozumieć nie może.

Dla pana swoboda sumienia
To znaczy sumienia rozlazłość.
Dla pana wolność myślenia
To snobizm myślenia na złość.
Pan zgrzyta na Wieniawę?
Pan stoi „na straży schedy”?
Pan piłsudczyk... ciekawe
Pan piłsudczyk... Od kiedy?

Wolno na wszystkim zarobić,
Lecz raz pomówmy bez blagi:
Czy pan niełatwo chce zrobić
Kariere cywilnej odwagi?

Źródło: J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa – Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990, s. 197 – 198.

Autor nieznany ...

Wytłumacz nas, Generale, bardzo Cie prosimy
On kochał Cię i nam przebaczy pewno – w to wierzymy!

A jeśli nie przebaczysz, ucałuj Mu ręce,
Za cały polski Naród – w pokornej podzięce...
Panie Generale, my ufamy w Ciebie,
Że raport żołnierski złożysz mu tam – w niebie!

Źródło: W. Dworzynski, *Wieniawa poeta żołnierz dyplomata*, Warszawa 1993, s. 44.

Aneks II

Teksty piosenek

| | |
|--|-----|
| Piosenki autorstwa Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego..... | 139 |
| Piosenki z kabaretów i szopek dotyczące Wieniawy..... | 147 |

Marsz Strzelców

Siwym wczesnym rankiem
Sunie w pole brać.
Patrzcie, co za pyski,
To legion paryski,
Co chce Mochów prać.

Nie da się ta armia
Wrogom w kaszy zjeść,
Bo za naczelnikiem
Idzie zwartym szykiem
Żołnierzy aż sześć.

W walce na bagnety
Nasz Wieniawa – zuch!
On idąc na przedzie
Nosem swym przebodzie
Wrogów naraz dwóch!*

Za wodzem Markusem
W kroków jego ślad
Zaraz w pierwszym glidzie
Smogulecki idzie
Ein Mustersoldat.

Helle maszeruje
Ze ścian leci tynk,
Ten bez topografii
Na pewniaka trafi,
Gdy trza znaleźć szynk.

Bohaterski Sirko
Chciałby podbić świat,
Toczy się jak kula,
Wszystkim się rozczuła
I wszystkim jest rad.

* Według Tadeusza Wittlina tą zwrotkę dopisał inny z poetów już w czasie prowadzenia ćwiczeń.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 31.

Piosenka 1 Szwadronu Ułanów Beliny

Naprzód marsz, szwadronie pierwszy,
Błyszczący pałasz ściśnij w pięść!
Idź przez grad kul, przez bój najszczęszy,
Kochanej Polsce wolność nieść!

Idź budzić kraj ten z długich snów,
By o swą wolność walczył znów.
Mknij poprzez bory, miasta, wieś,
Hasło powstańcze z sobą nieś!
Dalej kto zuch! chwytaj za broń!
Dalej kto zuch! na koń! na koń!
Raz dwa – raz dwa.

Czas się oczyścić z dawnych win
I sny w orężny zmienić czyn!

Bo nie dość kochać, marzyć, śnić,
Lecz nienawidzić trza i bić!
Dalej kto zuch! chwytaj za broń!
Dalej kto zuch! na koń! na koń!
Raz dwa – raz dwa.

Pierzchnie przed nami Mochów rój,
Wszak nas Belina wiedzie w bój!
I dopomoże ojców Bóg
Wroga za Polski wyгнаć próg.
Dalej kto zuch! chwytaj za broń!
Dalej kto zuch! na koń! na koń!
Raz dwa – raz dwa.

Źródło: A. Roliński, *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914 – 1918*,
Kraków 1989, s. 119 – 120.

Miałaś oczka szafirowe

Miałaś oczka szafirowe,
Piekne jak Afrodyte,
Po coś wzięła Strzelca na kwaterę?
Dziś masz oczy podbite...

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 61.

Szedł ułan raz na odpoczynek

Szedł ułan raz na odpoczynek,
A w ręku miał jak broń na tuj
Potężny...

Biedaczek tęsknił, ach, do ...
Bo całą wojnę czuł jej brak,
Niech trafi szlag!

I dopadł dziewczkę w stogu siana,
I stał swej p... na niej zmiął,
Do dupy z nią.

I powstał we wsi wielki lament,
Rodzice w skargach wiodą prym,
To sk...

I nie dziękując za traktament,
Opuścił on rodzinną wieś,
Ja mam ją gdzieś.

Miał ch... w rękę wziął karabin,
Poszedł i gdzieś na wojnie szczeł,
J... go pies.

Źródło: A. Roliński, *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914 – 1918*,
Kraków 1989, s. 307.

Rapsod ułański

Szedł raz ułan na odpoczynek
I ryczał niby ranny lew –
Psia krew! Psia krew! Psia krew!
Psia krew! Psia krew! Psia krew!

Bo tęsknił bardzo do dziewczynek
I czuł ich całą drogę brak.
Niech trafi szlag! Niech trafi szlag!
Niech trafi szlag! Niech trafi szlag!

Źródło: W. Dworzynski, *Wieniawa poeta żołnierz dyplomata*, Warszawa 1993, s. 36.

O pierwszym patrolu

Powiedz mi, bracie, powiedz!
Ram, pam, pam. Ram, pam, pam.
Czy wiesz, co to beliniowiec?
Czy wiesz, co to za smok?

Czy wiesz, kto w kilka koni –
Ram, pam, pam. Ram, pam, pam.
Kozaków setkę goni
I het przed siebie gna!
Aż ha – aż ha
I chet przed siebie gna!
Powiedz mi, bracie, powiedz...

(...)

My w Kielcach na rynku
Ram, pam, pam. Ram, pam, pam.
Wyszedłszy prosto z szynku,*
Rozbilim moskwę w puch.
Buch, buch, buch. Buch.
Rozbilim moskwę w puch.
Powiedz mi, bracie, powiedz...

(...)

Było to pod Rokitną,
Ram, pam, pam. Ram, pam, pam.
Hej, poszli na śmierć zaszczytną:
Wzieli okopów zwał –
Szał gnał, wicher rwał!
Wzięli okopów zwał!**

* Jan Migo wprowadził „cenzurę” zwrotki i zwrot „Wyszedłszy prosto z szynku” zastąpił „Posłuchaj, dziecię, synku”

** Zwrotka dopisana przez Jana Migo.

Źródło: A. Roliński, *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914 – 1918*, Kraków 1989, s. 117 – 118.

Krakowiak szwoleżerski

Zakochali się w dziewczynie
Jednakowo szczerze:
Jeden cywil, jeden piechur
I jeden szwoleżer.

Panna, jak to zwykle panna,
Spośród nich wybiera
Raz cywila, raz piechura
A raz szwoleżera.

Cywil, chociaż był bogaty,
Ale był tak głupi,
Myślał, że serce panny
Za dolary kupi.

Piechur się zalecał do niej
Niezwykle misternie:
Dużo gada, opowiada
I wciąż wzdycha wiernie.

A szwoleżer nic nie mówi,
Tylko w pół ja chwyta,
Nic nie zważa, pieści czule,
Całuje i kwita.

Odtąd panna się nie waha
I już nie przebiera:
Rano, we dnie, wieczór, w nocy
Chce mieć szwoleżera.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 57 – 58.

...

Najdzielniejsze są sapery, ry, ry, ry!
Wszystko same inżynierzy, ry, ry, ry.
Chłop w chłop, jak kopa
Siekierczką ciup, ciupa
A to Ci saperska dupa, pa, pa, pa.

Zbudowali most na Nidzie, dzie, dzie, dzie.
Cały szwadron po nim idzie, dzie, dzie, dzie.
A most się zawalił
I saperski przywalił,
Bo ten się za bardzo chwalił, lił, lił, lił.

Wyrabiali całe lasy, sy, sy, sy,
Postawili dwa szałas, sy, sy, sy,
(...)
Dwa miesiące pracowali, li, li, li
I domeczek zbudowali, li, li, li
(...)

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 60 – 61.

NKN zapłaci

Raz w ciemna noc do pewnej wsi
Szedł strzelec po kwaterze
I do młynarki stuka drzwi
I wnet je szturmem bierze

„Młynarko wpuść, do diabłów stu!
Nie będę stał na zimnie!
Młynarko wpuść, nic złego tu
Nie stanie ci się przy mnie.
Że strzelec biedny to nie wstyd,
Wszak wojna nie bogaci,
Ja za kwaterę dam ci kwit,
A NKN zapłaci”

Rozkwaterował się nasz zuch,
Wypoczął należycie,
Jadł co miał sił i pił za dwóch,
Bo był przy apetycie.

Lecz, że też miał niezgorszy gust,
Choć był już po wieczery,
Nie szczędzi mu młynarka ust,
Boć deser się należy.
Że strzelec biedny to nie wstyd,
Wszak wojna nie bogaci,
Za każdy całus dam ci kwit,
A NKN zapłaci.

Po roku do tej samej wsi
Wracali znów żołnierze,
Przechodził strzelec obok drzwi,
Gdzie był tu na kwaterze.
I wybiegł ze wsi kto był żywy,
Wybiegła też młynarka,
Na rękę zaś, ach co za dziw,
Małego ma kanarka.
Że strzelec biedny to nie wstyd,
Wszak wojna nie bogaci,
Kiedy już masz ten żywy kwit
To NKN zapłaci.

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 61 – 62.

...

Haniś moja Haniś,
Cóżeś za kochanka,
Kiej ci z buzi pachnie
Rum i przepalanka.

Hanis moja Haniś,
Cóżeś za Hanisia,
Jak siadłaś na konia
To konik aż przysiadł.

Źródło: B. Wieniawa – Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, Warszawa 1992, s. 77.

Piosenka Strzelców konnych

Hej, Strzelcy wraz! Pod nami ręce konie,
Nad nami wiatr proporców niesie szum.
Na odgłos trąb ruszamy wprost przez błonie,
Choć garstka nas na wrogów pójdzie tłum.

To rozkosz jest, o której strzelec marzy
I głębszy wstrząs niż pocałunków szał,
Kiedy sto lanc pochyli się do szarży
I na: „Marsz! Marsz! szwadrony ruszą w cwał...”

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 64.

Hej, za biurkiem w Piotrkowie

Hej, za biurkiem w Piotrkowie
Siadł Pułkownik niestary,
Wkoło oficerowie,
On tak prawił do wiary:

Na wojence jak przy święcie,
Gdy człek jest w departamencie,
Choć niektórzy drwią i klną cię,
Kpisz z tych, co giną na froncie.

Dzisiaj gorzej już trocha,
Straszny na froncie zamęt –
Nie dość, że biją Mocha,
Bić chcą i departament.

Nie oczerniam, Boże ochroń,
Bić się umie byle Pochroń³⁹⁰,
Lecz – sam przyznasz, o narodzie –
Trudniej żyć z wszystkimi w zgodzie.

Wojownicza wiedz, bando,
Wszystkim miły jest Władek,
Nawet w Armee Komando
Każdy klepie mnie w ... ramię.

Bom piękny jak posąg w parku,
Głowę mam na giętym karku,
No a plecy aż w Cieszynie –
Taki na wojnie nie zginie.

Wprawdzie szczęście mam duże,
Lecz nie wszystkim są szanse,
Że wydajniej gdzieś służę,
Świadczą moje awanse.

W pewnej walce jam bez trwogi,
I ja zwalczam jakieś wrogi,
Wszak ten „za waleczność” medal
Hranilović³⁹¹ darmo „nie dał”.

³⁹⁰ Pochroń – negatywny bohater z powieści „Dzieje grzechu” Stefana Żeromskiego.

Czymże wreszcie was gniewa,
W pracy mój departament.
Każdy, co chce, przelewa –
Ten krew, ów zaś atrament.
Iść do szturm to rzecz bydlą,
Trudniej w ... kieszeń leżć bez mydła –
Nie byłoby całej chwały,
Gdyby nie me memoriały.

I to, bando, wiesz sama,
Pożyteczny nasz przedział,
Gdyby nie ma reklama,
Pies by o was nie wiedział.

Zresztą noszę srebrny kornierz,
I „bądź co bądź” jestem żołnierz,
Wiem jak ludzie w polu giną –
Raz widziałem to gdzieś w kino.

Źródło: A. Roliński, *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914 – 1918*,
Kraków 1989, s. 328 – 329.

Pan Pułkownik jedzie na front

Któż wam spiesz, któż opowie
O tym, co się działo w Piotrkowie,
Gdy wieść obiegła każdy ką:
Sam Pan Pułkownik jedzie na front.
(...)
Więc też bez względu na wydatki
Skupuje szmatki, kwiatki, gatki,
Bo na praktyczność trza mieć wzgląd,
Sam Pan Pułkownik jedzie na front.

I niewidziany dotąd zapał
Najmniej wojenne serca złapał,
Skąd wziął się ten rycerski prąd?
Sam Pan Pułkownik jedzie na front.
(...)
Rozpacza każda Piotrkowianka,
Co nie zdążyła stracić wianka,
Za późno już naprawić błąd,
Sam Pan Pułkownik jedzie na front.
(...)
Inni orzekali: koniec blisko,
Niejedno świadczy nam zjawisko,
Teraz przebywa jeden wzgląd,
Sam Pan Pułkownik jedzie na front.

Źródło: A. Roliński, *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914 – 1918*,
Kraków 1989, s. 462 – 463.

³⁹¹ Oskar von Czvetassin Hranilović – Chorwat płk armii austriackiej, od 1912 roku szef Biura Ewidencyjnego, w 1914 roku przekształconego w Oddział Informacyjny AOK, referent ds. Legionów, przeciwnik tworzenia wojska polskiego.

Taka była ich rozmowa

Smutna, smutna, smutna jest dola ma,
Bo pragnień moich nie chce zrozumieć
Świetne AOK.

Bando, bando, czego ty w końcu chcesz?
Toć każdy żołnierz ma srebrny kołnierz
W poprzek, wzdłuż i w szerz.
Smutna, smutna, smutna jest dola ma...

Bando, bando, wypróżnij twych pragnień sklep!
Sam pan Jenerał będzie ubierał
W maciejówkę łeb.
Smutna, smutna, smutna jest dola ma...

(...)
Bando, bando, ty śniesz o Polsce sen?
To polityka, niechże jej tyka
Tylko NKN!
Smutna, smutna, smutna jest dola ma...

Bando, bando, więcej nie mogę, nie!
Toć ma Sikorski dar oratorski,
On przekona cię.
Smutna, smutna, smutna jest dola ma...

Źródło: A. Roliński, *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914 – 1918*,
Kraków 1989, s. 249 – 250.

Wieniec pieśni ułańskich o przysiędze

Bracia, przysięgi nadszedł czas,
Trąbią Łempicki³⁹² wzywa was!

Przysięgać! Przysięgać!
Stadnicki³⁹³ wciąż gęgał,
Ażeby przysięgał
Cnej radzie, cnej radzie.
Raczej go uduszę,
Zanim zbrukam duszę
We zdradzie, we zdradzie...

Ułan służy honorowi,
Polsce i Komendantowi.
Służyć Niemcom znacznie zdrowiej.

Dziś za twoje służby lata
Obóz czeka cię i krata,
Ale nadejdzie dzień zapłaty,
Wówczas sędziami będziemy my!

Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 65.

³⁹² Michał Łempicki – członek Tymczasowej Rady Stanu, zwolennik idei budowania wojska polskiego podporządkowanego Niemcom.

³⁹³ Władysław Studnicki - członek Tymczasowej Rady Stanu, gorliwy agitator składania przez legionistów na wierność zwierzchnictwu austro – niemieckiemu.

Wieniec pieśni ulańskich o przysiędze

(...)

Berbecki wciąż gęgał,
Ażebym przysięgał
Cnej Radzie, cnej Radzie,
Ale ja nie muszę
Brukać sobie duszę
We zdradzie, we zdradzie, we zdradzie.

Sam Leon Berbecki
Jak sługus niemiecki
Przysięga, przysięga, przysięga,
Ale jego głowa (własne jego słowa)
Nietęga, nietęga, nietęga.

Źródło: J. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa – Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990, s. 95.

Polska sportowa

Czerwoniak, WTC fest zadęcie,
Gigantyczne przedsięwzięcie!
Dotąd nas szczęśliwie Pan Bóg strzegł,
Po raz pierwszy taki bieg!

Karetką, karambol, trzech do kupy,
Mózg na szosie, pierwsze trupy,
Pedaly w kawały, kicha, pech,
cały naród wstrzymał dech!

Wypadki, przypadki, puchną zadki,
Więcek rzeźnik zrobił jatki,
Z tą pierwszą krzyżową istny krzyż,
Cynaderki bolą tyż!

(...)

Reklama, panama, sportki, gatki,
Nie powrócę już do jatki,
Bez braków, bez flaków żyć jak lord!
Słowem niechaj żyje sport!

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 175 – 176.

Krok w krok

Jedzie on
Z wszystkich stron.
Ludzi tłum,
Gwar i szum,
Trąby dmą,
Konie rzą,
Landa są,
Comme Daumont.

Chevaux légers étrangère,
Kobiet tłum
Z wszystkich sfer,
Wojsko gra,

Tłum się pcha,
Wysiadł ON,
Za nim – ja.

Ach, służba to ważna – nie każdy to wie,
Ja jeden wiem tylko, jak śpi i co je,
Tak krok w krok za nim wciąż.
Cóż za głos! Cóż za nos! Cóż za mąż!
Tam jedzie on – ja krok w krok,
W deszcz, na mrozie, wciąż w powozie,
Tak przez cały rok!

Premier padł,
Za nim PAT³⁹⁴
Wieść tę rozniósł na świat.
Ja już wiem,
Widzę sam,
Jak on podpis swój kładł.
Kiedy wstał,
Minę miał,
Jakby myśli zebrać chciał.

Zmarszczył brwi,
Potem mi
Głośno rzekł:
„Będzie śnieg”.
Ach, być niedyskretnym – największy to błąd.
Zamieszki i wojny najczęściej są stąd.
Miłe dni
Au Paris
Szampan w czub idzie mi.
Dawniej się
W tym quartier
Nie mieszkało, ach nie!
Siedzi Foch
On à gauche
Mówi speach
Bas le Boches
Presidant
Millerand
Dał mu krzyż
I mnie tyż!
Lecz muszę już skończyć, muzyka hymn gra.
Przyjecie, odpięcie – gdzie ON, tam i ja!

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 142 – 144.

...

Ach, co za rasa
Pierwsza klasa,
Szwolęzski szyk,
Dowódca sam jak byk
Ma dwulitrowy łyk,
Apollo Armii
Z „Pomarańczarni”,
Belwederu straż,

³⁹⁴ Polska Agencja Telegraficzna.

Adiutant legendy,
Wcielenie komendy,
.Prezentuj twarz!
(...)
Nazajutrz rano
Konie, siano,
Raport, galop, cwał,
Pułkowej pracy szął,
Ze śmiechu koń by rżał!
Kobyły skromnie
Śmieją się do mnie,
Nagle apel brzmi!
I po tej pobudce
Jest tak jak po wódce,
Orkiestra rżnij!

Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 111 – 112.

...

Mówcie, co chcecie, lecz Au fond,
Ma i Piłsudski rację swą.
Musiał coś zrobić ze mną, lecz
To jest doprawdy trudna rzecz.
Wreszcie powiedział: „Panie, basta!
Będzie pan komendantem miasta”.
Co? Już! Nie chcesz czy chcesz –
Śmiałem się ja, koń mój też.

Nie wiem, co wódka i co jazz,
Wiem, co garnizon i co plac,
Własne rozkazy spełniam stricte,
Tylko mi nie chce wierzyć nikt,
Bo wielka trudność stąd wynika,
Stać się gajowym z kłusownika.
Gdy ja puścić się chcę,
Komendant miasta mówi: „Nie”!

A gdy ustąpi jeden z nas,
(on dziesięć razy, a ja raz).
Za każdy koniak, każdy gin
Zdaje meldunek z własnych win:
W myśl swych rozkazów i resortu,
Sam siebie wołam do raportu.
Wyrok surowo brzmi:
Areszt w Oazie siedem dni.

Co do Marszałka – każdy wie,
Jak go ubóstwiam, jak go czczę,
Ale on jedna wadę ma
I któż mi na to rade da?
Że nie chce wstąpić do „Skamandra”,
Radzi Skrzyńskiego Aleksandra
I w tym rację ma swą
Lecz sam powinien też Au fond!

Źródło: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003, s. 180 – 181.

Aneks III Karykatury

Rycina nr 11, Z. Czermański, Na ogólne żądanie jeszcze jeden rysunek o Winiawie: Minister VSOP.



Źródło: M. Urbanek, *Winiawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 170.

Rycina nr 12, Z. Czermański, Płk Winiawa – Długoszowski „Codziennie o drugiej”, czyli Cyrano de Bergerac wśród poetów.



Źródło: M. Urbanek, *Winiawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 209.

Rycina nr 13, Z. Czermański, Plk Wieniawa – Długoszowski przydzielony był do świty królestwa Afganistanu: „Żołnierz królowej Madagaskaru”.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 108.

Rycina nr 14, autor: Z. Czermański, Z powodu, że wysocy dostojnicy państwa dostali ordery afgańskie, do których przywiązane są tytuły książęce i hrabiowski: „O cześć wam hrabiowie, książęta”.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 107.

Rycina nr 15, Z. Czermański, „Nach Frankreich zogen zwei Grenadiere”.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 85.

Rycina nr 16, J. Jełowicki, Rajd konny Warszawa – Morskie Oko. Z pułkownikiem Wieniawą – Długoszowskim na czele.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 110.

Rycina nr 17, W. Daszewski, Niepokojące opinie pism prawniczych zebranie grupy pułkowników, czyli Gwiazdozbiór.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwależer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 97.

Rycina nr 18, W. Daszewski, „Cavaleria rosbricana” pod dowództwem pułkownika Wieniawy – Długoszowskiego w sobotę dnia 15 bm. w Filharmonii: „Koń by się uśmieł i pan się uśmiej też!”.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwależer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 197.

Zdjęcia

Rycina nr 19, Autoportret Wieniawy – Długoszowskiego.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, bns.

Rycina nr 20, Wieniawa (pierwszy z prawej) z Zulą Pogorzelską i Antonim Słonimskim na bankiecie z okazji otwarcia Resursy Artystycznej.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwależer na pegazie*, Wrocław 2008, bns.

Rycina nr 21, Wieniawa (drugi z prawej) z Ferdynandem Goetlem, Kazimierzem Wierzyńskim i panem Mieczysławskim w jednej z warszawskich cukierni.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwależer na pegazie*, Wrocław 2008, bns.

Rycina nr 22, Bolesław Wieniawa – Długoszowski w mundurze generalskim.



Źródło: M. Urbanek, *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, bns.

Wykaz ilustracji

| | |
|--|-----|
| 1. Bolesław Wieniawa – Długoszowski..... | 15 |
| 2. Na górce w Ziemiańskiej: płk Wieniawa – Długoszowski, Jan Lechoń, Julian Tuwim, Antoni Słonimski karykatura autorstwa W. Daszewskiego..... | 45 |
| 3. Nowy konik pułkownika Wieniawy – Długoszowskiego karykatura autorstwa L. Jędrzejczaka..... | 53 |
| 4. Wieniawa z Zulą Pogorzelską, Adolfem Dymszą i Kazimierzem Krukowskim, występującymi w filmie „Ułani, Ułani chłopcy malowani”..... | 56 |
| 5. Owacyjne pożegnanie generała Wieniawy w Warszawie: „Niech mu gwiazdka pomyślności nigdy nie zagaśnie!” karykatura autorstwa A. Wasilewskiego..... | 65 |
| 6. Wieniawa – Długoszowski jako dowódca 1. Pułku Szwoleżerów..... | 83 |
| 7. Pułkownik Wieniawa – Długoszowski został mianowany generałem: Pożegnanie karykatura autorstwa F. Topolskiego..... | 86 |
| 8. Bolesław Wieniawa – Długoszowski z Józefem Piłsudskim w 1916 roku..... | 91 |
| 9. Z bajek tysiąca i jednej nocy: „Tajemniczy cadillac” (czyli wiadomości prasy prawicowej o porwaniu gen. Zagórskiego przez płk Wieniawę – Długoszowskiego karykatura autorstwa Z. Czermańskiego..... | 104 |
| 10. Bolesław Wieniawa – Długoszowski w mundurze ambasadora..... | 114 |
| 11. Na ogólne żądanie jeszcze jeden rysunek o Wieniawie: Minister VSOP karykatura autorstwa Z. Czermańskiego..... | 150 |
| 12. Płk Wieniawa – Długoszowski „Codziennie o drugiej”, czyli Cyrano de Bergerac wśród poetów karykatura autorstwa Z. Czermańskiego..... | 150 |
| 13. Płk Wieniawa – Długoszowski przydzielony był do świty królestwa Afganistanu: „Żołnierz królowej Madagaskaru” karykatura autorstwa Z. Czermańskiego..... | 151 |

| | |
|---|-----|
| 14. Z powodu, że wysocy dostojnicy państwa dostali ordery afgańskie, do których przywiązane są tytuły książęce i hrabiowski: „O cześć wam hrabiowie, książęta” karykatura autorstwa Z. Czermańskiego..... | 151 |
| 15. „Nach Frankreich zogen zwei Grenadiere” karykatura autorstwa Z. Czermańskiego..... | 152 |
| 16. Rajd konny Warszawa – Morskie Oko. Z pułkownikiem Wieniawą – Długoszowskim na czele karykatura autorstwa J. Jełowickiego..... | 152 |
| 17. Niepokojące opinię pism prawicowych zebranie grupy pułkowników, czyli Gwiazdozbiór karykatura autorstwa W. Daszewskiego..... | 153 |
| 18. „Cavaleria rosbricana” pod dowództwem pułkownika Wieniawy – Długoszowskiego w sobotę dnia 15 bm. w Filharmonii: „Koń by się uśmieł i pan się uśmiej też!” karykatura autorstwa W. Daszewskiego..... | 153 |
| 19. Autoportret Wieniawy – Długoszowskiego..... | 154 |
| 20. Wieniawa z Zulą Pogorzelską i Antonim Słonimskim na bankiecie z okazji otwarcia Resursy Artystycznej..... | 155 |
| 21. Wieniawa z Ferdynandem Goetlem, Kazimierzem Wierzyńskim i panem Mieczysławskim w jednej z warszawskich cukierni..... | 155 |
| 22. Bolesław Wieniawa – Długoszowski w mundurze generalskim..... | 156 |

Wykaz wykorzystanej literatury

Wspomnienia:

- Berbecki L., *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959
Ciano G., *Pamiętniki 1939 – 1943*, Warszawa 1991
Chwalba A., *Historia Polski 1795 – 1918*, Kraków 2000
Drohojowski J., *Wspomnienia dyplomatyczne*, Kraków 1969
Kuropieska J., *Wspomnienia dowódcy kompanii 1923 – 1934*, Kraków 1987
Lepecki M., *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1988
Meysztowicz W., *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn, Łomianki 2008
Romeyko M., *Wspomnienia o Wieniawie i o rzymskich czasach*, Londyn 1969
Sławoj Składkowski F., *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988
Wieniawa – Długoszowski B., *Wymarsz i inne wspomnienia*, Warszawa 1992

Opracowania:

- Chesterton G. K., *1984 – 1974. Pisma wybrane*, Kraków 1974
Cygan W. K., *Oficerowie Legionów Polskich 1914 – 1917. Słownik biograficzny. Tom V*,
Warszawa 2007
Dworzyński W., *Wieniawa poeta żołnierz dyplomata*, Warszawa 1993
Dupont M., *Generał Lasalle*, Kraków 1993
Giertych J., *Józef Piłsudski 1914 – 1919. Tom I*, Londyn 1979
Hemar M., *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, (wybór i posłowie Tadeusz Szymański), Kraków
1991
Kamiński Z., *Dzieje życia w pogoni za sztuką*, Warszawa 1975
Majchrowski J. M., *Pierwszy Ulan Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993
Majchrowski J. M., *Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa – Długoszowski*, Wrocław 1990
Piekarczyk J., *Zemsta Stańczyka czyli krakowskie spory*, Kraków 1990
Roliński A., *A gdy na wojenkę szli ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914 –
1918*, Kraków 1989
Sierpowski S., *Stosunki polsko – włoskie w latach 1918 – 1940*, Warszawa 1975
Stradecki J., *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977
Tuwim J., *Jarmark rymów tylko dla dorosłych*, Warszawa – Rzeszów 2008
Warszawski J., *Piłsudski a religia*, Warszawa 1999

- Wierzyński K., *Poezje zebrane*, (zebrał i posłowiem opatrzył Waldemar Staszcz), Białystok 1994
- Wittlin T., *Ostatnia Cyganeria*, Warszawa 1989
- Wittlin T., *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003
- Wysocki A., *Sprzed pół wieku*, Kraków 1974
- Wysocki A., *Tajemnice dyplomatycznego sejf*, Warszawa 1979
- Urbanek M., *Wieniawa szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008
- Zaruba J., *Z pamiętników bywalca*, Warszawa 1958